

WARSZAWA NA MAPIE POLSKI STANISŁAWOWSKIEJ

sto piąta pozycja

z serii

DISSERTATIONES

UNIVERSITATIS

VARSOVIENSIS

ROZPRAWY UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

BARBARA GROCHULSKA

WARSZAWA NA MAPIE
POLSKI STANISŁAWOWSKIEJ

Podstawy gospodarcze rozwoju miasta

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

1980

Recenzenci
STEFAN KIENIEWICZ
JERZY TOPOLSKI

Redaktor
CZESŁAWA DRAPIŃSKA

Redaktor techniczny
ELŻBIETA CZAJKOWSKA

Korektor
MARTA ŁUGOWSKA

ISSN 0509-7177
ISBN 83-00-01154-4

WYDAWNICTWA UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO

Wydanie I. Nakład 300 egz. Ark. wyd. 17,30. Ark. druk. 19,50. Papier offset. kl. V, 70 f, 70x100. Oddano do-
druku w październiku 1980 r. Druk ukończono w listopadzie 1980 r. Zam. 646/80. 0-134. Cena zł 35,—

Wykonano w Zakładzie Graficznym Wydawnictw Naukowych w Łodzi

ROZDZIAŁ WSTĘPNY*

Dotychczasowe ujęcia historii Warszawy. Historia Warszawy na tle badań nad dziejami innych miast polskich. Problematyka miasta w dyscyplinach pokrewnych. Moje propozycje na użytek historii Warszawy.

Już sam pomysł podjęcia badań nad historią warszawy stanisławowskiej wymaga wyjaśnienia. Jesteśmy bowiem świadkami tak bujnego rozkwitu varsavianistyki tego okresu, że jeszcze jedna książka wydać się może szczególnym i lekkomyślnym luksusem. Kiedy w roku 1960, z okazji powołania do życia "Rocznika Warszawskiego", Stanisław Herbst dokonał podsumowania dorobku literatury varsavianistycznej stwierdził, z całą słuszością, że dorobek ten jest szczególnie okazały w odniesieniu do czasów Oświecenia. Od tego czasu przybyło jeszcze wiele prac dotyczących Warszawy drugiej połowy XVIII w.

Jeżeli więc ośmielam się podjąć raz jeszcze temat Warszawy Oświecenia to tylko dlatego, że interesująca mnie problematyka leży poza sferą "klasycznej" varsavianistyki i wskutek tego mniej poświęcono jej uwagi.

Literatura varsavianistyczna skupia na ogół swoje zainteresowanie na mieście jako obiekcie wyodrębnionym przestrzennie, zamkającym się w obrębie pewnego określonego terytorium. Tym samym więc interesują ją dzieje miasta, rozgrywające się "intra muros". Ten swoisty introwertyzm powojennej varsavianistyki ma głębokie uzasadnienia, które polegają na pewnej, trudnej do określenia,

a przecież wyraźnie odczuwanej odmienności sytuacji, w jakiej znalazł się po wojnie historyk Warszawy. Znalazł się bowiem pod presją powszechnie utwierdzonego w społeczeństwie stosunku do przeszłości Warszawy, ukształtowanego przez wydarzenia ostatniej wojny. Ślad takiego stosunku można odnaleźć w ankiecie: "Czy i dlaczego Warszawa powinna zostać nadal stolicą Polski", rozpisanej w roku 1948, która głęboko poruszyła opinię publiczną. Historyka czytającego materiały tej ankiety uderza przede wszystkim wrażenie, że tragedia ostatniej wojny stworzyła przesłonę, która oddzieliła miasto powojenne od jego przeszłości zamazując kontury i przebarwiając koloryt. "Warszawa zdobyła więcej niż historię - pisał Jan Parandowski - zdobyła legendę" .

ów szczególny stosunek do Warszawy i jej przeszłości cechował ogromny pietyzm do wszystkiego, co pozostało po zniszczonym mieście; wszystkiego, co niedawno jeszcze było Warszawą. Naturalnym odruchem na tragedię wojny była chęć utrwalenia śladów zburzonej stolicy i zarejestrowania najdrobniejszych szczegółów tego, co z niej pozostało. Zbiegła się ona z rosnącym zapotrzebowaniem na dokumentację w związku z decyzją odbudowy Warszawy wraz z jej głównymi zabytkami³. Zadecydowały czynniki i emocjonalnej, i praktycznej natury.

Uwaga historyków skupiła się przede wszystkim na zagadnieniach rozwoju przestrzennego i architektury, szczególnie zaś na szeroko pojętej historii zabytków. Podobne bodźce stymulowały działalność żywego środowiska historyków sztuki. W sumie oba te kierunki badań, zbiegające się w jednym punkcie, złożyły się na ogromny dorobek, który w pierwszym okresie powojennej historiografii zdominował dorobek innych dziedzin warszawistyki. Jej wątkiem najwyraźniejszym stała się historia architektury i sztuki warszawskiej oraz zagadnienia urbanistyki⁴.

W roku 1960 interesująco zarysował koncepcję historii Warszawy Stanisław Herbst. Jego zdaniem, historia wielkiego miasta stwarza dobrą okazję do koncentracji wysiłków na ściśle określonym obiekcie, co z kolei ogromnie zwiększa możliwości pogłębienia badań. Uzyskać je można przez współpracę różnych dyscyplin i wdrażanie nowych metod badawczych tychże dyscyplin. "Historia wielkiego miasta o tyle przekroczy zakres lokalnej (...) jeśli będzie próbą historii integralnej, obejmującej możliwie wszystkie dziedziny życia w ich wzajemnym powiązaniu. Zwężenie zasięgu teryto-

rialnego umożliwia rozszerzenie zasięgu rzeczowego i to powinno stanowić przynętę dla badaczy szukających syntezy"⁵.

Tak pojętą historię Warszawy odnajdujemy na łamach "Rocznika Warszawskiego", na którego użytek program ów został sformułowany. Najbardziej widocznym jego rezultatem jest wyraźne wzmoczenie współpracy interdyscyplinarnej.

Inne spostrzeżenie, które nasuwa się przy lekturze "Rocznika" to fakt zespolenia zagadnień przeszłości i teraźniejszości: zbieżność ustawienia problemu, porównywalność pewnych elementów rozwoju i odwrotnie - nieporównywalność innych - prowadzi do tego typu refleksji, jaka jest bodaj dla historii miasta najcenniejsza: śledzenia wątków trwania, które w życiu miasta odnajdują się coraz to gdzie indziej w zależności od tego, co przynoszą dzieje. Czasem decyduje trwałość struktur społecznych, kiedy indziej ciągłość władzy lub nie wygasająca aktywność gospodarcza. Czasem o przetrwaniu decydują mury i urzędnicy, kiedy miasto, po okresach wyludnienia, staje się "komórką" do wynajęcia. Bywa i tak, że nie ma już i murów, a wątek trwania przekazuje następnym pokoleniom już tylko tradycja i symbolika narodowa. Tak zdarzyło się po drugiej wojnie światowej.

Możliwość uprawiania historii integrującej - to niewątpliwie rachunek zysków tak przyjętej koncepcji. Istnieje jednak i rachunek strat.

Stratą najpoważniejszą jest wyłączenie historii Warszawy z problematyki krajowego rynku wewnętrznego, jakie musiało dokonać się w konsekwencji przyjęcia terytorialnego kryterium wyodrębnienia.

To wyłączenie dotyczy również wszystkich implikacji, jakie zawiera w sobie problematyka rynku: a więc nie tylko wymiany w ścisłym znaczeniu, ale zagadnienia obustronnego wzajemnego oddziaływania na siebie kraju i miasta czy regionu i miasta oraz pewnych aspektów zagadnienia produkcji i demografii.

Jest to zarazem kwestia pozbawienia historii Warszawy właściwego tła porównawczego; wyłączenia jej z płaszczyzny wspólnej dla dziejów innych miast polskich, na której najłatwiej dokonać porównań. Badania, podejmowane w innych ośrodkach naukowych nad dziejami miast zmierają bowiem w innym kierunku niż badania nad historią Warszawy; zmierają przede wszystkim ku integracji problematyki miasta z problematyką regionu, a więc niejako "wyprowadzają" historię miasta na zewnątrz, poza obręb jego murów.

świetny przykład takiego ujęcia mogą stanowić prace dwóch zwłaszcza ośrodków: krakowskiego i poznańskiego. Szeroko zakrojone badania ośrodka krakowskiego nad zagadnieniami gospodarczymi i społecznymi Małopolski Zachodniej zostały podporządkowane problemowi nadrzędnemu, problemowi rynku regionalnego i jego miejsca w rynku ogólnokrajowym⁶. Stąd prace M.Kulczykowskiego i M.Francica, poświęcone gospodarce Krakowa w II połowie XVIII w. stały się jednym z fragmentów badań nad regionami i rynkiem regionalnym. Trudno zaś przecenić wartość tych prac i ich użyteczność nie tylko dla historii Krajowa, ale miast w Polsce w ogóle, w tym również Warszawy⁷.

Podobnie silnie umocowana jest w problematyce rynku regionalnego i krajowego historia Gniezna⁸, czy innych, mniejszych miast wielkopolskich, jak chociażby Leszna⁹. Ciekawym przykładem jest zwłaszcza historia Gniezna, która została opracowana w dwóch płaszczyznach: dziejów miasta i dziejów regionu¹⁰.

Trudno dopasować historię Warszawy, rozumianą jako jej dzieje wewnętrzne do ujęć tego typu, co scharakteryzowano wyżej. Kłopot wydaje się na pierwszy rzut oka pozorny. Zjawiska rynkowe - w sensie udziału Warszawy w rynku krajowym i zagranicznym - można przecież badać pozostając w tej "innej sferze badań" - wedle wyrażenia prof. Herbst, nie sprzecząc się o definicję historii Warszawy. Podobnie, patrząc "z za węgła" można dokonywać daleko idących porównań, jeśli stają się one badaczowi potrzebne. Nie jest to jednak takie proste. Każdy, kto parał się historią miasta, wie, jak trudno jest wykreślić właściwy kształt tej historii. Jak trudno dokonać wyboru faktów, znaleźć najtrwalsze wątki czy wytyczyć granicę dziejów miasta tak, by nie dokonać szkodliwej redukcji, zniekształcającej w efekcie obraz jego przeszłości. Wiadomo też, jak taki a nie inny sposób rozumienia istoty problemu wpływa na pomysły badawcze i warsztat historyka.

Nie jest rzeczą przypadku, że właśnie w odniesieniu do Warszawy zaniedbano problematykę wielkiego handlu, na co zwrócił uwagę prof. Herbst w ocenie powojennego dorobku.

Wątpliwościom na ten temat dał wyraz Jerzy Topolski w artykule opublikowanym w roku 1960, w którym omówił stan i potrzeby ba-

dań nad dziejami miast w Polsce¹¹. Podobne wątpliwości były roztrząsane w dyskusji, która miała przynieść odpowiedź na pytanie: w ramach jakiej problematyki powinna się zawrzeć historia miasta? Dyskusja, która zgromadziła szerokie koło historyków, ukazała róż-

norodność stanowisk i niezbyt jasną precyzję poglądów, ujawniła jednakże nowe pomysły i zarysowała możliwości nowych ujęć, które oś główną dziejów miasta widzą w jego funkcjonalności w ramach systemu, w który jest wbudowane¹².

Taki sposób rozumienia zasadniczych wątków w dziejach miasta jest w zgodzie z tym, ku czemu zmierzają nowoczesne studia, prowadzone w środowisku geografów i urbanistów nad problemem bazy ekonomicznej i typologii funkcjonalnej miast. Studia te, które wyrosły w wielką, wyspecjalizowaną gałąź nauki służą przede wszystkim prognozie rozwoju ośrodków miejskich; jest to więc kwestia przewidywania tempa tego rozwoju oraz ustalenia głównych źródeł żywotności skupiska, miejskiego.

Tego rodzaju badania nie są już nowością w nauce polskiej¹³. Wiedzą o nich i historycy¹⁴, chociaż w konkretnej pracy badawczej środowiska historycznego torują sobie drogę powo-
li¹⁵

Metoda polega na konstrukcji pewnego schematu współzależności zachodzących między funkcją miasta a podstawą jego bytu i rozwoju czyli tzw. bazą ekonomiczną. Do rozpoznania i określenia funkcji służy analiza struktury zatrudnienia ludności miasta, która wskazuje główne dziedziny życia i oddziaływania miasta¹⁶. Nie są - rzecz jasna - nowością próby określenia typu miasta na podstawie funkcji jaką spełnia. Nowością natomiast, mającą niedawną metrykę, są badania typologiczne miast, prowadzone w oparciu o kryteria ilościowe. Dopiero takie stały się użyteczne nie tylko w teorii rozwoju gospodarczego miasta, ale i w praktyce planowania. Doczekały się też bujnego rozkwitu zwłaszcza w nauce Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego czy silnie zuroanizowanych małych państw Europy Zachodniej, a przede wszystkim Holandii.

Aż nadto zrozumiałe, że badania tego typu są możliwe tylko w pewnych określonych warunkach. Mianowicie w warunkach istnienia wystarczająco dokładnej statystyki, która by zapewniała możliwość prawidłowych obliczeń. Nie wydaje się jednakże, by wartość - jaką przedstawiają dla historyka badania nad bazą ekonomiczną miast - polegała głównie na możliwościach ujęć ilościowych. Ważniejszą bodaj korzyścią zetknięcia historyka z metodą, jaką proponują urbanisci, jest wdrożenie pewnej dyscypliny myślenia o zjawiskach rozwoju miasta, zgodnej z ogólnymi prawidłami ekonomii, przyswojenie nowej aparatury pojęciowej, która ukazuje możliwości innej, dalej wiodącej interpretacji.

Jest to przede wszystkim propozycja postawienia problemu. Nie-
wiele ponadto. Akceptacja tej propozycji niesie wszakże z sobą
określone konsekwencje, ponieważ wymaga poważnego przebudowania
problematyki, składającej się na historię miasta. W takim bowiem
ujęciu nie da się wytłumaczyć zagadnienia genezy inaczej, jak wią-
żąc je z działalnością tej grupy mieszkańców, którą urbaniści na-
zywają miastotwórczą i której aktywność skierowana jest na zew-
nątrz miasta. Głównym przedmiotem obserwacji powinna stać się sfe-
ra działania ludności, zatrudnionej w rzemiośle i przemyśle pro-
dukującym na eksport, w wielkim handlu przywozowym i wywozowym, w
bankierstwie, które przeprowadza operacje finansowe poza miastem,
wreszcie różnego typu "usługach" świadczonych poza "bramami mia-
sta". Ślady aktywności tej grupy wiodą ku źródłom żywotności mia-
sta.

Inną konsekwencją, niemniej poważną jest ściśle związanie pro-
blematyki miasta z problematyką regionu. I to w dwojaki sposób:
po pierwsze dlatego, że w ujęciu "funkcjonalistów" miasto traktu-
je się nie w kategoriach "obiektu" a w kategoriach większego sy-
stemu, którego fragment stanowi, jest więc z tym systemem nieroz-
dzielnie związane; powtóre zaś dlatego, że samo miasto uznaje się
za region, tylko region specyficzny, o pewnych określonych, wy-
różniających się cechach. Za cechę charakterystyczną "należy uznać
wysoki stopień otwarcia jego gospodarki (...) Miasto jest regio-
nem funkcjonalnym, tzn. w jego życiu, w jego gospodarce dominują
zadania, spełniane w stosunku do świata zewnętrznego - zagadnienia
domknięcia gospodarki choć są dla miasta, jak dla każdego regionu
ekonomicznego charakterystyczne, niemniej nie osiągają rozmiarów,
na podstawie których moglibyśmy mówić o zasadniczej wystarczal-
ności jego gospodarki". Przy tym, (...) "stopień otwarcia gospo-
darki regionu jest tym większy, im jego obszar jest mniejszy"¹⁷

. Z badań nad miastem, pojętym jako region, wynikają pewne wrio-
ski, które urbaniści formułują w odniesieniu do miasta współczes-
nego, ale które prowokują do zrobienia "przymiarki historycznej".
Odnoszą się one przede wszystkim do wielkich miast. Najbardziej
nas interesujące - to konstatacja, że wielkie miasta ulegają pro-
cesowi izolacji z szerszego zaplecza regionalnego, wchłaniając za-
plecze najbliższe i przejawiając tendencję zamykania się we włas-
nych granicach; tym samym więc okazuje się, że w wielkich miastach
małe znaczenie ma funkcja ośrodka centralnego za wyjątkiem sto-
lic, które niejako ex definitione pełnią takie funkcje w skali

całego kraju, jako centrum dyspozycji politycznej ¹⁸. Można zatem powiedzieć - upraszczając sprawę - że w miarę wzrostu miasta wiotczeją więzy z dalszym zapleczem, które nie zostało wchłonięte przez miasto, choć wydawałoby się, że odwrotnie - ulegają wzmocnieniu.

Doskonale uzupełniająca jest problematyka funkcjonalności miasta w ujęciu socjologów, co zaprezentował Paweł Rybicki w książce o społeczeństwie miejskim ¹⁹. Dla historyka, zajmującego się wiekiem XVIII szczególnie interesujące są jego wywody dotyczące miasta przedindustrialnego. Idąc za literaturą amerykańską ²⁰ P.Rybicki usiłuje dokonać systematyzacji wspólnych cech miast epoki przedindustrialnej, które odróżniają je od miast epoki uprzemysłowienia i stwarzają pewną określoną sytuację, w której rozwija się taki, a nie inny typ społeczeństwa ²¹: znamienne wydają mu się szczególnie takie cechy społeczeństwa miasta przedindustrialnego; 1) jest ono heterogeniczne, ale ma jednocześnie silną tendencję do wytwarzania się grup jednolitych; 2) walczy o utrzymanie całości społecznej; 3) najbardziej typową formą więzi są związki rodzinno-produkcyjne (np. rodzina + czeladnicy), stąd dużą rolę odgrywają więzy w obrębie zawodów; 4) mieszczaństwo tworzy społeczność lokalną, czyli wspólnotę, opartą na bazie terytorialnej; 5) miasto przedindustrialne nie jest ekspansywne (chyba zupełnie wyjątkowo), raczej dąży do zamykania się w swoich granicach; 6) rozwija się na podglebiu rolniczym, stąd jego "inność" w stosunku do miasta epoki uprzemysłowienia.

Ogólnie biorąc - w środowisku nauk społecznych istnieje wyraźna potrzeba poszerzenia problematyki dziejów miasta, wyjścia poza ich ramy tradycyjne. Jest ona w dużej mierze dyktowana doświadczeniami człowieka współczesnego ²². Wschobecność miasta w cywilizacji drugiej połowy XX wieku usposabia do rewizji poglądów na jego rolę historyczną, dzień dzisiejszy formuje sposób myślenia o mieście w przeszłości. Rola miasta olbrzymieje .

Ujęcie dziejów miasta jako fragmentu procesów rozwojowych regionu czy kraju wydaje się najlepiej odpowiadać istocie zjawiska, jakim jest środowisko miejskie. Istotą tego zjawiska jest bowiem różnorodność form działalności i duży dynamizm. Obie te właściwości, stykające się na jednym i tym samym terytorium, dają w rezultacie proces nieustannego komplikowania i wzajemnego przeraśnięcia oraz zmienności struktur społecznych, gospodarczych i politycznych; tworzą z miasta szybko przetwarzający mechanizm, źród-

ło energii promieniującej z różną siłą w zależności od tego, jak wielka jest żywotność ośrodka miejskiego. Badanie owej energii, terytorium na jakie oddziałuje, dziedzin, jakich dotyka, wydaje się być integralną częścią badań nad samym miastem.

Za poszerzeniem problematyki, które w praktyce oznacza potrzebę rozciągnięcia historii miasta wzdłuż szlaków jego aktywności, opowiadałabym się w wypadku historii Warszawy, zwłaszcza zaś Warszawy okresu jej stołeczności. Dla dwóch względów wydaje się ona szczególnie podatna na badania tego typu.

Pierwszy to ten, że Warszawa, jako miejsce największych zjazdów, bo elekcyjnych i sejmowych oraz jako miejsce stałego pobytu króla, była w tym względzie wielokrotnieniem specyficznych cech polskiego miasta (i to miasta dużego), które wiązały je stosunkiem bezpośredniej styczności z wiejską rezydencją: przyjazdy arystokracji do Warszawy na okolicznościowy, ale zwykle dość długi, pobyt przenosiły w jej granice całe gotowe "segmenty" egzystencji wiejskiej. Orszaki dworów magnackich wiozły z sobą służbę, wyposażenie kuchni i kredensu, konie i ekwipaże. Odwrotnie, wyjazdy oznaczały z kolei przenoszenie fragmentów miasta do rezydencji: zabierano z sobą niekiedy wyposażenie sklepów, rozwożono po rezydencjach zespoły ludzi do prac artystycznych czy politycznych tak jak rozwożono kancelarie państwowe.

Drugim względem, który przemawiałby za rozszerzeniem historii Warszawy poza obręb jej murów, byłby wzgląd na jej pozycję. Czy i w jakiej mierze Warszawa II połowy XVIII w. miała cechy metropolii - to pytanie, które pojawia się w badaniach varsavianistycznych niezmiernie rzadko i na które niełatwo jest odpowiedzieć. Ale też odpowiedź jest niemożliwa bez rozszerzenia badań na sferę wpływów Warszawy na inne ośrodki.

Cechą wyróżniającą metropolię jest jej rozmiar, wyraźnie przewyższający rozmiar innych ośrodków miejskich, jej siła atrakcyjna przyciągająca ludzi, jej specjalny status prawny i polityczny, na mocy którego staje się ona siedliskiem instytucji religijnych i świeckich²⁵. Metropolie wyłania z siebie inne zbiorowości, jest społecznością macierzystą, naczelną wśród innych zbiorowości, lokalnych. Najważniejszą zaś funkcją miasta metropolitalnego jest instytucjonalne i obyczajowe oddziaływanie poprzez tworzenie norm i dyrektyw oraz wszelkie wzorce społeczne. "Funkcja metropolitalna wyraża się w tym, co wielkie miasto daje mniejszym i inaczej zorganizowanym ośrodkom życia zbiorowego"²⁶

W takim ujęciu dziejów stolicy- problematyką najbardziej "warszawską" będzie ta, która zostawia najwyraźniejszy ślad w dziejach innych zbiorowości. Klasycznie stołeczną problematyką będzie na przykład działalność propagandowa przebywających na terenie Warszawy władz powstania kościuszkowskiego czy działalność Komisji Edukacji Narodowej lub zabiegi mieszczaństwa warszawskiego, organizującego solidarnościową akcję innych miast polskich. Klasycznie stołeczną problematyką będą dzieje Komisji Bankowej, likwidującej upadłość bankierów warszawskich, których weksle oblegały cały kraj.

W mojej pracy dotykam w kilku zaledwie punktach ogromnej problematyki tak rozumianej, historii Warszawy, mając na uwadze przede wszystkim podstawy gospodarcze, na których wyrosła Warszawa w okresie stanisławowskim. W pierwszej części próbuję oznaczyć jej miejsce w Europie, kraju i regionie: pozycję w hierarchii administracyjnej i świeckiej, co rzutuje na pozycję polityczną miasta; jej miejsce w sieci komunikacyjnej oraz w sieci powiązań handlowych, wreszcie wagę stołeczności Warszawy - czy i w jakiej mierze uznawali ją za główne miasto Rzeczypospolitej ludzie żyjący współcześnie. Drugą część poświęcam problemowi wielkiego handlu, przemysłu i bankierstwa Warszawy, ich zasięgu i sposobu oddziaływania.

Nie poruszam natomiast dwóch wielkich dziedzin aktywności Warszawy stanisławowskiej, w których należałoby szukać czynników miastotwórczych: jej roli politycznej i kulturalnej. Oba te zespoły zagadnień mają swoich badaczy i pojawiają się najczęściej w szerszej problematyce historii idei, kultury i życia politycznego Rzeczypospolitej epoki oświecenia.

Zdaję sobie sprawę, że praca niniejsza stanowić będzie ledwie zarys tego, co powinno uzyskać wersję znacznie obszerniejszych studiów. W większej mierze będzie postawieniem problemu niż jego rozwiązaniem. Sądzę jednakże, że i w tej formie posłuży syntezie historii Warszawy okresu jej pierwszej stołeczności, stanowiąc drobne uzupełnienie ogromnego dorobku varsavianistyki.

Przypisy

Od omawiania historiografii Warszawy zwalniają liczne jej opracowania. Poza bibliografią retrospektywną, przygotowaną przez Muzeum Historyczne Warszawy, bieżącą literaturę notuje skrupulat-

nie "Rocznik Warszawski", a od roku 1970 również "Kronika Warszawy". Dwukrotnie, w zwięzłej charakterystyce zaprezentował ją Stanisław Herbst, pierwszy raz z okazji powołania do życia "Rocznika Warszawskiego", drugi, w dziesięć lat później, z okazji publikacji pierwszego numeru "Kroniki Warszawskiej". Warto przypomnieć zasadnicze wnioski, które wysnuł Stanisław Herbst z przeglądu prac o Warszawie i które posłużyły mu do nakreślenia programu i wskazania najpilniejszych potrzeb. Za takie profesor Herbst uznał publikację źródeł i pomocy badawczych oraz stworzenie odpowiednich ram organizacyjnych, w których prace nad historią miasta uległyby koordynacji. Za okres najbardziej zaniedbany przez historyków w dziejach Warszawy przed rozbiorami uważa słusznie czasy potopu szwedzkiego i odbudowy aż do połowy XVIII wieku. Warszawa Oświecenia, traktowana jako fragment studiów nad Oświeceniem polskim w ogóle, doczekała się większej ilości opracowań monograficznych i okres ten należałoby uznać za najlepiej opracowany. Omawiając historiografię lat 1864-1944 profesor Herbst pisze: "Im bliżej dnia dzisiejszego, tym szczuplejszy dorobek naukowy i większe luki w badaniach, więcej zaś pamiętników i innej dokumentacji". Por. także S.Herbst, Ćwierć wieku badań nad historią Warszawy, "Kronika Warszawy" 1970, nr 1.

2 Głos J. Parandowskiego w: Pamięć warszawskiej odbudowy, Warszawa 1972, s. 248.

3 Dawna Warszawa w odnowionej formie i nowej treści, Warszawa 1949. W słowie wstępnym prezydent M.St.Warszawy skreślił program odbudowy zabytków i włączenia ich do nowoczesnej architektury miasta.

4 Tę deformację proporcji czują zwłaszcza ci historycy, którzy sięgają po dorobek varsavianistyki, pracując nad ujęciem syntetycznym. Na ten temat: A.Kersten, Warszawa kazimierzowska 1648-1668, Warszawa 1971, s.111, 112.

5 S.Herbst, Historia Warszawy. Stan i potrzeby badań, "Rocznik Warszawski" 1960, t.I, s.8.

6 Program kompleksowych badań nad gospodarką Małopolski, ujętych w ramy problematyki regionu, funkcjonującego w rynku krajowym formułowała wielokrotnie C.Bobińska w imieniu środowiska krakowskiego. Por.: Wstęp, w: Studia z dziejów wsi małopolskiej w drugiej połowie XVIII wieku, Warszawa 1957; także Przedmowa, w: H. Madurowicz, A. Podraza, Regiony gospodarcze Małopolski Zachodniej w drugiej połowie XVIII w., Wrocław-Kraków-

-Warszawa 1958; G. Bobińska, Wstęp, w: U. Kulczykowski, M. Francic. Kraków jako ośrodek towarowy Małopolski Zachodniej w drugiej połowie XVIII w. , Warszawa 1963. Wyrazem kontynuacji zainteresowań problematyką regionu są wypowiedzi A. Podrazy, O potrzebie opracowania dziejów Małopolski, "Studia Historyczne" 1972, z. 2; Pojęcie prowincji , "Studia Historyczne" 1975, z.1, a także w: Kraków i Małopolska przez dzieje. Studia i szkice profesorów U. J, red. Celina Bobińska, Kraków 1970.

⁷ C. Bobińska, Wstęp w: Kraków jako ośrodek... , op. cit., s. 9.

⁸ Dzieje Gniezna , red. J. Topolski, Warszawa 1965.

⁹ Ziemia Leszczyńska , red. J. Deresiewicz, Poznań 1966.

¹⁰ Dzieje Wielkopolski , red. J. Topolski, t.I do r. 1793, 1969. Por. także: J. Topolski, Rola Gniezna w handlu europejskim ."Studia i materiały"1962, t, VII, z, 2. Ważne dla tej problematyki: J. Topolski, Model gospodarczy Wielkopolski z XVIII w., w: Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza , Poznań 1971, t. X, z. 2. Z prac innych, ośrodków cenne: W. Długoborski, J. Gierowski, K. Maleczyński, Dzieje Wrocławia do roku 1807 ,Wrocław 1958. Z monografii mniejszych miast na szczególną uwagę zasługuje monografia Krosna. Krosno. Studia z dziejów miasta i regionu . red. J. Garbacik, Kraków 1972, t. I. Ciekawy kwestionariusz badawczy przynoszą: Dzieje Płocka, Płock 1973.

¹¹ J. Topolski, Stan i potrzeby badań nad dziejami miast w Polsce , "Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych" 1960.Por. także: M. Bogucka, Badania nad dziejami miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej: stan i zarys programu , "Kw. Hist."1975, nr 3.

¹² Ku temu zmierzał referat wygłoszony przez J.Topolskiego na zebraniu sekcji metodologicznej Polskiego Towarzystwa Historycznego: Elementy syntezy w dziejach miast. W dyskusji nad referatem ciekawy głos K. Dziewońskiego. Uważa on, że zasadniczym elementem syntezy dziejów miasta jest zagadnienie miejsca miasta w systemie, w którym funkcjonuje.

¹³ K. Dziewoński, Studium rozwoju pojęć metod i ich zastosowań , w: Baza ekonomiczna i struktura funkcjonalna miast , Warszawa 1971.

¹⁴ W. Kula, Problemy i metody historii gospodarczej, Warszawa 1963, s. 635. W. Kula zwraca uwagę na pożytek odnowienia się

zainteresowań zjawiskami przestrzennymi w teorii ekonomii do badań historyczno-goapodarczych. J. Wojtowicz, *Miasto europejskie w epoce Oświecenia i Rewolucji Francuskiej*, Warszawa 1972, s.125 omawia najnowsze ujęcia tej problematyki w literaturze polskiej i europejskiej. Ta problematyka uprawiana jest najczęściej na pograniczu historii i socjologii, historii i geografii, podejmowana też przez demografię historyczną. Por.,: R. Mols, *Introduction a la demographie historique des villes d'Europe du XIV au XVIII*, Luvain 1956,t.I-III.

¹⁵ Wymienić by należało przede wszystkim studium, powstałe na seminarium prof. Tadeusza Ładogórskiego, w którym Bogusław Kaczmarek przeprowadził typologię miast śląskich w drugiej połowie XVIII wieku (B. Kaczmarek, *Charakter funkcjonalny miast śląskich w końcu XVIII w.*, KHKM 1966); do ujęć dynamicznych sięgają również geografowie badając charakter funkcjonalny miast w dłuższych przekrojach czasowych.

¹⁶ K. Dziewoński, *op. cit.*, s. 15, 14 i 44.

¹⁷ *Ibidem*, s. 84, 85.

¹⁸ Tzn. funkcji jako ośrodków lokalnych i regionalnych.

¹⁹ F. Rybicki, *Społeczeństwo miejskie*, Warszawa 1972.

²⁰ Gideon Sjoberg, *The Preindustrial City. Past and Present*, New York, London 1965.

²¹ P. Eibicki, *op. cit.*, s. 549-353.

²² *Le developpement urbain mobilise depuis plusieurs annees toutea les sciences humaines non seulement pour imaginer des projets d'amenagement, des remedes a l'extraordinaire pathologie qu'il a engendree mais plus profondement pour prendre en main consoiemment et scientifiquement ce qui serable etre l'enjeu essentiel de nos societees*", "Annales Economie, Societe, Civilisations" 1970, nr 4, b. 830. M.H. Frisch, *L'histoire urbaine americaine: reflexions sur les tandences*, "Annalea Economie, Societes, Givilisations" 1970, nr 4, s. 876.

²³ Ciekawą próbę rewizji pojęć na temat miasta stanowi zeszyt specjalny "Annalea", na którego łamach mieli okazję wypowiedzieć się przedstawiciele różnych środowisk naukowych. Redakcja zapowiedziała we wstępie "atak" na dwa najbardziej ustalone schematy: myślenia o mieście w kategorii przeciwstawienia: wieś - miasto oraz traktowania miasta jako obiektu zamkniętego ("Annales Economie, Societes, Givilisations" 1970, nr 4).

²⁴ Szczególnie cenne dla tego problemu są studia tego rodzaju, jak np. artykuł J. Michalskiego, Rola polityczna mieszczaństwa warszawskiego w okresie sejmu czteroletniego, "Rocznik Warszawski" 1966, t. VII, s. 175-177. czy J. Wolińskiego (Warszawa czasów Sobieskiego jako ośrodek dyspozycji politycznej. s.114-117) odnoszący się wszakże do czasów najwcześniejszych.

²⁵ P. Rybicki, op. cit., s. 376-377.

²⁶ Ibidem, s. 381.

ROZDZIAŁ I

POZYCJA STOŁECZNEJ WARSZAWY W KRAJU I EUROPIE

Problem stołeczności w literaturze. Proporcje europejskie. Pozycja Warszawy wśród innych miast Rzeczypospolitej wedle praw i obyczajów politycznych. Miejsce Warszawy w administracji i hierarchii kościelnej. Warszawa w podziałach administracyjnych i układzie dróg.

" (...) będę mówił często bardzo o Warszawie jako o wielkim mieście w rzędzie innych wielkich miast polskich. Zawsze jednak wyłania się zagadnienie stołeczności Warszawy. Tkwi ono jakby za węglem każdej sprawy (...) Trzeba poznać tę soczewkę, w której przełamują się promienie życia narodowego. A nie jest ona bryłą geometrycznej prostoty. Historia wyrzeźbiła ją dziwacznie, fala życia żłobi wciąż w nowe wzory"¹. Tak pisał o Warszawie Stanisław Rychliński w książce, poświęconej roli Warszawy w czasach Polski międzywojennej.

W jakiż wzór wyłobił stołeczność Warszawy wiek osiemnasty?

W ujęciach syntetycznych, w które obfitowała zwłaszcza warsawianistyka okresu międzywojennego przeważał ten ton pisania o Warszawie, w którym akcentem najsilniejszym było przekonanie o jej szczególnej roli w historii kraju, starej metryce jej pozycji jako ośrodka wszechstronnie silnego, o wielorakich naturalnych powiązaniach gospodarczych i dużym znaczeniu politycznym. Wyolbrzymiano zalety położenia geograficznego Warszawy, które jakoby czyniło z niej centrum komunikacji wodnej nie tylko Polski, ale całej Europy Środkowej, jak również węzeł zbiegających się promieniście dróg lądowych². W dziejach handlu warszawskiego widziano objawy nieprzerwanego rozwoju, rozciągając pomyślność szesnastowieczną również na wiek siedemnasty, w którym - zdaniem Lauterbacha - kupiectwo warszawskie wyszło "ze średniowiecznego prowincjonalizmu i wyrosło na środowisko patrycjuszów. Zdaniem tego autora Warszawa skorzystała gospodarczo na "zbytecznej i błędnej politycznie

wojnie szwedzkiej" . Jej duże znaczenie polityczne w kraju, silną pozycję już nie jako największego miasta Mazowsza, ale jako ośrodka stołecznego wiąże Lauterbach z okresem panowania Zygmunta III. Podobnie pisał o Warszawie, wcześniej od Lauterbacha, Stefan Dziewulski: "Historia dziejów Warszawy od Zygmunta III-to nieomal historia dziejów całej Rzeczypospolitej" . Dla niektórych autorów z kolei rola Warszawy była i jest funkcją roli Wisły, jaką ta odgrywała w dziejach naszego państwa i narodu ⁵.

W sumie książki te stwarzały wrażenie bardzo starej metryki stołeczności Warszawy, przy tym - stołeczności zasłużonej i zasadnej. Taki sposób pisania i myślenia o Warszawie, wynikający z potrzeby ideologii integrującej, jaką miało społeczeństwo porzoborowe, odgrywał niewątpliwie określoną rolę wychowawczą.

Rozsądnym sceptycyzmem zabrzmiał głos Józefa Siemieńskiego w zbiorowej pracy o Warszawie , wydanej w roku 1929. Nie dając się zwieść jubileuszowym intencjom wydawnictwa, które skłaniały do ujęć przeceniających znaczenie miasta, Siemieński ocenił rolę stolicy we wczesnym okresie jej stołeczności znacznie skromniej niż jego poprzednicy. Warszawa aż do drugiej połowy XVIII wieku była - jego zdaniem - biernym teatrem życia politycznego kraju; "Sprawy Rzeczypospolitej - powiedziałbym - nie toczą się w Warszawie, ale się po niej przetaczają. Warszawa bywała wielkim, gościnnym dworem dla stanów sejmujących i rządzących". Na to, by mogła uczestniczyć aktywnie w życiu politycznym i wpływać na nie, była środowiskiem zbyt zdeintegrowanym, skupiskiem zbyt mało spójnym, dzielącym się na zbyt wiele luźnych fragmentów, tak w sensie urbanistycznym, jak społecznym, obyczajowym i każdym innym. To nie tylko jurydyki rozbijały wspólnotę miasta. Rzecz w tym, że taka wspólnota w ogóle nie istniała . Podobnie jak jurydyki, obie miejskie Warszawy żyły oddzielnym życiem, a silniejsza z nich, Stara Warszawa była mimo wszystko za słaba, "za uboga w liczbę ogółu i w wybitniejsze jednostki". O Warszawie, która nie tylko stanowi centrum życia politycznego, ale i środowiska, aktywnie w nim uczestniczącego, można mówić dopiero w czasach Sejmu Czteroletniego. Od czasów Czarnej Procesji i powstania kościuszkowskiego Warszawa staje się "już nie tylko prawdziwie stołeczną", ale i "narodową", przeskakując tym samym jakby dwa szczeble rozwoju.

Niedorozwój Warszawy w sensie jej znaczenia politycznego w pierwszym okresie jej stołeczności Siemieński przypisuje przede

wszystkim słabości gospodarczej miasta, store nie zdobyło sobie pozycji ważnego ośrodka gospodarczego.

W ujęciu nowszych, powojennych badań nad historią Warszawy, jak i nad historią gospodarczą Polski w ogóle, nie da się zaprzeczyć rosnącego znaczenia Warszawy w ciągu XV i XVI wieku, jako miejsca pośrednictwa między wschodem i zachodem: między Wielkim Księstwem Litewskim oraz Moskwą⁹ a miastami wielkopolskimi, śląskimi i niemieckimi. Wiek XVI przynosi ożywienie handlu zbożem, wzrost spławu wiślanego, w którym Warszawa zaczyna brać czynny udział. Badania Tadeusza Chudoby zakreślają pole działalności kupców zbożowych Warszawy, którzy organizują skup zboża na terenie Mazowsza, Lubelszczyzny czy dalej, wykraczając daleko poza granice rynku lokalnego. Wszyscy jednak piszący na ten temat zgadzają się, że poza handlem zbożowym, w którym kupcy warszawscy występowali aktywnie, organizując dalekie zaplecze, w innych dziedzinach handlu pozostali raczej biernymi partnerami ruchliwszego kupiectwa Poznania czy Wrocławia. W ostateczności też nie udało im się przechwycić inicjatywy w zyskowym pośrednictwie, do którego - zdawać by się mogło - byli predystynowani z racji korzystnej, centralnej pozycji w państwie polsko-litewskim. Słowem - można powiedzieć, że pozycja gospodarcza Warszawy w momencie, kiedy decydowały się losy jej stołeczności, mogła oddziaływać raczej na korzyść jej wyboruni niżli przeciwnie, ale też nie stwarzała sytuacji szczególnie uprzywilejowanej, a w żadnym wypadku - wyjątkowej.

O tym, że to właśnie Warszawa, a nie żadne inno z miast o starszej metryce, stała się siedzibą dworu i sejnu, zadecydowały, zdaniem zarówno dawniejszej jak i najnowszej historiografii, racje polityczne. Zagadnieniu temu poświęcił obszernie studium Franciszek Bujak w roku 1925¹¹. Wyłożył w nim sens przemian polskiej orientacji politycznej, które sprawiły, że Kraków musiał ustąpić kroku Warszawie. W państwie, którego racja stanu wymagała zacieśnienia związków z Litwą i zwrócenia specjalnej uwagi na północ ze względu na sprawy szwedzkie, Kraków nie mógł spełniać funkcji miasta stołecznego. Położenie jego stało się zbyt peryferyjne. Warszawa była już wtedy stolicą Mazowsza, co również uzasadniało wybór, jako że Mazowsze zajmowało w stosunku do Korony, jak i do Litwy pozycję pewnej neutralności

Warszawę stworzył Bałtyk - oto główna teza Bujaka¹³. Przy tym zagadnieniu Bałtyku rozumiał on w sensie strefy politycznej spraw bałtyckich. Tę opinię podzielili wszyscy historycy piszący po

Bujaku, a wcześniej wypowiedział się w podobny sposób Tadeusz Korzon. W powojennej historiografii problem ten nie budzi także kontrowersji. Przekonanie, że Warszawa zawdzięcza swoją stołeczność racjom przede wszystkim politycznym, podzielają także autorzy opracowań najnowszych. Zaprezentował je ostatnio w Historii Warszawy Andrzej Zahorski, powtarzając argumentację Bujaka¹⁴. Nie geografia zatem a historia, a raczej - przede wszystkim ona zdecydowała o karierze Warszawy.

Takie ujęcie zgadzałoby się z ustaleniami typologii ogólnej, podejmowanej w odniesieniu do miasta-stolicy z różnych punktów widzenia przez historyków, urbanistów i socjologów.

Przypomnieć warto przede wszystkim starą dyskusję, jaką ze szkołą Ratzla stoczyli przedstawiciele historii, socjologii i geografii francuskiej, Lucien Febvre i Louis Bataillon, a której tezy wyłożyli w studium geograficzno-historycznym pt. "La terre et l'évolution humaine". Przecistawiając się ratzłowskiej koncepcji determinizmu geograficznego sformułowali swoją koncepcję wielorakich uwarunkowań historyczno-społecznych rozwoju. Znalazły się tam rozważania również na temat uwarunkowań rozwoju miast, a w tym miast stołecznych. W ich ujęciu w procesie rozwoju miast pierwszą rolę przed geograficznym gra czynnik społeczny. Człowiek, jego inicjatywa i działalność najbardziej wpływają na formowanie się oblicza miasta, jego funkcji, wielkości i znaczenia w kraju. Ten właśnie "ludzki czynnik" jest szczególnie ważny w rozwoju stolic. Położenie geograficzne nie tłumaczy - ich zdaniem - ani pozycji, jaką stolica zdołała osiągnąć, ani trwałości jej funkcji, ani nawet faktu, że to a nie inne miasto zostało wybrane na siedzibę władz państwowych. Stolica, bardziej niż inne miasto jest dziełem ludzi, ich działalności organizacyjnej, ich decyzji politycznej. Stolica jest stworzona przez państwo i na potrzeby państwa. Potęga państwa stwarza potęgę stolicy, upadek państwa pociąga za sobą również jej upadek¹⁵.

Zdaniem Febvre'a nie ma żadnej prawidłowości w zjawisku powstawania i rozwoju miast-stolic oprócz tej jednej: uwarunkowań historyczno-politycznych.

Trudno by może zgodzić się w całości na ten zbyt chyba arbitralny sąd, niedopuszczający możliwości istnienia innej stołeczności jak tylko związanej z organizacją państwową. Byłoby to zbyt formalne kryterium wyróżnienia i wykluczałoby najniesłuszniej te przypadki stolic, które formalnie przestały być miastami

stołecznymi, faktycznie dalej spełniały funkcje ośrodka macierzystego, nadrzędnego i oddziaływającego na cały kraj. Byłby to przypadek Pragi, Moskwy, osiemnasto- i dziewiętnastowiecznej, którą w historiografii nazywa się drugą stolicą Eosji¹⁶, wreszcie przypadek Warszawy, której stołeczność w XIX wieku, od czasów upadku powstania listopadowego formalnie nie istniała. Nie istniała też zupełnie w okresie okupacji pruskiej. Na przykładzie Polski można by nawet zaryzykować twierdzenie odwrotne do tego, jakie sformułował Febvre w odniesieniu do stolicy, której byt - w jego ujęciu - jest jakby niesamodzielny, jest niczym więcej jak emanacją państwa.

Na przykładzie Polski można by powiedzieć, że nie tylko istnieje możliwość przetrwania przez stolicę upadku państwa, ale co więcej - przejęcia przez nią organizującej i integrującej roli państwa wtedy, kiedy ono przestaje istnieć. Problem to ogromny, który wymagałby przedyskutowania w szerokim gronie specjalistów różnych okresów i dziedzin życia Warszawy czy innych stolic, jedno wszakże wydaje się nie nasuwać wątpliwości: że współzależność rozwoju stolicy i państwa nie wyraża się stosunkiem prostej proporcjonalności i że nierzadko linie rozwoju obu tych organizmów nie biegną równolegle, ale przecinają się z sobą.

Nie o to tu wszakże chodzi. W sformułowaniu Febvre 'a ważne jest stwierdzenie "pierwszej przyczyny" kariery miasta i głównego bodźca rozwoju. Racje Febvre'a znajdują potwierdzenie w nowszych ujęciach geografów i urbanistów. L. Straszewicz, porównując etapy rozwoju wielkich stolic Europy, stwierdza mniej więcej to samo:

"Nie negując znaczenia położenia geograficznego w rozwoju wielkich stolic Europy, musimy jednak stwierdzić, że nie miały one większego wpływu ani na ich powstanie, ani na rozwój. Wszystkie są dziełem bardziej lub mniej burzliwych losów ich władców i mieszkańców. A wszystkie zawdzięczają swoją wielką karierę historii narodów i państw, z którymi były związane. Słowa wielkiego urbanisty francuskiego P. Lavedana, że do rozwoju Paryża przyczyniła się 'bardziej historia niż geografia, a człowiek bardziej niż przyroda', odnoszą się do wszystkich wielkich metropolii, którymi zajmujemy się w tej książce"¹⁷.

Stwierdzenie to potrzebne jest autorowi nie po to - rzecz jasna - by miało służyć podporządkowaniu zjawisk współczesności historycznym schematom, a odwrotnie - po to, by stało się pomocne w odnalezieniu właściwego klucza dla odczytania sensu urbanistyki współczesnej; dla zrozumienia jak wpłynęła na nią tradycja sto-

łeczności. Czy upodobniła do siebie stolice Europy, czy - przeciwnie - wyrzeźbiła ich kształty odmiennie.

Ten typ problematyki nie obcy jest również polskiemu środowisku historycznemu, chociaż podejmowany jest niezmiernie rzadko i nie stał się nigdy przedmiotem oddzielnych studiów. Szczególnie ważny w tej mierze wydaje mi się głos Bogusława Leśnodorskiego. Idąc w zasadzie tropem rozważań Febvre'a formułuje mniej arbitralne sądy. Zdaniem Leśnodorskiego miasta-stolice rzadko i w zupełnie wyjątkowych wypadkach są wyłączone spod ogólnych prawideł. Zarówno o powstaniu, jak i rozwoju miasta-stolicy decydują te same czynniki miastotwórcze, które działają w dziejach innych miast, niestołecznych. Nieliczne wyjątki odstępstw od tej reguły, a więc sztucznej lokalizacji stolicy, prawie na surowym korzeniu (jak Brazylia, Canberra czy Waszyngton) nie zmieniają ogólnej prawidłowości. Przedłużając tę myśl można by dodać, że za wyjątkiem Petersburga - wypadki takie nie zdarzały się na terenie Europy.

Wagę problemu stołeczności Leśnodorski widzi nie tyle w genezie miasta, ile w skutkach jej oddziaływania na formowanie się środowiska miejskiego, tak w urbanistycznym jak i społecznym kształcie. Oddziaływanie to sprawia, że miasta stołeczne nabierają pewnych cech współczesnych i jednocześnie wyróżniających je od innych miast w kraju. Zdaniem jego "(...) ogólne prawidłowości wyrażają się w tendencji do rozrastania się do rzędu miast wielkich i największych w kraju, a także do odgrywania takiej roli społecznej, która w przypadku stolicy narodu, nie tylko państwa, wybiega poza, szczególnie zresztą ważne, stolicotwórcze funkcje organizacji i dyspozycji w dziedzinie polityki, prawa i administracji państwowej"¹⁹.

Jedną z cech wyróżniających proces rozwoju miast stołecznych jest - zdaniem Leśnodorskiego - duży udział władz i przepisów normujących ten rozwój. Funkcja stołeczności zatem zmniejsza żywiołowość wzrostu miasta stołecznego, który jest w większym stopniu niż w innych miastach inicjowany

Tej prawdzie o prawidłach rozwoju miasta stołecznego, którą sformułował Leśnodorski można by jednakże przeciwstawić inną. Tę mianowicie, że skłonność do większego i szybszego powiększania powierzchni zabudowywanej oraz liczby ludności, jaką przejawiają miasta-stolice, wzmacnia czynnik żywiołowości, jak również i tę, że jeśli funkcja stołeczności waży najbardziej na rozwoju stołecznego miasta, to wszelkie konsekwencje ścisłej relacji dziejów mia-

sta z dziejami państwa i narodu muszą się odbijać na życiu stolicy bardziej niż na innych. A więc i wszelkie zmiany koniunktury krajowej powinny tu znajdować reperkusje większe. Wskazywałoby to z kolei, że rytm życia stolicy, uzależniony od bardziej różnorodnych i silniejszych bodźców, jest bardziej nerwowy i trudniej poddający się ingerencji władz, normującej życie miasta. Wbrew pozorom oba te stwierdzenia nie są z sobą w kolizji. Przeciwnie - są dwoma aspektami tej samej sprawy, oba formułują to samo przekonanie o nierozzerwalności spraw stolicy i kraju.

W ujęciu, poszerzającym problem roli stolicy poza jej funkcje formalne, podkreślona jest zwłaszcza jako cecha wyróżniająca łatwość zwielokrotniania swojej aktywności, łatwość przekraczania w tym względzie granic, zakreślonych formalnie, co powoduje szczególną skłonność do ekspansywności miast stołecznych. W badaniach typologicznych, przeprowadzonych na podstawie analizy funkcjonalnej, a dotyczących przede wszystkim miasta współczesnego, urbanści stawiają rzecz podobnie, chociaż nieco inaczej formułują sens cech właściwych miastom-metropoliom. Jest to więc przede wszystkim łatwość zastępowania pewnych funkcji czy pewnych dziedzin działalności, które utraciło, innymi, które pozyskało. Innymi słowy wyjątkowo duża łatwość przystosowywania się do zmiennej sytuacji i jednocześnie duże predyspozycje, większe niż w innych miastach, do zmian w zakresie i rodzaju działalności. Jednocześnie jednak inną cechą wyróżniającą wielkie metropolie jest i to, że na ich terenie rozrasta się bardziej niż gdzie indziej grupa endogeniczna ludności, to znaczy ta, która działa na terenie miasta i która rozbudowuje jego wewnętrzną strukturę²². Powoduje to w efekcie większą niż w innych miastach skłonność do zamykania się miasta stołecznego, można by rzec - do usamodzielniania się organizmu miejskiego i pewnej izolacji. Miasta stołeczne stanowią, podobnie jak inne miasta, pewien wyodrębniony region, a jako wielkie ośrodki mają większą skłonność do domykania się gospodarki tego regionu. Ich związki, ich oddziaływanie na kraj czy region przyległy jest zatem wypadkową dwóch przeciwnie działających tendencji: z jednej strony stolice podlegając prawidłom rozwoju wielkich miast stają się organizmem wyodrębnionym, samym dla siebie, z drugiej - z racji funkcji administracyjnych nawiązują naturalne stosunki z krajem, niezależnie od działania mechanizmów ekonomicznych.

Należałoby w tym miejscu wrócić do słów Stanisława Rychlińskiego²³ i spytać raz jeszcze: jaki wzór, jaką formułę stołeczności przyniosły Warszawie czasy stanisławowskie? Czy kształt, w jaki wyrzeźbiła ją historia, był specyficznie odmienny, czy odwrotnie, utrzymany w przeciętnie europejskich proporcjach? W jakiej mierze prawidłowości, wyprowadzone dla stolic współczesnych można odnieść do historycznej stołeczności.

Z mroków niejasnej, nierozpoznanej historii siedemnastowiecznej sylweta miasta wyłania się w końcu osiemnastego stulecia w kształcie zarysowanym już w innych proporcjach: miasta wielkiego w skali nie tylko polskiej, ale europejskiej. Jeszcze u progu XIX wieku nie było wielu miast powyżej stu tysięcy ludności. Wedle najogólniejszych szacunków w roku 1800 w miastach dużych żył na całym świecie zaledwie 1/10 ludności²⁴. Dla Europy procent ten kształtował się wyżej: około 5% Europejczyków mieszkało w dużych miastach. Zmiana tych proporcji nastąpiła dopiero w epoce uprzemysłowienia, poczynając od pierwszej połowy XIX wieku²⁵.

Za miasta duże w epoce przedindustrialnej uważa się miasta liczące powyżej stu tysięcy mieszkańców. Miasta o liczbie ludności między dziesięcioma a stoma tysiącami - to miasta średnie, małe zaś to te, które miały poniżej dziesięciu tysięcy.

Miasta duże rozsiane były na mapie Europy nierównomiernie. Obfitowały w nie przede wszystkim stare, tradycyjne regiony potężnych miast, jak kraje włoskie, jakkolwiek druga połowa XVIII wieku oznaczała w ich historii epokę zmierzchu, natomiast bogate w silne ośrodki średniej kategorii były regiony o nowszej metryce rozwoju urbanizmu, jak Holandia czy Anglia. Wyjątkową zwłaszcza sytuację w tym względzie miała Holandia, która wtedy nie znała już prawie problemu miast małych, poniżej dziesięciu tysięcy.

Warto dla porównania spojrzeć na spis największych miast europejskich u schyłku XVIII wieku (powyżej 100 000 mieszkańców lub ok. 100 000)²⁷.

1. Londyn	800/900 000
2. Paryż	600 000
3. Neapol	409 000

4. Moskwa	400 000	
5. Wiedeń	231 000	
6. Amsterdam	221 000	
7. Petersburg	191 000	(220 000 na pocz. XIX w.)
8. Barcelona	180 000	
9. Rzym	162 000	
10. Madryt	160 000	
11. Wenecja	150 000	(130 000 u schyłku XVIII w.)
12. Palermo	140 000	
13. Lyon	140 000	
14. Berlin	137 000	(172 000 u schyłku XVIII w.)
15. Mediolan	131 000	
16. Hamburg	120 000	
17. Warszawa	100 000	
18. Turyn	94 000	
19. Bordeaux	85 000	
20. Liverpool	84 000	

A więc wśród dwudziestu miast europejskich, liczących powyżej czy około stu tysięcy mieszkańców, 35% (7 miast) pochodzi z regionów dawnego ożywienia: krajów włoskich i półwyspu iberyjskiego. Mapa dużych miast przypomina bardziej jeszcze sytuację, jaka miała miejsce w wieku XVI niż tę, która miała powstać niezadługo, w wieku XIX. Na liście tych dwudziestu największych ośrodków znalazła się Warszawa obok stolic dużych lub silnych (jak Prusy) państw środkowej i wschodniej Europy. Nie zmieściły się w tej kategorii stolice największych nawet księstw niemieckich, jak nie zmieściła się także Praga, stanowiąca u schyłku stulecia silny i promieniujący ośrodek kultury i myśli narodowej Czech. Jeśli więc idzie o wielkość skupiska miejskiego, Warszawa osiemnastowieczna podlegała prawidłom rozwojowym, dotyczącym prawideł rozwoju stolic dużych. Przy tym gdyby największe miasta europejskie podzielić na dwie grupy wedle stadium rozwoju: na miasta ustabilizowane czy stagnujące oraz rozwijające się, Warszawa znalazłaby się w drugiej grupie obok Petersburga, Berlina, Hamburga czy angielskich miast w uprzemysłowionej części Anglii. W pierwszych znalazłyby się miasta włoskie, w których liczba ludności w latach 1700-1800

prawie nie wzrosła, jak w Mediolanie (ze 125 000 do 131 000). Krymie (ze 141 000 do 162 000) czy nawet zmniejszyła się, jak w Wenecji (ze 138 000 do 137 000).

Są to oczywiście uogólnienia największe i najbardziej prymitywne. Trzeba się liczyć z niedokładnością obliczeń poziomu zaludnienia miast i wskutek tego możliwością błędu zawierającego się w dość znacznych granicach. Najlepszym dowodem tego, jak niewielkie znaczenie przypisuje się dokładności wyliczeń jest fakt, iż najczęściej spotykaną formą informacji w tym względzie jest podawanie liczby ludności miast w liczbach mocno zaokrąglonych. I takie tylko wydają się możliwe do przyjęcia. Dwie liczby ludności podawane dla Londynu końca XVIII wieku różnią się od siebie mniej więcej o około 12%²⁹. Szacunki ludności Warszawy zawierają się w granicach między 100 000 a 120 000. Niepewność zatem jeszcze większa dochodząca do 20% błędu.

Mimo tych zastrzeżeń nie wydaje się wszakże, by nie było można dokonać na liczbach już ustalonych w nauce zabiegu porządkującego, który by polegał na obliczeniach, orientujących najogólniej w pewnych proporcjach: mianowicie w proporcjach między ludnością stolicy a populacją całego kraju, między ludnością stolicy a ludnością wiejską, wreszcie między poziomem zalednienia stolicy i innych miast w kraju. Nie dla wszystkich stolic europejskich porównania takie będą możliwe. I nie dla wszystkich krajów wykonanie takiego zabiegu byłoby słuszne, tak jak nie byłoby słuszne w odniesieniu do niektórych miast niemieckich czy włoskich, stolic niewielkich państw, dla których problem nowożytnej stołeczności w sensie administracyjnym czy politycznym jeszcze nie istniał i które wychodziły dopiero ze statusu miast-państw.

Zestawienie pokazuje ogromną dysproporcję między sytuacją Londynu a sytuacją stolic państw kontynentu za wyjątkiem dwóch stolic włoskich, które jednakże stanowiły przypadek odmienny, w swoisty sposób ukształtowany przez historię i dlatego trudno porównywalny ze stolicami dużych państw. Wyliczony tu odsetek jest wariantem obliczonym najniżej przy wzięciu pod uwagę 800-tysięcznej ludności Londynu i z drugiej strony - przy uwzględnieniu ludności całej Wielkiej Brytanii, z Irlandią włącznie. Odsetek ten w innym wariantcie, przy wykluczeniu ludności Irlandii, która może być uważana za państwo związane bardziej z Dublinem niż z Londynem oraz przy przyjęciu 900-tysięcznej populacji Londynu wzrośnie do 9%. Równy więc trzy razy przewyższyłby najwyższy odsetek obliczony

Tabela 1

Stosunek liczby ludności niektórych stolic europejskich
do liczby ludności państwa³⁰

Lata	Nazwa państwa	Liczba ludności w tysiącach	Nazwa stolicy	Ludność stolicy w tysiącach	Stosunek ludności stolicy do ludności kraju w %
1800	Królestwo Neapolu i Sycylia	6 500	Neapol	409	6,3
1780-1792	Wielka Brytania	13 700	Londyn	800	5,8
1800	Lombardia	3 200	Mediolan	131	4,0
1791	Prusy	5 500	Berlin	140	2,5
1789	Francja	26 000	Paryż	600	2,3
koniec XVIII	Rosja Europejska	28 000	Moskwa Petersburg	592	2,1
			Moskwa Petersburg	400 192	1,4 0,7
koniec XVIII	Monarchia Habsburska	20 000	Wiedeń	221	1,1
koniec XVIII	Hiszpania	10 200	Madryt	160	1,6
1791	Polska	8 800	Warszawa	100	1,1

dla stolic kontynentu, a blisko dziewięć razy odsetek obliczony dla Warszawy.

Proporcje ludności stolic kontynentu do ludności państw układają się na innym poziomie, mieszcząc się w liczbach znacznie niższych, między jednym a trzema procentami. Co uderza w zestawieniu, to fakt, że nie kolosalny - jak na owe czasy - Paryż wyznacza górną granicę owego odsetka. Najwyższy procent ludności całego kraju stanowi ludność Berlina, dopiero na drugim miejscu - Paryża. Moskwę należy tu chyba traktować łącznie z Petersburgiem, uznając Rosję za państwo o dwóch stolicach. Obliczona łącznie ludność obu tych miast dałaby proporcje zawierające się mniej więcej w granicach porównywalnych z Paryżem czy Berlinem. Ludność Moskwy, obliczona oddzielnie zbliżałaby owe proporcje do rzędu tych, jakie odnajdujemy w innej grupie państw: monarchii Habsburskiej, Hiszpanii, Polski. Natomiast obliczenia, wy-

konane oddzielnie dla ludności Petersburga, wskazałyby na zupełną swoistość sytuacji tej młodej stolicy w stosunku do potencjału demograficznego państwa, odbiegającą od sytuacji stolic, wyrosłych w sposób naturalny, nie na surowym korzeniu, jak Petersburg.

Inne zestawienie, jeszcze bardziej skąpe i niepewne, obrazuje proces koncentracji ludności miejskiej w miastach stołecznych.

Tabela 2

Stosunek ludności stolic do ludności miejskiej państwa
w latach 1780-1800

Nazwa stolicy	Liczba ludności stolicy w tysiącach	Liczba ludności w stosunku do ludności ogółem w %	Liczba ludności miejskiej w tysiącach	Stosunek ludności stolicy do ludności miejskiej w %
Londyn	800	45	6 100	ok. 13
Berlin	140	20	1 000	12,9
Paryż	600	23	6 000	10,0
Wiedeń	231	17	3 400	ok. 7
Warszawa	100	18	1 600	ok. 6

Tak ujęte proporcje likwidują ów dystans, jaki w tamtym zestawieniu uderzał jaskrawo między sytuacją Londynu a sytuacją stolic kontynentu. Okazuje się bowiem, że zasiedlenie ludności miejskiej w kraju rozkłada się między miasto stołeczne a inne miasta w tym samym stosunku w Wielkiej Brytanii, co w niektórych państwach kontynentu. Znow jednak niespodzianką jest spostrzeżenie, że zachodzą w tej mierze większe podobieństwa między Dreznem i Berlinem a Londynem niż między Londynem a Paryżem. Polska z Warszawą znalazła się w innej grupie krajów, porównywalna raczej z sytuacją krajów monarchii Habsburskiej niż z Prusami czy Saksonią. Warszawa, mimo sugestii jaką stwarzał jej bujny rozkwit u schyłku stulecia i ślady poważnej imigracji, nie zdołała skupić w swoich murach tak wielkiej części ludności miejskiej, żyjącej w kraju jak Berlin czy Drezno. Fakt stosunkowo mniejszego wyprzedzenia innych miast przez naszą stolicę w porównaniu do innych stolic europejskich pokaże lepiej tabela:

Tabela 3

Stosunek wielkości stolic europejskich do wielkości innych dużych miast w danym kraju w latach 1770-1804³¹

Stolice	Ludność stolicy w tysiącach	Miasta	Ludność miasta w tysiącach	Stosunek liczby ludności stolicy do liczby ludności miasta w %
Londyn	800	Manchester	84	9,5
		Liverpool	78	10,3
		Birmingham	74	10,8
		Sheffield	45	17,8
Paryż	600	Lyon	140	4,3
		Bordeaux	85	7,1
		Marsylia	76	7,9
		Rouen	65	9,2
Amsterdam	221	Rotterdam	53	4,2
		Haga	39	5,7
		Utrecht	33	6,7
		Lejda	31	7,1
Wiedeń	231	Praga	62	3,7
		Buda	22	10,5
		Debreczyn	20	11,6
		Poszony	20	11,6
Berlin ³²	140	Szczecin	16	8,8
Drezno	62	Lipsk	30	2,1
Moskwa	400	Kazań	54	7,4
		Astrachań	38	10,5
		Kaługa	17	23,5
		Niżny Nowogród	10	40,0
Petersburg	192	Kazań	54	3,6
		Astrachań	38	5,1
		Kaługa	17	11,3
		Niżny Nowogród	10	19,2
Warszawa	100	Gdańsk	36 ³³	2,8
		Kraków	25 ³⁴	4,0
		Poznań	23	4,3
		Wilno	21 ³⁵	4,8

Zestawienie to obrazuje zjawisko, charakterystyczne dla schyłku osiemnastego stulecia³⁶: dużą dysproporcję między wielkością stolicy a innymi większymi miastami. Ogólnie był to okres wzrostu miast dużych, w tym jednak wzrost stolic był znacznie szybszy niż innych miast. Proporcje te ulegną zmianie w wieku dziewiętnastym. W Anglii i Francji dysproporcja między stolicą a innymi miastami będzie się pogłębiała w XIX i XX w., podczas gdy w Niemczech i monarchii Habsburskiej będzie przeciwnie słabła.

Jak widać z zestawienia Warszawa uzyskała najmniejsze wyprzedzenie w stosunku do innych najludniejszych miast w kraju, nie licząc Drezna, którego stosunek do Lipska układał się na zasadzie równorzędności pozycji. Nawet młody Petersburg ukazuje inne, większe wyprzedzenie, nie mówiąc o Moskwie, która przewyższa w tak znacznym stopniu inne, najludniejsze miasta kraju, że przypomina tym jedynie proporcje Londynu do miast angielskich. A przecież tempo przyrostu ludności Warszawy było ogromne, nie mniejsze, przeciwnie może nawet większe niż innych stolic europejskich rozwijających się dynamicznie, takich jak Berlina czy nawet Petersburga³⁷. Wszystkie większe miasta Rzeczypospolitej poza Warszawą były albo w stanie stagnacji, jak Kraków lub co najwyżej w stanie bardzo powolnego rozwoju (jak Poznań) lub wręcz upadały, jak na przykład Gdańsk. Jeśli więc mimo wszystko Warszawa nie osiągnęła tego stopnia wyprzedzenia co inne europejskie stolice, inaczej mówiąc - nie osiągnęła w tym względzie poziomu europejskiego, znaczy to tylko tyle, że zabrakło jej na to czasu; fakt ten świadczy o niedawnej metryce jej wielkomięskiej kariery, jako miasta wyjątkowego rozmiarów i jedynego w kraju. Zasugerowani dość jednostronnym obrazem złego stanu miast polskich nie doceniamy żywotności i siły przyciągania takich ośrodków, jak Poznań, Kraków czy nawet Lublin, nie mówiąc już o Gdańsku i Wrocławiu. Były to przecież miasta nie małe, nawet w skali europejskiej zaliczane do kategorii miast średnich. Wrocław równał się prawie Dreznu, a znacznie przewyższał Lipsk; podupadły Gdańsk stale jeszcze był równy silnym ośrodkom holenderskim takim, jak Lejda, Harlem czy Utrecht; Poznań i Kraków były miastami rzędu wielkości Budy czy innych znacznie mniejszych miast węgierskich.

W osiemnastym wieku, w Europie kontynentalnej, miasto o ponad 20 tysiącach mieszkańców zaliczało się do ośrodków silnych gospodarczo. Do rzędu takich należały w Rzeczypospolitej: Poznań, Kraków, Gdańsk i Wilno. Miały w dodatku starą tradycję kulturalną i ad-

mini8tracyjną, i pełniły w praktyce funkcje stolic poszczególnych prowincji z wyjątkiem Gdańska, ich konkurencja stołeczności, jaką czyniły Warszawie mogła być duża. W kierunku takiej refleksji prowadzą spostrzeżenia, które narzucają się wszędzie tam, gdzie pojawia się zagadnienie politycznej pozycji Warszawy między miastami Rzeczypospolitej.

Z wielkim trudem Warszawa zdobywała tutaj pole. Drogę do wybicia się na pierwsze miejsce jako miasta o znaczeniu politycznym miała niewątpliwie tym trudniejszą, że nie było nigdy, w historii jej stołeczności od Wazów po Stanisława Augusta, żadnego aktu prawnego, który by tę stołeczność stwierdzał. To, że była stolicą - oznaczało, że była główną siedzibą króla oraz miejscem elekcji sejmów, jakkolwiek także nie wszystkich, gdyż co trzeci odbywał się w Grodnie. Nic poza tym nie wyznaczało politycznego uprzywilejowania Warszawy.

Mimo pozycji miasta rezydencjonalnego nie zmienił się porządek urzędów, który po dawnemu eksponował pozycję województwa krakowskiego, dając w senacie pierwsze miejsce kasztelanowi krakowskiemu, zaś miasto, dopiero w roku 1668 stanęło na tym samym poziomie uprzywilejowania politycznego co Kraków i Wilno. Wtedy bowiem razem z Poznaniem Warszawa otrzymała prawo do elekcji królów, co w praktyce oznaczało przywilej podpisywania elekcji. W osiem lat później to samo prawo otrzymał jeszcze Lwów³⁹, w roku 1703 - Lublin. Warszawa była więc jednym z sześciu miast teoretycznie uprzywilejowanych. Ale, jak okazuje się z polemiki, prowadzonej na ten temat w czasie sejmu czteroletniego, kiedy dokonywano generalnych rozrachunków z przeszłością, nawet z tego istniejącego formalnie uprzywilejowania Warszawa korzystała znacznie mniej niż inne miasta. Zadziwiająco, wręcz niewiarygodnie wyglądają spisy mieszczan, którzy podpisywali się na elekcjach. Obok zawsze obecnych przedstawicieli Krakowa, Wilna, rzadziej Poznania i Lwowa nie ma na sufragiach podpisów posłów miejskich Warszawy, za wyjątkiem roku 1669, w którym to roku podpisało się aż trzech przedstawicieli Warszawy⁴⁰. Nie ma podpisów posłów miasta Warszawy na żadnej z późniejszych konfederacji, na żadnym sejmie koronacyjnym i na żadnych sufragiach. Nie ma ich też na sufragiach danych na Stanisława Augusta.

Czyżby zatem funkcję reprezentacji politycznej na sejmach elekcyjnych i koronacyjnych spełniał za Warszawę Poznań, jako stolica prowincji wielkopolskiej, do której stale zaliczały się miasta mazowieckie⁴². Przypomina się w tym miejscu opinia Józefa Siemieńskiego przytoczona wyżej, wedle której Warszawa była tylko widownią, miejscem, gdzie odbywają się ważne wydarzenia, po którym przetaczają się "sprawy Ezechzpospolitej".

Jedynym przywilejem, który by można uważać nie tyle za polityczny, co wynikający z sytuacji politycznej Warszawy była opieka łaski marszałkowskiej. Ale sens tej opieki był bardzo dwuznaczny, a interwencja władz w życie miasta zamykała się rachunkiem zarówno zysków, jak i strat. Zyskiem niewątpliwym była troska o uporządkowanie miasta, która znalazła wyraz z działalności chociażby Komisji Brukowej. Jednocześnie jednak jurysdykcja marszałkowska zwiększała rozgardiasz prawny, stanowiąc jedną jeszcze "zwierzchnią" jurysdykcję obok wszystkich innych "pobocznych", to znaczy jurysdykcji magnackich⁴³. Dlatego też jurysdykcja marszałkowska miała straszną opinię w mieszczańskim środowisku Warszawy. Świadczy o tym anonimowy druk z roku 1789* który powstał w kołach magistratu warszawskiego, napisany być może przez Swinarskiego, a którego tytuł brzmiał: "Sekreta jurysdykcji marszałkowskiej pod łaską Wielką Koroną zamknięte". Żadna z agend, poprzez które działała jurysdykcja marszałkowska nie ostała się chłoszczącej krytyce: ani sąd, ani kancelaria, ani nawet Komisja Brukowa. "Ktokolwiek zważy dawne artykuły i opisy-jurysdykcji marszałkowskiej w praw księgę wpisane, ten struchlawszy cały wyznać musi prawdę, że jak szanowny jest bok króla, tak tym surowsze dla mieszkańca pod nim przepisane zostały prawidła. Jakoż do dawnego wieku i wrażenia w umysły pierwiastkowej bojaźni mogły być stosowne, ale przyszłości i egzekucji za cel nie miały; tę prawdę ostatnią dziś jawny skutek dowodzi, kiedy jeden z marszałków odebrawszy rzeczony ustawy pod łaskę swoją, a inni trzej lubo wszyscy ze skarbu publicznego płatni w bezczynności zostając, oprócz niebytności wielkiego, sto przeszło tysięcy zwierzchnią swą władzą zajmwszy w stolicy mieszczańca, tego bez wyłączenia stanu, rangi, urzędu i powołania rozsądza, miary, wagi, porządek, a nawet inne onemuż z krzywdą (...) praw wielu do życia przepisuje reguły" .

Dalej następuje szczegółowa relacja o sposobie funkcjonowania sądu i kancelarii marszałkowskiej, o przekupstwie urzędników oraz nieudolności i fikcyjności władzy marszałka. W świetle tego do-

niesienia złożonego prześwietnym stanom sejmującym jurysdykcja marszałkowska, bezkarna w cieniu tronu, stała się jeszcze jedną możliwością wyciągnięcia grosza z Warszawy bądź do skarbu, bądź do prywatnej kieszeni. Słowem była jeszcze jedną płaszczyzną oficjalnych zetknięć mieszczańskiej Warszawy i tą inną, królewską czy marszałkowską, z których to zetknięć mieszczenie wychodzili pokonani.

Jak się okazuje z memoriałów składanych przez magistrat Starej Warszawy pozycja miasta rezydencjonalnego JKMości nie na wiele się też przydała w walce z innymi, "pobocznymi" jurysdykcjami. W piśmie pt. Zbiór praw miasta Starej Warszawy...⁴⁵ wywiódł magistrat swoje uprawnienie do posiadania jednej, miejskiej jurysdykcji, zatwierdzone kolejnymi przywilejami: Zygmunta Augusta, od Zygmunta Augusta poprzez konstytucje z roku 1598, 1615, 1659, które przyznawały prawo jednej, miejskiej jurysdykcji wszystkim miastom, poprzez przywilej wydany Warszawie przez Jana III w 1678 r., następnie konstytucję 1678 r. aż do konstytucji roku 1768. Jurysdykty ostały się tym wszystkim aktom prawnym. Nie zyskała w tej mierze Warszawa nic, podobnie jak inne miasta i jej memoriał nie odbiegał w niczym od podobnego, złożonego w sprawie jurydyk przez magistrat Krakowa. Stale jeszcze, aż do generalnego rozwiązania w ustawie o miastach, mieszczaństwo warszawskie pozostawało w tyle za mieszczanami krakowskimi w tak ważnej dziedzinie, jaką były uprawnienia do nabywania dóbr ziemskich. Prawo to otrzymały miasta litewskie w roku 1775. Dopiero zaś w roku 1789 pojawia się projekt nadania prawa nabywania dóbr ziemskich również i mieszczanom warszawskim. Zaskakująco brzmią sformułowania tego dokumentu, w którym obiecuje się Warszawie zrównanie w prawach z mieszczanami krakowskimi⁴⁷.

Niezwykle skromne wyglądała zatem pozycja polityczna Warszawy jako miasta aż niemalże do Konstytucji 5 maja. Czytając materiały do dziejów sprawy miejskiej w okresie sejmu uderza raczej aktywność i samodzielność polityczna Krakowa, przeciwnie zaś trwożliwość i pewien partykularyzm wystąpień obu Warszaw.

Stwierdzenie małej aktywności politycznej Warszawy jako miasta stołecznego staje w sprzeczności z tym, co wiemy o wielkiej eksplozji idei i czynu, która miała miejsce na terenie Warszawy w okresie Sejmu Wielkiego, od początków jego działalności. A jednak oba stwierdzenia wydają się słuszne, oba znajdują uzasadnienie w faktach, oba trzeba brać pod uwagę w badaniach nad Warszawą Polski stanisławowskiej. W jaki sposób zjawiska te mogły współistnieć na

terenie jednego organizmu miejskiego, jaka była ich wspólna, niewidoczna dla oka badacza, płaszczyzna, czy i w jaki sposób wzajemnie się warunkowały - oto są pytania pierwszorzędnej wagi, znajdujące się niejako w centrum problemu warszawskiej stołeczności.

Podobnie trudną drogę do zdobycia pozycji, jeśli już nie centralnej, zwierzchniej, to w każdym razie równorzędnej, miała Warszawa w układzie powiązań kościelnych na terenie Rzeczypospolitej. Funkcję archidiakonatu zdobył ośrodek warszawski stosunkowo wcześnie, bo już w XV wieku odbierając ją Czerskowi, tak jak funkcję grodu kasztelańskiego odebrał Bokitnu. Ale też był to początek i koniec kariery Warszawy w tej dziedzinie. Za czasów Rzeczypospolitej nie zdołała już awansować wyżej, mimo że w końcu XVI i w połowie XVII wieku organizacja terytorialna Kościoła na ziemiach Rzeczypospolitej ulegała pewnym, chociaż niewielkim przesunięciom. Były one jednak związane głównie z przesunięciami się granicy wschodniej, mniej z problemem skurczenia się obszaru katolicyzmu na skutek reformacji i dotyczyły głównie wschodnich rubieży Rzeczypospolitej. Był wprawdzie projekt dużych zmian organizacyjnych, wniesiony na forum Kongregacji Propaganda Fide w roku 1631 i opracowany przez franciszkanina Wojciecha Dembołęckiego. Projekt zmierzał w kierunku nowych podziałów, proponując utworzenie trzech nowych metropolii i 12 biskupstw, w tym biskupstwa w Warszawie. Rzym, niechętny tworzeniu nowych jednostek administracyjnych, odmówił. Tak więc Warszawa została przy archidiakonacie. Jedynym pół-oficjalnym awansem było stworzenie w Warszawie wikariatu generalnego biskupstwa poznańskiego w tymże roku 1631. Odtąd biskup poznański przyjął tytuł biskupa poznańskiego i warszawskiego. Stworzenie wikariatu było w praktyce stwierdzeniem istnienia dwóch ośrodków stołecznych w diecezji: obok poznańskiego, także i warszawskiego⁴⁹.

W osiemnastym wieku archidiakoniat warszawski zamykał się w granicach, które obejmowały obszar dziesięciu dekanatów: błońskiego, gabińskiego, garwolińskiego, grójeckiego, latowickiego, liwskiego, mszconowskiego, piaseczyńskiego, sochaczewskiego, warszawskiego.

Archidiakoniat obejmował obszar powiatu warszawskiego, a więc skrawek Mazowsza południowo-wschodniego, powiększony o klin, wcinający się ku zachodowi w powiaty sochaczewski i mszconowski. Te-

rytorium to, układało się w dziwny, wydłużony kształt ze wschodu na zachód, na ok. 180 km wciśnięte między strefę ekspansji starych silnych ośrodków: archidiecezji gnieźnieńskiej, diecezji płockiej i diecezji krakowskiej, która poprzez archidiakoniat lubelski sięgała daleko na północ, aż po Łuków. "Tak znaczna i bardzo odległa enklawa wśród obcych diecezji jest zjawiskiem zresztą nigdzie nie spotykanym. Powstanie swoje zawdzięczała z pewnością jakiemu niezwykłemu procesowi dziejowemu" - pisał J. Nowacki w monografii diecezji poznańskiej⁵⁰.

Diecezja płocka podchodziła tuż do granicy Warszawy, więcej nawet; biorąc pod uwagę oficjalnie przyjęty zasięg terytorialny miasta w roku 1792 wraz z Pragą jako jednym z okręgów Warszawy, diecezja płocka obejmowała nawet część miasta, bowiem aż do roku 1800 dekanat praski należał do diecezji płockiej.

Terytorialna organizacja kościoła aż do upadku Rzeczypospolitej stwarzała zatem układ nie dośrodkowy, a przeciwnie - odśrodkowy w stosunku do Warszawy. Od Mazowsza prawobrzeżnego dzieliła Warszawę Wisła, za którą była już strefa wpływów Płocka. Nie do Warszawy, lecz do Płocka i Pułtuska wiodła dla niższego kleru droga we wszystkich sprawach dekanatów, kościołów parafialnych i parafian.

Władza zwierzchnia Warszawy jako ośrodka administracji kościelnej ograniczała się do małego skrawka Mazowsza, w części lewo- w części prawobrzeżnego, stanowiącego jakby pas eksterytorialny rozdzielający strefy wpływów starych, potężnych jednostek terytorialnych, utrwalonych niezwykle silnie w tradycji Kościoła na ziemiach Rzeczypospolitej. W jakiejś dziwnej proporcji do rozmiarów diecezji krakowskiej stał archidiakoniat, którego siedzibą była ni mniej ni więcej tylko stolica Rzeczypospolitej.

Sytuacja zmieniła się dopiero po rozbiorach, ściślej mówiąc była następstwem II rozbioru. W roku 1794 (12 I) Stolica Apostolska wyjęła obszar archidikonatu warszawskiego spod władzy wikariusza generalnego diecezji poznańskiej. W roku 1799 zaś zdecydowała się na utworzenie diecezji warszawskiej (20 XII)⁵¹. władze pruskie odnosiły się do biskupstwa warszawskiego niechętnie, a w czasach Księstwa Warszawskiego diecezja ta pozostawała nieobsadzona.

Od tego momentu zmiany w organizacji terytorialnej kościoła na ziemiach centralnej Polski zaczęły następować szybko. Spis diecezji i dekanatów z roku 1819 ukazuje inny obraz. Runął cały tra-

dycyjny gmach starych podziałów, a w związku z tym starych zależności. Rozpadła się przede wszystkim metropolia gnieźnieńska, tracąc swój olbrzymi zakres władzy. Wyjęta została z zależności od niej diecezja krakowska (poddana została władzy metropolity lwowskiego). Z kolei diecezja krakowska uległa ogromnemu ograniczeniu terytorialnemu (wydzielono z niej diecezję lubelską) i prestiżowemu, gdyż od roku 1818 pozostawała w zależności od archidiecezji warszawskiej.

Podział, jaki pokazuje spis z roku 1810, sumujący zmiany wcześniejsze z czasów pruskiej okupacji oraz późniejsze z czasów Księstwa, był podziałem znacznie bliższym cywilnej organizacji terytorialnej i znacznie dokładniej nakładał się na podziały na departamenty⁵⁵.

W roku 1817 Warszawa otrzymała arcybiskupstwo i stała się w ten sposób stolicą archidiecezji, obejmującą poważne terytorium 114 parafii. Swój stan posiadania archidiecezja warszawska zawdzięczała przede wszystkim podziałowi archidiecezji gnieźnieńskiej, z której odziedziczyła 112 parafii. Ale terytorium uległo "wyokrągleniu" przez nabytki z diecezji włocławskiej (5 parafii), z diecezji płockiej (6 parafii) i z diecezji lubelskiej (34 parafie). W ten sposób zdobyła duże terytorium, którego granice najogólniej pokrywały się z granicami cywilnej administracji województwa warszawskiego. Przyozyn tak szybkiego rozwoju terytorialnego diecezji warszawskiej należy dopatrywać się w usankcjonowaniu znaczenia zasięgu oddziaływania Warszawy jako ośrodka życia religijnego, który był już dawniej większy niż formalne jego ramy oraz tym, że w nowych politycznych granicach królestwa Warszawa została jedynym dużym ośrodkiem po utracie Poznania i Krakowa.

Prestiż Warszawy jako siedziby diecezji, a wkrótce i archidiecezji wyrósł niejako na gruzach państwowości polskiej. Zmiany podziału terytorialnego Kościoła na ziemiach Rzeczypospolitej, które przysły tak szybko po zmianach granic politycznych trzeciego rozbioru, oznaczały ze strony Rzymu politykę przystosowania się, a więc i akceptacji nowej sytuacji⁵³.

W każdym razie dopiero wtedy stolica znalazła się w układzie dośrodkowym, którego brakowało jej za czasów Rzeczypospolitej, chociaż w dalszym ciągu pozostawała odgradzona od Mazowsza prawobrzeżnego.

Pozycja Warszawy w oficjalnej organizacji kościoła, która była funkcją bardziej może polityki Rzymu, niż wynikiem kształtowa-

nia się stosunków w kraju, nie może być jedynym wskaźnikiem pozycji, jaką zajmowała rzeczywistość w życiu Kościoła w Polsce.

Prawda, że istniejące podziały formalnoprawne w organizacji kościoła świeckiego na terenie Rzeczypospolitej miały doniosłe znaczenie, kształtując pewne strefy wpływów i wytyczając takie a nie inne kierunki ciążenia. Jest wszakże możliwość obserwacji roli i miejsca, jakie zajmowała Warszawa w życiu religijnym kraju, w innej płaszczyźnie - organizacji i działalności kleru zakonnego. Dzięki studiom, jakie dziejom zakonów w Polsce poświęcił zespół historyków Lubelskiego Uniwersytetu Katolickiego, możliwość ta istnieje realnie, nie tylko jako postulat badawczy. Niezwykle cenne okazały się zwłaszcza materiały statystyki nuncjusza Garampiego, który na polecenie Stolicy Apostolskiej wykonał ją w latach 1773-1774. Ankieta dotyczy rozmieszczenia, liczebności i organizacji zakonów w Polsce i stanowi doskonałą podstawę do wielorakich interpretacji⁵⁴.

W syntetycznym studium J. Kłoczowskiego, poświęconym dziejom zakonów w Polsce od XVI do XVIII wieku, miejsce Warszawy zostało zarysowane dostatecznie wyraźnie. Potęga ośrodka warszawskiego wyrosła na ruchu potrydenckim, który wyraził się przede wszystkim w bujnym rozwoju nowych zakonów: jezuitów, pijarów oraz zakonów żebraczych.

Między szesnastym a połową osiemnastego wieku Warszawa wyrosła na jeden z trzech najpotężniejszych ośrodków życia zakonnego; obok starej potęgi Krakowa: dwa inne - to Wilno i Lwów. Zestawienie tych właśnie trzech miast wskazywałoby na to, że przede wszystkim zagrał czynnik stołeczności; że stołeczność, dająca w efekcie pozycję centralną, przyciągała do Warszawy kler zakonny. Swoją rolę odegrały jednak i czynniki regionalne. Między XVI a XVII stuleciem dokonało się znaczne przemieszczenie placówek zakonnych, zmieniające sytuację na niekorzyść Małopolski. W połowie osiemnastego wieku terenem największego rozwoju klasztorów były Wielkopolska i Mazowsze.

Skutkiem owych przesunięć województwo mazowieckie stało się w II połowie XVIII w. jednym z województw o największym zagęszczeniu placówek zakonnych i dużej liczebności zakonników. Wskaźniki obliczone w stosunku do powierzchni stawiają województwo mazowieckie na trzecim miejscu w kraju - jeśli idzie o liczbę placówek na 1 000 km² oraz na ósmym - wedle liczby zakonników na 1 000 km². W pierwszym wypadku ustępowało tylko województwu krakowskiemu.

mu i brzesko-kujawskiemu, w drugim - krakowskemu, chełmińskiemu i kaliskiemu. W liczebności placówek na 1000 km² przewyższa nieco więcej, niż dwa razy przeciętną, obliczoną dla całej Rzeczypospolitej⁵⁵, podobnie w liczebności zakonników⁵⁶. Przewyższa także przeciętną dla ziem Korony⁵⁷. Nieco niżej, ale też powyżej przeciętnych dla ziem Korony, a tym bardziej całej Rzeczypospolitej, kształtują się wskaźniki województwa płockiego. Całe zatem Mazowsze było terenem silnej ekspansji zakonów.

W samym tylko archidiakonacie warszawskim oraz diecezji płockiej liczba klasztorów wynosiła w latach siedemdziesiątych XVIII wieku ok. 20% ogólnej liczby domów zakonnych na starych ziemiach polskich⁵⁸. W obu województwach zarówno mazowieckim, jak i płockim kler zakonny skupiał się głównie w miastach. Płockie miało największy procent zakonników, działających w większych ośrodkach ze wszystkich województw w kraju 72,2%, a mazowieckie stało na czwartym miejscu.

Proporcje układały się podobnie, jeśli idzie o rozmieszczenie placówek zakonnych. Zakony mazowieckie nie uległy zatem procesowi "agraryzacji", który był niebezpieczeństwem dla zakonów w XVII i XVIII w. Placówki zakonne, związane po większej części z miastami, zaohowały stosunkowo dużą liczebność domów, co gwarantowało w większej mierze możliwość utrzymania odpowiedniego poziomu⁵⁹. Jest to tym dziwniejsze, że stopień urbanizacji Mazowsza był mały. Rzecz jasna, iż mimo dużej liczby kleru zakonnego na Mazowszu, Warszawa stanowiła na jego tle plamę szczególnie wielkiego zagęszczenia populacji zakonnej.

Z tego co pokazuje statystyka Garampiego, liczba placówek w Warszawie dorównywała w latach siedemdziesiątych XVIII w. Krakowowi, wciąż jeszcze najpotężniejszemu ośrodkowi życia religijnego. Z trzydziestu działających w Polsce zakonów dziewiętnaście miało swoje domy w Warszawie. W latach 1772-1773 Warszawa osiągnęła liczbę dwudziestu sześciu placówek zakonnych, co było liczbą największą w skali całej Rzeczypospolitej. Poza Warszawą taką liczbą placówek miał Kraków, nieco mniej Wilno i Lwów⁶¹. Poza tymi czterema miastami i Lublinem, posiadającym 14 domów zakonnych, wszystkie inne ośrodki odstawały znacznie mniejszą liczbą placówek.

W. Müller w opracowaniu, poświęconym problemowi rozmieszczenia i liczebności zakonów męskich w diecezjach i województwach słusznie wskazuje na istniejące zależności między liczebnością placó-

wiek zakonnych i funkcjami miast, w których się znajdowały. "W zamieszczonym wykazie - pisze Muller - nie bez powodu znalazło się 12 z 18 stolic diecezji oraz 21 miast wojewódzkich, obie siedziby trybunału koronnego, nie mówiąc już o stolicy Litwy - Wilnie i stolicy całej Rzeczypospolitej - Warszawie. Ich znaczenie nie ulega bowiem wątpliwości i każdy zakon starał się umieścić swój klasztor, choć bywało to połączone ze znacznymi czasem trudnościami. Dolna granica dziewięciu placówek zakonnych i ponad 250 zakonników oddziela chyba prawidłowo prawie wszystkie najważniejsze miasta Polski przedrozbiorowej" .

Zachodzi zatem duża współzależność między liczebnością placówek zakonnych a funkcją miasta jako ośrodka administracji zarówno kościelnej, jak świeckiej.

Warszawa znajdowała się pod tym względem w sytuacji wyjątkowej, innej niż pozostałe duże ośrodki. Nie będąc stolicą diecezji stała się mimo to jednym z największych skupisk kleru zakonnego w Rzeczypospolitej. Skromnie prezentował się przy niej Poznań z 9 placówkami, a jeszcze skromniej stolica wszechwładnej na terenie Korony i Litwy metropolii gnieźnieńskiej (Gniezno miało według ankiety Garampiego zaledwie 3 placówki). Pozycja, jaką zajmowała Warszawa w tej dziedzinie, stała w rażącej sprzeczności do tej, jaką jej była wyznaczona w organizacji kościoła świeckiego, utrwalającej stary porządek rzeczy. Odwrotnie - w życiu kleru zakonnego, wzrastające znaczenie Warszawy w XVIII w. zostało odnotowane niemal współcześnie, z dużym rozeznanie nadchodzącej koniunktury, czego dowodem jest silna ekspansja zakonów w tym stuleciu na stolicę⁶³.

Liczebność placówek i zakonników skupionych w Warszawie, niemal ta sama w liczbach bezwzględnych co w Krakowie, oznaczała w obu tych miastach inny stopień nasycenia populacją zakonną. W stosunku do liczby ludności w Warszawie było ono czterokrotnie mniejsze niż w Krakowie, a w stosunku do Wilna około pięciokrotnie. Stosunek liczby zakonników do populacji miejskiej części miasta, układał się w podobnych proporcjach: w miejskiej "magistrackiej" części stolicy, na którą - wedle spisu z 1792 r. - w przybliżeniu składały się dwa cyrkuły: staromiejski i nowomiejski, na 76 mieszkańców przypadał 1 zakonnik, podczas kiedy w Krakowie w latach siedemdziesiątych - 1 zakonnik przypadał na 13 mieszkańców⁶⁵. Są to oczywiście przybliżenia bardzo niedokładne, mogące tylko najogólniej określić rozmiary różnic między obu miastami.

Rzeczą wartą podkreślenia jest fakt, że kler zakonny stanowił w Warszawie ogromny odsetek duchowieństwa chrześcijańskiego w ogóle, sięgający w 1792 r. 72%. Zgadzałoby się to z ową osobliwością sytuacji stolicy, na którą składała się dysproporcja między pozycją w hierarchii kościoła świeckiego, a jej znaczeniem w życiu kleru zakonnego.

Warto przyrzeć się dokładniej jakie zakony i e jakiej liczebności reprezentowane były w placówkach na terenie Warszawy.

Tabela 4
Liczebność domów zakonnych, znajdujących się w latach 1772-1774 w Warszawie⁶⁶.

Nazwa zakonu	Liczba zakonników na terenie Warszawy	W odsetkach
Ogółem	628	100,0
Augustianie eremici	41	6,5
Bernardyni ^{a)}	86	15,7
Bonifratrzy	24	5,8
Dominikanie	50	8,0
Dominikanie obserwanci	18	2,9
Franciszkanie konwentualni	45	7,2
Jezuici ^{b)}	67	10,7
Kameduli	16	2,5
Kanonicy regularni	8	1,3
Kapucyni	56	5,7
Karmelici bosi	29	4,6
Karmelici trzewickowi	25	4,0
Komuniści (Bartoszkowie)	10	1,6
Misjonarze ^{c)}	55	8,7
Paulini	16	2,5
Pijarzy ^{d)}	58	9,2
Reformaci	28	4,5
Teatyni	6	1,0
Trymitarze	7	1,1
Bazylianie	3	0,5

Jak widać z zestawienia w Warszawie znalazły odbicie te zjawiska, o których pisał J.Kłoczowski jako charakterystycznych dla okresu potrydenckiego: a więc żywotność dwóch wielkich nowych za-

konów, jezuitów i pijarów oraz rozkwit zakonów żebraczych. Te ostatnie skupiały więcej niż połowę wszystkich zakonników w Warszawie stanisławowskiej (58%). Podobnie też jak w całym kraju tak i w stolicy największe liczebnie były zakony bernardynów, jezuitów i dominikanów. Z tym tylko, że większy udział niż w skali całego kraju, mieli w Warszawie pijarzy.

Warszawa porównana z innymi dużymi ośrodkami Rzeczypospolitej wykazywała pewne specyficzne odmienności we wzajemnych proporcjach licznie reprezentowanych zakonów.

Tabela 5

Liczebność poszczególnych placówek zakonnych w stosunku do ogółu zakonników (w odsetkach) w latach 1772-1773⁶⁷

Nazwa zakonu	Warszawa	Kraków	Lwów	Wilno	Lublin	Poznań	Przeciętna dla wszystkich wymienionych miast	Odchylenia wskaźnika Warszawy od przeciętnej
Augustianie	6,7	4,1	1,8	4,6	5,0		5,9	+
Bernardyni	11,6	7,8	12,4	6,9	13,0	16,7	11,8	
Dominikanie	11,1	11,8	18,8	12,1	14,7	12,4	13,2	
Franciszkanie	7,5	6,2	11,8	7,1	8,0	9,6	8,0	
Jezuici	10,9	16,1	10,2	37,0	24,4	33,7	21,6	
Kapucyni	5,9	2,8	3,7		7,4		5,0	+
Karmelici bosi	4,7	5,9	5,9	5,1	8,7	6,0	5,8	
Karmelici trzewickowi	4,1	9,6	12,3	11,6	4,0	12,4	9,1	
Misjonarze	9,0	5,3	2,0	5,8	2,7		4,9	
Pijarzy	9,5	2,1	1,8	3,2	0,7		5,4	+
Eeformaci	4,6	4,4	5,3	2,0	9,3	9,2	44,4	+
pozostałe	14,6	23,9	14,0	6,5	4,1		10,8	+
	100	100	100	100	100	100		

Dwa zjawiska zwracają szczególną uwagę. Znacznie większy od przeciętnej odsetek pijarów w Warszawie oraz dwa razy mniejszy od przeciętnego odsetek jezuitów. Znacznie większy niż w innych miastach był też odsetek augustianów, kapucynów i reformatów.

Miejsce, jakie zdobyły sobie w Warszawie zakony żebracze w porównaniu z innymi większymi miastami, obrazuje lepiej tabela:

Tabela 6

Liczebność poszczególnych zakonów żebraczych
w sześciu większych miastach (w odsetkach)
w latach 1772-1773⁶⁸

	Ogółem	War- szawa	Kraków	Lwów	Wilno	Lublin	Poznań
Augustianie	100,0	33,9	23,2	7,4	28,1	7,4	-
Bernardyni	100,0	19,3	26,9	16,6	13,9	10,6	12,7
Dominikanie	100,0	16,6	19,6	22,5	22,0	10,7	8,6
Franciszkanie	100,0	18,1	16,9	23,3	21,3	9,6	10,8
Kapucyni	100,0	37,9	20,0	18,9	-	23,2	-
Karmelici bosi	100,0	16,2	22,3	16,2	21,2	14,5	9,6
Karmelici trzewickowi	100,0	8,8	23,0	21,2	30,4	4,2	12,4
Reformaci	100,0	20,3	21,8	18,8	-	20,3	18,8

Okazuje się, że w Warszawie przebywał największy odsetek zakonników dwu zakonów ok. 34% - augustianów oraz prawie 38% kapucynów. Duży odsetek stanowili także bernardyni (więcej ich było tylko w Krakowie) oraz franciszkanie, których relatywnie więcej było tylko we Lwowie i Wilnie.

Obok zakonów żebraczych warto jeszcze wziąć pod uwagę trzy inne aktywne i liczebne zakony: jezuitów, misjonarzy i pijarów.

Tabela 7

Liczebność innych większych zakonów
(w odsetkach) w latach 1772-1773

	Ogółem	Warszawa	Kraków	Lwów	Wilno	Lublin	Poznań
! Jezuiti	100,0	10,0	16,3	7,5	41,2	10,9	14,1
Misjonarze	100,0	36,3	23,4	6,6	28,4	5,3	-
Pijarzy	100,0	54,2	13,1	8,4	22,4	1,9	

Pijarów miała Warszawa stanisławowska więcej niż połowę wszystkich tych, którzy przebywali i działali na terenie większych skupisk kleru zakonnego oraz blisko połowę misjonarzy. Natomiast odsetek jezuitów, mających swoje domy w Warszawie kształtował się na poziomie najmniejszego ośrodka, jakim był Lublin.

Rola Warszawy jako potężnego ośrodka kleru zakonnego rysuje się w każdej płaszczyźnie: czy będą to porównania czynione w ska-

li regionu, ozy w skali państwa. Wzrost liczebności placówek zakonnych i zakonników przebiegał w zgodzie z tendencją rozwojową macierzystego regionu stolicy-Mazowsza, ale kształtował się na poziomie nieporównanie wyższym, wybiegającym poza proporcje regionalne.

Ważne jest także stwierdzenie, że najbujniej rozwinęły się w stolicy zakony żebracze i nauczające, a więc te, których zadaniem była działalność, skierowana na zewnątrz, opierająca się na współpracy ze społeczeństwem i tym uwarunkowana. Ogromne powodzenie zakonów żebraczych, zwłaszcza zaś bernardynów, których uważano za zakon o najbardziej plebejskim składzie społecznym⁶⁹, świadczyłoby o możliwościach wrastania klasztorów warszawskich w głąb miasta. Pytanie na ile tu, w stolicy, zakony były - jak w Polsce i w Europie - płaszczyzną zetknięcia się różnych warstw społecznych i możliwością emancypacji mieszczaństwa - musi zostać na razie bez odpowiedzi⁷⁰, gdyż jest to zagadnienie nie opracowane. Można jednak przypuszczać, że Warszawa stwarzała warunki, ażeby w jej murach klasztory mogły stanowić płaszczyznę takich zetknięć i w związku z tym płaszczyznę integracji różnych warstw społecznych: z jednej bowiem strony dysponowała silnym środowiskiem zakonnym, wrażliwym na problematykę przemian społecznych⁷¹, z drugiej zaś jako wielkie miasto przyspieszała tempo rozwarstwienia i pogłębiała wszelkie zróżnicowania społeczne⁷².

W zgodzie z tym pozostaje opinia wyrażona przez J. Kłoczowskiego, że w Warszawie, podobnie jak w miastach wielkopolskich, rekrutacja mieszczan do zakonów była większa niż w innych ośrodkach⁷³. Należałoby się zatem spodziewać, że obecność tak ukształtowanego środowiska zakonnego na terenie Warszawy przyczyniała się bardziej do burzenia niż stabilizacji starych struktur społecznych⁷⁴.

Ale obecność ta liczyła się i w inny sposób. Była jeszcze jednym aspektem problemu, który chciałabym mieć stale na uwadze, powiązań europejskich Warszawy. Nici powiązań poszczególnych zakonów biegły przecież do macierzystych placówek powodując wymianę ludzi i wzorów działalności kulturalnej⁷⁵, gospodarczej. Im większe skupisko zakonów, tym owe powiązania musiały być silniejszej bardziej różnorodnej. W sferze idei czy instytucji oznaczały zapożyczenia wzorów nauczania i organizacji szkolnictwa, podróże zagraniczne po wiedzę, uzupełnianie księgozbiorów. Ale w życiu miasta wyrażały się także inaczej, w sferze codziennych spraw i wydarzeń. Razem z książkami szły do Warszawy potężne transporty win

francuskich, sprowadzanych przez jezuitów czy dominikanów, którzy nimi oficjalnie handlowali⁷⁶. Kapucyni zaprowadzili nie znane uprawy ogrodnicze i specjalności kulinarne. Z włoskich powiązań teatynów korzystała Komisja Ekonomiczna negocjując pożyczkę u genueńskich bankierów⁷⁷.

Pytanie tylko na ile owe powiązania, działające silnie w XVII wieku, zwłaszcza w przypadku zakonów nowych, były równie żywotne w epoce Oświecenia. Między siedemnastym o osiemnastym stuleciem następował również proces odwrotny, wrastania kleru zakonnego w grunt krajowy, zwłaszcza silny w niektórych zakonach żebraczyoh, jak np. bernardynów, stanowiącyoh w Warszawie stanisławowskiej plebs zakorny i związanych z niższymi warstwami mieszczaństwa⁷⁸.

W układzie jednostek administracyjnych Warszawa zajmowała wciąż jeszcze miejsce ośrodka wielkiego województwa, które stało się niejako spadkobiercą dawnego Księstwa Mazowieckiego i tak było wymiennie nazywane prawie do końca istnienia Rzeczpospolitej⁷⁹. Razem z tradycją Księstwa Mazowieckiego województwo mazowieckie odziedziczyło mocno zakorzenioną tradycję samodzielności ustrojowej poszczególnych ziem, szczególnie licznych w tej właśnie dzielnicy. Władze terenowe związane były zatem, jak w wiekach poprzednich, z ziemiami, nie z powiatami i nie z województwem. Sejmiki zbierały się według ziem w ich miastach głównych. Ustawodawstwo sejmu czteroletniego utrwaliło ten stan rzeczy. Komisje porządkowe cywilno-wojskowe zostały również zorganizowane wedle podziału na ziemie z tym, że każda ziemia miała swoją oddzielną Komisję, co było przypadkiem dość wyjątkowym i świadczyło o istniejącej w dalszym ciągu silnej decentralizacji Mazowsza i poczuciu odrębności ziem.

Rola Warszawy jako ośrodka województwa była prawie żadna. Nie miała ona zwierzchniej władcy w stosunku do ziem, była po prostu głównym miastem jednej z ziem, prawda, że jednej z największych na południowym Mazowszu. Przy tym ziemia warszawska położona po obu stronach Wisły tworzyła obszar niejednolity wewnątrznie, o znacznym zróżnicowaniu zjawisk demograficznych i gospodarczych. Prawo-brzeżna część ziemi warszawskiej miała znacznie mniejsze zaludnienie, mniejszy stopień urbanizacji, znacznie mniej rozgałęzioną sieć dróg. Spójność ziemi warszawskiej rozbita była w dodatku i tym, że podzielona była granicą administracji kościelnej, to jest

archidiakonatu warszawskiego, przechodzącą prawie przez środek ziemi warszawskiej. Północno-wschodnia część należała do archidiakonatu pułtuskiego, a więc tym samym do diecezji płockiej, południowo-zachodnia do archidiakonatu czersko-warszawskiego.

Podziały administracyjne w obrębie Mazowsza, tak administracji świeckiej jak i kościelnej, stwarzały dla Warszawy układ odśrodkowy nie ciężący ku Warszawie. To stwierdzenie pomimo wszystko nie wyklucza - rzecz jasna - istnienia takiego obszaru ciężenia ku Warszawie. Jest to wszakże inna sprawa, do której wypadnie wrócić w dalszych rozważaniach. Tu ważne jest tylko to, że stare podziały administracyjne nie stwarzały takiego układu, w którym miejsce Warszawy byłoby w naturalny sposób centralne, wręcz przeciwnie, w tej płaszczyźnie Warszawa liczyła się tyleż samo co Nur, Liw czy inne miasteczka mazowieckie.

Były natomiast interwencje władz centralnych, które narzucały inne podziały, przebiegające w pewnej mierze ponad podziałami tradycyjnymi lub obok nich. Departament Policji w roku 1788 podzielił wszystkie miasta koronne na wydziały, które by mieli objeżdżać komisarze dwa razy do roku celem kontroli. Kryterium podziału było przede wszystkim praktyczne: tak dobierać miasta, żeby były między nimi dobre połączenia drogami i traktami, żeby - słowem - komisarze tracili jak najmniej czasu i mogli wykonać zadanie w przewidzianym terminie, jeden raz między św. Wojciechem a św. Janem Chrzcicielem, drugi raz między św. Michałem a św. Marcinem.

Departament Policji wydzielił wtedy wydział warszawski, do którego wchodziły miasta jak następuje: 1. Warszawa, 2. Piaseczno, 3. Błonie, 4. Wiskitki, 5. Sochaczew, 6. Bolimów, 7. Bawa, 8. Inowłódź, 9. Mszczonów, 10. Grójec, 11. Goszczyn, 12. Warka, 13. Czersk, 14. Osieck, 15. Garwolin, 16. Latowicz, 17. Liw, 18. Staniałów⁸⁰.

Podział ten wiązał wyraźnie Warszawę z innym terytorium niż to, które zostało wyznaczone granicami tradycyjnymi. Przekraczał nawet granice województwa, obejmując zasięgiem również niektóre miasta województwa rawskiego ze stołeczną Rawą włącznie. Przede wszystkim jednak wytyczone w ten sposób granice stwarzały równoleżnikowy układ powiązań, a nie południkowy - jak podział na województwa i ziemie. Kształt wyrysowanego w ten sposób wydziału warszawskiego, który oczywiście - żadnych formalnych granic nigdy nie miał, przypominałby raczej kształt podziałów administracji koś-

cielnej niż świeckiej. Łatwiej dałby się wpisać w granice archidiakonu niż w granice ziem i województw.

W wyniku ustawy o miastach została przepisana organizacja miast wolnych i wtedy znów nastąpił, chociaż w innych celach, podział na wydziały. Wtedy jednak wydział warszawski objął miasta całego województwa mazowieckiego, wedle starej tradycji. Z tym, że i tu narzucona została zasada pewnego, skromnego centralizmu, który nie brał pod uwagę podziałów na ziemie i który ośrodkiem czynił Warszawę⁸¹.

Ale w nowym podziale administracyjnym, ustanowionym przez sejm grodzieński, znów pojawił się ów układ równoleżnikowy. Województwo warszawskie miało rozciągać się z północo-wschodu na południowy zachód od Liwa po Łęczycę. Taki podział podyktowały przede wszystkim względy natury politycznej: granice drugiego rozbioru rozrywały stare jednostki administracyjne i należało wziąć to pod uwagę. Do województwa warszawskiego oprócz trzech ziem, czerkskiej, liwskiej i warszawskiej, z których w zasadzie miało się ono składać, postanowiono jeszcze przyłączyć to "co przedtem należało do ziemi rawskiej" oraz powiaty bielski i skrawki województwa łęczyckiego. Pruski kordon graniczny został jednak ustalony znacznie dalej na wschód (objął Łęczycę) i wobec tego zachodnia granica województwa warszawskiego uległa redukcji po linię Sochaczewa i Bolimowa.

Ziemia warszawska powiększona została o powiat sochaczewski, który miał składać się z resztek nie zajętej kordonem ziemi sochaczewskiej i powiatu mszczonowskiego. Zatem ziemia warszawska rozszerzyła się również w kierunku zachodnim. Tradycje odrębności ziem były jednak tak silne, że w dalszym ciągu przy Sochaczewie została część dawnej ziemskiej "autonomii", sądy ziemskie i komisje porządkowe miały odbywać się w Warszawie i Sochaczewie i posiadać dwie odrębne kancelarie⁸⁵.

Ten równoleżnikowy układ podziałów administracyjnych południowego Mazowsza utrwaliły ostatecznie czasy pruskiej okupacji. Departament warszawski, który stanowił prawie piątą część Prus Południowych, obejmował tereny południowego, głównie lewobrzeżnego Mazowsza i sięgał na zachodzie na tereny dawnego województwa łęczyckiego. Trzeci rozbiór oderwał od Warszawy prawie cały prawy brzeg Wisły, a kordon graniczny przebiegał o niespełną milę od rogatek. W skład departamentu warszawskiego wchodziły powiaty: gostyniński, sochaczewski, błoński, warszawski, łęczycki, zgierski,

brzeziński, rawski, czerski i orłowski. Podobnie wytyczone zostały granice departamentu w Księstwie Warszawskim, a później w Królestwie Polskim z tym, że jeszcze bardziej przesunięte na zachód, obejmujące część Kujaw z Włocławkiem.

Zatem na przełomie XVIII i XIX wieku dokonało się wyraźne przesunięcie na mapie administracyjnej Mazowsza. Tak jakby oś, wokół której formował się układ administracyjny macierzystego regionu Warszawy - dokonała obrotu z pozycji południkowej na równoleżnikową. Warszawa została związana z obszarem Mazowsza lewo-brzeżnego, a jej formalne, administracyjne związki wykroczyły na zachód poza granice Mazowsza. Jednocześnie stała się od czasów pruskich rzeczywistym ośrodkiem administracji wojewódzkiej. Funkcje te zostały jeszcze rozbudowane w okresie Księstwa Warszawskiego. Za czasów dawnej Rzeczypospolitej roli ośrodka administracyjnego prawie że nie posiadała. Jedynym śladem jej pozycji « tym względzie był istniejący urząd wojewody mazowieckiego, wiadomo jednak do jakiego stopnia pozbawiony znaczenia w drugiej połowie XVIII wieku. Była też siedzibą superintendenta mazowieckiego⁸⁴, który z ramienia Komisji Skarbu sprawował nadzór nad przychodami skarbu na terenie województwa mazowieckiego. Od połowy XVII w. wzrosła aktywność magnaterii oiażającej ku Warszawie i pragnącej zdobyć posiadłości w okolicach stolicy. Wykupywanie dóbr ziemskich z rąk szlachty spowodowało, że struktura własności na najbliższych terenach Mazowsza uległa gruntownej zmianie: przy końcu XVII wieku znikła drobna własność szlachecka na rzecz własności magnackiej⁸⁵.

Jak układały się jej związki z Mazowszem w innej płaszczyźnie: powiązań gospodarczych, jak układała się strefa ciśnienia ku Warszawie, i odwrotnie ku jakim ziemiom wybiegała Warszawa; czy struktury gospodarcze odpowiadały strukturom administracyjnoprawnym i wzmacniały je, czy też odwrotnie burzyły, oto pytania, które należałoby w tym miejscu postawić.

Warunki geograficzne w naturalny sposób łączyły Warszawę z lewo-brzeżną częścią ziemi warszawskiej. Wisła, nawet po zbudowaniu w 1775 r. pontonowego mostu, była nadal poważną barierą, odgradzającą stolicę od prawego brzegu. Tym bardziej, że stale jeszcze jej wody płynęły nurtem niespokojnym, niebezpiecznym i źródła drugiej połowy osiemnastego wieku przynoszą wiadomości o powodziach i zmianach koryta na tym właśnie środkowym odcinku jej biegu, nieco powyżej i poniżej Warszawy .

O tym, jak trudną barierą do sforsowania była Wisła, świadczy fakt, że Warszawa na pierwszy stały most musiała czekać aż do roku 1864, chociaż miastu zależało na dowozach żywności z prawej strony, świadczą o tym żywotne, pomimo zniszczeń Pragi, targi praskie, funkcjonujące tutaj i w II połowie XVIII w. i w I połowie XIX stulecia.

Mapa dróg, zalesienia i osadnictwa ziemi warszawskiej pokazuje dobrze, z której strony Warszawy powstawały obszary puste, tworzące wielkie oka w sieci dróg i osadnictwa, z której zaś tereny gęściejszego zasiedlenia podchodziły bliżej do granic miasta. Podstawę wniosków w tej mierze stanowić może mapa, opracowana dla XVI-wiecznego Mazowsza⁸⁷. Stan zalesienia na tej mapie obrazuje przełom XVIII i XIX wieku⁸⁸. Podobnie sieć dróg została wytyczona na podstawie map końca XVIII i początków XIX stulecia, aktualizowana dla XVI wieku na podstawie wzmianek o ważniejszych drogach, będących wtedy w użyciu. Autorzy Atlasu Historycznego Mazowsza słusznie uważają, że zarówno stan zalesienia, jak i sieć dróg mało zmieniła się między XVI a XVIII wiekiem⁸⁹.

Rzecz ma się inaczej z osadnictwem, chociaż i tu nie zmieniają się kontury gęściej zasiedlonych "wysp" osadniczych.

Obszar gęstego osadnictwa wypełniał środkową część lewobrzeżnej ziemi warszawskiej. Okolony od północy i południa większymi zespołami leśnymi, Puszcą Kampinoską i lasami ciągnącymi się wzdłuż linii Grodzisk-Piaseczno, biegł od Warszawy aż po Sochaczew i po linię Bzury. Od zachodu, południowego zachodu i południa osadnictwo podchodziło aż pod samą Warszawę wkraczając w jej osiemnastowieczne granice poprzez Solec, Wolę czy Górcę. Szczególnie gęsto skupione było zwłaszcza między dwoma rozgałęzieniami drogi na zachód, ku Poznaniowi oraz w dużym trójkącie, który wytyczały drogi: do Łowioza przez Błonie, z Błonia na Mszczonów oraz z Warszawy przez Mszczonów. Osadnictwo tej części ziemi warszawskiej układało się wzdłuż i między drogami, prowadzącymi z Warszawy do Poznania, Wrocławia i Krakowa.

Wsie rozsiane były tutaj niezwykle gęsto, oddalone od siebie o kilometr, dwa czy cztery. Najbardziej zaś była nimi usiana granica powiatu błońskiego i warszawskiego. Warszawę otaczał zatem wieniec bardzo intensywnego osadnictwa, opierający się o Wisłę na wschodzie, otwarty natomiast od północy⁹⁰. Wyraźną pustką na mapie osadnictwa świecą najbliższe okolice Warszawy od północno-zachodu, tworząc kąt zamknięty Puszcą Kampinoską, pozbawione waż-

niejszych dróg. Rzecz ciekawa, że intensywność tego osadnictwa przywarszawskiego zmniejsza się zdecydowanie w miarę przybliżania się do Warszawy i wygląda na to, że istotnie związana była z granicą biegnącą między powiatami. Niemniej jednak, istnienie takiej opony gęstego osadnictwa w odległości nie większej niż 15 do 20 kilometrów na obwodzie zewnętrznym, a kilka kilometrów na wewnętrznym, to znaczy o jeden dzień drogi nawet przy powolnym transporcie wołami, miało dla miasta ogromne znaczenie. Stwarzało to możliwość relacji o większej częstotliwości, co mogło mieć szczególnie duże znaczenie dla możliwości aprowizacyjnych, ale nie tylko takie. Był to i problem urbanistyczny, polegający na większej łatwości rozprzestrzenienia się miasta w oparciu o najbliższe osady⁹¹. Był to wreszcie również problem łatwiejszych warunków imigracji. Nie przypadkiem w takim właśnie promieniu ok. trzech mil od Warszawy stwierdzano największe trudności z robocizną na folwarkach mazowieckich⁹².

Poza tym stwierdzenie istnienia strefy gęstego osadnictwa w pobliżu Warszawy zmienia sposób myślenia o niej, jako o mieście ulokowanym w pustce osadniczej. Taką bowiem sugestią stwarzają przeciętne dane statystyczne, obliczone zarówno dla województwa mazowieckiego, jak dla mniejszej jednostki - ziemi warszawskiej.

Na mapie sieci dróg Warszawa osiemnastego wieku, podobnie jak Warszawa szesnastowieczna, stanowiła punkt, w którym zbiegały się dwie wiązki dróg, dochodzące do Wisły po jednej i drugiej stronie: wchodzące do Warszawy po lewej i do Pragi po prawej stronie. Wcale nie musiało to znaczyć, że jedne były przedłużeniem drugich.

Sieć dróg, w jakiej znajdowała się Warszawa, była wyraźnie inna niż sieć Mazowska prawobrzeżnego. Tam drogi stanowiły układ, będący zbiorem mniejszych koncentrycznych układów, których ośrodkiem były małe miasteczka - siedziby powiatów, jak np. Ciechanów, Sierpc, Mława, Przasnysz i inne. Sieć taką, bardzo regularnie rozbudowaną odczytać można zwłaszcza na mapie zachodniej połowy prawobrzeżnego Mazowsza, to znaczy województwa płockiego i zachodniego pasa województwa mazowieckiego aż po linię, łączącą - z północy na południe - Chorzele z Serockiem.

Warszawa nie miała takiego lokalnego układu dróg. Główne trakty, odchodzące z prawego brzegu Wisły, z Pragi biegły na dość długiej przestrzeni aż do granic województwa równoległe do siebie, wśród lasów, nie mając żadnych punktów, gdzie by się z sobą sty-

kały. Tak było z drogami, biegnącymi przez Węgrów, Jadów, Wyszaków. Nieco bardziej rozbudowana była sieć dróg prawobrzeżnych, wiodących na południe w kierunku Lublina. Mimo gęstego osadnictwa w środkowej części lewobrzeżnej ziemi warszawskiej układ dróg nie wykazuje także tej prawidłowości, o jakiej była mowa w odniesieniu do województwa płockiego. Jedyne przykłady takiego układu mogłoby stanowić Błonie. Mikroukłady dróg, zbiegających się w stolicach powiatów czy ziem, zaczynają się dopiero dalej w promieniu mniej więcej stu kilometrów od Warszawy. Przykładem służyć w tej mierze Rawa, Łowicz czy Sochaczew. Stosunkowo gęste; sieć dróg w trójkącie wyznaczonym ramionami drogi rawskiej i Wisły, pokazuje raczej inny typ powiązań, mianowicie równoleżnikowych połączeń między południkowo biegnącymi traktami głównymi.

Od chwili zorganizowania stałych połączeń pocztowych w kraju i z zagranicą w roku 1764 większe gościńce zostały wykorzystane dla trakcji pocztowej. Dopiero od tego momentu datuje się istnienie centralnego węzła komunikacyjnego z Warszawą jako ośrodkiem, w którym zbiegały się koncentrycznie trakcje pocztowe obsługujące węzły prowincjonalne⁹³.

W uniwersale krakowskim z dnia 18 XII 1764⁹⁴, król kładł wielki nacisk na to, że poczta ma służyć potrzebom ludzi, ułatwiając handel i wszelkie negocjacje. Jasną jest rzeczą, że przy ustalaniu najpilniejszych połączeń pocztowych brano pod uwagę przede wszystkim ten właśnie aspekt potrzeby łączności stolicy z miastami czy regionami, z którymi powiązania były najżywsze i najważniejsze. Śledzenie etapów rozwoju łączności pocztowej w epoce stanisławowskiej jest dlatego bardzo instruktywne.

Spisy odchodzących i przychodzących do Warszawy poczt z lat 1776 i 1779 obejmują trakcję pocztową we wszystkich kierunkach⁹⁵. Wskazują przy tym na wyraźną troskę władz, by była utrzymana regularność połączeń na wszystkich trasach, obsługiwanych przez pocztę. Po dwa razy na tydzień przychodziła i odchodziła poczta krakowska, wrocławska, pruska, litewska, aż cztery razy wielkopolska i jeden raz na tydzień poczta ruska. Pozornie więc nie można mówić o preferowaniu jakiejkolwiek dzielnicy, z wyjątkiem Wielkopolski, z którą łączność była wyraźnie większa. Dokładne wyjaśnienia, jakie towarzyszą spisom, wprowadzają jednak rozróżnienia dość istotne. Rozróżnienia te rysują się wyraźniej, kiedy rozkład ekspedycji pocztowych porówna się z traktami, którymi się posługiwały⁹⁶.

Uderza przede wszystkim, że w tej sieci połączeń pocztowych nie znalazło się prawobrzeżne Mazowsze. Trakty, które biegły na północo-zachód i północo-wschód omijały je za wyjątkiem małego odcinka traktu tzw. poczty pruskiej: z jednej strony był to trakt gdański, z drugiej trakt biegnący przez Grodno do Wilna i Mitawy. Trakt gdański biegł aż do Zakrocymia lewym brzegiem Wisły, później przez Płońsk, Raciąż, Golub i Kwidzyń do Gdańska. Innym wariantem traktu, łączącego Warszawę z Pomorzem, był trakt toruński, który biegł cały czas lewą stroną Wisły, przez Sochaczew i Łowicz. Trakt grodzieński prowadził przez Stanisławów i Węgrów, zatem omijał także prawobrzeżne Mazowsze, a instrukcje nie przewidywały zbierania listów z Mazowsza przez którąkolwiek z tych poczt. Dopiero w roku 1788 "Kalendarz" przynosi wiadomość, że poczta litewska zabiera również korespondencję, przysyłaną przez posłańca z Ciechanowa⁹⁷.

Łączność pocztową z Litwą utrzymywała Warszawa tylko na trasie jednego traktu; grodzieńsko-wileńskiego, który nie miał żadnych rozgałęzień na Litwie, a służył połączeniu z Petersburgiem. Jedynym odgałęzieniem traktu grodzieńskiego była droga na Smoleńsk. Skromnie też wyglądała łączność z Prusami wschodnimi, utrzymywana tylko pośrednio poprzez Gdańsk, z którym połączenie było tylko raz na tydzień.

Bardzo bogate rozgałęzienia traktów i różne warianty połączeń miały kierunki: zachodni, południowo-zachodni i południowy. Poczta wrocławska miała przy tym utrzymywać łączność ze wszystkimi zachodnimi i północnymi krajami europejskimi: wszystkimi krajami niemieckimi, Szwajcarią, Brabancją, Holandią, Anglią, Szwecją, Danią, Francją oraz Włochami⁹. Jest to rzeczywiście zdumiewające w jaki sposób Wrocław skupiał pośrednictwo połączeń z Europą po zachodniej naszej granicy. Trudno tłumaczyć to tylko względami politycznymi, tzn. chęcią ominięcia pośrednictwa Berlina w okresie napiętych stosunków po pierwszym rozbiore i traktacie z roku 1775. Wrocław był przecież także w granicach Prus, poza tym zaś nie ma powodu przypuszczać, żeby nie było wcale łączności z Prusami, gdyż owa wrocławska poczta była zobowiązana zabierać listy również do Brandenburgii".

Wyrazem troski o łączność na tej trasie nie tylko z zagranicą było wskazanie dla poczty wrocławskiej, by zabierała również korespondencję z miast: Wieruszowa, Kalisza, Widawy, Piotrkowa. Eawy

Poczta krakowska miała przywozić korespondencję z Moraw, Górnego Śląska, Czech i państw austriackich Górnych i Niżnych, z Włoch i ex Imperio, z miast polskich - Sandomierza i Opatowa¹⁰¹.

Specjalną wymowę miały notowania dotyczące organizacji poczty wielkopolskiej. Była to bowiem trakcja przeznaczona dla połączeń z samą Wielkopolską, nie tranzytowa, jak w przypadku wrocławskiej czy krakowskiej, a służąca wewnętrznym połączeniom Warszawy z miastami Wielkopolskimi. Poczta wielkopolska, kursująca traktem poznańskim na Sochaczew, Kutno, Kłodawę, przywoziła korespondencję z Poznania, Leszna, Wschowy, Gniezna i Łowicza. Ze wszystkich dzielnic Wielkopolska była chyba najlepiej "obesłana" kurierami pocztowymi.

Następne lata przyniosły dalszą rozbudowę sieci pocztowej. Nie tylko zwiększyła się liczba tras i ekspedycji pocztowych, ale przede wszystkim zwiększył się obszar objęty obsługą poczty. W spisach ekspedycji pocztowych pojawia się coraz więcej miast, które nie leżały na traktach, a z których korespondencję poczta miała obowiązek zabierać.

Wedle informacji z roku 1788 poczta lubelska, np. miała obsługiwać ogromne terytorium z miastami położonymi wzdłuż traktu, prowadzącego z Chersonia, ale też i takie, które leżały od niego w znacznej odległości; więc miasta takie, jak Winnica, Tulczyn, Zaslaw, Dubno, Łuck, Kijów, Lwów i później miasta małopolskie, jak Sandomierz, Opatów czy Radom¹⁰³. Warto zaznaczyć, że trakt lubelski szedł z Warszawy lewą stroną Wisły aż do Kozienic. Dopiero związanie Królestwa z Rosją przyniosło budowę szos: brzeskiej i kowieńskiej w latach dwudziestych XIX w. W spisie z lat 1793 i 1794¹⁰⁴ pojawia się też oddzielna poczta łomżyńska, która miała zabierać listy z całego prawobrzeżnego Mazowsza, a więc z Ostrołęki, Płocka i Zakroczymia, a nawet i z Makowa.

Porównanie wcześniejszych spisów z lat siedemdziesiątych ze spisami z lat 1788, 1793 i 1794 wskazuje na pewne przesunięcia w organizacji łączności pocztowej Warszawy z Rzeczpospolitą. Uderza przede wszystkim to, że znacznej rozbudowie uległa poczta ruska. Podczas gdy w roku 1776 poczta ruska kursowała tylko raz w tygodniu, w roku 1793 - dwa razy obsługując przy tym znacznie większą liczbę miejscowości. Ponadto poczta warszawska otrzymała pomoc w obsłudze terytorium Ukrainy, ponieważ powstała oddzielna trakcja pocztowa, przychodząca dwa razy na tydzień do Dubna, a zbierająca korespondencję z Ukrainy¹⁰⁵.

Pozostało nadal uprzywilejowanie poczty wrocławskiej, jako tej, która miała łączyć stolicę z "resztą Europy". Pozostała ta sama częstotliwość komunikacji pocztowej z Wielkopolską. Zmniejszyły się natomiast kontakty z Krakowem. Poczta krakowska wedle spisu z roku 1795 odchodziła tylko raz na tydzień, a w relacjach cudzoziemców spotyka się narzekania na zły stan dróg na trasie Warszawa-Kraków¹⁰⁶, w przeciwieństwie do gościńców łączących Warszawę z Wielkopolską, ocenianych jako najlepsze

Ogólnie biorąc w dalszym ciągu gorzej obsłużonymi przez pocztę były ziemie północne i północo-wschodnie Rzeczypospolitej, zwłaszcza zaś ziemie położone po prawym brzegu Wisły. Mimo wszystkich niedostatków, poczta Korony funkcjonowała przy tym nieporównanie lepiej od poczty litewskiej.

W zgodzie z rozbudową sieci pocztowej zwiększyła się także liczba tych traktów, które - włączone w tę sieć - uzyskały tym samym rangę traktów walnych. Już w roku 1788 kalendarz Grolla notuje ich 28¹⁰⁹, a więc prawie zdwojoną liczbę, którą powtórzą w 20 lat później kalendarze Księstwa Warszawskiego. Rozbudowie uległa też za czasów panowania Stanisława Augusta sieć stacji pocztowych, przede wszystkim w Koronie, gdzie odległości między stacjami osiągnęły od 2 do 4 mil. Większa gęstość sieci stacji pocztowych utrzymywała się zawsze jeszcze w Wielkopolsce

Spisy poczt z czasów pruskiej okupacji przynoszą zmiany. Uprzywilejowanie Wrocławia zostało zastąpione uprzywilejowaniem Berlina, który przejął pośrednictwo między pocztą polską, idącą z Warszawy a krajami niemieckimi. Dwa razy na tydzień odchodziła z ulicy Koziej poczta do Berlina: raz konna, raz wozowa. Dwa razy na tydzień ekspediowano pocztę konną i wozową do Gdańska, raz do Królewca. Trasa poczty królewieckiej szła przez miasta mazowieckie: Zegrze, Pułtusk, Ciechanów, Mławę¹¹²

Jak widać zatem sieć połączeń pocztowych została na terenie zaboru pruskiego przykrojona do nowych granic politycznych. Widać wyraźną tendencję do "wprzęgnięcia ziem polskich w pruską maszynę polityczno-gospodarczą" - wedle wyrażenia L.Zimowskiego. Ale też wypadnie powtórzyć za tymże autorem, że poczta pruska wyzyskała polskie drogi i urzędników, wyzyskała też polskie kierunki komunikacji z zagranicą¹¹³. Natomiast w ramach granic zaboru pruskiego rozbudowa poczty dała w efekcie gęściejszą sieć komunikacji pocztowej i silniej związała Warszawę z prawobrzeżnym Mazowszem oraz Pomorzem.

Z rozważań powyższych wynikają pewne wnioski. Pierwszy to ten, że warszawski, węzeł komunikacyjny, ustępujący metryką tak starym i rozbudowanym, jak poznański czy śląski, stał się w II połowie XVIII w. węzłem centralnym, który wzmacniał powiązania stolicy z krajem i włączał ją w europejską sieć komunikacji pocztowej. Ważne jest to, że funkcjonował nieprzerwanie od 1764 r. i sieć stacji oraz połączeń pocztowych ulegała stałej rozbudowie. Drugi wniosek dotyczy nierównomierności rozwoju sieci pocztowej: szczególnej rozbudowie uległa sieć prowadząca w kierunku zachodnim, południowo-zachodnim na Wrocław i - pod koniec stulecia - w kierunku południowo-wschodnim na Dubno, Berdyczów. W granicach kraju oznaczało to większą niż z innymi dzielnicami łączność z Wielkopolską oraz wrastające powiązania z Ukrainą. Poza granicami trakcja polskiej poczty zapewniała stolicy połączenia z miastami śląska przede wszystkim miastami saskimi: Lipskiem i Dreznem, spośród miast monarchii Habsburskiej - Pragą i Wiedniem. Żadnych połączeń nie było natomiast z miastami Węgier, Siedmiogrodu czy Mołdawii. Krótkotrwała impreza poczty stambulskiej zapewniała łączność z Portą Otomańską. Nikła była też łączność z Rosją, która polegała na połączeniu Petersburga z Warszawą - nic więcej. Nie było poczty smoleńskiej czy moskiewskiej; nie było także bezpośredniego połączenia z Berlinem, a poczta pruska łączyła Warszawę z Pomorzem Gdańskim i miastami pruskimi. Trudno też mówić o bezpośredniej i efektywnej łączności z krajami skandynawskimi, jeśli trasa dyliżansów pocztowych miała do nich wieść przez Wrocław.

Pomimo troski o drogi lądowe i wodne, jaką przepojona jest wszelka myśl o modernizacji kraju, pochodząca zarówno z kręgu postępowej publicystyki jak środowiska rządowego Polski stanisławowskiej, nie powstały na użytek poczty żadne nowe trakty. Ważne było natomiast to, że sieć poczt, zbiegająca się w Warszawie, wzmacniała jej pozycję jako ośrodka centralnego, ośrodka dyspozycji i informacji. Warszawa podlegała w tej mierze takiemu samemu procesowi, jakiemu podlegały inne stolice europejskie w XVIII w., wzmacniania łączności z krajem i to łączności bezpośredniej, uzyskiwanej za pomocą układu promieniście zbiegającego się w stolicy¹¹⁴. Tyle, że w Polsce proces ten był późniejszy i nie dał takich rezultatów, jak w krajach o większej praktyce (Prusy, Francja) lub silnie zurbanizowanych (najbliższy - przykład - śląsk, Saksonia).

Pytanie też w jakim stopniu poczta, odchodząca każdego dnia sprzed pocztamtu z ulicy Koziej zaspokajała potrzeby istniejące w tym względzie i czy spełniała w Polsce rolę głównego kanału informacji.

Słuszna jest opinia, którą R.Mandrou formułuje w odniesieniu do stosunków francuskich, że aż do czasu upowszechnienia kolei żelaznej poczta stanowiła problem pierwszej rangi i ona przede wszystkim wzmacniała spójność kraju, zapewniając stolicy łączność z całą Francją¹¹⁵.

Ale poza tym "oficjalnym" sposobem przekazywania informacji istniały inne i pytanie na ile skutecznie z nim konkurujące. W zależności od charakteru państwa, od stopnia centralizacji władzy różny był również stopień centralizacji aparatu informacyjnego. Oto co pisze W.Kula: "Telegraf optyczny, znany rzeczywiście od starożytnego Egiptu, mógł być zorganizowany jedynie w ramach wielkich i stosunkowo sprawnie zorganizowanych imperiów. Pojawiał się więc w dziejach, nikł i znów się pojawiał, w zależności od panujących form państwowych. Nawet gdy istniał - pozostaje sprawą do zbadania, jakie warstwy społeczne obsługiwał: czy tylko dwór? Czy dwór i kapłanów? Czy kupców? Rzecz znów zależy od charakteru państwa. W XVI w. robi wrażenie, że kupiectwo miast włoskich miało lepiej zorganizowaną sieć informacyjną niż włoscy książęta. W czasach nowożytnych typowy magnat polski utrzymywał sieć opłacanych korespondentów w różnych dzielnicach kraju oraz w stolicy czy przy dworze, którzy nadsyłałi mu w regularnych odstępach (czasem co tydzień lub nawet dwa razy na tydzień) informacje o wszystkim co zaszło. Istniała też instytucja tzw. gazet pisanych, krążących w odpisach. Źródeł tego typu zachowało się w archiwach co niemiara. Czy nie byłoby rzeczą ciekawą zbadać bliżej ten typ źródeł, zanalizować występujące w nich treści, skartografować? Zanalizować, co trzęsący krajem lub prowincją magnat mógł o tym, co się w kraju dzieje wiedzieć? Jak szybko się dowiadywał? Czego nie wiedział?"

Są to istotnie problemy kapitalnej wagi, szczególnie w wypadku osiemnastowiecznej Polski, gdzie decentralizacja władzy była zjawiskiem ujawniającym się w tak wielu dziedzinach życia politycznego i społecznego. Wedle opinii Tadeusza Korzona poczta w Polsce Stanisławowskiej działała bardzo dobrze, lepiej niż poczta pruska. Podobne opinie można wyczytać również w relacjach cudzoziemców, podróżujących po Polsce. To prawda. Prawdą też jest,

że w przepisach pocztowych są wskazania, które świadczą, że poczta miała obsługiwać potrzeby rządu i wojska¹¹⁸. Ale jest i druga prawda, że czytając polskie pamiętniki, osiemnastowieczne trudno odnaleźć jakiegokolwiek ślady korzystania z komunikacji pocztowej. Odnosi się wrażenie jak gdyby krąg korzystających z niej ograniczał się wyłącznie do cudzoziemców. Nie korzystali z trakcji pocztowej totumfaccy magnatów w rodzaju Jana Duklana Ochockiego, któremu życie upływało na podróżach między Warszawą a Dubnem. Nie wydaje się, żeby korzystali z niej kupcy czy bankierzy, o których wiadomo, że z ważnymi dla nich ośrodkami prowincjonalnymi utrzymywali własną łączność pocztową. Taka "poczta bankierska" istniała w osiemdziesiątych latach na trasie Warszawa - Dubno. Nie zostały po nich żadne źródła bezpośrednio charakteryzujące sposoby nawiązywania i utrzymywania przez nich łączności z instytucjami czy osobami. Wiele wszakże wnioskować można pośrednio z korespondencji, prowadzonej w sprawach interesów, jak również z relacji pamiętnikarskich. Przykładem może służyć Piotr Tepper. Jego powiązania określić można dość dokładnie, a że reprezentował również interesy dwóch swoich zięciów Wilhelma Arnolta i Karola Szulca, tyczyć to będzie trzech spośród sześciu największych bankierów warszawskich.

W granicach kraju interesy Piotra Teppera wiodły przede wszystkim ku rezydencjom magnackim. Lista jego dłużników i wierzycieli ukazuje pełny skład dostojników państwowych, z którymi Tepper musiał być w kontakcie z racji dużych i odnawianych transakcji pożyczkowych. Skład arystokratycznych interesantów Teppera będzie przedmiotem analizy oddzielnej. W tym miejscu wystarczy stwierdzić, że rejestr jego klientów obejmował wszystkie nazwiska, które liczyły się w Rzeczypospolitej w sensie pozycji politycznej i majątkowej. Przy tym kontakty z tą grupą arystokracji były wielostronne: poczynając od wzajemnych uzależnień w sprawach pożyczkowych, poprzez współpracę w organizowaniu przemysłu, aż po zetknięcia na gruncie towarzyskim¹¹⁹. Trudno coś twierdzić o zażyłości we wzajemnych stosunkach, ale też trudno przypuszczać, żeby owi arystokratyczni partnerzy nie stanowili źródła informacji o tym, co ważnego działo się na Litwie, Ukrainie, w Wielkopolsce czy w warszawskich salonach. To źródło informacji działało na zasadzie osobistych kontaktów.

Drugim źródłem informacji był warszawski zamek i pałac Łazienkowski. Tutaj Tepper miał wgląd w codzienne niemal życie króla,

odkąd został - podobnie jak Piotr Blanc - w roku 1784 kasjerem królewskim oraz administratorem funduszu długów Stanisława Augusta. Z racji swej funkcji musiał wiedzieć o wszystkim, co się działo na dworze. Do jego biura wędrowały zarówno większe i mniejsze rachunki gospodarskie, jak imienne listy gwardzistów królewskich oraz osób pełniących każdego dnia straż na zamku. Z racji funkcji kasjera Tepper zatwierdzał do wypłaty rozliczenia z podróży królewskich wg szczegółowych itinerariów. Nawet bez innego typu kontaktów z ludźmi z najbliższego otoczenia króla, jak choćby z sekretarzem królewskim Priese'em, mógł wiedzieć niemal o każdym zamiarze i poruszeniu króla.

I to źródło informacji działało, podobnie jak pierwsze - na zasadzie kontaktów osobistych. Informację zaś dotyczącą drugiego obok Warszawy miejsca dużych operacji finansowych zbierał przez swoich ludzi z kantoru w Dubnie i za pomocą swojej prywatnej poczty.

Trudno ustalić, jaką drogą zdobywał informację z zagranicy, jakim sposobem utrzymywał łączność z bankierami amsterdamskimi, wiedeńskimi czy berlińskimi. Nie ma jednak żadnych śladów, że korzystał z usług poczty królewskiej. Wydaje się natomiast wielce prawdopodobne, że w plotce, która krążyła, kryła się prawda o utrzymywaniu przez Teppera stałej łączności z krajami zachodnio-europejskimi za pomocą własnej konnej poczty. Być może dlatego Tepper Czy jego zięć, Karol Szulc utrzymywali tak duże stajnie koni wyjazdowych¹²⁰.

Uderzające jest wszakże spostrzeżenie, które narzuca się przy lekturze pamiętników cudzoziemców przybywających do Warszawy, że dom Tepperów był tym miejscem, w którym - obok innych bardziej czy mniej oficjalnych wizyt - meldowali się oni po przyjeździe do Warszawy¹²¹. Obok zrozumiałych, finansowych spraw odbierania czy przekazywania pieniędzy poprzez Teppera - wizyty w domu bankiera miały inny jeszcze, bardziej istotny sens. Rekomendacje i wprowadzenie do domu Teppera odbywało się bowiem najczęściej przez ambasadorów akredytowanych w Warszawie. Szambelan dworu pruskiego, Ernest von Lehndorff opowiada, jak został wprowadzony do domu Tepperów przez Buchholtza. Szwedzkiego posła Larsa Engestroma zarekomendował i osobiście tam zawiózł ambasador austriacki, de Cache. Rekomendacja musiała być skuteczna, skoro Engestrom wspomina częste później wizyty w domu Tepperów. O atmosferze ogromnej zażyłości świadczą też wspomnienia Lehndorffa¹²³.

Tenże Engestrom zapisał także pewien znamieny epizod świadczący o roli Teppera jako swego rodzaju łącznika między korpusem dyplomatycznym poszczególnych państw. Otóż Tepper przekazał mu listy z Petersburga dla szwedzkiego polityka, Adolfa L. Stiernel-
da, którego strona szwedzka podejrzewała o płatną współpracę z Rosją¹²⁴.

W bliskich stosunkach z Tepperem był także Karol von Heyking, przekupny dyplomata, przebywający w Warszawie oficjalnie jako przedstawiciel szlachty kurlandzkiej, w rzeczywistości spełniają-
cy sekretne polecenia Petersburga.

Podróżnik i uczony, Johann Bernoulli wspominając swoją byt-
ność w pałacu Teppera pisze, że w tymże pałacu mieszkał cesarsko-

-królewski poseł, baron von Rewitzky¹²⁵. Inny uczony z kolei, Je-
rzy Forster wspomina swoją pierwszą wizytę u Tepperów, dokąd udał
się wprost od ambasadora austriackiego, de Caché, z listami od zo-
ny bankiera wiedeńskiego, Pouthona i poleceniem finansowym od Jo-
hanna von Triesa, austriackiego męża stanu, specjalisty do spraw
górnictwa.

O ścisłych powiązaniach Teppera z ambasadą rosyjską w Warsza-
wie było powszechnie wiadomo, ukazały to pamiętniki Jakóba Sie-
versa¹²⁶. a jeszcze dobitniej i tragiczniej - listy płatności,
które ze skarbu rosyjskiego pobierali współpracujący z Katarzyną
wysocy dygnitarze polscy za pośrednictwem jego banku¹²⁷.

Ten pobieżny przegląd powiązań Teppera ukazuje dobrze, jakie
mogły być główne źródła i główne kanały informacji "największego
bankiera północy". Funkcjonowały one w każdym razie w innej płasz-
czyźnie niż ta, w której mieściła się zwykła komunikacja pocztowa,
na tyle prymitywna, że narażona na niebezpieczeństwa opóźnień,
wypadków czy rabunków

Sieć kanałów informacji, zbiegająca się w pałacu na Miodowej,
prowadziła od rezydencji magnackich, ambasad, kantorów wiedeńskich,
amsterdamskich i berlińskich, kontraktów dubieńskich i lipskich
jarmarków. Robi wrażenie, że ich szerokie kontakty i drogi in-
formacji wiodły może i do tych samych miejsc, dokąd dochodziła
królewska poczta z warszawskiego pocztamtu, ale dochodziły do nich
niezależnie od niej stanowiąc oboczny, innym nurtem płynący kanał
informacji.

Można przypuszczać, że podobnie rozgałęzioną sieć informacji
oraz podobny sposób utrzymywania łączności z instytucjami czy
ludźmi w kraju i Europie mieli inni wielcy bankierzy w rodzaju

Piotra Blanka, Macieja Łyszkiewicza, Antoniego Chevaliera, Jakuba Rafałowicza czy innych. Dobra informacja była warunkiem powodzenia działalności bankierskiej uprawianej na szerszą skalę w ogóle, zwłaszcza zaś wtedy, kiedy - jak w drugiej połowie XVIII w. - ceny i kurs pieniądza podlegały szybkim i stosunkowo dużym wahaniom.

Do grupy ludzi dobrze poinformowanych, dysponujących własnymi, bardzo rozgałęzionymi kanałami informacji zaliczyć należy niewątpliwie kupiectwo żydowskie. Jakkolwiek Warszawa stanisławowska miała niewielki procent Żydów, to jednak sieć powiązań, jakie miała, była nieproporcjonalnie duża. Szczególnie ważne były ich kontakty z Lipskiem, który obok Wrocławia stanowił największy węzeł informacji w Europie środkowej, grupa kupców polskich uczestniczących w jarmarkach lipskich przy końcu XVIII i na początku XIX wieku była najliczniejsza spośród wszystkich (oprócz - rzecz jasna miejscowych, saskich kupców), zaś 90% tej grupy stanowili żydowscy kupcy z Warszawy¹²⁹. Znany też i często opisywany przez podróżujących był udział ludności żydowskiej w usługach pocztowych zarówno na trasach, obsługiwanych przez pocztę królewską jak i tam, gdzie nie było regularnych połączeń pocztowych

Okres stanisławowski wraz ze wzmocnieniem aparatu centralnego władzy przyniósł także wzbogacenie informacji, zbieranych centralnie przez ten aparat. Najwięcej zasług w tej mierze miały dwie komisje: Komisja Koronna Skarbu oraz Komisja Policji Obojga Narodów. Komisja Skarbu rozbudowała przede wszystkim zarząd ceł, który podporządkowała naczelnikom prowincji skarbowych, superintendentom, opatrzonym w rozległy zakres władzy i obowiązany do ścisłego kontaktu z komisją i kwartalnych rozliczeń dochodów¹³¹. Rezultat owych rozliczeń na tzw. ultymach odsyłany był do Warszawy przez najętego specjalnie furmana i pod eskortą dwóch strażników lub oddziału wojska w czasach wojennych. Wyjątkowo tylko exaktorowie odleglejszych dzielnic mieli prawo do wpłacania dochodów skarbowych w kasach prowincjonalnych¹³³. Zakres zainteresowań Komisji Skarbu zwiększał się. Korzon pisze, że "w okresach drugim i trzecim (tzn. w latach 1775-1792 - B.G.) była ona już nie tylko ministerstwem finansów, ale też handlu, a poniekąd i robót publicznych i komunikacji". W ślad za tym zwiększało się pole obserwacji i zasób informacji, gromadzonych przez komisarzy i podległych im urzędników; świadczą o tym zbiory materiałów, jakie zostawili niektórzy członkowie komisji, jak chociażby Feliks Łoyko,

który zgromadził potężny zasób informacji o cenach, jarmarkach, komunikacji zbieranych najczęściej osobiście, a zdobywanych w drodze autopsji podczas specjalnie podejmowanych w tym celu podróży¹³⁴. czy Fryderyk Moszyński, autor tabeli statystycznych z lat 1789 i 1790.

Podobne wysiłki, zmierzające do centralizacji władzy i informacji, podejmowała Komisja Policji Obojga Narodów¹³⁵. Tej zawdzięczamy przede wszystkim objęcie kontrolą miast, o czym była powa wyżej. I tutaj metodą owej kontroli była osobiście dokonywana rewizja przez komisarzy policji. Na mocy uchwał Sejmu Czteroletniego Komisja poddała kraj jednolitej organizacji, dzieląc na tzw. intendencje oraz ustanowiła intendentów, którzy mieli dokonywać dwa razy w roku systematycznej i wszechstronnej kontroli. Andrzej Zahorski tak charakteryzuje obowiązki intendenta: "Z każdego objazdu ma zdawać Komisji Policji obszerny raport, który na temat sprawy licytacji i wykonania w terenie zleconych przez Komisję prac; powodów niebezpieczeństw, braku porządku, złej gospodarki, zastoju w handlu i przemyśle, depopulacji; z stosunku do ludności; zużytkowania przez miasta funduszy na cele publiczne; stanu ulic, środków komunikacji, ochrony przeciwpożarowej, sanitarnej; braków zabudowy, rodzajów budownictwa; lekarzy, aptekarzy i robotników budowlanych w miastach; stanu karczem, domów zajezdnych, rodzajów targów i jarmarków oraz produktów¹³⁶.

Instytucją dostarczającą informacji na tej samej zasadzie centralizmu były raporty przysyłane do gabinetu królewskiego przez posłów króla ze stolic europejskich. W okresie sejmu czteroletniego doszła do tego informacja powołanej przez sejm służby dyplomatycznej.

Ale i w innych dziedzinach zasada centralizmu uczyniła z Warszawy ośrodek wiadomości. Tak miała się rzecz na przykład z informacją napływającą do stolicy w sprawozdaniach powizytacyjnych składanych Komisji Edukacji Narodowej przez wizytatorów.

W sumie więc nie wydaje się przesadą stwierdzenie, że Warszawa stanisławowska zasilana wielorakimi kanałami stanowiła duży zbiornik informacji. Niewątpliwie najbardziej rozbudowana w tym czasie, lepiej od jakiegokolwiek innej i bardziej niż inne scentralizowana była informacja gospodarcza. I ona też najobficiej zasilała Warszawę stwarzając ośrodkowi warszawskiemu sytuację uprzywilejowaną.

Przypisy

¹ Warszawa wczoraj i dziś, Kraków 1958, s. 12, 15.

² A. Lauterbach, Warszawa, Warszawa 1925, s. 35.

³ **Tamże.**

⁴ S. Dziewulski, Warszawa, Warszawa 1915. t. I, s. 79.

⁵ J. Pohoski, Siły dynamiczne rozwój Warszawy, Warszawa 1938. Pohoski za Kutrzebą: Wisła w historii gospodarczej dawnej Rzeczypospolitej Polskiej. Monografia Wisły. zesz. XI, Warszawa, br., twierdzi, że wzrost Warszawy był funkcją roli Wisły w gospodarce kraju, s. 7, 8, 12.

⁶ J. Siemieńki, Warszawa w dziejach Polski, w: Warszawa 1929 (nakładem magistratu m. st. Warszawy).

⁷ Ibidem, s. 20.

⁸ Ibidem, s. 21.

⁹ T. Chudoba, Warszawa jako ośrodek wielkiego handlu w XVI w., Rocznik Warszawski" 1966, t. VII, s. 137, 138.

¹⁰ Ibidem oraz I. Chudoba, zagadnień handlu wiślanego Warszawy w XVI wieku, "Przegląd Historyczny" 1959« Na temat znaczenia Warszawy jako ośrodka handlu wypowiedzieli się polemicznie A. Wawrzyńczykowa i I. Chudoba. Zdaniem A. Wawrzyńczykowej pozycja Warszawy w XVI w. raczej traciła na znaczeniu niż zyskiwała, ale też nie było oznak zagrożenia sytuacji ekonomicznej miasta (A. Wawrzyńczyk, Rola Warszawy handlu z W.Ks. Litewskim i Rosją w XVI w., Warszawa 1956, kw. Hist., R.63, z.3, s.25), T. Chudoba uważa Warszawę XVI-wieczną za duży ośrodek, chociaż i on przyznaje, że należy "zaliczyć Warszawę do tych ośrodków handlu lądowego, znajdujących się na ważnych magietralach handlowych, które nie wytworzyły w swoim obrębie większych centrów wymiany" (T. Chudoba, Warszawa jako ośrodek..., op. cit., s. 137). Uważa natomiast, że w XVI w. Warszawa wyrosła na silny ośrodek handlu zbożem i że wskutek tego dokonały się "przerzuty kapitału z handlu na drogach lądowych i inwestowanie go w handlu wiślanym". K. Konarski sumując dyskusję pisze, że kupiectwo warszawskie w tym czasie specjalizowało się w handlu towarami dowożonymi do Warszawy, które następnie eksportowało na zachód (K. Konarski, Warszawa w pierwszym jej stołecznym okresie, Warszawa 1970, s. 213). Sytuację ekonomiczną Warszawy w XVII w., określa A. Kersten (Warszawa kazimierzowska... op. cit.) jako bierną: mieszczaństwu Warszawy nic nie

groziło, ale też nic nie stwarzało większych możliwości i perspektyw.

¹¹ F. Bujak, *Stolice Polski (Gniezno-Kraków-Warszawa)*, w: *studia geograficzno-historyczne*, Nakład Gebethnera i Wolffa.

Inna sprawa, że - patrząc wstecz - nie wyjaśnione jest również, dlaczego Warszawa a nie żaden inny ośrodek mazowiecki, również jak ona korzystnie położony nad Wisłą, nawet korzystniej jak chociażby Zakroczym czy Płock, dorobiła się pozycji stolicy Mazowsza. Nowsze badania nie przyniosły na to również odpowiedzi. Wytrawny znawca dziejów Mazowsza, Adam Wolff przyznaje, że w czasie, kiedy Warszawa zaczęła już stanowić centrum polityczne Mazowsza, nie było wyraźnych argumentów, uzasadniających taki właśnie stan rzeczy. Do zajęcia takiej pozycji również dobre warunki miały inne ośrodki, jak Czersk czy Zakroczym, bardziej centralnie położone niż Warszawa. Trudno by się też dopatrzeć jakiegoś szczególnego uprzywilejowania jej przez książąt mazowieckich, gdyż prowadzili oni politykę niewiązania się z żadnym z większych ośrodków. Mimo jednak braku bodźców natury politycznej, jak i wyraźnych bodźców natury gospodarczej, Warszawa w ciągu XV wieku rosła w ludność, stała się siedzibą archidiakonatu i zaczęła wyraźnie odgrywać przodującą rolę. A. Wolff, *Warszawa jako stolica Mazowsza*, w: "Rocznik Warszawski" 1966, t.VII, s.77-79.

¹³ P. Bujak, op. cit., s. 277-283. Ostateczna konkluzja: "Warszawa jako stolica jest dziełem Bałtyku, owocem polskiej polityki bałtyckiej w XVI w. (ibidem, s. 283). Podobnie ujmuje sprawę J. Siemieński, podkreślając, że karierę późniejszą, to znaczy XVIII- i XIX-wieczną zawdzięcza Warszawa tylko funkcji stołeczności, gdyż nie stanowiła centrum życia gospodarczego (J.Siemieński, op. cit., s. 14, 21). Na ten temat por. przypis 10. Moraczewski powtarza motywację Bujaka, z tym, że większy nacisk kładzie na niebezpieczeństwo moskiewskie, które zagrażało zarówno Koronie, jak Litwie, i które - podobnie jak sprawy szwedzkie - kierowały uwagę na któreś z miast położonych bardziej centralnie niż Kraków (A. Moraczewski, *Warszawa*, Warszawa 1937, s. 64). Podobnie: J. Bystron, *Warszawa*, b. m. i daty wydania, s. 20.

¹⁴ A. Zahorski, *Historia Warszawy*, Warszawa 1972, s. 35,36.

¹⁵ L. Febvre, L. Bataillon, *La terre et l'évolution humaine*, Paris 1922, s. 424.

¹⁶ L. Straszewicz, *Wielkie stolice Europy*, Warszawa 1972, s. 164, 165.

¹⁷ Ibidem, s. 17-18.

¹⁸ B. Leśnodorski, Warszawa w dziejach narodu i państwa, "Rocznik Warszawski" 1966, t. VII.

¹⁹ Ibidem, s. 20, 21.

²⁰ W tym upatruje B. Leśnodorski zasadniczą różnicę między innymi miastami a miastami-stolicami (Wizja wielkiego miasta w epoce Oświecenia, w: "Rocznik Warszawski" 1966, t. VII, op. cit., s. 21).

²¹ K. Dziewoński (op. cit., s. 53, 54), relacjonuje poglądy H. Blumenfelda, który podważył zasadność koncepcji bazy ekonomicznej w odniesieniu do wielkich miast metropolitalnych: "Wielki obszar metropolitalny dlatego powstaje, trwa i rośnie, że jego usługi produkcyjne i konsumpcyjne umożliwiają substytucję nowych działalności >eksportowych< na miejsce tych, które upadają w rezultacie nieustających trudności życia gospodarczego" (Ibidem, s. 54).

²² Ponieważ te usługi są trwałe i stałe, więc w przypadku wielkich metropolii następuje odwrócenie proporcji: usługi eksportowe stają się "służebnymi" i "wtórnymi". Natomiast zależności, które przewiduje metoda badań nad bazą ekonomiczną są odwrotne. Stąd pytanie, czy jest sens stosować ją do wielkich metropolii. Jest to pogląd jeden z wielu i odnosi się do wielkich metropolii współczesnych, mimo to jednak warto nie tracić z oczu tej problematyki badając miasto-stolicę czy miasto-metropolię w jej historycznym rozwoju.

²³ S. Rychliński, Warszawa jako stolica Polski, w: Warszawa wczoraj i dziś, Warszawa 1958, s. 10, 15.

²⁴ P. Rybicki, op. cit., s. 76, 77.

²⁵ Ibidem. W połowie XX wieku 13% ludności tworzy ludność wielkomiejską, a jednocześnie kategoryzacja miast ulega zmianie.

²⁶ R. Mols, op. cit., s. 523. Sytuację ludnościową w krajach Zjednoczonych Prowincji w końcu XVIII wieku określa się jako sytuację przeludnienia. M. Reinhard, A. Armengaud, Histoire générale de la population mondiale, Paris 1961, s. 184. Podobnie w kantonach szwajcarskich,

²⁷ Liczby wzięte z prac: R. Molsa (op. cit., t. II) oraz M. Reinharda, A. Armengauda (op. cit.). Za J. Wojtowiczem op. cit., s. 138. Dla miast rosyjskich: J. Wojtowicz, op. cit., s. 143 za J.P. Klokman, Socialno-ekonomičeskaja istorija ruskogo goroda,

vtoraja polovina XVIII veka, Moskva 1967; Ocerki po istorii Leningrada , red. M.P. Vjotkin, Moskva-Leningrad 1955.

wzrost zaludnienia dużych nowoczesnych stolic był znamieniem XVIII w. "On remarque que les deux principales pousseés se sont faites durant le XVI^e et le XVIII^e siècles. La première se fit surtout au bénéfice des deux péninsules méditerranéennes; la seconde au profit des grandes caprtales modernes" (H. Mols, op. cit., t. II, s., 48).

²⁹ Według M. Reinharda i A. Armengauda - 800 000, według R. Molsa - 900 000. Por.: J. Wojtowicz, op. cit., s. 128.

³⁰ Dane dotyczące ludności państw wzięte z zestawienia T. Korzona, Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta, t. II, s. 161. Liczby, którymi on operuje nie odbiegają wiele od nowszych ustaleń. Taką liczbę przyjmują demografowie dla Francji, szacunek ludności w Anglii (bez Szkocji i Irlandii) jest także podobny. Według Korzona - 8 675 000, według Reinharda i Armengauda - 9 000 000. Tutaj obliczyłam ludność W. 3rytanii łącznie (Anglia, Szkocja i Irlandia). Liczbę ludności Saksonii przyjąłm za J. Wojtowiczem, op. cit., s. 141, wg opracowania R. Mauersberg, Wirtschafts und Sozialgeschichte Zentraleuropaischen Städte, Göttingen 1960. Ludność krajów monarchii habsburskiej podaję według M. Reinharda, A. Armengauda, op. cit., s. 179. Tam literatura, s.185, 186. Rzecz jasna, że mogą one orientować tylko w rzędzie wielkości.

⁵¹ Podstawa tabeli - jak w przypisie 27.

⁵² Przy porównaniu nie brałam pod uwagę Wrocławia, mimo że Wrocław znajdował się w granicach Prus. Stanowił jednak tak wyraźnie stolicę dzielnicy wyodrębnionej, nawet administracyjnie, że należałoby go traktować jako stolicę innego państwa, nie miasto pruskie.

³³ Gdańsk , Lwów-Warszawa-Kraków 1928. W 1750 r. - 40 000 ludności, później poniżej 40 000.

³⁴ Szkice z dziejów Krakowa. Kraków 1968, s. 215; Studia nad rozwojem miasta , Kraków 1957, s. 205; T. Korzon, op. cit., t. II, s. 274.

³⁵ Liczba ludności Poznania i Wilna - T. Korzon, op. cit., t. II, s. 274, 277.

³⁶ Por.: przypis 28.

³⁷ W roku 1720 Petersburg liczył mniej więcej ok. 40 000. Warszawa była miastem rzędu kilkunastu tysięcy.

³⁸ P. Bujak, op. cit., s. 284.

³⁹ MDSC, t. II, s. 299.

⁴⁰ MDSC, t. III, s. 110-114; Carolus Zabrzeński, proconsul Varsaviensis, Stanislaus Falkiewicz, advocatus Varsaviensis, Stanislaus Byczyński, viginti viv Varsaviensis.

⁴¹ MDSC, t. III, s. 114.

⁴² Przestrzeganie tej zasady zostało stwierdzone wyraźnie podczas elekcji Władysława IV. Na sufragiach podpisali się przedstawiciele takich miast: Poznania z prowincji Wielkopolskiej, Krakowa i Lwowa z Małopolski i Wilna z Litwy. Czyżby zatem powrócono do tej zasady, mimo że w roku 1669 podpisali sufragia przedstawiciele Warszawy?

⁴³ MDSC, t. II, s. 175.

⁴⁴ MDSC, t. II, s. 121; H. Kołłątaj, *Listy Anonima i prawo polityczne narodu polskiego*, Kraków 1954, t. I, s. 222.

⁴⁵ "Zbiór praw miasta Starej Warszawy jedną jurysdykcją miejską na wszystkich gruntach pod lokacją podchodzących dowodzący i nielegalność jurysdyk dotąd utrzymujących się okazujący", MDSC, t. II, s. 155-158.

⁴⁶ MDSC, t. II, s. 204.

⁴⁷ "...toż miasto Warszawę jako nasze rezydencyjonalne i jego mieszczan z prawami mieszczanom krakowskim tak co do nabywania dóbr ziemskich jako też i w innych prerogatywach z przywileju roku 1677 nadanego a konstytucją koronną roku 1678 stwierdzonego służących zrównujemy..." (Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego, t. II, Warszawa 1959, s. 204).

⁴⁸ *Kościół w Polsce. Wiek XVI - XVIII*, red. J. Kłoczowski, Kraków 1969, s. 68-70.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 79, 80.

⁵⁰ J. Nowacki, *Archidiecezja poznańska w granicach historycznych i jej ustrój*, Warszawa 1964, s. 297.

⁵¹ Z. Król, *Archidiakoniat warszawski*, w: *Szkice do dziejów archidiecezji warszawskiej*, Rzym 1966, s. 50, 62.

⁵² H. Dylągowa, *Duchowieństwo Księstwa Warszawskiego. Materiały statystyczno-geograficzne*, Lublin 1976, s. 17-20. Według rkps PAN w Krakowie 138 k. - 1-10. Wyciąg ogólny z akt Wydziału Duchownego.

⁵³ "W obliczu jednak dokonanych rozbiorów Polski utworzenie Diecezji Warszawskiej stało się koniecznością". Z. Król, op. cit., s. 62. J. Nowacki, op. cit., s. 502.

⁵⁴ L. Bieńkowski, Ankieta zakonna Garampiego z 1773 roku, w: *Materiały do Atlasu Historycznego Chrześcijaństwa w Polsce*, t. I, s. 120; *Zakony męskie w Polsce w 1772r.* Lublin 1972. Są tam co prawda i materiały nieco późniejsze, z 1776 r. i akta następných nuncjuszów aż do 1794- r., podstawę stanowią jednak dane z lat 1773 i 1774.

⁵⁵ przeciętna: 1,4; woj. mazowieckie: 3,2. Większy od przeciętnej - 2,2.

⁵⁶ Przeciętna: 19,8; woj. mazowieckie: 50,6. Większy od przeciętnej - 2,7.

⁵⁷ Przeciętnie dla ziem Korony: 40,4; dla woj. mazowieckiego 50,6. Muller, op. cit., s. 76, 78, 79.

⁵⁸⁵⁸ J. Kłoczowski, *Zakony męskie w Polsce XVI -XVIII w.*, w: *Kościół w Polsce...*, op. cit., s. 506.

⁵⁹ Problem ten dla całej prowincji wielkopolskiej porusza J. Kłoczowski (op. cit., s. 641 i nast.). Jednocześnie ze zjawiskiem "agraryzacji" zakonów występowało inne, koncentracji w dużych, ośrodkach (Ibidem, s. 570, 606-610).

⁶⁰ Zakładanie nowych, placówek odbywało się nie bez trudności, wynikających z rywalizacji zakonów między sobą o dostanie się do miasta. W wypadku teatynów protestowało samo miasto, broniąc się przed nadmiarem zakonów (J. Kłoczowski, op. cit., s. 620). Teatyni zadłużeni, sprzedali swoją posesję w roku 1787 Antoniemu Chevalierowi i wynieśli się z Warszawy. Por.: F.M. Sobieszczański, *Warszawa. Wybór publikacji*, Warszawa 1967, s. 80.

⁶¹ W. Muller, *Zakony w diecezjach i województwach* w: *Materiały do Atlasu Historycznego Chrześcijaństwa w Polsce*, t. I, *Zakony męskie w Polsce w 1772r.*, op. cit., s. 74. Liczba placówek: Kraków - 25 (Muller na s. 74 podaje dla Warszawy także tę samą liczbę - 25 placówek), Wilno - 22, Lwów - 22, Lublin 14.

Ibidem, s. 77.

⁶³⁶³ Na fakt przemieszczeń populacji zakonnej w związku z przemianami dokonującymi się w innych dziedzinach życia zwracał uwagę J. Kłoczowski (op. cit., s.605-622). Por. także moje uwagi na temat zależności nowych nadan fundacji klaszornych z przywilejami jarmarcznymi. B. Grochulska, *Jarmarki w handlu polskim w II poł. XVIIIw.*, *Prz. Hist.* 1973, z. IV, s. 809, 810.

⁶⁴ S. Szymkiewicz, *Warszawa na przełomie XVIII i XIXw.* w świetle pomiarów i spisów, do druku przygotowali B. Grochulska,

E. Szwankowski, Warszawa 1959, s. 181 - Zakonnicy warszawscy mieszkali także poza klasztorami na terenie miasta.

⁶⁵ Muller oblicza, że w Krakowie w latach siedemdziesiątych "na każdym sześciu mieszkańców, wliczając w to księży diecezjalnych, zakonnice i Żydów, przypadał jeden zakonnik" biorąc pod uwagę sam Kraków, bez przedmieść (W. Muller, op. cit., s. 75). Jest to chyba jednak jakaś pomyłka. Wedle spisów Komisji Dobrego Porządku w 1778 r. sam Kraków liczył ok. 8 900 mieszkańców, wypadłoby więc obliczenia Mullera podwoić: nie na sześciu, a na dwunastu przypadałby jeden zakonnik.

⁶⁶ a) 3 placówki w tym jedna na Pradze (28 zakonników), b) 3 placówki, c) 2 placówki, d) 2 placówki. Obliczono na podstawie szczegółowych zestawień, zrobionych wg ankiety Garampiego (L. Bieńkowski, op. cit., s. 186-294). Por. także: J. Kłoczowski, op. cit., s. 608-610. Są tam małe odchylenia in minus od szczegółowych zestawień ankiety Garampiego.

⁶⁷ Obliczono wg tabeli liczb bezwzględnych, w jakiej J. Kłoczowski podał stan liczebny zakonników (J. Kłoczowski, op. cit., s. 608, 609, 610).

Opracowane na podstawie liczb bezwzględnych podanych w tabelach **J. Kłoczowskiego (op. cit., s. 608-610.)**.

⁶⁹ J. Kłoczowski, op. cit., s. 543.

⁷⁰ Me ma dla warszawskich zakonów pracy tego typu jak opracowanie A. Chruszczewskiego, Zakonnica diecezji lubelskiej w świetle spisu z 1835 r., w: Społeczeństwo Królestwa Polskiego, red. W. Kula, Warszawa 1968, t. 3.

⁷¹ Zwraca na to uwagę J. Kłoczowski, podkreślając rolę pijarów i kapucynów jako tych zakonów, które najbardziej potrafiły wyjść naprzeciw nowym potrzebom społeczeństwa (J. Kłoczowski, op. cit., s. 622).

⁷² N. Assorodobraj, Początki klasy robotniczej. Problem rąk roboczych w przemyśle polskim epoki stanisławowskiej, Warszawa 1966, s. 43. "Najściślejsze dane, opracowane obecnie naukową metodą, dotyczą Warszawy z 1792 r.; potwierdzają one całkowicie głosy współczesnych o przepełnieniu stolicy elementem luźnym, społecznie nie zaszeregowanym".

⁷³ J. Kłoczowski, op. cit., s. 723.

⁷⁴ Jedno jest pewne, że w życiu codziennym Warszawy sprawy klasztorów - ich spory, prowadzone między sobą lub z władzami kościelnymi czy świeckimi, eksplodujące czasem z wielką siłą -

wprowadzały niewątpliwie stały ferment. Przykładami mogą być tzw. rokosz kapucynów w roku 1751, czy wojna dominikanów z marszałkiem Bielińskim o wydanie ukrytego przez nich skazańca. Mieszczańska warszawa śledziła też z ogromnym zainteresowaniem rywalizację jezuitów z pijarami. Por.: V. Przyborowski, Z przeszłości warszawy, Warszawa 1899, s. 108, 110, 111. Kurowski wspomina słynne i długotrwałe spory bernardynów z władzami. (F.S. Kurowski, Pamiątki miasta warszawy, wyd. E. Szwankowski, Warszawa 194-9, t. II, s. 85).

⁷⁵ w zakresie szkolnictwa na przykład takim ogólnoeuropejskim wzorem posługiwali się jezuici, teatyni, mniej pijarzy. W kontaktach bezpośrednich wpływy włoskie umacniali przede wszystkim kapucyni, bernardyni i teatyni. J. Kłoczowski, op. cit., s. 515, 544, 550, 678, 688. Argumentem niepożądaną, niebezpiecznie silnej łączności z innymi placówkami europejskimi szermować będzie Napoleon wydając zakonowi redemptorystów nakaz opuszczenia Warszawy.

⁷⁶ W. Przyborowski, op. cit., s. 103, 104.

⁷⁷ AGAD Archiwum Kameralne III 1189.

⁷⁸ Z relacji W. Przyborowskiego wyraźnie wynika dobra ocena bernardynów warszawskich nawet w czasach największego rozprężenia i upadku ich obyczajów, tj. na początku XVIII w. Upatruje on w bernardynie klasyczny typ mnicha polskiego, protoplastę ks. Robaka (w. Przyborowski, op. cit., s. 115, 116). Na wtopienie się bernardynów w polskie życie religijne zwraca uwagę K. Kantak, Bernardyni polscy, Lwów 1933, 8. 59.

⁷⁹ W nomenklaturze Sejmu Czteroletniego występuje określenie "Księstwo Mazowieckie", Vol. Legum, t. IX, S. 50, s. 147. w nomenklaturze Sejmu Grodzieńskiego to określenie nie występuje, tylko "województwo mazowieckie", Vol. Legum, t. X, s. 312. Pojawia ono się w czasie insurekcji kościuszkowskiej.

⁸⁰ "Dziennik Handlowy" lipiec, sierpień, wrzesień, s. 707. Por.: A. Zahorski, Centralne instytucje policyjne, Warszawa 1959, s. 37.

⁸¹ MDSC, t. IV, s.

⁸² Volumina Legum, t. X, s. 312.

⁸³ "Ziemia warszawska składać się będzie z całkowitej ziemi swego imienia i z powiatu sochaczewskiego, który powiat sochaczewski składać się będzie z tego wszystkiego co do ziemi Sochaczew-

skiej i powiatu mszczonowskiego należało, a kordonem nie jest zajętego" (Volumina Legum, t. X, s. 313).

⁸⁴ Z. Korzon, op. cit., t. IV, s. 133.

⁸⁵ J. Leskiewiczowa, B. Smoleńska, La structure de la propriété foncière au alentours de Varsovie (sur l'exemple de la formation du domaine de Wilanów) w druku. Za udostępnienie tekstu serdecznie dziękuję Autorkom.

⁸⁶ Atlas historyczny Polski. Mazowsze w drugiej połowie XVI w., cz. II, s. 30.

⁸⁷ Atlas Historyczna Polski. Mazowsze w drugiej połowie XVI w., cz. II część południowa.

⁸⁸ Ibidem, s. 27. Podstawę stanowiła mapa Kwatermistrzostwa.

⁸⁹ Ibidem, s. 114, 31.

⁹⁰ Ibidem, część południowa.

⁹¹ Jest to kwestia łatwości tworzenia się strefy podmiejskiej (P. Rybicki, op. cit., s. 195-193). S. Lalik stwierdza ślady łączności Piaseczna z warszawą w sensie ruchu ludności. "Obserwując migrację do i z Piaseczna stwierdzić możemy, że dla wielu miasto, zarówno w XVI, jak i w XVIII w. było pośrednim etapem na drodze ze wsi do stolicy" (T. Lalik, Piaseczno w dawnej Polsce XV-XVIII w., Studia i materiały do dziejów. Piaseczna i powiatu piaseczyńskiego, Warszawa 1973, s. 167).

⁹² D. Rzepniewska, Gospodarstwo folwarczne na Mazowszu 1795-1806, Warszawa 1968, s. 174-178.

⁹³ Według L. Zimowskiego można formalnie odnieść początki kształtowania się węzła warszawskiego jeszcze do schyłku czasów saskich (L. Zimowski, Geneza i rozwój komunikacji pocztowej na ziemiach polskich, Warszawa 1972, s. 91).

⁹⁴ Dawniej kursowały poczty lokalne: w roku 1667 ustanowiona została poczta, przemyska, w roku 1726 - nowogrodzka. w. Polański, Jak przewożono pocztę polską w dawnych czasach, Toruń 1925, s. 9; L. Zimowski, op. cit., s. 84-90.

⁹⁵ Kalendarz Ciekawy dla Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego na rok 1776 w księgarni Grolla. Takż spis powtórzony w Kalendarzu politycznym dal Królestwa Polskiego w 1777. L. Zimowski, op. cit., s. 388.

⁹⁶ Kalendarz Ciekawy ..., op. cit. Tyle podaje T. Korzon dla osiemnastego wieku (i. Korzon, op. cit., t. 11, s. 60). Myli się

jednak, gdyż « kalendarzach, już od roku 1788 podaje się 28 walnych traktów.

⁹⁷ Kalendarz polityczny dla Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego 1788 w Warszawie, drukiem Michała Grolla, s. 304-306.

⁹⁸ Taksa w roku 1764 za St. Augusta dzieliła wszystkie kraje na sześć klas i według tego podziału zróżnicowane były opłaty od przesyłek: I klasa: Korona, Litwa, Prusy Polskie i Kurlandia; II - Górny i Niższy Śląsk, Pomerania, Królestwo Pruskie, Wyższa Saksonia, Luzacja, Morawy, jedna część Węgier i Halberstadt; III - Austriackie kraje dziedziczne, Czechy, Węgry, Siedmiogród; IV - Imperium do granicy holenderskiej, Niższa Saksonia, Westfalia, Włochy, Szwajcaria, Moskwa; V - Holandia i Belgia; VI - Francja, Anglia, Hiszpania, Portugalia, Alzacja, Szwecja, Dania.

⁹⁹ Kalendarz Ciekawy....., op. cit.

¹⁰⁰ Ibidem.

¹⁰¹ Ibidem.

¹⁰² W roku 1792 ustanowiono stałą łączność pocztową z Turcją. Pierwszy kurier, jadący przez Kamieniec przybył do Warszawy 9 VI 1792 r. Miała kursować dwa razy w miesiącu. A. Śnieżko, Poczta polska w Stambule 1766-1922, Warszawa 1960.

¹⁰³ Kalendarz polityczny....., op. cit.

Calendrier historique de la cour de Pologne pour l'année 1794 avec le calendrier civique, Varsovie chez P. Dufour. Kalendarze dotyczyły okresu rok lub dwa lata wcześniejszego.

¹⁰⁵ Ibidem.

¹⁰⁶ Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców, Warszawa 1963, t. II, s. 703.

¹⁰⁷ Ibidem, s. 203-205.

Podróźnicy cudzoziemscy narzekali, np. na brak połączeń z Królewcem, na brak komunikacji pocztowej między Toruniem a Gnieznem, a wszyscy narzekali na fatalny stan dróg i ogólnie poczty litewskiej. Polska stanisławowska..., op. cit., t. I, s. 550, 694, t. II, s. 90, 91, 555, 556.

¹⁰⁹ Wartość kalendarzy grollowskich była duża, jeśli idzie o dokładność zapisu i kompetencję w zbieraniu informacji. Charakterystyka por.: B. Grochulska, op. cit.

110

B. Grochulska, Handel zagraniczny Księstwa Warszawskiego, Warszawa 1967.

¹¹¹ L. Zimowski, op. cit., s. 94, 151.

¹¹² Kalendarzyk kieszonkowy większy gospodarski-geograficzny i historyczny na rok 1799 w Warszawie J.L. Kocha.

¹¹³ L.Zimowski, op. cit., s. 137, 151. Szczegółowy rozkład komunikacji pocztowej z lat 1793-1806 podaje L.Zimowski w aneksie IV, s. 415.

¹¹⁴ H. Mandrou, *Histoire de la civilisation française XVII-XX*, Paris 1958, s. 90, 91. Mapka sieci połączeń pocztowych wg E. Lavissee, *Histoire de France I, 1*, s. 379. Lavissee zwraca uwagę, że od roku 1755 kiedy powstała dyrekcja dróg i mostów, główny wysiłek skierowano na budowę dróg od i do Paryża, łączących stolicę z prowincją. Podobnie rozbudowuje się sieć połączeń pocztowych w Prusach i na Śląsku.

¹¹⁵ Ibidem.

¹¹⁶ W. Kula, op. cit., s. 632. Jako na przykład gazety pisanej powołuje się na wydaną tajną korespondencję do Ignacego Potockiego. Por. także: *Poufne wiadomości z Warszawy.*, wyd. fi. Kalendarza.

¹¹⁷ *Polska stanisławowska...*, op. cit., t. I, s. 491, 492; t. II, s. 203-205.

¹¹⁸ L. Zimowski, op. cit., s. 389.

¹¹⁹ Lista wierzycieli i dłużników Teppera - AGAD Archiwum Królestwa Polskiego, p. 88. Por. W. Kula, *Szkice o manufakturach polskich*, R. Rybarski, *Skarbowość w Polsce w dobie rozbiorowej*, Warszawa 1973. Na związki w życiu towarzyskim zwracają uwagę wszyscy historycy, którzy z jakiegokolwiek okazji piszą o Tepperze. T. Korzon, op. cit., t.II; T. Ichnatowicz, *Burżuazja warszawska*, Warszawa 1972. Źródłem wszystkich tych informacji są w największej mierze relacje podróżujących cudzoziemców. Por. relacje Lehndorffa Engeströma, Schulza w: *Polska stanisławowska...*, op. cit., t. II, s. 24, 115, 116, 508, 599.

¹²⁰ W warszawskiej stajni Teppera było ponad 50 koni. Wiadomości o licytacjach podawała korespondencja Bankowa i prasa krajowa.

¹²¹ Lehndorffie np. pisze we wstępie W. Zawadzki, że w stolicy obracał się on wyłącznie w arystokratycznych sferach. *Polska stanisławowska...*, op. cit., t. I, s. 42. Wyjątkiem od tej reguły był dom Teppera.

¹²² Ibidem, s. 24.

¹²³ Ibidem, s. 115, 116.

¹²⁴ *Polska stanisławowska...*, op. cit., t. II, s. 367.

¹²⁵ Ibidem, s. 65, 66.

Drugi rozbiór Polski z pamiętników Sieversa, Warszawa 1906. Sievers wszelkie przekazy pieniężne między Petersburgiem a Warszawą załatwiał przez Teppera (t.I, s.63, 64, 87 i inne). Czasem powiązań finansowych próbuje użyć jako formy nacisku na króla (t. 1, s. 39, 40). Por. także: W.Tokarz, Warszawa przed wybuchem powstania 17 kwietnia 1774, Kraków 1911, s. 34, 35, 94, 273.

¹²⁷ W. Tokarz, op. cit., t. I, s. 79. Kwit P. Ożarowskiego na 1000 dukatów jako jego półroczną pensję; (s. 86) kwit Ożarowskiego na 1500 dukatów pensji rocznej itd.

O tym jak niebezpieczne było powierzanie przesyłek wartościowych pocztą świadczy fakt, że ultymy przesyłano do Warszawy przez najętego furmana pod eskortą (T.Korzon, op. cit., t.IV, s. 121).w Archiwum ks. J. Poniatowskiego N 62 znajduje się meioriał z końca XVIII w. nieznanego autora (prawdopodobnie Jana Meisnera) o handlu czarnomorskim. Autor zwraca uwagę, na konieczność zabezpieczenia dróg handlowych, na których grasują awanturnicy. I. Kraszewski, Polska w czasie trzech rozbiorów, Warszawa 905, t. III, 1772-1799. Narzekania na zły dozór policji "Między innymi tak bankiera Bianca, z Dubna powracającego, napadnięto na drodze o pieniądze" (s. 249).

¹²⁹ I. Schipper, Dzieje handlu żydowskiego.

¹³⁰ Powtarza się to we wszystkich prawie relacjach.

¹³¹ T. Korzon, op. cit., t. IV, s. 120 i nast. W okresie Sejmu Czteroletniego tendencja zmierzająca do centralizacji władz skarbowych wzmocniła się jeszcze bardziej (s. 122).

¹³² Ibidem, s. 121.

¹³³ Ibidem, s. 122, ekzaktorowie: berdyczowski, winnicki, latorynowski, kamieniecki.

¹³⁴ T. Korzon, op. cit., s. 95, osądził go chłodno nie mając dostatecznych dowodów jego zasług, podnoszonych przez J. Bartoszewicza. Korzon nie wykorzystał jednakże materiałów Biblioteki Czartoryskich. Przyznaje jednak, że ze zbiorów Łojki korzystał T. Czacki. Ostatnio wydobyła zasługi F. Łoyki H. Maduruwicz-Urbańska. Por. teŹże: Badania i prace naukowe F. Łoyki. Spuścizna rękopiśmienna, "Roczniki Dz. Społ. i Gosp." 1973. TeŹże: Prace nad historią gospodarczą Polski, cz.I Pieniądz, Wrocław -Warszawa - Kraków-Gdańsk 1976.

¹³⁵ A. Zahorski ocenia bardzo wysoko organizację Komisji Policji, zwłaszcza w okresie późniejszym od roku 1791-Według, opinii tego autora "Jest to pierwsza w Polsce próba utworzenia centralnej magistratury państwowej, która miała realne możliwości egzekutywy swoich zarządzeń dzięki rozbudowie własnej centrali i podległych jej bezpośrednio ogniw terenowych". A. Zahorski, Centralne instytucje polityczne w Polsce w dobie rozbiorów, Warszawa 1959, s. 125

¹³⁶ A. Zahorski, op. cit., s. 132.

ROZDZIAŁ II

WIELKI HANDEL WARSZAWY

Polityka "zamknięcia" Warszawy. Udział Warszawy w handlu krajowym. Import i eksport Warszawy. Przywóz towarów z kraju. Strefa zaopatrzenia Warszawy. Środowisko wielkich kupców - skład i powiązania. Uwagi końcowe: Warszawa bierna czy aktywna?

W roku 1779 Departament Policji Rady Nieustającej wystosował pismo do Magistratu M.S. Warszawy, w którym prosił o informacje w przedmiocie jarmarków. Zapytywał "kiedy w tym mieście jarmarki odprawiać się powinny i czemu się teraz nie odprawiają *wnosząc* to sobie, iż podobno myślą jest Prześwietnego Departamentu» że przez ustanowienie w mieście tym jarmarków, podałyby się sposoby mieszkańców polepszenia ich sytuacji"¹. Pismo Departamentu - jak się okazało - z dalszej korespondencji - spowodowane było skargą kupca żydowskiego, Leyzora, który - należy przypuszczać - w ten sposób chciał skierować uwagę władz na krzywdy, jakich doświadczają kupcy "cudzoziemscy" od mieszczan warszawskich.

W odpowiedzi na pismo Departamentu, magistrat przygotował obszerny memoriał, adresowany do króla i Rady, wyjaśniający obecną pozycję Warszawy w handlu krajowym i określający jednocześnie swój punkt widzenia tych spraw. W pierwszym punkcie swojego "doniesienia" magistrat stwierdzał, że w Warszawie istotnie nie ma żadnych jarmarków "oprócz wolności każdemu handlowi w czasie sejmów przyzwolonej". W dwóch następnych tłumaczył dlaczego tak jest i co jest przyczyną coraz większego upadku obywateli miasta. Argumentacja, jakiej użył magistrat jest arcyciekawa.

Sięgając wstecz, do historycznych uprawnień Warszawy, magistrat przypomina, że na mocy przywilejów książąt mazowieckich z roku 1461 w Warszawie były odprawiane cztery jarmarki: 1) in duabus Smanis post Pascha, 2) na św. Piotra, 3) na św. Jadwigę, 4) na św. Jana Chrzciciela. Wedle opinii ciasta, nawet i w przypadku

tych targów było zastrzeżone, że pewna kategoria kupców może być z nich wykluczona wedle woli księcia, zatem nie było zupełnej wolności handlu, a klauzula ta miała być skierowana przeciwko Żydom³. W XVI wieku targi te zostały "wcale zniesione", a to z racji wprowadzenia cotygodniowych targów piątkowych na konie w Warszawie i również cotygodniowych targów na żywność na Pradze. Przede wszystkim jednak z racji nowych przywilejów, nadanych po inkorporacji Księstwa Mazowieckiego do Korony, przywilejów "ocalających handle i rzemiosła miejscowych obywatelów"⁴. "Najjaśniejsi Monarchowie Polscy" widząc, że ludne miasta przysparzają krajowi bogactwa, dbali o powiększanie się ludności miast. Dbali zaś przede wszystkim o swe rezydencjonalne miasto. Owa troska o Warszawę wyrażała się - wedle opinii magistratu - polityką obwarowania mieszczan warszawskich prawami, chroniącymi ich przed wszelkiego rodzaju "przeszkodnikami". Zakazy dotyczyły zarówno kupców, jak rzemieślników nie warszawian. Nie wolno było uprawiać handlu i rzemiosła w Warszawie i okolicy kupcom i rzemieślnikom bądź zagranicznym, bądź pochodzącym z innych miast polskich pod karą 100 grzywien i konfiskaty towarów". Polityka tych ograniczeń miała zapewnić Warszawie pozycję miasta ludnego, z dużą liczbą własnych, osiadłych rzemieślników i kupców, bowiem zakazy traciły moc z chwilą, gdy chrześcijański kupiec przybyły z innego miasta lub innego kraju osiedlał się w Warszawie i przyjmował prawo miejskie. Wyobrażono sobie, że wyjątkowy status Warszawy jako miasta rezydencjonalnego zapewni jej tak dużą atrakcyjność, iż zakaz uprawiania handlu i rzemiosł raczej skłoni do osiedlenia się na stałe niż omijania miasta.

Magistrat w pełni aprobował taką politykę królów, uznając ją za jedynie słuszną i dobroczynną dla miasta. Zdaniem panów radnych rezultatem tej polityki był duży rozwój Warszawy w drugiej połowie XVI i pierwszej XVII wieku i tylko dzięki niej Warszawa uchroniła się od tak katastrofalnego upadku, jakim w końcu XVII w. uległy miasta polskie. Co stało się zgubą miast, a w tym i Warszawy? Wedle opinii magistratu powodem upadku nie był w każdym razie brak jarmarków. "Wszak w wielu z nich (miast i miasteczek B.G.) do czasów teraźniejszych walne odprawiają się jarmarki, a przecie miejscowych bynajmniej nie zasilają mieszczan, owszem coraz bardziej gubią (...)" .

Jedynym życzeniem środowiska kupieckiego Warszawy było to, żeby prowadzić dalej politykę protekcji poprzez zamknięcie miasta

przed, działalnością obcych, nieosiedlonych w niej obywateli. "Niechby tylko rozwodnione zostało prawo - dowodził magistrat - i każdemu obcemu wolna wszystkiego sprzedaż z przeszkodą miejscowych kupców była pozwolona, kupiec nie będzie miał czym handlu prowadzić, rzemieślnik miejscowy nie będzie miał co robić, rozpuścić czeladź, ta nie mając pewnego u majstrów zarobku powróci za granicę (...)"⁷.

"(...) Cokolwiek się wyraziło na obronę mieszczan warszawskich, iż im nikt w żadnym czasie przeszkody w handlach i rzemiosłach czynić nie ma wyjąwszy jedne tylko sejmy (...)" - konkludował na koniec magistrat warszawski. Można by zatem sądzić, co wygląda pozornie na paradoks, że i sejmy, które - wydawałoby się - stanowiły wielką szansę kupiectwa i rzemiosła warszawskiego - uznawane były przez "magistratowych" za dopust boży, złą stroną owej eksponowanej, a przez to korzystnej pozycji Warszawy jako miasta rezydencjonalnego. Rezydencjonalność miała zatem służyć idei zamknięcia miasta.

Ta ciekawa wypowiedź magistratu dobrze oddaje tendencję izolacji, jakiej ulegało środowisko miejskie Warszawy, zderzając się z tendencją zupełnie przeciwną, jaką coraz wyraźniej lansowała Rada Nieustająca, prowadząc politykę popierania handlu w każdej postaci, a więc i popierania jarmarków.

Czy Warszawa była odosobniona w swej walce o zamknięcie miasta dla handlu jarmarcznego? Czy stanowisko jej było czymś wyjątkowym? Sprawa wymagałaby oddzielnych studiów i trudno w tej chwili powiedzieć coś pewnego. Są jednak dane, by przypuszczać, że małe miasta ceniły sobie jarmarki i zabiegały o nie, upatrując w nich możliwość poprawienia sytuacji. O tym przekonuje lektura "Dziennika Handlowego", który sprawie propagandy na rzecz jarmarków poświęcał szczególnie dużo miejsca. Natomiast podobnie jak Warszawa wypowiedział się magistrat Krakowa, zagadnięty - podobnie jak warszawski - o sprawę ewentualnego zwiększenia liczby jarmarków. Warto przytoczyć co pisze na ten temat M. Kulczykowski: "W kilku obszernych memoriałach operując najróżnorodniejszymi argumentami próbują kupcy krakowscy odwieść Komisję Skarbową od myśli urządzania jarmarków w Krakowie. Memoriały z lat 1770-1783 kreślą trudną sytuację handlową miasta, a samym jarmarkom poświęcają niewiele miejsca. Kongregacja nie może pogodzić się z myślą, że na jarmarki przyjechaliby kupcy z zagranicznymi towarami i tu w Krakowie dokonywałyby się transakcje bez udziału kupiectwa krakow-

skiego (...) Kupcy krakowscy, żyjący przede wszystkim z pośrednictwa zagranicznymi towarami, często sprowadzanymi na kredyt, obawiają się swobodnego napływu do Krakowa importowanych dotąd przez nich towarów⁹.

Argumentacja zatem bliźniaczo podobna do tej, którą zastosował magistrat warszawski.

Powtórzył ją ponownie, w dziesięć lat później, w piśmie wydanym drukiem przez magistrat, wystosowanym w czasie Sejmu Wielkiego "Do Prześwietnej Deputacji". Orientacja środowiska mieszczańskiego Warszawy nie zmieniła się. Powtórzyły się wywody o konieczności ochrony miejscowych kupców i rzemieślników, tyle, że opracowane w ramy szerszej problematyki, ogólnokrajowej. Modne wówczas hasła protekcji własnej wytwórczości, głoszone przez postępową myśl ekonomiczną, w memoriale magistratu zostały użyte dla starej ideologii wąsko pojętych interesów miasta. W efekcie - sens tego, czego domagał się magistrat dla swojego handlu i rzemiosła w 1779 i w 1789 r., był taki sam¹⁰

Warszawa była zatem celowo wyłączona z sieci handlu jarmarcznego na terenie Rzeczypospolitej. A że była wyłączona widać to wyraźnie na mapie głównych jarmarków krajowych, opracowanej na podstawie ówczesnych spisów¹¹. Sieć jarmarków w II połowie XVIII w. układała się jakby w dwie wyspy o dużym zagęszczeniu; były nimi Wielkopolska, a ściślej mówiąc jej pruskie i śląskie pogranicze oraz wschodnia iiałopolska, Wołyń, Podole. Obie te wyspy łączył pomost przebiegający północnym skrajem Małopolski, mniej więcej na linii odgraniczającej ją od Mazowsza i południowej Wielkopolski. Warszawa leżała poza strefą tego zagęszczenia i poza tym pomostem, oddzielona od niego półkolem o idealnie niemal równym promieniu. Wyznaczały go jarmarki w Łowiczu (12 mil od Warszawy), Rawie (15 mil), Kozienicach (10 mil) oraz Łukowie (14 mil). Od północy rozciągał się rejon bez ośrodków handlu jarmarcznego, przy tym należy przypuszczać, że Mazowsze ciążyło bardziej w kierunku północnym, zainteresowane bardziej handlem z Prusami niż z lewo-brzeżnym Mazowszem, poddane w dodatku wpływowi Pruskiej Kampanii Handlu Morskiego¹². Warszawę otaczała pustka, teren, który w promieniu 100 kilometrów nie miał większych ośrodków handlu jarmarcznego.

W zgodzie z tym spostrzeżeniem pozostaje inne, dotyczące udziału Warszawy w handlu zbożowym. Pamiętając rolę, jaką odgrywała ona w tej dziedzinie w XVI w.¹³, chętnie szukalibyśmy kontynua-

cji w II połowie XVIII w.¹⁴, zwłaszcza w ostatnim ćwierćwieczu, kiedy koniunktura europejska i sytuacja w kraju były tak przychylne polskiemu handlowi zbożem. Tymczasem nic nie wskazuje, by Warszawa była jakimś centrum obrotu zbożem czy to w skali regionalnej, czy krajowej. Wręcz przeciwnie. Troska o przyciągnięcie do Warszawy handlu zbożem i zapewnienie jej odpowiednio dużych dostaw, jaka towarzyszyła myślom o udoskonaleniu wymiany handlowej w ogóle, świadczyłyby, że Warszawa na kształtowanie się rynku zbożowego nie miała wpływu i nie mogła kształtować go nawet wedle swoich najbardziej podstawowych potrzeb. W uwagach nieznanego chełmianina, drukowanych w roku 1788 w "Dzienniku Handlowym" zastanawia się autor nad przyczynami, dla których producenci i kupcy nie chcą spławiać zboża Bugiem do Warszawy¹⁵. Dlaczego cała krescencja z dorzecza Bugu, mimo bliskości Warszawy, idzie do dalekiego Gdańska? Zdaniem jego są dwa powody: pierwszy to stary, zakorzeniony zwyczaj sprzedawania w Gdańsku; drugi - to trudność spławiania do Warszawy. Trudno jest ciągnąć towar dużymi statkami w górę rzeki do Warszawy, od miejsca, gdzie Bug łączy się z Wisłą, trzeba by spławiać zboże małymi czółnami. Zdaniem chełmianina należałoby jednak pomyśleć o skierowaniu spławu zboża z okolic nadbużańskich do Warszawy, co byłoby z korzyścią dla obu stron: Warszawie zapewniłoby dostawy, których w tej chwili nie ma, a właściciele i kupcy zyskaliby bliższy i dalszy rynek, gdyż do Gdańska spławiać można tylko zboże, do Warszawy zaś pórcz tego nabiał, skóry i inne towary¹⁶.

Podobną troską nacecnowane były zabiegi wokół zorganizowania w Warszawie kompanii handlowej, która by miała zajmować się głównie skupem zboża. Taka kompania, pod nazwą Kompanii Warszawskiej Kontraktowo-Składowej została zorganizowana w 1787 r.¹⁷, a ślady jej działalności można odnaleźć w następnym roku. Powstała jako spółka, należy przypuszczać, że o mieszanych, szlacheckich i mieszczańskich kapitałach udziałowców, przede wszystkim zaś oparta na kapitałach bankierskich¹⁸. Lista udziałowców nie została ujawniona, "Dziennik Handlowy" zapewnił jednakże, że jest znana redakcji i że wszyscy udziałowcy mają zabezpieczenie w majątku. Kompania miała organizować skup zboża i innych produktów¹⁹, płacąc gotówką albo z kasy kompanii, albo z kasy bankiera warszawskiego N¹⁰. Oprócz kontraktowania kompania miała też zajmować się składowaniem zboża. W tym wypadku brała albo 10 część zboża przewożonego, sprzedanego gdzie indziej, albo 10 grosz od zboża sprze-

danego na miejscu, w zamian za to brała odpowiedzialność za wszelkie wypadki i szkody z wyjątkiem pioruna.

Trudno powiedzieć, jakie były skutki i zakres oddziaływania owej kompanii, ponieważ jej działalność znana jest tylko z wiadomości publikowanych przez "Dziennik Handlowy", który chciał sugerować duży sukces lansowanej przez siebie imprezy. W roku 1786 kompania trafiła na dobrą dla siebie sytuację, ponieważ ceny zboża tak się ułożyły, iż były niższe w miastach portowych niż wewnątrz kraju. "Dziennik" przypuszczał, że nie będzie w ogóle spławu zboża do Gdańska, ponieważ byłoby to nieopłacalne i stwierdzał dalej, że stwarza to niebezpieczeństwo, ale i wielką szansę dla Warszawy: wyprzedawszy bowiem swoje zboże "obywatele" będą zapewne - jak przypuszcza "Dziennik Handlowy" - przejmować statki u ujścia Wisły, Bugu i Narwi. Warszawa musi mieć w tym także swój udział, ale żeby to było możliwe, trzeba by zorganizować jeszcze jedną kompanię, taką jak istniejąca już Kompania Kontraktowa, i przede wszystkim wybudować dwa duże magazyny: jeden w Warszawie, drugi w Zakroczymiu²¹. Z racji pomyślnego dla Warszawy układu cen, podaź zboża na rynku stolicy bardzo wzrosła, zaczęto spławiać do Warszawy z Nurskiego i Brzeskiego Bugiem "na co z podziwieniem Stolica ta patrzy, że już obywatele do niej nie tylko wodą, ale i przeciw wodzie dodają żywności" . Nie jest wykluczone, że Warszawa zaczęła już wtedy stanowić na tyle chłonny rynek, że mogła być ewentualnym wyjściem dla tych transportów, które z racji złego rozeznania trafiały na niekorzystną sytuację w portach bałtyckich. Taką możliwość sugerowała jedna z instrukcji z roku 1798 dotycząca dóbr zamojskich: "Chętnie pozwalam na to, aby statki przed Warszawą zastanowić a lądem do Elbląga lub Gdańska dla widzenia pewnej spekulacji dojechać, niż statki na niepewne targi do tych dwóch portów prosto spławiać"²³. Wydaje się, że w tym wyjątkowym roku, kompania zamiast przejąć handel zbożem na większą skalę - jak to sugerował cytowany wyżej projekt - ograniczyła swoją działalność. Mimo bowiem zapewnień "Dziennika", że zawarła już wiele umów, np. z komisarzem dóbr ordynata Zamoyskiego i innych, okazuje się, że w tym samym niemal czasie nie przyjęła oferty jednego z obywateli ziemi nurskiej na sprzedaż dużych partii żyta i pszenicy²⁴ "Dziennik" wyjaśnił, że w tym roku kompania kupuje najchętniej jęczmień słodowy i owies, żyta i pszenicy na razie nie kupuje wcale.

Wielki mankament Warszawy to brak magazynów zbożowych dostatecznej wielkości i jakości, na co niejednokrotnie zwracano uwagę²⁵, a bez magazynów nie można było prowadzić handlu zbożem. Zdaniem korespondenta z Wyszogrodu, który proponował zorganizowanie wielkiej ogólnokrajowej kompanii do handlu zbożem, magazyny "wolne od wilków" mogły zapewnić sukces takiemu przedsięwzięciu. Jego zdaniem odpowiednie magazyny, takie jak ma Gdańsk, przesądzają w dużej mierze o jego atrakcyjności. Szlachcic wywozi bowiem zboże do Gdańska z dwóch powodów: dlatego, że dostaje od razu pieniądze i dlatego, że gdyby nie wywiózł tam całego zbioru, zjadłyby mu wołki w ciągu dwu lat?⁶.

Z racji braku magazynów Warszawa myśleć nie mogła o przejęciu handlu zbożem w jakichś większych rozmiarach. Rzecz godna podkreślenia, że na brak owych magazynów będzie się jeszcze skarżyło kupiectwo Warszawy w roku 1820, tym między innymi motywując swój punkt widzenia na rolę, jaką w obrocie handlowym spełniać miała Warszawa²⁷. Jego zdaniem, z racji braku wielkich magazynów na zboże i drzewo, nie mogła Warszawa odgrywać rolę wielkiego centrum handlu tranzytowego. Była na to nie przygotowana.

Potwierdzenie nikłego udziału Warszawy w handlu zbożem w II połowie XVIII w. to brak wielkich kupców zbożowych. Wśród siedemnastu specjalizacji, które wymieniono w spisie kupców otrzymujących prawo remissy, nie było ani jednego kupca zbożowego

Wyjaśnięń tego jak funkcjonował handel Warszawy i na czym polegała jego rola w obrocie krajowym szukać należy w źródłach innego typu, które by mogły dać obraz ruchu towarowego na szlakach handlowych łączących Warszawę z krajem i zagranicą, a więc przede wszystkim w rejestrach celnych.

Zachowało się ich niewiele i to tylko dla okresu wczesnego, bo dla lat 1754, 1765 i 1766. Rejestry pochodzą z zespołu tzw. Archiwum Kameralnego, w którym zachowała się statystyka celna wszystkich komór koronnych w liczbie 237. Najwięcej zapisów mają wśród tych komór komory wielkopolskie, jak Międzyrzecz, komora wiślana Fordon oraz komora warszawska²⁹

Wartość tych rejestrów zmniejsza fakt, iż zachowały się one - praktycznie rzecz biorąc - tylko dla dwóch lat, gdyż dla roku 1764 statystyka jest niekompletna i zapisy robione mniej starannie. Uwzględniały one przy tym jedynie część obrotu towarowego, a więc tylko cło kupieckie, mimo że teoretycznie w tych właśnie latach obowiązywało cło generalne. Zapisy towarów prowadzonych przez

arystokrację czy urzędniczą szlachtę stanowią nikły odsetek. W przypadku komory warszawskiej spod ocłenia wyłączone były także transporty przeznaczone dla króla, które stanowiły poważny odsetek zapisów, mniej więcej ok. 20%. Dalszym ograniczeniem wartości rejestrów jest to, że notowano tam w zasadzie tylko te transporty, które były zwolnione przez inne komory i kupcy płacili od nich cło na miejscu, to znaczy w Warszawie. Nie można zatem dojść do ustalenia wielkości całego ruchu towarowego: jego wartości i ilości. Rejestry są natomiast doskonałym źródłem do poznania struktury handlu kupieckiego, tzn. jego przywozu i wywozu oraz regionalizacji. Obrazują też dobrze aktywność poszczególnych kupców, "obsługujących" rynek warszawski, ich specjalizacje czy też odwrotnie - ich wielobranżowość. Zapis prowadzony w księgach celnych uwzględniał bowiem każdy transport oddzielnie, wyszczególniając nazwisko kupca, czasem miasto, z którego pochodził³¹ oraz dosyć dokładny spis wiezionych towarów. Przy towarach podawana była ich wartość oraz - nie zawsze, ale najczęściej - ich ilość, objętość czy waga, wreszcie cło. Rejestry komory warszawskiej prowadzone były dokładniej, w komorze praskiej częściej zdarzały się opuszczenia wyceny wiezionych towarów, przede wszystkim wódki. W komorze warszawskiej natomiast prawie zawsze opuszczano wycenę wina, często też nie podawano ilości wiezionego wina, zadowalając się tylko podaniem cła. Dużym ryzykiem grozi też wnioskowanie o wartości przywożonych i wywożonych towarów z szacunków komór. Była to wycena zaniżona, opierająca się na zeznaniach samych właścicieli transportów, w których interesie leżało obniżanie tejże wyceny, stanowiącej z kolei podstawę do obliczenia cła³². Rzutowało to na bilans handlowy całej Korony, a także prowincji mazowieckiej, gdyż bilans ogólny sporządzony był na podstawie bilansów prowincjonalnych, te zaś na podstawie rejestrów komór celnych⁵⁵. Niezależnie od opuszczeń, które były niejako wynikiem pewnych ogólniejszych zasad, należałoby jeszcze postawić pytanie, na ile starannie sporządzane były rejestry celne. W literaturze historycznej z wyjątkiem opinii S. Kutrzeby, który chwalił sposób prowadzenia ksiąg celnych, oceny są raczej negatywne. W. Kula przychyłając się do zdania R. Rybarskiego gotów jest przypuszczać, że administracja celna, przeciążona obowiązkami administracyjnymi, nie miała wiele czasu, żeby pełnić dokładnie swoje obowiązki związane ze skomplikowaną procedurą ocłenia i zapisu owej procedury⁵⁵. Korzon wyraża przypuszczenie, że celnicy brali duże łapówki, tzw. rękawiczce i

że pisarze wpisywali w związku z tym niewiele, często wymierzona na oko stawkę cła, czasem w ciągu całego miesiąca nie wpisywali nic³⁶. Porównanie komory warszawskiej z równie obfitą w zapiski, jaką była komora fordońska i z drugą małą, zakroczymską przekonuje jednakże, że tak niestaranne wykonanie zdarzało się w komorach małych. Rejestry komory warszawskiej nie wykazują aż takich opuszczeń, mimo to nie robią wrażenia zapisu bardzo skrupulatnego i należy przypuszczać, że wskazują poziom niższy od prawdziwego, zarówno jeśli idzie o ilość, jak i wartość wiezionych towarów.

Dodajmy do tego, że w komorze warszawskiej zapisywano głównie te towary, które były tutaj clone i które podlegały zwolnieniu w komorach granicznych lub wewnętrznych, głównych. Trudno byłoby z całą pewnością twierdzić, że były to wyłącznie takie towary, ponieważ są i inne zapisy, chociaż w innej, ogólniejszej formie, towarów clonych przez inne komory. Jest ich jednakże tak mało, iż należy przypuszczać, że zasadą komory warszawskiej była rejestracja towarów clonych na miejscu. Jest to dalszym ograniczeniem stopnia wiarygodności rejestrów celnych komory warszawskiej.

Biorąc to wszystko pod uwagę nie wydaje się, by rejestry uwzględniały nawet połowę rzeczywistego ruchu towarów.

Ze wszystkimi zastrzeżeniami należy jednak skorzystać z możliwości poszerzenia wiedzy o stosunkach handlowych stolicy, jaką stwarzają historykowi Warszawy rejestry komory warszawskiej i praskiej⁵⁷.

Jako podstawę obliczeń wzięto pod uwagę zapisy z lat 1765 i 1766, gdyż rejestry te były najbardziej kompletne³⁸. Spośród 237 komór istniejących w tym czasie w Koronie w rejestrach warszawskich figurowało 14 komór, przez które przechodziły towary do Warszawy i w których kupcy uzyskiwali zwolnienie z cła; zawierały one również informacje z jakich miejscowości pochodziły tam rejestrowane.

Szczegółowych zestawień według komor i grup towarów dokonano w tabelach oraz grafikach⁵. Najbardziej wymowne jest jednak zestawienie ujmujące globalnie wielkość poszczególnych pozycji, składających się na całość obrotu towarowego, zanotowanego w komorze warszawskiej.

Uderzające jest to, że bilans handlu kupieckiego warszawy był tak dalece ujemny, że przywóz zagraniczny i krajowy stanowił w nim 97%. Obrót towarowy był więc ruchem jednostronnym, polegającym na zaopatrywaniu wielkiego miasta. Rzecz jasna, że część towarów

Tabela 8

Obrót towarowy komory warszawskiej w latach 1765, 1766

Lata	Przewóz z zagranicy	Przywóz z kraju	i Eksport	Ogółem obrót towarowy
	w złotych polskich			
1765	921 010	100 015	34 039	1 055 064
1766	1 343 046	98 249	42 586	1 480 881
Razem	2 264 056 89,2%	198 264 7,8%	76 625 3,0%	2 535 945 100%

srowadzanych do stolicy rozchodziła się po całym kraju, ale to jur inna kwestia.

Jest również sprawą oczywistą, że handel prowadzony przez kupców stanowił tylko część całego obrotu towarowego. Ale gdyby można było w oba rachunki owego bilansu włączyć wartość handlu szlacheckiego, który polegał przede wszystkim na dostawach zboża i bydła, przewaga przywozu nad wywozem wzrosłaby jeszcze.

Podobnie kształtował się stosunek przywozu do wywozu w komorze praskiej.

Tabela 9

Obrót towarowy komory praskiej w latach 1765, 1766

Lata	Przywóz z kraju	Eksport	Obrót towarowy ogółem
	w złotych polskich		
1765	228 031	9 127	237 158
1766	166 585	14 851	181 436
Razem	394 616 94,3%	23 978 5,7%	418 594 100%

Następnym zwracającym uwagę spostrzeżeniem jest ogromna przewaga importu towarów z zagranicy nad przywozem towarów krajowych. W ogólnej wartości przywozu, wynoszącej ok. 2 459 320 złp. udział przywozu towarów krajowych wynosił zaledwie około 7,8%, zaś import z zagranicy - blisko 90%. Bilans towarów, a nie ich wartości wyglądałby nieco inaczej, to znaczy zwiększałby udział przywozu krajowego. Towary krajowe bowiem były na ogół towarami tańszymi niż

towary sprowadzane z zagranicy. Dotyczyło to także tego samego rodzaju towarów, tak np. sukno czy płótno krajowe było tańsze niż sukno czy płótno zagraniczne, a więc ta sama ilość przywiezionych postawów miała mniejszą wartość w przypadku przywozu z kraju niż z zagranicy. Ale i ta korektura nie zmieniałyby zasadniczych proporcji.

Na to, że sytuacja taka rzeczywiście istniała i że rejestry oddają rzeczywiste proporcje, jakie, istniały między przywozem a wywozem towarów z Warszawy zdaje się wskazywać wszystko, co wiemy o handlu żydowskim.

Eksport towarów z Polski prowadzony był w połowie XVIII w. głównie przez kupców żydowskich. Dostarczali oni towarów z Rzeczypospolitej lub też prowadzonych tranzytem przez ziemie Rzeczypospolitej na główne jarmarki: wrocławskie, lipskie czy frankfurckie. Ignacy Schipper obliczył, że w latach pięćdziesiątych Żydzi z Polski mieli w swych rękach 2/3 całego wywozu, który szedł z ziem Rzeczypospolitej do Wrocławia⁴⁰. Od lat sześćdziesiątych rósł też gwałtownie udział kupców żydowskich w jarmarkach lipskich. Wzrost aktywności Żydów w tej mierze, która jaskrawo odbijała na tle braku tej aktywności w środowisku kupców chrześcijańskich, warto zobrazować tabelą, zestawiającą liczbę wszystkich kupców przybywających z Polski na jarmarki lipskie w latach 1756-1796⁴².

Tabela 10

Udział kupców polskich w targach lipskich w latach 1756-1791

Lata	Kupcy żydowscy	Kupcy nieżydowscy
	w liczbach bezwzględnych	
1756	8	20
1766	182	60
1768	121	88
1775	413	68
1780	364	77
1782	317	75
1789	549	98
1790	611	67
1791	791	60

Duży udział kupców żydowskich w eksporcie był sprawą znaną społeczeństwu i te ich funkcje głównych eksporterów poczytywane

im były za zasługę w dyskusji, która ze szczególną siłą rozgorzała w II połowie XVIII w., szczególnie zaś w dobie Sejmu Wielkiego. Brakiem takich zasług wykluwano oczy kupiectwu chrześcijańskiemu, któremu zarzucano, iż prowadzą handel wyłącznie importer-ski, niezgodny z interesami kraju. W opinii Jacka «Jezierskiego Żydzi byli jedynie użytecznymi kupcami w Polsce, bo ich handel polegał "głównie na eksporcie produktów krajowych, a nie na imporcie galanterii" ⁴³. Podobną opinię wyraził nieznan autor pisma z roku 1774, które informowało o sytuacji Żydów w Polsce: "Żydzi zajmują się przeważnie czynnym handlem, który jedynie przynosi krajowi pożytek; handel taki uprawia także szlachta, Handel, który prowadzą kupcy chrześcijańscy jest handlem pasywnym, ba nawet destrukcyjnym"

Wedle obliczeń Tadeusza Czackiego udział kupców żydowskich w eksporcie dochodził do trzech czwartych całego wywozu z Polski, zaś w imporcie tylko do jednej dziesiątej ⁴⁵.

W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XVIII w. jednakże Warszawa nie stanowiła najpoważniejszego ośrodka dalekosiężnego handlu żydowskiego. Najbardziej ożywioną działalność rozwijali kupcy wielkopolscy, zwłaszcza zaś kupcy leszczyńscy, a także kupcy małopolscy, przede wszystkim lwowscy. Dopiero po pierwszym rozbiore zaczęły pojawiać się poważne firmy kupców żydowskich z Warszawy, których aktywność z biegiem lat stale wzrastała. W ważnej dziedzinie eksportu, jakim był eksport wołów i skór, kupcy warszawscy zdystansowali w drugiej połowie stulecia Żydów małopolskich i wielkopolskich, zajmujących do tej pory czołowe miejsce ⁴⁶.

Funkt ciężkości wielkiego handlu żydowskiego zaczął się coraz wyraźniej przesuwac do Warszawy. Szczególnie zacieśniły się kontakty Warszawy z Lipskiem poprzez takich kupców, jak Moszek Aronowicz czy Dawid Filipowicz, a także z Frankfurtem. Do największych kupców "frankfurckich" należeli Awigdor Markowicz, Hercyk Fajwyszewicz, Salomon i Jakub Herszkowicze, Jakub Szmulowicz i inni. Znaczna część z nich to kupcy niedawno osiadli w Warszawie, przybyli do niej z Krakowa, Tarnowa, Sandomierza, ściągnięci najwidoczniej dobrą koniunkturą ⁴⁷. W związku z tymi przesunięciami eksport towarów z Warszawy wzrósł w latach osiemdziesiątych, przede wszystkim zaś eksport skór i wołów na śląsk i do Prus. Eksport ten opanowała potężna organizacja kupców i faktorów żydowskich, złożona z ok. 500 osób.

W okresie wcześniejszym, którego dotyczą omawiane w tej pracy rejestry celne, dalekosiężny handel żydowski nie był tak rozwinięty i udział eksportu w obrocie towarowym Warszawy mógł być w istocie niewielki.

Szczegółowe zestawienia pokazują ruch towarów importowanych do Warszawy przez komory (tab.20, 21), a mapka nr 1 obrazuje dysproporcje, jakie istniały w tej mierze. Większość towarów szła przez trzy komory: Wieruszów, Kraków i Międzyrzec, zatem od Prus, Śląska i Austrii. Towary importowane przez Wieruszów stanowiły około 23% wartości całego importu; Kraków, licząc przeciętną dwu lat - powyżej 26%; Międzyrzec - ponad 20%; Eazem więc wartość importu, który szedł przez te trzy komory wynosiła 70% całości. Aby pokazać, jak wielka była przewaga importu z kierunku zachodniego dodać by należało przywóz zanotowany w innych komorach wielkopolskich: leszczyńskiej (5»5% przeciętnie dla dwóch lat) i wschowskiej (ok. 2,3%) oraz śląskiej (białskiej - 6,6%). W sumie więc udział importu z zachodu i południa przez Kraków wzrośnie do około 84% całości. Na ok. 16% składała się wartość importu, prowadzonego przez wszystkie pozostałe komory od strony wschodniej i północnej. Najwięcej szło przez komory Biała, Dybów i Fordon.

Przewaga importu ze strony zachodniej była więc ogromna. Przede wszystkim jednak zadziwiająco wielką rolę odgrywał w tej wymianie Śląsk⁴⁸ jako źródło zaopatrywania Warszawy w niektóre towary oraz jako droga tranzytowa z Saksonii z wielkich jarmarków lipskich. Komora Wieruszów obsługiwała prawie że wyłącznie handel ze śląskiem i Saksonią, ale w znacznej mierze służyły mu także komory: krakowska i międzyrzecka. Zgadza się to z tym, co wcześniej pisałam o szczególnie rozbudowanej sieci połączeń pocztowych ze śląskiem i o korzystaniu z Wrocławia jako stacji przekazującej pocztę do większości krajów europejskich.

Na ogólną wartość importu, notowanego w komorze warszawskiej (tab.22) składa się przede wszystkim pięć głównych działów sprzedanych towarów: tkanin, głównie sukna i tkanin bawełnianych; odzieży, jak suknie damskie i męskie ubiory, pończochy, kapelusze zarękawki; galanterii; norymberszczyzny oraz różnych towarów luksusowych, jak klejnoty, drogie ozdoby do strojów itp. Ciekawe, że zestawienia dla obu lat, mimo że różniące się poważnie w ogólnej sumie wartości importu, ukazują prawie dokładnie taką samą proporcję między wartością tych kilku rodzajów towarów a wartością wszystkich innych.

Tabela 11

Struktura importu towarów o największym udziale
w globalnej kwocie importu (w odsetkach)

Lata	Tkaniny	Odzież	Galanteria	Norymebr- szczyzna	Towary luksusowe	Razem
1765	42,5	16,5	15,5	5,4	4,5	84,0
1766	41,0	15,2	16,0	5,0	6,3	83,5

Z pozostałych towarów, których wartość stanowiła niewielki odsetek, import metali, zwłaszcza żelaza wynosił ok. 4% szkła i porcelany ponad 3%, papieru i książek około 1,5%, licząc przeciętną wartość importu z dwóch lat. Wartość towarów kolonialnych stanowiła zaledwie 1%, alkoholi - poniżej 1%. Mały import towarów kolonialnych, wykazywany w rejestrach tłumaczyć należy chyba tym, że większość z nich sprowadzały dwory magnackie bezpośrednio, najczęściej z miast portowych przy okazji dostawy zboża⁴⁹, zatem bez pośrednictwa kupców warszawskich. Istnienie wszakże dużych firm kupców korzennych w Warszawie dowodziłoby, że handel towarami kolonialnymi był znaczny⁵⁰. Być może przy szacowaniu towarów kolonialnych, stosunkowo drogich a mało objętościowych zatajano więcej z faktycznej wartości niż przy innych, których objętość trudniej było ukryć. Jest i inna możliwość interpretacji tego dziwnie małego importu towarów kolonialnych do Warszawy, mianowicie, że handel nimi rozwinął się w stolicy dopiero później, w związku z jej gwałtownym wzrostem w okresie międzywojennym. Mała pozycja, jaką stanowiły alkohole tłumaczy się tym, że wina, które sprowadzano głównie przez komory zachodnie po większej części zwalniane były z cła, nie wyceniane i wskutek tego nie były brane pod uwagę przy obliczeniach (rys. nr 1).

W tych samych mniej więcej proporcjach kształtował się udział poszczególnych komór celnych w przywozie najliczniej importowanych towarów (tab.22). Przez trzy główne komory: Wieruszów, Kraków i Międzyrzec przechodziło rocznie ponad 74%⁵¹ wszystkich wyrobów galanterijnych, ok.75% odzieży i prawie 75% całego importu tkanin. Oprócz tych trzech grup towarów komory te importowały połowę wszystkich towarów norymberskich (64,2%) oraz 29,7% produktów kolonialnych. Duży udział w imporcie tych ostatnich miała komora Dybów, bo ponad 17%, Chorzele - ponad 12% oraz Fordon - ponad 8%⁵². Był to import prowadzony z portów bałtyckich, przede wszystkim z Gdańska i Królewca (tab.21, 22).

Przez komory północne i północno-wschodnie, a więc przez Dybów i Chorzele przechodziła natomiast znaczna część importowanego drzewa, wyrobów drzewnych i skór. Przeciętna roczna dla obu tych lat wynosiła ponad 46% importu drzewa i ponad 38% importu skór.

Najpoważniejszą pozycją wszystkich większych komór były nakże tkaniny różnego pochodzenia i różnych gatunków. Najczęściej powtarzającymi się w rejestrach materiałami były tkaniny śląskie i saskie, poza nimi były materie holenderskie, angielskie, francuskie, hamburskie, najrzadziej, zdarzały się włoskie. Były to tkaniny wełniane, półwełniane, jedwabne, bawełniane i wreszcie bardzo wiele płótna lnianego. Ze Śląsk: sprowadzano do Warszawy drogie sukna, ale przede wszystkim bardzo wiele taniego płótna, które często określano w rejestrach jako "najpodlejsze" oraz barchan. Z Saksonii sprowadzano dużo kamlotu, drelichu, określanego jako drelishzek saski oraz różnego gatunku płótna. Z Holandii szły aksamity, sukna⁵⁴, ale również i płótna; te ostatnie przywożono również z Francji. Poza tym w komorze międzyrzeckiej z łów francuskich notowano najwięcej grodeturów, poza tym półrasy lionskie⁵⁵, pod czym należy się domyślać tzw. półrasia, materiału z gorszych, szorstkich gatunków wełny⁵⁶. W tym wypadku jednak materia musiała być zdobniejsza, gdyż rejestr podaje w opisie, że przetykana była złotymi i srebrnymi nitkami. S materiałów angielskich najczęściej spotyka się sukno nakrapiane oraz kamlot angielski, z niemieckich - "szarżę" hamburską.

Wśród towarów prowadzonych przez komorę krakowską rejestry odnotowują atłasy florenckie, poza tym sporo materiałów bawełnianych jak bagazje, gingasy, które mogły pochodzić bądź z krajów włoskich, z Francji czy krajów Wschodu.

Rejestr tych towarów rozpatrywany nie w porządku krajów, w których były produkowane, lecz w porządku ich gatunków i ceny nasuwa ciekawe spostrzeżenia, Wbrew oczekiwaniom okazuje się, że do Warszawy sprowadzano więcej materiałów tanich, lnianych, bawełnianych lub tańszych wełnianych, jak kuczbaje, barchany czy nawet kamloty, które też nie należały do drogich materiałów. Krajami, które w największym stopniu dostarczały te materiały były Śląsk i Saksonia. Importem najtańszych gatunków płócien i drelichów zajmowali się głównie kupcy żydowscy, którzy łączyli z tym tanią galanterię, ponczochoy czy chustki bawełniane. Jednocześnie sprowadzano drogie sukna holenderskie i angielskie, w których imporcie specjalizowali się nieliczni kupcy, jak np. (w tych latach, których

dotyczą oznaczane rejestry) Gautier czy Marcinkowski. Transporty takich kupców zawierały wyłącznie tylko te sukna.

Podobną różnorodność gatunków i ceny wykazują inne grupy towarów, jak galanteria, bardzo tania i bardzo droga, odzież, gdzie obok tanich pończoch czy chustek sprowadzano kosztowne suknie damskie.

A więc kraje zagraniczne skąd aprowidowała się Warszawa, prawie że w 90% dostarczały bogatym warstwom towarów dobrych gatunków, których nie produkowano w kraju, jak i warstwom biedniejszym tych towarów, których również w takiej dużej ilości i tak niskiej cenie nie produkowano jeszcze w Polsce, mimo że stawały się coraz bardziej masowym produktem spożycia w Europie. Szczególnie duży udział w aprowidowaniu w towary tanie miała Saksonia i Śląsk.

Związki handlowe ziem Korony z Saksonią, a ściślej mówiąc z Lipskiem, były ogromne⁵⁷. Rola Lipska jako ośrodka handlowego, pośredniczącego między Europą zachodnią a środkową i wschodnią zwiększała się w II połowie XVIII w. i później w okresie blokady kontynentalnej⁵⁸. Wśród kupców odwiedzających jarmarki lipskie znaczną część stanowili kupcy z Polski, w tym najliczniej - kupcy żydowscy. Udział kupców z Polski rósł w latach 1765-1800 bardziej niż kupców z innych krajów europejskich, co wskazywałoby na duże zainteresowanie kupiectwa polskiego handlem z Lipskiem. Z ziem Korony oprócz miast wielkopolskich takich, jak Poznań, Leszno, Rawicz, Wschowa oraz Piotrków, który leżał na drodze do Lipska, najliczniejsi byli kupcy z Warszawy.

Reinhold cytuje liczne nazwiska wielkich kupców warszawskich, wymienianych jako poważnych odbiorców Lipska, którzy występowali bądź jako bezpośredni kontrahenci, bądź jako pośrednicy⁵⁹. Kupcy warszawscy jeździli do Lipska przez Poznań i Frankfurt nad Odrą, albo przez Sagan, albo też przez Piotrków, Wrocław, Budziszyn. Względy ominięcia wysokiego cła pruskiego po pierwszym rozbiore aż do roku 1788 skłaniały ich do obierania również dłuższej drogi przez Morawy.

Mapa miejscowości, z których kupcy jeździli na jarmarki lipskie kończyła się na północo-wschodzie na linii Wisły. Do wyjątków należały miasta prawobrzeżnego Mazowsza • Poważne kontakty z Lipskiem miały natomiast miasta ukraińskie, zwłaszcza Brody.

Jarmarki lipskie odwiedzali także kupcy litewscy, chociaż nie wydaje się, żeby Litwa miała silne, bezpośrednie powiązania z Lip-

skiem. Z akt dotyczących działalności Antoniego Tyzenhauza wyłania się raczej obraz pewnej izolacji ziem litewskich.

Wielkie zamierzenie zorganizowania przemysłu na Litwie uzyskało taką to argumentację: do tego, żeby można było liczyć na powodzenie litewskich manufaktur konieczne jest nawiązanie stosunków handlowych z krajami zachodnimi oraz wejście na rynek warszawski i zorganizowanie kredytu. Wedle opinii dyrektora kantoru komercyjnego, Jana Ludwika Becu Litwa była zupełnie odcięta od "stosunków kupieckich" z Zachodem i pozbawiona większych domów handlowych i bankierskich. Musi płacić haracz za pośrednictwo bankierom warszawskim. Wszystko to wskazuje na to, że w II poł. XVIII w. Warszawa była jednym z ośrodków pośredniczących w relacjach handlowych i kredytowych między Litwą a krajami Europy środkowej i zachodniej. W dużej mierze sprowadzało się to do pośrednictwa między Litwą a Lipskiem.

Według ustaleń Reinholda, Tepper np. miał swój wielki udział w lipskich jarmarkach. Jego upadek wywołał duże wrażenie w Lipsku przede wszystkim zaś dlatego, że Lipsk tracił wielu innych kontrahentów polskich i litewskich, którzy korzystali z pośrednictwa Teppera. Poza tym krach Teppera - w odczuciu obserwatorów lipskich - pociągnął krach innych banków i dużych firm kupieckich, które - jak bracia Heryng z Warszawy - byli odbiorcami Lipska⁶².

Związki Warszawy z Lipskiem były dla jej pozycji niezwykle ważne i należałoby ten problem przebadać głębiej na podstawie szczegółowej kwerendy w archiwach saskich. Podobnie ważną rolę - jak wynika z ksiąg celnych - odgrywały związki ze Śląskiem, chociaż z racji wysokich ceł pruskich po pierwszym rozbiorze, śląsk był chętnie omijany przez kupców warszawskich, którzy kierowali się drogą przez Morawy •

Struktura przywozu krajowego, odtworzona na podstawie rejestrów komory warszawskiej wyraża się w innych proporcjach (tabela 24). Na czoło wybija się tu import artykułów żywnościowych, których wartość, obliczona jako przeciętna roczna dla obu tych lat wynosiła 40% ogólnej wartości przywozu. Ponieważ były to na ogół produkty tanie, udział ich w przywozie, obliczony nie według wartości, lecz według ilości towarów, był znacznie wyższy. Drugą najpoważniejszą pozycję stanowił przywóz metali i wyrobów metalowych. Wartość obu tych grup towarów stanowiła połowę wartości ogólnej przywozu. Mniejszy udział miały inne grupy towarów, jak tkaniny (19,3%), metale i wyroby metalowe (10,9%), towary zaliczone do

Tabela 12

Struktura przywozu notowana przez komorę praską
w latach 1765 i 1766⁶⁴

Grupy towarów	Wartość w złp		1765 r.	1766 r.
	1765 r.	1766 r.		
15. Skóry	5 825	4 111	2,6	2,5
16. Metale i wyroby metalowe	252	-	0,1	
17. Drzewo	-	-	-	-
18. Szkło	94	56	0,0	0,0
19. Książki i papier	-	100	-	0,1
20. Towary luksusowe	-	-	-	-
21. Alkohole	18 320	16 957	8,1	10,2
22. Zwierzęta	186 096	139 792	81,6	83,9
23. Norymberszczyzna	-	- "	-	-
24. Żywność	12 731	3 876	5,6	2,5
25. Zboże	-	-	-	-
26. Sól	-	-	-	-
i 27. Tytoń	1 182	12	0,5	0,0
28. Kolonialne	27	-	-	-
29. Przetwory chemiczne	729	640	0,3	0,4
50. Surowce tekstylne	154	365	0,0	0,2
51. Galanteria i pasmanteria	-	14	-	0,0
32. Odzież	413	192	0,2	0,1
33. Tkaniny	2 208	410	1,0	0,3
Różne	-	60		0,0
Razem	228 031	166 585	100	100

grupy "chemicznych", jak świece, wosk, wapno itd. (5,9%, alkohol (5,1%), zwierzęta (4,4%).

Obrazu dopełniają notowania komory praskiej, przez którą przechodziły towary pochodzenia krajowego, głównie z przeznaczeniem na spożycie dla V.arszawy. W ogólnej sumie notowanego tam przywozu przeszło 80% stanowiła wartość zwierząt, głównie wołów i krów, w mniejszym stopniu cieląt i wieprzów.

Mapka nr 2 pokazuje geografie bazy aprowizacyjnej Warszawy. Sieć miejscowości, skąd przywożono krajowe produkty do stolicy była szczególnie gęsta w trzech rejonach: Małopolski, Podlasia i

w mniejszym stopniu - Ukrainy, ściślej mówiąc Warszawę aprowidowały głównie miejscowości z okolic Kielc, Sandomierza, Jarosławia, południowej lubelszczyzny, Ukrainy, Wołynia, w mniejszym stopniu Polesia, Podlasia i sąsiadującego z Podlasiem północno-wschodniego Mazowsza. Powiązania Warszawy układały się w kierunku południowym, południowo-wschodnim i północno-wschodnim. Uderza zadziwiający fakt braku tych powiązań z prawobrzeżnym Mazowszem, jakże przeciebliskim. Nieliczne dostawy szły jedynie z Mławy, Droбина i Lipna, a więc z miasteczek położonych wzdłuż traktów: toruńskiego, gdańskiego, elbląskiego i królewieckiego. Na zachodzie powiązania Warszawy urywały się też nieoczekiwanie blisko, bo w zasadzie na Łęczyckiem, Łowickiem i Kujawach. Sporadycznie występują notowania dostaw z okolic Piotrkowa, nie było prawie zupełnie dostaw z miast wielkopolskich⁶⁵. Podobnie uderza brak kontaktów stolicy z Pomorzem i okręgiem nadnoteckim.

Wnioski wyciągnięte na podstawie rejestrów celnych komory warszawskiej i praskiej znajdują potwierdzenie w źródłach innego typu, dotyczących wsi jak: supliki chłopskie, inwentarze, instruktaże i księgi referendarskie. Potwierdzeniem są też skąpe wiadomości zachowane na ten temat w osiemnastowiecznych pamiętnikach⁶⁷. Wszystkie te źródła dotyczą pewnego tylko aspektu aprowizacji Warszawy, mianowicie aprowidowania jej w produkty wsi, przede wszystkim w zboże i inne artykuły żywnościowe. Zwłaszcza na podstawie suplik odczytać można dobrze zasięg oddziaływania czy lepiej - zasięg przyciągania rynku warszawskiego. Znajdują uzasadnienie spostrzeżenia, poczynione na podstawie rejestrów, że powiązania z Warszawą od strony zachodniej sięgały nie dalej niż ziemi sieradzko-łęczyckiej. Łowickie dobra prymasowskie dostawiały zboże zarówno do Warszawy, jak do portu wiślanego w Pieczyskach, skąd ekspediowano je do Gdańska. Obie te drogi wywozu funkcjonowały w II połowie XVIII w., szczególnie jednak zwiększa się znaczenie drogi warszawskiej⁶⁸. Ruch podwód w obu kierunkach przedstawia mapka nr 3⁶⁹.

Nie ma możliwości ustalenia ilości dostarczanego do Warszawy zboża, w związku z tym i stwierdzenia czy zaopatrzenie było wystarczające czy nie. Trudno nawet określić granice jakiegokolwiek regionu, zaopatrującego Warszawę w zboże. Wiemy o Łowickiem i Łęczyckiem od zachodu; od wschodu dostarczały zboże ziemie północno-wschodniego Mazowsza i Podlasia. Handel wiślany zaopatrywał Warszawę w zboże małopolskie zapewne w zależności od potrzeb, a bar-

dziej w zależności od aktualnych cen zarówno na rynku warszawskim, jak w rejonach produkcji i w portach bałtyckich.

Na ogół odnosi się wrażenie, że zaopatrzenie Warszawy w zboże opierało się bardziej na produkcji dalszych regionów - małopolskich i ukraińskich niż bliższego zaplecza. W roku 1787, w którym szczególnie często pojawia się na łamach prasy niepokój o aprowizację Warszawy, czytamy znamienne w tym względzie notatkę: chociaż w okolicy Warszawy były dość znaczne urodzaje "wszelako w tej stolicy cena nie pomniejsza się, ale coraz bardziej idzie w górę" • Dzieje się tak - zdaniem autora notatki - z racji nieurodzajów w dalszych miejscach (podkr. moje - B.G.), skąd nie ma dowozu. Istnieje obawa wielkiej drożyzny w późniejszych miesiącach, skoro zaraz po żniwach cena w Warszawie utrzymuje się na tak wysokim poziomie. Szczególny jednak niepokój budzą wiadomości, że z owych "dalszych miejsc" wykupują wielkimi partiami kupcy zagraniczni i że wobec tego Warszawie może grozić głód • Z dalszych doniesień okazuje się o jakie to "dalsze miejsca" chodzi: przede wszystkim o Ukrainę, Podole i Małopolskę, zwłaszcza Sandomierskie. Z Sandomierskiego opłacało się wtedy wywozić za kordon austriacki, bo ceny były wyższe ⁷². Świetnie też płacili na Ukrainie ⁷³, skąd wykupywały zboże po doskonałej cenie wojska rosyjskie ⁷⁴ i zagraniczni kupcy. W takich warunkach - brzmi konkluzja "Dziennika Handlowego" - nie opłaca się wywozić zboża w kierunku północnym, do Gdańska, Elbląga i Królewca, narażając się na "ciężar pruskich zdzierstw" ⁷⁵. Rzecz jasna, że w takiej sytuacji traciła też Warszawa. W innym miejscu, ale w tymże samym roku autorzy "Dziennika" ubolewają nad godną wstydu, niepatriotyczną postawą obywateli żmudzkich, którzy od kwietnia do września wywieźli za granicę ok. 3 000 łasztów żyta, zamiast postarać się o założenie kompanii, która by te zboża zmagazynowała nad Niemnem i rozprzedała w kraju ⁷⁶. I te uwagi podyktowane były troską o zaopatrzenie Warszawy. Nie wydaje się jednak, by taka alarmująca sytuacja utrzymywała się trwale. Zależało to chyba od przejściowej koniunktury i podaż zboża na rynku warszawskim musiała ulegać dużym wahaniom, skoro zaraz w następnym roku tenże sam "Dziennik" referował w tonie optymistycznym stan zaopatrzenia w zboże stolicy, a Kompania Kontraktowo-Składowa nie wykorzystywała wszystkich ofert sprzedaży i ograniczyła się do zakupu niektórych tylko gatunków zboża.

Mapka miejscowości, które aprowidowały Warszawę zgadza się z tym, co zostało wyżej powiedziane o powiązaniach komunikacyjnych, które rozbudowane były szczególnie silnie w kierunku południowym i południowo-zachodnim. Z tym jednak, że silnie rozbudowana traktacja w kierunku Śląska nie służyła - jak widać - wymianie wewnętrznej, a tylko zagranicznej.

Rzecz jasna, w związku ze wszystkim, co zostało stwierdzone wyżej o wartości rejestrów, należy przypuszczać, że pokazywały one tylko część prawdy. Poza nimi odbywały się przecież dostawy zboża i innych artykułów żywnościowych, dostarczane przez szlachtę i nie clone. Przypomnijmy też, że rozwój sieci komunikacyjnej w końcu XVIII wieku wskazywał na pewne znamienne przekształcenia, mianowicie wzmożenie połączeń z Wielkopolską, Pomorzem i Ukrainą, a w pewnej mierze także z prawobrzeżnym Mazowszem, wyraźne natomiast zmniejszenie ruchu na traktach, łączących Warszawę z Małopolską. Być może wiązało się to także z przesunięciami na mapie aprowizacji stolicy, wskutek których wzmocniły się powiązania handlowe Warszawy z dzielnicami zachodnimi. Pewnym argumentem za tym, jak również za poprzednim stwierdzeniem, że rejestry mogły skrzywić prawdziwe proporcje obrazu, może być statystyka, sporządzona w latach osiemdziesiątych, notująca liczbę ładownych furmanek wjeżdżających do Warszawy przez różne "wjazdy". Furmanki wiozły - wedle określenia sprawozdania - wiktuały, ale wobec braku specyfikacji szczegółowej trudno powiedzieć czy była to żywność wiezioną z terenu kraju, okolic Warszawy, czy produkty wiezione z zagranicy. Trudno przypuścić jednak, by owe furmanki obsługiwały tylko przywóz artykułów zagranicznych.

Jak widać z zestawienia, przywóz z kierunków wschodniego i południowego obsługiwało najwięcej wjazdów, bo aż sześć ze wszystkich jedenastu: grochowski, golendzinowski, bródnowski, targowski, solecki, mokotowski i kobyłski. Przywóz od zachodniej strony Warszawy dwa wjazdy: jeruzalski i wolski. Mimo to jednak liczba furmanek przyjeżdżających z kierunków zachodnich była niewiele mniejsza niż tych, które przywoziły towar ze wschodu, północnego wschodu i południa. Inna sprawa, że część transportów z zachodniej Małopolski mogła także wjeżdżać do Warszawy poprzez wjazdy zachodnie. Trudno wnioskować zbyt wiele na podstawie tej statystyki, w każdym razie statystyka dowozu żywności w latach osiemdziesiątych (o ile to rzeczywiście były wozy wiozące wyłącznie wiktuały) nie wskazywałaby tej asymetrii mapki aprowizacyjnej Warszawy, jaką

Tabela 13

Wykaz ładowanych furmanek z "wiktnalami"
sporządzony wg notowań w poszczególnych "wjazdach" 77

Lata	Wjazd Grochowski	%	Wjazd Goleździnowski	%	Wjazd brodnowski	%	Wjazd targowski	%	Wjazd solecki	%	Wjazd mokotowski	%
1784	73 240	22,1	32 359	18,8	16 949	21,5	10 367	22,0	35 800	11,1	46 537	17,7
1785	57 131	17,2	32 540	18,9	12 858	16,3	3 268	6,9	52 618	16,3	53 122	20,3
1786	52 008	15,6	26 463	15,3	10 575	13,4	2 334	4,3	68 765	21,3	56 355	21,5
1788	52 164	15,7	31 332	18,1	17 097	21,7	13 829	29,4	62 386	19,4	51 801	19,7
1789	44 007	13,2	28 158	16,3	14 473	18,3	9 638	20,4	60 380	18,7	477	0,2
1790	53 961	16,2	21 711	12,6	6 961	8,8	7 734	16,4	42 415	13,2	53 993	20,6
Razem	332 511	100	172 563	100	78 913	100	47 170	100	322 364	100	262 295	100
W % do ogólnej liczby												
1784	15,0		6,6		3,5		2,1		7,3		9,5	
1785	13,1		7,5		3,0		0,7		12,1		12,2	
1786	12,3		6,2		2,5		0,6		16,2		13,3	
1788	11,1		6,7		3,6		2,9		13,2		11,0	
1789	11,0		7,0		3,6		2,4		15,1		0,1	
1790	12,3		4,9		1,6		1,8		9,7		12,3	
Razem	12,5		6,5		2,9		1,8		12,1		9,9	

Lata	Wjazd kobylniki	%	Wjazd Jeruzalinki	%	Wjazd woleki	%	Wjazd powązkowski	%	Wjazd faworski	%	Ogółem	%
1784	28 535	21,0	92 620	20,2	101 111	18,5	15 044	15,0	35 560	17,9	488 122	18,4
1785	22 488	16,5	69 038	15,0	89 602	16,4	9 435	9,4	33 102	16,7	435 202	16,4
1786	20 149	14,8	62 645	13,6	81 426	14,9	10 511	10,5	32 260	16,3	423 491	15,9
1788	23 041	17,0	67 265	14,6	95 434	17,4	21 488	21,5	35 283	17,8	471 120	17,7
1789	19 477	14,3	82 211	17,9	89 658	16,4	22 121	22,1	30 252	15,3	400 852	15,1
1790	22 232	16,4	86 212	18,7	90 417	16,4	21 460	21,5	31 652	16,0	438 748	16,5
Razem	135 922	100,	459 991	100	547 648	100	100 059	100	198 109	100	2 657 535	100,
W % do ogólnej liczby												
1784	5,8		19,1		20,7		3,1		7,3		100,0	
1785	5,1		15,9		20,6		2,2		7,6		100,0	
1786	4,8		14,8		19,2		2,5		7,6		100,0	
1788	4,9		14,3		20,2		4,6		7,5		100,0	
1789	4,9		20,5		22,4		5,5		7,5		100,0	
1790	5,1		19,6		20,6		4,9		7,2		100,0	
Razem	5,1		17,3		20,6		3,8		7,5		100,0	

wskazuje mapa opracowana głównie na podstawie statystyk celnych, rejestrujących handel wewnętrzny. Na takie "wyrównanie" obrazu mogło więc wpłynąć wzmocnienie aprowizacji Warszawy z dzielnic zachodnich, przede wszystkim jednak włączenie w ogólną statystykę aprowizacyjną transportów zagranicznych, rejestrowanych we wjazdach zachodnich (mapki nr 2 i 3).

W każdym razie należy przepuszczać, że w latach sześćdziesiątych mapa bazy aprowizacyjnej Warszawy układała się na terenie kraju tak właśnie, jak to zostało przedstawione: w niesymetryczny obraz, na którym białą plamą jaśniały tereny prawobrzeżnego Mazowsza, Pomorza i Wielkopolski.

Z Końskich, Chlewisk, Szydłowca, Przysuchy i - wedle określenia rejestrów - okolic Kielc wieziono do Warszawy żelazo i gwoździe różnych rodzajów. Również z Sandomierszczyzny i Kielecczyny przywożono garnki i szkło polskie, poza tym suszone owoce, warzywa .

Krakowskie i Kieleckie dostarczało do Warszawy wapno i cegły⁷⁹, co przy dużym ruchu budowlanym w stolicy stanisławowskiej miało znaczenie szczególne. Z tkanin wieziono stąd przede wszystkim różne gatunki płótna: płótno bielone, zgrzebne i drelichy. Największym dostawcą żywności i płótna do Warszawy był jednakże rejon Jarosławia, skąd szły wielkie dostawy masła, słoniny, cebuli, śliwek suchych i powideł, kaszy, orzechów włoskich, grochu i innych produktów. Stamtąd też przywożono płótno lniane różnych gatunków: zgrzebne, bielone, farbowane, płótna konopne, drelichy. Oprócz samego Jarosławia płótna dostarczały: Rzeszów, Przeworsk, Sokołów, a także okolice Lwowa. Szło płótno także z Tarnowa i z Zarnojszczyzny, z Łańcuta. Z Podola i Ukrainy wieziono do Warszawy słoninę, sadło, olej, solone ryby, tytoń, pędzono woły.

Wołyń i Podlasie zaopatrywały Warszawę przede wszystkim w bydło, skóry surowe, tytoń, wódkę oraz niektóre artykuły żywnościowe, jak miód, orzechy, sadło, wreszcie ryby, które stanowiły ważną pozycję przywozu do Warszawy. Zapewne poprzez Podlasie z pogranicza Litwy i Białorusi wieziono do Warszawy kożuchy oraz białe futrzane przeważnie baranie. Nieliczne dostawy ze wschodniego Mazowsza, głównie z ziemi nurskiej, ale też z Ciechanowa i Mławy ograniczały się głównie do miodu. Nie wiadomo z jakich okolic Mazowsza spędzano do Warszawy woły, ale o tym, że je spędzano świadczą notowania komór, rejestrujące "woły mazowieckie". W bydło zaopatrywało Warszawę także Łęczyckie.

Na taką asymetrię bazy aprowizacyjnej Warszawy wpływało zapewne wiele czynników. Przede wszystkim spowodował ją układ cen, które - jak wiadomo - malały od zachodu na wschód, zwłaszcza zaś południowy wschód⁸¹.

Warszawa znana była w II połowie osiemnastego wieku jako wyspa drożyzny. Taki jej obraz przekazali nam podróżnicy cudzoziemscy. Czy taką rzeczywiście była w porównaniu z Wielkopolską - trudno ustalić wobec braku opracowań na temat cen wielkopolskich w tym czasie. Porównanie cen ziemi przekonywałoby, że tak nie było⁸². W tej dziedzinie Wielkopolska uchodziła za dzielnicę najdroższą, o największej wartości ziemi. Na podstawie notowań cen zboża zebranych przez Feliksa Łoykę dla lat 1776 i 1777 można stwierdzić, że istniała niewielka różnica między ceną zbóż w Poznaniu i Warszawie na korzyść tej ostatniej. Cena korca warszawskiego pszenicy w Poznaniu wynosiła 8 zł, w Warszawie - średnio 8,5 zł⁸³. Zapewne jednak na wsi wielkopolskiej ceny kształtowały się poniżej tego poziomu, nie na tyle taniej, żeby było opłacalne wozić zboże do Warszawy. Przy tym w Warszawie ograniczały poziom cen żywności - a tym samym i możliwości zysku - taksy, przestrzegane bardziej niż w innych miastach.

Skuteczniej chyba niż ceny działał tutaj inny czynnik, hamujący kontakty Poznania z Warszawą, mianowicie stara tradycja handlu ze śląskiem zbożem, a przede wszystkim mąką⁸⁴ oraz wywozu do Prus i przez Prusy lądem lub wodą. W okresie międzyrozbiorowym wzrastająca penetracja gospodarcza Prus musiała także mieć wpływ na zwiększenie tam eksportu zboża z Wielkopolski⁸⁵.

Mapkę aprowizacji wewnętrznej warto porównać z drugą, obrazującą import zagraniczny do Warszawy. Jedna stanowi przeciwstawienie drugiej. Mocnemu wrośnięciu Warszawy w dzielnice południowe, południowo-wschodnie i wschodnie odpowiada z drugiej strony silne związanie z dzielnicami zachodnimi, przez które odbywa się transport towarów z zagranicy. Jednakże te powiązania z dzielnicami zachodnimi i południowo-zachodnimi układają się niejako ponad nimi i w małym tylko stopniu uruchamiają wymianę handlową między nimi a Warszawą. W wypadku Wielkopolski wymiana ta istniała w dziedzinie produkcji sukieniczej. Obok sukien śląskich i zagranicznych chętnie widziano w Warszawie sukna leszczyńskie, bojanowskie czy wschowskie.

W obrocie wewnętrznym między Warszawą a resztą kraju na pierwszy plan wybija się problem handlu wołami i innymi zwierzętami

Tabela 14

Bydło rogate, nierogacizna i konie przypędzone do Warszawy w latach 1784-1790 (w sztukach)

Lata	Woły i krowy	Bukaty i cielęta	Wieprze	Owce, barany, kozy	Konie na sprzedaż	Ogółem zwierzęta
1784	126 302	15 906	59 325	39 117	3 240	243 890
1785	115 587	19 614	59 795	46 016	3 586	244 598
1786	125 984	14 508	54 675	25 609	3 210	223 986
1788	72 295	26 426	32 518	15 016	-	146 255
1789	48 336	24 326	25 525	17 647	-	115 834
1790	49 551	23 492	21 306	26 588	640	121 577

Lata	W tym z Pragi											
	woly i krowy	%	bukaty i cielęta	%	wieprze	%	owce, barany i kozy	%	konie na sprzedaż	%	ogółem z Pragi	%
1784	49 533	39,2	-	-	22 045	37,2	12 875	32,9	-	-	84 453	34,6
1785	53 421	46,2	14 027	71,5	26 157	43,7	12 800	27,8	295	8,2	106 700	43,6
1786	39 737	31,5	12 171	83,9	21 302	39,0	6 848	26,7	186	5,8	80 244	35,8
1788	39 287	54,3	9 493	35,9	17 164	52,8	8 159	54,3	-	-	74 103	50,7
1789	38 654	80,0	23 940	98,4	18 761	73,5	16 663	94,4	-	-	98 018	84,6
1790	38 705	78,1	21 760	92,6	19 319	90,7	16 452	61,9	-	-	96 236	79,2

rzeźnymi. Wzmianki w rejestrach celnych dotyczące przepędu wołów wskazują na szeroką bazę zaopatrzeniową Warszawy w bydło rogate. Pisz się tam o wołach podgórskich, ukraińskich, wołach z Podlasia i wołach mazowieckich, wołach z okolic Lublina, częściowo miejscowych, częściowo również pędzonych z Ukrainy, wreszcie wołach z Łęczyckiego. Jak już wspominałam, wydaje się, że w tej dziedzinie rejestry celne rozmijały się z prawdą bardzo poważnie. Wedle zachowanej z lat osiemdziesiątych statystyki "przypędów" bydła i nierogacizny, Warszawa stanowiła zarówno poważny rynek zbytu na zwierzęta rzeźne, jak i etap tranzytu, z którego rozchodziły się dalej. Tabele 14 i 15 obrazują wielkość spędu bydła w Warszawie .

Zestawienie to pokazuje, że 90% wołów i krów przypędzono do Warszawy przez "wjazd" grochowski, a więc traktami wiodącymi z kierunku Podlasia, Lubelszczyzny i dalej - Ukrainy.

Z porównania ilości zwierząt rzeźnych, których potrzebowała Warszawa na wyżywienie ludności oraz podaży wynika także, że w latach dobrego zaopatrzenia podaż zwierząt rzeźnych zaspokajała zapotrzebowanie, a nawet znacznie je przewyższała. W kalkulacji sporządzonej w roku 1789 kupcy warszawscy obliczali, że miasto potrzebuje na jatkę ponad 177 tysięcy sztuk zwierząt rzeźnych wszystkich gatunków. Trudno co prawda powiedzieć czy było to zapotrzebowanie całego miasta, nie wiadomo bowiem czy kupcy obu Warszaw wzięli pod uwagę również zapotrzebowanie jurydyk, zwłaszcza tych większych. Nie wiadomo też w jakim stopniu "miejska" Warszawa zaopatrywała w mięso również jurydyki. Według obliczeń magistratu na owe 177 tysięcy sztuk zwierząt składało się:

- 50 000 sztuk wołów i krów
- 60 000 cieląt i bukatów
- 6 500 wieprzów karmnych
- 3 000 wieprzów chudych
- 30 000 baranów
- 21 000 owiec
- 3 000 jagniąt
- 3 800 kozłów, kóz i kozłąt

Razem 177 300 sztuk^{8 9}

Widać z obu zestawień, że proporcje między podażą a zapotrzebowaniem na zwierzęta rzeźne układały się różnie w zależności od gatunków. Podaż owiec, baranów i kóz była zbyt mała, podobnie

"Przypędy" bydła rogatego, nierogacizny i koni do Warszawy w latach 1784-1790⁸⁸

Lata	Wjazd	Woły i	%	Bukaty cielęta	%	wieprze	%	Barany	%	Konie.	%	Ogółem	%
1784	1. grochowski	116 617	92,3	-	-	40 681	68,6	21 664	54,5	3 182	49,1	182 144	73,9
	2. gołędzinowski	2 552	2,0	2 193	15,2	7 405	12,4	4 772	12,0	18	0,3	16 940	6,9
	3. bródnowski	2 091	1,7	988	6,8	3 786	6,4	2 237	5,6	-	-	9 102	3,7
	4. solecki	390	0,3	972	6,7	98	0,2	47	0,1	-	-	1 507	0,6
	5. targowski	789	0,6	833	5,8	2 995	5,0	1 137	2,9	-	-	5 754	2,3
	6. mokotowski	387	0,3	3 417	23,6	726	1,2	927	2,3	-	-	5 457	2,2
	7. kobyłski	3 034	2,4	1 195	8,3	2 751	4,6	2 044	5,1	40	0,6	9 064	3,7
	8. jerozolimski	140	0,1	3 358	23,2	476	0,8	3 323	8,3	3 240	50,0	10 537	4,3
	9. wolski	206	0,2	816	5,6	230	0,4	1 876	4,7	-	-	3 128	1,3
	10. powązkowski	27	0,0	71	0,5	95	0,2	829	2,1	-	-	1 022	0,4
	11. faworski	95	0,1	622	4,3	97	0,2	959	2,4	-	-	1 773	0,7
	Razem	126 328	100,0	14 465	100,0	59 340	100,0	39 815	100,0	6 480	100,0	246 428	100,0

c.d. tabeli 15

Lata	Wjazd	Woły i krowy	%	Bukaty cieleta	%	Wieprze	%	Barany owce kozy	%	Konie	%	Ogółem	%
1785	1. grochowski	107 102	92,7	1 067	7,6	43 561	72,8	30 319	65,9	3 586	100,0	185 635	77,8
	2. golędzinowski	1 844	1,6	2 503	17,8	8 481	14,2	5 360	11,7	-	-	18 188	7,6
	3. bródnowski	963	0,8	683	4,9	2 340	3,9	1 339	2,9	-	-	5 325	2,2
	4. targowski	75	0,1	175	1,2	697	1,2	60	0,1	-	-	1 007	0,4
	5. solecki	685	0,6	720	5,1	275	0,5	753	1,6	-	-	2 433	1,0
	6. mokotowski	765	0,7	4 694	33,6	1 033	1,7	2 160	4,7	-	-	8 552	3,6
	7. kobyliński	3 483	3,0	1 252	8,9	3 105	5,2	1 158	2,5	-	-	8 998	3,8
	8. jerozawski	70	0,1	1 892	13,5	94	0,2	1 983	4,3	-	-	4 039	1,7
	9. wolski	234	0,2	592	4,2	76	0,1	2 010	4,4	-	-	2 912	1,2
	10. powązkowski	110	0,1	17	0,1	-	-	474	1,0	-	-	601	0,3
	11. faworski	76	0,1	432	3,1	139	0,2	400	0,9	-	-	1 047	0,4
	Razem	115 407	100,0	14 027	100,0	59 801	100,0	46 016	100,0	3 586	100,0	238 837	100,0

Lata	Wjazd	Woły i krowy	%	Bukaty cielęta	%	wieprze	%	Barany owce kozy	Konie	%	Ogółem	%
1786	1. grochowski	114 167	90,6	-	-	39 085	71,6	13 576	3 139	97,8	169 967	75,8
	2. golendzinowski	4 769	3,8	1 066	8,8	8 359	15,3	4 338	-	-	18 532	8,4
	3. bródnowski	400	0,3	337	2,8	1 409	2,6	696	-	-	2 842	1,3
	4. targowski	139	0,1	163	1,3	652	1,2	609	-	-	1 563	0,7
	5. solecki	951	0,8	1 841	15,2	510	0,9	282	-	-	3 584	1,6
	6. mokotowski	1 082	0,9	3 637	30,0	855	1,6	811	-	-	6 385	2,9
	7. kobylski	3 667	2,9	1 262	10,4	3 070	5,6	687	71	2,2	8 757	3,9
	8. jeruzalski	455	0,4	2 187	18,0	318	0,6	2 771	-	-	5 731	2,6
	9. wolski	243	0,2	1 029	8,5	175	0,3	1 179	-	-	2 626	1,2
	10. powązkowski	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
	11. faworski	85	0,0	612	5,0	188	0,3	420	-	-	1 305	0,6
	Razem	125 958	100,0	12 134	100,0	54 621	100,0	25 369	3 210	100,0	221 292	100,0

Lata	Wjazd	Woly i krowy	%	Bukaty cielęta	%	Wieprze	%	Barany owce kozy	%	Konie	%	Ogółem	%
1788	1. grochowski	60 744	84,0	10 563	40,0	18 549	57,1	4 209	28,0	-	-	94 065	64,3
	2. golendzinowski	2 963	4,1	3 659	13,9	6 972	21,4	4 116	27,4	-	-	17 710	12,1
	3. bródnowski	330	0,5	447	1,7	330	1,0	105	0,7	-	-	1 212	0,8
	4. targowski	458	0,6	497	1,9	1 998	6,1	1 191	7,9	-	-	4 144	2,8
	5. solecki	543	0,8	1 533	5,8	490	1,5	190	1,3	-	-	2 756	1,9
	6. mokotowski	747	1,0	4 068	15,4	476	1,5	1 112	7,4	-	-	6 403	4,4
	7. kobylski	6 011	8,3	2 039	7,7	3 341	10,3	1 426	9,6	-	-	12 817	8,8
	8. jerozolimski	385	0,5	2 362	8,9	300	0,9	2 068	13,8	-	-	5 115	3,5
	9. wolski	112	0,2	1 228	4,6	62	0,2	591	3,9	-	-	1 993	1,4
	10. powązkowski	-	-	30	0,1	-	-	-	-	-	-	30	0,0
	11. faworski	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
	Razem	72 293	100,0	26 426	100,0	32 518	100,0	15 008	100,0	-	-	146 245	100,0

c.d. tabeli 15

Lata	Wjazd	Woźy i krowy	%	Bukaty cieleńta	%	Wieprze	%	Barany owce kozy	%	Konie	%	Ogółem	%
1789	1. grochowski	36 592	70,4	8 236	39,6	12 898	48,0	3 782	24,0	-	-	61 508	53,3
	2. golendzinowski	2 777	5,3	3 745	18,0	5 771	21,5	5 399	34,3	-	-	17 692	15,3
	3. bródnowski	224	0,4	697	3,4	260	1,0	548	3,5	-	-	1 729	1,5
	4. targowski	288	0,6	350	1,7	1 983	7,4	1 167	7,4	-	-	3 788	3,3
	5. solecki	572	1,1	2 518	12,2	444	1,7	845	5,4	-	-	4 379	3,8
	6. mokotowski	4 082	7,9	547	2,6	1 887	7,0	-	-	-	-	6 516	5,7
	7. kobyłaki	6 996	13,5	1 900	9,1	2 979	11,1	1 298	8,2	-	-	13 173	11,4
	8. jerozalski	287	0,6	1 734	8,3	324	1,2	1 600	10,2	-	-	3 945	3,4
	9. wolski	112	0,2	1 020	4,9	281	1,0	860	5,4	-	-	2 273	2,0
	10. powązkowski	11	0,0	44	0,2	38	0,1	253	1,6	-	-	346	0,3
	11. faworski	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
	Bazem	51 941	100,0	20 791	100,0	26 865	100,0	15 752	100,0	-	-	115 349	100,0

c. d. tabeli 15

Lata	Wjazd	Woly i krowy	%	Bukaty cielęta	%	Wieprze	%	Syrany owce kozy	%	Konie	%	Ogółem	%
1790	1. grochowski	39 741	80,1	10 674	45,5	8 852	41,5	8 496	32,0	-	-	67 733	56,0
	2. sołenozinowski	1 256	2,5	3 314	14,1	4 967	23,5	5 428	20,4	-	-	14 965	12,4
	3. bródnowski	114	0,2	273	1,2	413	1,9	616	2,3	-	-	1 416	1,2
	4. targowski	259	0,5	405	1,7	1 751	8,2	2 203	8,3	-	-	4 618	3,8
	5. solecki	1 020	2,1	2 369	10,1	657	3,1	1 286	4,8	-	-	5 332	4,4
	6. mokotowski	296	0,6	1 173	5,0	194	0,9	1 125	4,2	-	-	2 788	2,3
	7. kobyłski	5 977	12,1	2 285	9,7	3 736	17,6	2 730	10,3	-	-	14 730	12,2
	8. jeruzalski	690	1,4	2 038	8,7	449	2,1	2 415	9,1	-	-	5 592	4,6
	9. wolski	206	0,4	816	3,5	230	1,1	1 876	7,0	-	-	3 128	2,6
	10. powązkowski	22	0,1	125	0,5	55	0,3	413	1,6	-	-	615	0,5
	11. iaworski	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
	Kazem	49 551	100,0	23 472	100,0	21 306	100,0	26 588	100,0	-	-	120 917	100,0

cieląt i bukatów, chociaż przypędzano ich coraz więcej i podaż wzrosła w r. 1790 o przeszło 50%. Odwrotnie było z wołami. W roku 1764 podaż wołów i krów na rynku warszawskim była więcej niż dwukrotnie wyższa od zapotrzebowania miasta. Należy przypuszczać, że nadwyżka szła dalej, na handel. Ale od roku 1788 zaczęła spadać i już w następnym, a więc w tym czasie, w którym powstała wyżej przytoczona kalkulacja, zmniejszyła się tak wydatnie, iż nie pokrywała zapotrzebowania. A że to zmniejszenie się "przypędów" wołów do Warszawy nie było błędem statystycznym, lecz zjawiskiem, które miało miejsce rzeczywiście, świadczą ślady, jakie zostawiło w wystąpieniach mieszczan warszawskich z tego okresu. Problem skupu wołów i skór stał się wtedy pierwszą troską kupców, rzeźników i garbarzy warszawskich, którzy na tym terenie najpilniej strzegli swoich uprawnień przed konkurencją Żydów⁹⁰. Jednocześnie zaś - i mimo to - tutaj właśnie powstawały największe fortuny żydowskie i w tej gałęzi handlu Żydzi byli najlepiej zorganizowani".

Zażarta walka o woły rozgrywała się niemal codziennie między bardziej uprawnionymi rzeźnikami i kupcami chrześcijańskimi, a bardziej przedsiębiorczymi kupcami żydowskimi. w jednej z petycji cechu rzeźniczego, złożonej do Komisji Boni Orlinis w 1788 roku⁹², warszawscy rzeźnicy żądali zabronienia Żydom i przekupniom praskim "przekupywania" wołów, bo przez to rosły ceny wołów w Warszawie. Z tej petycji okazało się, że istniała praktyka skupywania wołów za okopami, a więc poza terenem miasta i handlowania "po traktach i karczmach"⁹⁵.

Sprawa zmniejszenia się podaży wołów, już nie tylko ważna, ale wręcz niebezpieczna dla Warszawy, dostała się na łamy "Dziennika Handlowego". W liście, opublikowanym na łamach tego pisma w roku 1786, pewien korespondent sygnalizuje trudności zorganizowania dostaw wołów do Warszawy i możliwości poprawy istniejącego stanu rzeczy⁹⁴. Warunkiem tej poprawy mogłoby być jedynie zwiększenie ceny żywca do ceny prawdziwej, "podług wartości". Powinna zatem przestać działać taksa obowiązująca dotąd, utrzymująca cenę mięsa na poziomie zbyt niskim, nie zapewniającym dostatecznego zysku dostawcom. Sprawa wolności "dowożenia i sprzedawania", a więc i ceny żywca w Warszawie jest tym ważniejsza, że zmieniła się koniunktura i poważną konkurencją dla Warszawy stał się teraz Cherson "(...) dotąd z Wołynia i Ukrainy sama prawie Warszawa miała dostarczenia, a teraz z tej strony ledwo co przychodzi a wszystko Cherson zajmuje"⁹⁵. Drugą konkurencją obok Chersonu był Śląsk o-

Tabela 16

Eksport towarów z Warszawy przez komory celne (w zł pol.)

Miejsce przeznaczenia	Skóra 15		Metal 16		Szkło 18		Towary luksusowe 20		Zwierzęta 22		Norymbersz- czyzna 23	
	1765	1766	1765	1766	1765	1766	1765	1766	1765	1766	1765	1766
Gdańsk	6 665	3 120	80	173	980	380		12 000		4 560		
Prusy		390										
Królewiec	3 570	1 718										
Wrocław	45	288										
Szczecin		300										
Lipsk		7 301										
Elbląg	1 650	300		125								
Drezno	656											
Toruń	1 162											
Frankfurt	1 020											
Berlin	12											
Kiszborg												
Morawy												
Nieokręślone	8 898	3 889			2 150	3 040						150
Razem	23 678	17 306	80	298	3 130	3 420	-	12 000	-	4 560	-	150

Miejsce przeznaczenia	Żywność 24		Kolonialne 28		Przetwory chemiczne 29		Surowce tekstylne 30		Tkaniny 33		Razem	
	1765	1766	1765	1766	1765	1766	1765	1766	1765	1766	1765	1766
Gdańsk	300	290			700	110	400	960	183		9 308	21 593
Prusy												390
Królewiec											3 570	1 718
Wrocław			240								285	288
Szczecin												300
Lipsk												7 301
Elbląg					20		950	375		280	2 620	1 080
Drezno											656	
Toruń	140				40						1 302	
Frankfurt											1 060	
Berlin											12	
Kiszborg								71				71
Morawy								100				100
Nieokreślone	3 373	2 476			145	150	660	340			15 226	10 045
Razem	3 813	2 766	240	-	905	260	2 010	1 840	183	280	34 039	42 886

raz porty bałtyckie, zwłaszcza Elbląg. Handel z Warszawą wymagałby poczynienia znacznych zapasów karmnych wołów, ryb i zboża. "Ja pierwszy, który mam kilkadziesiąt wołów na karmie - kończy swój list korespondent "Dziennika" - gotów jestem zaraz przystarczyć do Warszawy, jeśli uwiadomiony będę, że wolność sprzedawania mięsa zostawiona jest nie taksie lecz wartości...", w przeciwnym razie "(...) ja ani żaden znający kalkulację handlu, nie dostarczamy, ale wolemy acz niechętnie za granicą wysyłać, gdy tam nam lepiej płacą aniżeli w kraju"⁹⁶.

Tabela 17

Udział poszczególnych towarów w eksporcie z Polski
w latach 1765 i 1766
(w odsetkach)

Rodzaj towaru	Lata	
	1765	1766
Skóra (15)	69,6	40,3
Metal (16)	0,2	0,7
Szkło (18)	9,2	8,0
Towary luksusowe (20)		28,0
Zwierzęta (22)		10,6
Norymberszeżyzna (23)		0,4
Żywność (24)	11,2	6,4
Kolonialne (28)	0,7	
Przetwory chemiczne (29)	2,7	0,6
Surowce tekstylne (30)	5,9	
Tkaniny (33)	0,5	0,7
Ogółem	100,0	100,0

Odegrały tu zatem rolę dwa czynniki: zwiększenie się atrakcyjności handlu czarnomorskiego i śląskiego (w mniejszym stopniu bałtyckiego) oraz tradycyjna polityka Warszawy trzymająca się, wbrew ogólnej tendencji, polityki hamowania wzrostu cen warszawskich przy pomocy taks. Dodatkowo niepomyślaną okolicznością były częste wtedy choroby bydłce, dziesiątkujące stada⁹⁷. Ze jednak czynnikiem najważniejszym była konkurencja handlu czarnomorskiego i śląskiego, świadczy fakt, iż zniesienie taksy na mięso nie zmieniło wiele w stanie dostaw wołów do Warszawy, które zmniejszały się w dalszym ciągu. W roku 1789 znów podwyższono cenę mięsa i

wdrożono prawo oddawania części skór do skarbu, co z kolei odbiło się fatalnie na sytuacji garbarzy i było dalszym śladem pogarszającej się sytuacji zaopatrzeniowej Warszawy.

Zaopatrzenie tego wielkiego miasta, jakim była Warszawa, w podstawowe produkty, zboże i mięso nie było trwale i pomyślnie ustabilizowane i w niepomyślnych latach groziło Warszawie niebezpieczeństwem nie tyle głodu - bo to wydaje się przesadzone - co dużymi trudnościami w zapełnieniu powstających niedoborów, a na pewno drożyzną. Przy tym sytuacja na rynku mięsa i żywca była chyba gorsza niż na rynku zbożowym i od lat 1784 i 1785 trwale się pogarszała.

Nikły w porównaniu do przywozu eksport towarów z Warszawy znamy tylko fragmentarycznie na podstawie rejestrów komory praskiej i warszawskiej, gdzie notowano w zasadzie tylko specjalne wysyłki zagraniczne i to nie zawsze ze wskazaniem miejsca przeznaczenia.

Tabela 18

Udział poszczególnych miast (państw)
w imporcie towarów wywożonych przez komorę warszawską
w latach 1765 i 1766 (w odsetkach)

Miejsce przeznaczenia	Razem import z Polski		W tym import skóry	
	lata		lata	
	1765	1766	1765	1766
Gdańsk	27,4	50,0	28,1	18,0
Prusy		0,9		2,2
Królewiec	10,5	4,1	15,1	9,9
Wrocław	0,8	0,7	0,2	1,7
Szczecin		0,8		1,7
Lipsk		17,1		42,2
Elbląg	7,8	2,5	7,0	1,7
Drezno	1,9		2,8	
Toruń	3,9		4,9	
Frankfurt	2,9		4,3	
Berlin	0,0		0,0	
Kiszborg		0,2		
Morawy		0,3		
Nieokreślone	44,8	23,4	37,6	22,6
Ogółem	100,0	100,0	100,0	100,0

Wykaz towarów wywożonych przez komorę warszawską należy uzupełnić zestawieniem sporządzonym według rejestrów praskich.

Tabela 19

Eksport towarów przez komorę praską

Rodzaj towaru	Udział towarów w wywozie 1765 r. ogółem		Udział towarów w wywozie 1766 r. ogółem	
	w %	w zł pol.	w %	w zł pol.
15 skóra	8,0	730	9,0	1 331
16 metal	1,0	90	1,9	280
17 drzewo				
18 szkło				
19 papier				
20 towary luksusowe				
21 alkohole				
22 zwierzęta	82,5	7 537	84,8	12 600
23 norymberszczyzna				
24 żywność	7,0	640	5,6	540
25 zboże				
26 sól				
27 tytoń				
28 kolonialne				
29 przetwory chemiczne				
30 surowce tekstylne	0,6	50	0,4	60
31 galanteria				
32 odzież				
33 tkaniny	0,9	80	0,3	40
różne				
ogółem	100,0	9 127	100,0	14 851

I tutaj, jak w wypadku importu, obraz, jaki daje każda z tych komór, jest odmienny. Głównym towarem wywożonym za granicę przez komorę warszawską były skóry surowe wołowe i baranie, które stanowiły ponad 50% w skali obu lat (1765 i 1766), a głównymi odbiorcami były: Gdańsk (23% całego eksportu skór), Królewiec (ok. 13%) oraz Lipsk (42,2% w r. 1766). Mniejsze partie szły do Torunia, Szczecina, Wrocławia, Drezna, Frankfurtu i Berlina. Nikłymi

pozycjami były inne towary, jak wełna garbarska, trochę łoju, smoły, obrzynki rogów i kopyt na klej oraz tkaniny, głównie płótna malowane na obicia, niewielkie partie żywności, owoców suszonych.

W eksporcie przez komorę praską dominował wywóz wołów i wynosił osiemdziesiąt kilka procent całej wartości eksportu. Wartość wywożonych skór wynosiła nieco ponad 8%, a żywności ok. 5%. Przy tym nie wiadomo do jakich miast i krajów szły transporty praskie, gdyż z reguły nie notowano w rejestrach miejsc przeznaczenia.

Nasuwa się pytanie: w jaki sposób i przez jakich kupców - warszawskich czy innych (obcych) - obsługiwany był handel stolicy; czy grono to było liczne, czy wyspecjalizowane zarówno w sensie przedmiotu, jak i geografii tego handlu?

Zapiski rejestrów celnych umożliwiają wgląd w te problemy - choć tylko w niewielkim stopniu. Notują bowiem nazwiska (czasami niedokładnie) ludzi, którzy byli właścicielami transportów. Nie podają jednakże bliższych danych na temat tego, czy był to kupiec, czy osobiście ten transport konwojował, czy robił to, jego komisant lub po prostu furman lub szyper.

Na podstawie tych zapisków udało się ustalić łączną liczbę ok. 640 nazwisk (dokładnie: 638), występujących w ciągu dwu lat 1765 i 1766 w rejestrach komory warszawskiej. W rezultacie żmudnych poszukiwań, przeprowadzonych w opracowaniach⁹⁸, kalendarzach⁹⁹ i aktach miejskich - publikach i inwentarzach¹⁰⁰ oraz spisach, dokonano wstępnych klasyfikacji, umożliwiających interpretację ubogiego w szczegóły zapisu rejestrów.

* tej liczbie właścicieli transportów ok. 22% (141 nazwisk) stanowili "niekupcy", a mianowicie magnaci, urzędnicy, wojskowi, biskupi i zakony, dla których transporty były przeznaczone lub którzy prowadzili owe transporty. Na tej podstawie nie można - rzecz jasna - wnioskować o tym, jaki był udział szlachty i magnaterii w dostawach do Warszawy. Jak wiadomo bowiem, tylko znikomy ich procent był zarejestrowany w komorach. Dotyczy to jednak przede wszystkim dostaw produktów rolnych. Należy przypuszczać natomiast, że procentowy udział ludzi spoza środowiska kupieckiego, prowadzących dostawy innych towarów, nie został w rejestrach zbytnio zniekształcony.

Ogromną większość, bo 78% (497 nazwisk) zarejestrowanych w komorze warszawskiej stanowili kupcy czy może ostrożniej - mieszczanie uprawnieni do prowadzenia handlu. W rękach tej grupy ludzi

spoczywał zatem po większej ozięści zewnętrzny, duży handel Warszawy, który z punktu widzenia funkcjonalnej roli, jaką pełnił, nazwalibyśmy miastotwórczym.

Grupa ta wyraźnie dzieli się na dwie, niewiele różniące się liczebnością: nieco większą (282 nazwiska) mniej aktywną i mniejszą (213 nazwisk) o znacznie większej ruchliwości. Rozróżnienia tego dokonano stosując zabieg wydzielenia wszystkich tych nazwisk, które powtarzały się w rejestrach więcej niż jeden raz w ciągu obu lat. Kryterium podziału okazało się skuteczne. Okazało się bowiem, że w tej grupie znaleźli się rzeczywiście kupcy ruchliwi, prowadzący handel na różnych traktach i przez różne komory zarówno zachodnie, jak wschodnie, północne i południowe¹⁰².

»Śród nazwisk kupców mniej aktywnych występuje wiele nazwisk żydowskich głównie z miasteczek Małopolski Zachodniej i Wschodniej: Końskich, Koniecpola, Przedborza, Sandomierza, Pińczowa, Chmielnika, Przeworska, Tarnowa, Łańcuta, Lublina i z samego Krakowa, poza tym z Piotrkowa, Sochaczewa. Jak wiadomo, określenia takie oznaczać mogły tylko miejsce pochodzenia, nie zaś miejsce aktualnego zamieszkania. Mogli być to zatem kupcy żydowscy mieszkający już na stałe w Warszawie, używający nazwy miasta, z którego przybyli do Warszawy, jako wyróżnika, spełniającego rolę nazwiska. Taka praktyka była stosowana¹⁰³. Znalazło się też na niej przypadkowo kilka nazwisk dużych kupców czy bankierów, jak np. Blank, Simons czy tych, którzy w roku 1786 znaleźli się wśród firm kupieckich obdarowanych przywilejem remissy¹⁰⁴. Były to jednakże nieliczne wypadki, większość nazwisk występujących w tej grupie - to nazwiska mniej znane albo mniejszych kupców, albo kupców obcych spoza Warszawy. W tej grupie zidentyfikowano w sumie 155 nazwisk jako nazwiska mieszczan warszawskich. Ponieważ tę pierwszą grupę-kupców większych można uznać za całkowicie warszawską, otrzymamy więc w ten sposób liczbę 570 mieszczan, prowadzących wielkie zagraniczne dostawy. Tę listę należałoby jeszcze uzupełnić trzydziestoma nazwiskami kupców warszawskich wybranych spośród nazwisk dostawców zarejestrowanych w obrocie wewnętrznym jako dostawców, prowadzących do Warszawy transporty z terenu kraju. I tak doszlibyśmy do łącznej liczby 400 mieszczan warszawskich, biorących udział w zewnętrznym handlu Warszawy zarówno przywozowym, jak i wywozowym, bo nazwiska występujące w notowaniach eksportu powtarzają się. W sumie jest to liczba z pewnością niższa od prawdziwej, gdyż nie została wliczona większość Żydów, co do

których nie było pewności, że byli mieszkańcami Warszawy, a jest to skądinąd prawdopodobne. Z drugiej strony jednak wśród nazwisk kupców mniej znanych, a więc chyba mniejszych, znaleźli się być może i drobni handlarze, szynkarze czy rzemieślnicy, którzy zupełnie wyjątkowo prowadzili niewielkie transporty, nie trudniąc się na stałe dalekosiężnym handlem.

Mając do dyspozycji w ten sposób ustaloną liczbę-rzecz jasna w wielkim przybliżeniu - spytać by należało, co oznaczała w odniesieniu do wielkości miasta i w porównaniu do innych miast, dla których dokonano podobnych obliczeń. Dokładne obliczenia pod tym kątem widzenia zostały przeprowadzone jedynie dla miast śląskich II połowy XVIII wieku • Według wyliczeń B.Kaczmarzkiego w miastach śląskich żyło średnio z wielkiego handlu 3,7% mieszkańców. Znacznie wyższy procent od przeciętnej ludzi zatrudnionych w handlu miało pięć ośrodków regionalnych: Głogów -7,4%,Legnica -6,5%, Wrocław - 5,9%, Świdnica - 6% i Kłodzko - 5,1%¹⁰⁷. Były to już wysokie wskaźniki. Ale znacznie wyższe miały inne, mniejsze miasta, leżące na terenie sudeckiego okręgu tkackiego, o wysokich także wskaźnikach zatrudnienie w przemyśle, które Kaczmarzki nazywa miastami przemysłowo-handlowymi. Z dużego handlu żyło tam od 6,5% do 15% mieszkańców.

Z tego, co można by wyliczyć na podstawie mniej dokładnych danych dotyczących składu zawodowego ludności Szczecina, odsetek ludzi żyjących z dużego handlu był także wysoki, mniej więcej na poziomie śląskich ośrodków regionalnych i wynosił ok. 5,2% mieszkańców¹⁰⁸.

Na znacznie niższym poziomie kształtował się natomiast wskaźnik utrzymujących się z handlu w Poznaniu. Wedle danych ze "Statystyki miasta Poznania" Jabczyńskiego mógł wynosić w 1780 roku nie więcej niż 3,5%¹⁰⁹ Nieoczekiwanie wysoki wskaźnik wynika natomiast z obliczeń, dokonanych na podstawie statystyki ludnościowej Kalisza. W roku 1789 liczba kupców była tam tak pokaźna, że odsetek ludzi żyjących z handlu zewnętrznego utrzymywał się na poziomie wysokich wskaźników śląskich wynosząc ok. 6,3%¹¹⁰

Jakie miejsce w tych porównaniach zajmowała Warszawa? Dokonać by należało przybliżeń najpierw w oparciu o dane bardziej wiarygodne, późniejsze. Jak wynika ze spisu 1792 r. ludność trudniąca się handlem różnego rodzaju wynosiła w sumie pokaźną liczbę osób, które - przy porównaniu 06ób głównych - dają w stosunku do rzemiosła proporcję jak 1 : 3,1. Szczególnie liczna i rozbudowana

w najróżniejsze profesje była grupa drobnych handlarzy, przekupniów, kramarzy, faktorów, tandeciarzy itp.

Rozdzielając grupę "handlarzy" pomiędzy dwie kategorie: dużego kupieckiego handlu i małego, kramarskiego, uprawianego na terenie miasta, otrzymamy proporcje tych dwu grup ludności jak następuje: 40,5% stanowili kupcy więksi, do których wliczono także bankierów, jako że wszyscy oni trudnili się jednocześnie handlem, wekslarzy - z podobnych względów - liwerantów kupców właściwych, nazywanych tak w nomenklaturze spisu oraz połowę liczby handlarzy, ponieważ należy przypuszczać, że część z nich uprawiała także handel zewnętrzny. Większą grupę, bo 59,5%, stanowili drobni handlarze, Taka proporcja utrzymuje się w odniesieniu do osób głównych, zatrudnionych w handlu. Inaczej kształtuje się w odniesieniu do całej ludności żyjącej z handlu, dając układ prawie że dokładnie odwrotny: 46% stanowiła ludność żyjąca z handlu w grupie przekupniów i kramarzy, 54% - w grupie większego handlu. Fakt ogromnego wzrostu tej kategorii ludności w Warszawie w okresie międzywojennym jest sprawą znaną w literaturze¹¹¹.

Has tu jednak obchodzić będzie najbardziej w jakich granicach zawierać się mógł wskaźnik zatrudnionych czy ostrożniej - żyjących z dużego handlu. Obliczenia, wykonane tym samym sposobem co dla tamtych miast, oparte na zestawieniach, które sporządził Szymkiewicz na podstawie spisu z 1792 r., dają w efekcie wskaźnik niewielki, znacznie niższy niż wskaźnik miast śląskich czy Szczecina, mniejszy nawet niż wskaźnik obliczony dla Poznania, bo wynoszący ok. 3,2%. Należy przy tym dodać, że jest on raczej zawyżony aniżeli zaniżony, bo pozostaje sprawą dyskusyjną czy w wypadku Warszawy, w której rozwarstwienie majątkowe i zawodowe ludności trudniącej się handlem było szczególnie duże, było rzeczą słuszną włączenie handlarzy do grupy kupców. Bez nich odsetek ludzi żyjących z dużego handlu spadłby do 2,8%¹¹³.

Jak wyglądały te proporcje w latach sześćdziesiątych? Wszelkie przymiarki muszą być tutaj jeszcze bardziej prymitywne, ponieważ jeszcze mniej wiadomo o liczbie ludności Warszawy w tym czasie. Wedle ustaleń Korzona, sporządzonych na podstawie szacunku spisu Dawidsona z r. 1754, analizy planu Tirregaille'a z 1762, szacunków późniejszych Buschinga i wreszcie wypowiedzi "naocznych świadków", liczba ludności w r. 1764 wynosiła 50 tysięcy. Już jednak dla roku 1776 wyprowadza liczbę dwukrotnie większą, bo 60 tysięcy. W ciągu dwunastu lat miałyby zatem nastąpić podwojenie lud-

ności miasta, potrojenie w r. 1787 (96 147) i wreszcie wzrost czterokrotny w r. 1791 (120 000) . Słusznie jednak w nowszej literaturze pojawiły się głosy podające wątpliwość tak wielką stopę przyrostu ludności w ogóle, a szczególnie przyrostu w dużym mieście ¹¹⁵ Błąd szacunku Korzona polegał na tym, że z dobrą wiarą przyjął spis Dawidsona z roku 1754- jako pełny spis wszystkich posesji istniejących wtedy w Warszawie nie tylko na gruntach jurysdykcji miejskiej. Sprowadzało się to do liczby 486 posesji. Obliczenia poczynione na podstawie taryfy z 1770 r., która objęła własność zarówno miejską, jak prywatną i kościelną (z wyłączeniem kościołów i klasztorów) na terenie całej lewobrzeżnej Warszawy łącznie z jurydikami¹¹⁷. wykazały pokaźną liczbę posesji, bo ponad 2200 (dokładnie 2272 bez kościołów i klasztorów). Gdyby zastosować taki sposób szacunku jakiego dokonał Korzon w odniesieniu do spisu Dawidsona, mnożąc liczbę posesji przez 28 mieszkańców¹¹⁸ otrzymalibyśmy wtedy liczbę dwukrotnie wyższą niż tę, którą szacował dla roku 1764, bo ok. 63 500 mieszkańców. Ten mnożnik wydaje się jednak zbyt wysoki. Ludności przybywało nie tylko poprzez zasiedlanie nowo zabudowanych posesji, ale i poprzez nadbudowywanie kamienic oraz gęściejsze zasiedlanie istniejących budynków. W dokonanym obliczeniu liczby ludności Warszawy na podstawie taryfy z 1770 r. za punkt wyjścia przyjęto średnią liczbę ludności na jedną zamieszkałą posesję wszystkich cyrkułów poza praskim, którą obliczył Szymkiewicz, zmniejszoną o jedną trzecią. W ten sposób otrzymano średnią ok. 20 osób na jedną posesję ¹¹⁹. Po odjęciu przypuszczalnej liczby posesji nie zamieszkałych i dodaniu liczby zakonników (ponieważ klasztory nie zostały uwzględnione w taryfie) doszlibyśmy do liczby ponad 45 000 mieszkańców w lewobrzeżnej Warszawie 1770 r. Należy przypuszczać przy tym, że jest to liczba minimalna, gdyż w taryfie z 1770 r. mieściła się co najmniej połowa posesji zwartej zabudowy miejskiej (późniejszych cyrkułów staromiejskiego, nowomiejskiego i krakowsko-przedmiejskiego), gdzie liczba osób na jedną posesję była z pewnością znacznie wyższa. Przyjąć należy liczbę ludności dla 1770 r. zawierającą się w granicach od 40 do 50 tysięcy¹²⁰ Nie ma też powodu sądzić, by cztery czy pięć lat, które dzieliły tę datę od lat 1765 i 1766, których dotyczą rejestry celne, mogły wprowadzić jakąś zasadniczą zmianę.

Taka liczba ludności Warszawy (bez Pragi) posłuży dla obliczenia odsetka ludności żyjącej z dużego handlu w Warszawie około

1770 r. Stosując tę samą metodę owych 400 nazwisk, zaliczonych do kategorii kupców, mnożymy przez 5 otrzymując w ten sposób 2000 ludzi, W porównaniu do całej ludności daje to wskaźnik 5% w przypadku wzięcia jako podstawy obliczeń 40 tysięcy i 4%, jeśli przyjmiemy się górną granicę - 50 tysięcy mieszkańców. Nie wydaje się, by mógł zostać tutaj popełniony jakiś zasadniczy błąd. W każdym razie porównanie obu wskaźników weryfikuje je nawzajem, upewnia, że zawierają się w granicach prawdopodobieństwa i dostatecznego zbliżenia do prawdziwych proporcji. Nie ulega też wątpliwości, że oba wskaźniki, zarówno mniejszy z końca stulecia, jak większy z okresu wcześniejszego były niższe niż w miastach śląskich czy portach typu Szczecina.

Z zestawienia obu wskaźników, obliczonych dla Warszawy lat siedemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, wynika jeszcze i ten wniosek, iż w mniejszej Warszawie grupa ludności żyjących z dużego, zewnętrznego handlu była relatywnie większa. Na pozór wniosek taki wydaje się absurdalny; niewykluczone jednak, że ukazuje trafnie tendencję ograniczania liczebności środowiska, w którego ręku spoczywał wielki handel, albo inaczej - niechęć do rozszerzania go.

Na tory tego typu refleksji prowadzi analiza składu osobowego i udziału w obrotach globalnych jednej z dwu omówionych wyżej grup kupców warszawskich, mianowicie tej mniejszej i aktywniejszej.

Całą tę grupę, z małymi wyjątkami, udało się zidentyfikować jako kupców i po większej części posesjonatów Starej Warszawy. Prezentuje ją dokładnie tabela 25¹²¹. Wśród 34 niezidentyfikowanych nazwisk przy kilku tylko widnieją w rejestrach adnotacje "extraneus". Z większych dostawców dotyczyło to Verlego, Różyckiego i Enhowej. Kilka z nazwisk, co do których są wątpliwości czy były nazwiskami mieszczan warszawskich, dotyczy Żydów. W wypadku tych ostatnich - jako nieposesjonatów i nie zrzeszonych w Konfraterni, najtrudniej znaleźć ślad przynależności do społeczności Warszawy. Obok kupców sensu stricto znaleźli się w tej grupie nieliczni reprezentanci innych zawodów. Na przykład sam organizował sobie dostawy jeden z zegarmistrzów warszawskich Gugenmus, sprowadzając zegarki, części do zegarków, ale przy tym i inne towary, głównie tekstylia; wśród najruchliwszych dostawców znalazł się i Mikołaj Groll (nazywany w rejestrach Grolle lub Grelle) prawdopodobnie ojciec czy brat słynnego księgarza Michała

Grolla, który sprowadzał duże partie papieru i ksiąg, głównie z Wrocławia i Krakowa. O randze tej grupy świadczy też fakt, że znalazły się w niej nazwiska wszystkich rajców St. Warszawy, prawie wszystkich ławników i gminnych¹²³. Rzecz charakterystyczna, że spośród rajców, ławników i gminnych Nowej Warszawy w tej grupie znalazło się zaledwie trzech kupców. Porównanie nazwisk kupców zaliczonych do tejże właśnie grupy z listą tych, którzy - w dwadzieścia co prawda lat później - otrzymali prawa remissy jako kupcy "najznacniejsi", ukazuje, że było ich również więcej w grupie wydzielonej na podstawie wyżej omówionego kryterium częstotliwości zapisów w rejestrach.

W zestawieniu nazwisk kupców tej grupy uderza przewaga nazwisk obcych, przede wszystkim niemieckich, znacznie mniej żydowskich i niemieczonych. Nazwisk autentycznie żydowskich z przydatkiem nazwy miasta, z którego kupiec przybył lub z którego się wywodził, jest zaledwie kilka. Bardzo nieliczne są nazwiska francuskie i włoskie, jeszcze mniej liczne - polskie. Zestawienie to potwierdza stare tezy Władysława Smoleńskiego, udokumentowane głębiej w nowszej literaturze o wymianie przedsiębiorczych warstw mieszczaństwa, które dokonało się w ciągu XVII wieku¹²⁵. Ale sądząc po nazwiskach najbardziej przedsiębiorczych w handlu, wekslarstwie czy bankierstwie wymiana ta dokonywała się nadal w ciągu osiemnastego stulecia. Porównanie spisu kupców, którzy otrzymali prawo remissy w roku 1788, ze 6pisem sporządzonym na podstawie rejestrów celnych pokazuje, że w ciągu dwudziestu lat, dzielących oba spisy, dokonały się poważne przemieszczenia wśród firm "najznacniejszych". Spośród 134 nazwisk kupców, którzy zgłoszeni zostali przez starszych Konfraterni jako najwięksi, którzy powinni otrzymać przywilej remissy¹²⁶» tylko 32 nazwiska odnajdujemy na liście, sporządzonej na podstawie rejestrów. Trudno jednak na tej podstawie formułować opinię o nietrwałości karier kupiectwa warszawskiego w XVIII w., ponieważ znikanie nazwisk z list najbardziej przedsiębiorczych kupców może oznaczać po prostu przesunięcie się w stopniu hierarchii firm, a nie ich upadek; pojawianie się zaś nowych nazwisk o tyle mało mówi, że nie ma możliwości stwierdzenia dokładnej daty osiedlenia się w Warszawie lub daty podjęcia zawodu, wykonywanego na jej terenie. Żle służy takiemu stwierdzeniu nawet najdokładniejsze - wydawałoby się - źródło jakim jest "Album Civile". Wpisanie się bowiem do tej książki mogło, ale nie musiało oznaczać daty rzeczywistego osiedlenia się w Warszawie. Mając posesję

poza jurysdykcją miejską czy też nie mając jej wcale kupiec mógł prowadzić handel, chociaż bez formalnych uprawnień¹²⁷. Nadawanie prawa miejskiego ograniczone było także rygorami innej natury, mianowicie wyznaniowej. Dysydenci otrzymali pozwolenie na wpisywanie się do "Albumu Civile" dopiero w 1776 r.¹²⁸. W tymże roku dopiero wpisał się Tepper chociaż skądinąd wiadomo, że prowadził handel w Warszawie prawdopodobnie już w latach dwudziestych, a na pewno pięćdziesiątych¹²⁹.

Ogólnie biorąc - na podstawie "Albumu Civile" Starej i Nowej Warszawy da się stwierdzić dwie fale imigracji, pierwsza występuje w obu ośrodkach w tym samym czasie w latach 1765-1767, druga zaś w Nowej Warszawie w latach 1774-1776, w Starej zaś w 1776 - 1778. Druga fala - przynajmniej w wypadku Starej Warszawy jest po części fikcyjna, polegająca w dużej części na zalegalizowaniu istniejącego stanu rzeczy w związku ze zrównaniem dysydentów z katolikami w możliwości przyjmowania ich do prawa miejskiego. Wiele rodzin, zwłaszcza francuskich, osiadło w Warszawie w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XVII w.¹³¹, zatem kariera ich trwała już 80 czy 90 lat, bo w roku 1766 odnajdujemy ich na liście najbardziej przedsiębiorczych kupców. Niektóre rodziny jak Ollier, Chevalier, Denoyer, Gautier przetrwały na niezmiennie mocnych pozycjach do lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Zachowały się też w czołówce mieszczaństwa warszawskiego - nieliczne co prawda - rodziny "zasiedziały od wieków" - wedle wyrażenia Smoleńskiego, jak Rzecznikowie, Walterowie czy Borakowscy i wbrew jego opinii wcale nie na podrzędniejszych stanowiskach; Jakób Rzecznik jeszcze w 1780 r. był rajcą, trzech Borakowskich piastowało także urzędy miejskie (jeden - Kazimierz był rajcą, dwóch - Dominik i Feliks - patronami przysięgłymi)¹³².

Nie były to zatem kariery efemeryczne. Biorąc zaś pod uwagę powiązania z miastem poprzez piastowane urzędy i powiązania wewnątrz tej najbardziej przedsiębiorczej grupy poprzez małżeństwa, uzyskuje się wrażenie wręcz przeciwne, znacznej stabilizacji środowiska. Zwłaszcza małżeństwa zawierane między rodzinami różnego pochodzenia narodowego, ale zawierane najczęściej w tej samej warstwie społecznej i majątkowej spajały ją i jednocześnie zacierają różnice narodowościowe. Sprawa wymagałaby oddzielnych studiów, ale i z tych informacji, które na ten temat zebrał Władysław Smoleński widać siatkę powiązań między rodzinami, jakie zna-

lazły się wśród 213 rodzin, wytypowanych jako najaktywniejsze w Warszawie w połowie stulecia.

Andrychowiczowie spokrewnieni byli z Dziarkowskimi, Wiesiołowskimi i Gidelskimi¹³³, Rafałowicze z Ransonettami i z Ollierami¹³⁴, Lignauowie z Fontanami¹³⁵, Hurligowie z Roslerami¹³⁶, Chevalierowie z Gautierami, Rautenstrauchami, Denoyerami i Bizesty'ami¹³⁷. Wedle opinii Smoleńskiego najwięcej było wtedy małżeństw polsko-ormiańskich¹³⁸. Warto też podkreślić, że nieliczne w tym środowisku rodziny o nazwiskach rdzennie polskich uczestniczyły w nieproporcjonalnie dużym stopniu we władzach miejskich. Na dwadzieścia nazwisk polskich, które znalazły się na liście grupy aktywnej, posiadacze piętnastu z nich byli urzędnikami miejskimi, przeważnie na stanowiskach rajców, rzadziej gminnych i patronów przysięgłych¹³⁹.

Przekonanie o mocnej "zasiedziałej" pozycji tego środowiska, przemieszanego pod względem narodowościowym, a jednocześnie spójnego powiązaniami różnego typu, środowiska najbardziej przedsiębiorczego, zgadza się z konstatacją jego przemożnej przewagi w wielkim handlu Warszawy. Na ogólną sumę ponad 2 261 tysięcy złotych wartości importu globalnego w ciągu dwu lat - udział importu, dokonywanego przez kupców tej grupy, wynosił ponad 1 980 tysięcy, stanowiąc w ten sposób 88,7%. Można więc powiedzieć, że ta dwustuosobowa grupa kupców dzierżyła w swym ręku wielki handel Warszawy. Dowodziłoby to zjawiska dużej koncentracji kapitału handlowego.

Dalsza redukcja tej grupy polegająca na wyodrębnieniu z niej największych "tuzów" warszawskiego kupiectwa daje w rezultacie rachunek, przemawiający za słusnością takiego wniosku. Polega ona na wyodrębnieniu nazwisk kupców, prowadzących duże transporty i notowanych w największej liczbie komór, przez które przechodziły transporty do Warszawy. Sprowadziło się to do 20 kupców (tabela 26), których obroty w obu latach wynosiły przeszło 800 tysięcy złotych (824 904). Zatem wartość towarów, wprowadzanych przez 20 osób, stanowiących niespełna 1% grupy, z której zostali wybrani (213 osób), wynosiła przeszło 40% wartości wszystkich towarów importowanych przez tychże 213 kupców.

Przypuszczenie, że kupiectwo Warszawy trzymało silną ręką handel zagraniczny, zgadzałoby się z ogólną tendencją zarówno Magistratu, jak i Konfraternii Kupieckiej do zamykania się i izolacji. Wyrazem tego była polityka władz miejskich broniąca się

Tabela 20

Import kupiecki do Warszawy (w zip)
1765 r.

Komory	Ogółem	Skóra 15	Metal 16	Drzewo 17	Szkło 18	Książ- ki, pa- pier 19	Towary luksu- sowe 20	Alko- holer 21	Zwie- rzęta 22	Norym- bersz- czyzna 23	Żyw- ność 24
Wieruszów	209 363	639	7 752	71	2 751	5 909	21 809	740	-	14 697	735
Kraków	126 110	2 009	5 242	27	746	754	4 203	1 617	-	4 169	461
Międzyrzecz	257 324	774	6 703	275	1 263	1656	2 931	-	-	13 430	385
Chorzelo	41 257	1 575	1 789	131	799	242	172	160	-	3 552	579
Dybbów	12 455	430	2 333	10	87	355	1 500	-	-	400	210
Foridon	24 142	-	100	250	-	-	600	3 182	-	-	806
Leszno	81 003	162	6 370	150	7 656	364	4 360	9	-	9 739	622
Zawichost	800	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Nieszawa	572	-	-	-	-	-	-	-	-	-	572
Puławy	273	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Biała	71 969	24	1 122	71	18	6	1 430	-	-	1 094	6
Sierpc	15 194	353	100	-	10	113	-	-	-	-	618
Wschowa	52 479	230	3 601	-	5 443	728	1 026	-	-	1 775	30
Mława	9 811	205	187	-	336	48	935	95	-	-	1 334
Różne nieokreślone	18 258	594	294	-	457	353	2 582	-	988	766	194
Razem	921 010	6 995	35 593	985	19 566	10 528	41 548	5 803	988	49 622	6 552

c.d. tabeli 20

Komory	Zboże 25	Sól 26	Tyton 27	Kolo- nialne 28	Przetwory chemiczne 29	Surcowce tekstyl- ne 30	Galante- ria, pas- manteria 31	Odzież 32	Tkaniny 33	Pojazdy	Różne
Wieruszów	25	-	3 331	672	1 010	44	36 867	41 997	66 686	-	3 628
Kraków	-	-	228	2 077	2 198	-	18 849	27 861	50 512	4 700	457
Międzyrzec	450	-	1 513	159	1 078	-	41 328	43 189	140 451	-	1 739
Chorzela	-	-	674	513	2 178	-	1 173	1 892	25 633	-	195
Dybów	10	-	168	388	314	-	557	558	3 056	2 000	79
Pardon	-	-	120	526	-	-	-	-	355	-	18 203
Leszno	-	-	117	-	257	-	11 951	13 566	25 680	-	-
Zawichost	-	-	-	-	-	-	-	-	800	-	-
Nieszawa	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Puławy	-	-	126	-	-	-	-	-	147	-	-
Biała	-	-	-	-	105	-	19 387	11 264	37 442	-	-
Sierpc	-	-	88	4 001	1 657	100	1 243	449	5 900	-	562
Wachowa	40	200	32	30	192	-	5 412	10 528	22 770	-	442
Mława	-	-	160	338	397	-	500	-	5 004	-	272
Różne nieokreślone	-	-	195	408	653	360	3 521	1 102	5 011	-	780
Razem	525	200	6 752	9 112	10 039	504	140 788	152 406	389 447	6 700	26 357

Tabela 21

Import kupiecki do Warszawy (w złp)
1766 r.

Komory	Ogółem	Skóra 15	Metal 16	Drzewo 17	Szkoło 18	Książ- ki, pa- pier 19	Towary luksu- sowe 20	Alko- hole 21	Zwie- rzęta 22	Norym- bersz- czyzna 23	Żyw- ność 24
Wieruszów	310 373	147	5 923	198	2 920	6 363	33 148	-	100	20 399	3 276
Kraków	469 648	811	17 448	411	28 471	8 466	23 460	400	-	10 245	16 518
Międzyrzec	207 383	206	6 444	496	561	761	1 060	130	-	12 264	70
Chorzelsze	28 377	304	2 291	90	621	747	1 262	40	-	1 198	620
Dybów	56 429	3 189	895	2 221	295	148	474	5	-	760	605
Fordon	33 598	136	624	5	2	50	50	-	-	50	260
Leszno	43 417	678	4 919	489	3 668	3 756	10 936	42	-	1 675	1 471
Sierpc	4 093	-	42	-	18	420	-	-	-	64	197
Kargowa	572	-	-	-	318	200	-	-	-	54	-
Nieszawa	752	-	-	-	4	720	-	-	-	-	18
Bydgoszcz	7 624	-	6	-	-	168	-	-	-	80	210
Biała	76 983	-	3 339	367	5 838	66	2 678	-	-	14 585	19
Mława	77 970	847	3 376	30	232	3 823	5 605	248	-	6 190	2 291
Różne nieokreślone	22 827	1 075	128	-	118	368	6 360	50	-	9	576
Razem	1 340 046	7 393	45 435	4 307	43 066	26 056	85 033	915	100	67 573	26 131

c.d. tabeli 21

Komory	Zboże 25	Sól 26	Tytoń 27	Kolo- nialne 28	Przetwory chemiczne 29	Surowce tekstyl- ne 30	Galante- ria, pas- maneria 31	Odzież 32	Tkaniny 33	Fojazdy	Różne
Wierusów	20	-	1 210	977	1 793	7	62 688	50 835	110 536	-	1 643
Kraków	-	-	1 931	2 818	1 930	133	64 572	70 418	217 197	3 750	669
Międzyrzec	-	-	22	132	388	64	38 522	24 723	116 857	120	4 563
Chorzęle	-	-	72	375	2 294	-	1 994	1 859	13 938	-	672
Dybów	50	-	1 147	3 662	1 934	28	6 014	3 379	30 502	660	461
Fordon	-	-	366	951	1 478	-	1 006	15 264	2 746	10 530	80
Leszno	-	-	550	239	482	-	5 911	3 886	4 429	-	286
Sierpc	-	2	-	313	-	-	349	208	2 450	-	30
Kargowa	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Nieszawa	-	-	-	10	-	-	-	-	-	-	-
Bydgoszcz	-	-	816	509	85	1 638	-	3 860	232	-	20
Biała	-	-	636	300	276	-	22 293	13 989	10 962	600	1 035
Mława	85	-	2 018	3 333	2 014	-	8 029	4 083	33 182	600	1 984
Różne nieokreślone	-	-	-	317	-	-	2 705	4 341	6 680	-	100
Razem	155	2	8 768	13 936	12 674	2 060	214 083	204 845	549 711	16 260	11 543

przed ustanowieniem jarmarków w Warszawie, o której była mowa wyżej, przede wszystkim jednak zabiegi bractwa kupieckiego o utrzymanie w swoich rękach wyłączności handlu. W tym względzie kupcy wywierali największy nacisk na Magistrat, prowadzący często do ostrych zatargów między Konfraternią a władzami miejskimi¹⁴¹. Konfraternia broniła swoich praw wyłączności na wielu frontach naraz: broniła się przed handlującymi rzemieślnikami i sukces na tym odcinku walki odniosła w 1750 roku¹⁴². Z równą zaciętością występowała przeciw dopuszczeniu drobnych handlarzy i kramarzy, których liczba ogromnie wzrosła w końcu XVIII w., jakkolwiek za opłatą zezwalała im na prowadzenie handlu. Problemem najpoważniejszym jednakże była dla kupiectwa warszawskiego ochrona praw wyłączności przed wzrastającym naporem kupców obcych, dysydentów i Żydów. W tym względzie Magistrat był bardziej ustępliwy niż starszyzna Konfraterni, która jednakże - jak się później okazało - "broniła okopów św. Trójcy".

Rozwój sytuacji gospodarczej Warszawy działał przeciw polityce ograniczeń i mimo istniejących formalnie praw, dysydenci już od połowy XVIII wieku zaczęli być przyjmowani do bractwa kupieckiego i oficjalnie w nim tolerowani¹⁴³. Zwiększenie znaczenia środowiska dysydenckiego w Warszawie znalazło także wyraz w umacnianiu się organizacji kościoła reformowanego na terenie miasta i emancypacji warszawskiego środowiska wyznawców konfesji augsburskiej w stosunku do zboru w Węgrowie¹⁴⁴. Przyznanie dysydencom równouprawnienia w możliwościach przyjmowania ich do prawa miejskiego¹⁴⁵ otworzyło szeroką furtkę "cudzoziemcom" - którzy z chwilą wpisania się do "Albumu Civile", przestawali być cudzoziemcami w opinii społeczeństwa miejskiego i przyspieszyło procesy asymilacyjne. Słusznie pisze A. Zaleski, że w tej dziedzinie przepisy nie mogły zahamować wymogów życia, które szło swoim torem.

Polityka zwierania szeregów i obrony praw wyłączności trwała jednak nadal. Znamienne było w tym względzie stanowisko, jakie zajęli w roku 1788 starsi Konfraternii kupieckiej wobec zalecenia Komisji Skarbu, aby podać "specyfikację mieszczan, kupców warszawskich", dla których będzie obowiązywać prawo remissy¹⁴⁶. Dodać trzeba, że w rozporządzeniu Podskarbiego Wielkiego Koronnego o prawie remissowym wytypowane zostały dla tego przywileju tylko "miasta pryncypalne": Warszawa, Kraków, Lublin, Poznań i Kalisz¹⁴⁷. Było to zatem wyróżnieniem większych ośrodków handlowych, a tym samym i większych firm, handlujących z zagranicą, któ-

rych w małych miastach nie należałoby się spodziewać. Wspecyfikacji, nadesłanej przez starszych, a opublikowana w "Dzienniku Handlowym", znalazły się 134 nazwiska, a poi lista uwaga redaktora "Dziennika", iż jest to liczba z pewnością zbyt mała, "która mogłaby się podwoić"¹⁴⁸. Widocznie inni nie mają jeszcze obywatelstwa - stwierdza tenże redaktor, albo "inne jakie temu są przyczyny". Nie można tego odczytać inaczej, tylko jako sugestię niechęci starszych kupiectwa do rozszerzania grona uprzywilejowanych. Przypuszczenie redaktora «Dziennika Handlowego», że prawdziwą liczbą dużych kupców w Warszawie była liczba podwojona tych, którzy zostali zgłoszeni, wskazywałoby skądinąd jak mało różniła się ona od ustalonej dla Warszawy lat sześćdziesiątych. Prawo "remissowe", wymierzone przeciwko wszelkim obcym kupcom i kupcom żydowskim było fragmentem walki mieszczaństwa «magistrackiego ze wszystkichmi nieobywatelami Warszawy, która uległa nasileniu w okresie Sejmu Wielkiego.

"Specyfikacja" większych firm kupieckich
ich skład zawodowy. Na 134 kupców było¹⁴⁹:

Warszawy pokazuje

- 27 kupców korzennych
- 15 winnych
- 15 brabanckich
- 14 bławatnych
- 13 norymberskich
- 13 sukiennych
- 11 żelaznych
- 6 tureckich
- 6 galanterników
- 5 bankierów
- 2 aptekarzy
- 1 fajansowy
- 1 papiernik
- 1 płócienny
- 1 od strojów damskich
- 1 magazyn mebli
- 1 magazyn angielski
- 1 aukcjonarz

Razem 134

Trudno jednak brać dosłownie całą specyfikację. Może co najwyższej dawać ogólną orientację w proporcjach, w jakich pozostawały

do siebie główne gałęzie handlu, pozostającego w rękach największych firm. Wybija się na czoło handel wszelkiego rodzaju tkaninami, gdyż pod tę kategorię należy podciągnąć sklepy sukienne, bławatne, płócienne, a również i tureckie¹⁵⁰ (gdzie oprócz pasów, szalów itp. sprzedawno drogie tkaniny) oraz po części sklepy brabanckie. Na drugim miejscu stoją sklepy "korzenne", a więc sprzedające artykuły kolonialne, dalej winne, norymberskie i żelazne. Jednakże w samej specyfikacji, w jej szczegółowej części, gdzie podane zostały nazwiska wszystkich 134- kupców, pojawiają się często określenia podwójne¹⁵¹, w zestawieniu dość zaskakującym, np.: "kupiec korzenny i żelazny", "galanteryjny i winny", "winny i brabancki", "korzenny i bławatny". Enigmatycznie brzmi tutaj, na liście kupców, posiadających prawo remissy, określenie: "bankier" lub właściciel "magazynu angielskiego" czy "aukcjonarz".

Wielobranżowy magazyn Teppera, gdzie można było kupić wszystko od przedmiotów najtańszych do najwykwintniejszych, nie daje również prawdziwego obrazu ówczesnego dużego handlu w Warszawie. Tak wszechstronnie zaopatrzonych magazynów nie było. Wiele było natomiast sklepów dwu, trzybranżowych. Na opłacalność handlu wielobranżowego wskazują także rejestry celne, w których najwięcej miejsca zajmują spisy transportów o różnorodnym asortymencie towarów.

O ile duży, zagraniczny handel importowy a także i eksportowy trzymała i zazdrośnie strzegła mała grupa kupców warszawskich, o tyle mniejszy handel krajowy był w dużej mierze w rękach kupców innych miast, dostawiających towary do Warszawy. Szło przede wszystkim o żywność, żelazo, krajowe płótna. Lista nazwisk kupców, rejestrowanych w komorze warszawskiej jako prowadzących towary z kraju prezentuje odmienny skład. Byli na niej przede wszystkim kupcy żydowscy z miast małopolskich, zarówno z Małopolski zachodniej jak wschodniej¹⁵²; były też nazwiska kupców polskich pochodzących także głównie z regionu małopolskiego i z innych miejscowości, których związki z Warszawą w obrocie wewnętrznym prezentuje mapka nr 2. W każdym razie nie powtarzają się prawie nazwiska wielkich kupców warszawskich, angażujących się w import zagraniczny. Wygląda na to, że handel wewnętrzny nie był tak dalece strzeżony przez środowiska kupieckie Warszawy, jak zagraniczny i że w tej dziedzinie Warszawa była po większej części obsługiwana z zewnątrz poprzez kupców i handlarzy innych miast.

Wypadałoby na koniec postawić pytanie: jak należałoby ocenić aktywność kupiectwa warszawskiego. Z jednej bowiem strony rysuje się - jako szersze tło poczyniań tego środowiska - polityka izolacji i zamknięcia reprezentowana przez stanowisko kół magistrackich. Tendencja "wyłączenia" Warszawy z krajowego, wewnętrznego obrotu, dokonującego się na jarmarkach. Z drugiej zaś - ujawnia się ogromna zaborczość, ekspansywność wielkich kupców stolicy, skierowana na zewnątrz i docierająca do najdalszych krańców Rzeczypospolitej i dalekich ośrodków zagranicznych. Kupcy i bankierzy warszawscy reklamują swoje sklepy w Dubnie, sami sprowadzają towary z Gdańska, jeżdżą na wielkie międzynarodowe jarmarki, zarówno daleko na wschód, na jarmarki zelwiańskie, jak i na zachód - jarmarki lipskie. Ślady bezpośrednich kontaktów, zapisanych w inwentarzach zamożniejszych kupców warszawskich, prowadzą do Lipska, Berlina, Hamburga, Frankfurtu, miast francuskich i belgijskich, wyjątkowo włoskich; spośród kupców miast polskich na listach wierzycieli występują najczęściej kupcy wielkopolscy ze Wschowy, Leszna, Zielonej Góry i innych z Krakowa oraz Gdańska.

Mamy więc do czynienia z postawą bierności tam, gdzie idzie o politykę miejską, kreowaną w największej mierze pod naciskiem kupiectwa, które strzegło Warszawy przed włączeniem jej do ogólnokrajowego handlu na zasadzie prawideł "wolnej konkurencji" oraz z postawą aktywności tam, gdzie idzie o uprawianie dużego handlu przez samo środowisko warszawskie.

Oba odnotowane tutaj zjawiska pokazują dwa aspekty jednego i tego samego problemu: chęci utrzymania Warszawy w swych rękach, ale w pewnej, określonej sytuacji: mianowicie w sferze daleko posuniętej izolacji, obwarowanej rygorami formalnymi. Izolacja ta miała powiększyć możliwości zysku zwiększając na korzyść kupiectwa relację między popytem i podażą tak w sensie układu cen, jak w sensie proporcji ilościowych. Fortuny wielkich kupców wyrastały na gruncie Warszawy, stołecznej i wyzyskującej przywilej stołeczności, który przecierał jej dalekie drogi zagraniczne, a jednocześnie zamykającej się przed konkurencją wymiany wewnętrznej, tętniącej coraz żywszym rytmem.

Tabela 22

Struktura importu, zarejestrowanego w poszczególnych komorach

Komory a. 1765 r. b. 1766 r.	Razem		Skóra 15	Metal 16	Drze- wo 17	Ezko- piar 18	Pa- mier 19	tow. l.kz. 20	Al- ko- noie 21	Zwie- rzęta 22	Ro- wym- ber. 23	Żyw- noś 24	Zboże 25	Sól 26	Wydo- niał. 27	Kro- twey 28	Prze- chm. 29	Suf. 30	Us- lan- teria 31	O- dziej 32	Tka- liny 33	Różne	Po- jas- dy		
	a	b																							
Wieruszów	a 100,0	0,3	3,7	0	1,3	2,8	10,4	0,4	7,0	0,4	0,4	0	0	0	1,6	0,3	0,5	0	17,6	20,1	31,9	1,7	0,5	-	
	b 100,0	0	1,9	0	0,9	2,1	10,7	0	6,6	1,0	0	0	0	0	0,4	0,3	0,6	0	20,2	19,0	35,6	0,5	-	-	
Kraków	a 100,0	1,6	4,2	0,1	6,1	1,8	3,3	1,3	3,2	0,4	0	0	0	0	0,2	1,6	1,7	0	14,9	22,1	40,1	0,4	3,7	-	
	b 100,0	0,2	3,7	0,1	6,1	1,8	3,0	0,1	2,2	3,5	0	0	0	0	0,4	0,6	0,4	0	13,7	15,0	46,3	0,1	0,8	-	
Międzyrzec	a 100,0	0,3	2,6	0,1	0,5	0,6	1,1	0	5,2	0,1	0,2	0	0	0	0,6	0,1	0,4	0	16,1	16,8	54,6	0,7	-	-	
	b 100,0	0,1	3,1	0,2	0,3	0,4	0,5	0	5,9	0	0	0	0	0	0,6	0,1	0,2	0	18,6	11,9	56,3	2,2	0	-	
Chorzels	a 100,0	3,8	4,3	0,3	1,9	0,6	0,4	0,4	8,6	1,4	0	0	0	0	1,6	1,2	5,3	0	2,9	4,6	62,2	0,5	-	-	
	b 100,0	1,1	8,1	0,3	2,2	2,6	4,5	0,1	4,2	2,2	0	0	0	0	0,2	1,3	8,1	0	7,0	6,6	49,1	2,4	-	-	
Dybuw	a 100,0	3,5	18,7	0,1	0,7	2,9	12,1	0	3,2	1,7	1,1	0	0	0	1,3	2,1	3,5	0	4,5	4,5	24,4	0,6	16,1	-	
	b 100,0	5,7	1,6	3,9	0,5	0,3	0,8	0	1,3	1,1	0	0	0	2,0	6,5	3,4	0	10,7	6,0	54,2	0,8	1,2	-	-	
Pordon	a 100,0	0,4	0,4	1,0	0	0,2	2,5	1,2	0,2	0,8	0	0	0	0	0,5	2,2	4,4	0	3,0	45,4	8,2	75,5	31,3	-	
	b 100,0	0,4	0,4	1,0	0	0,2	2,5	1,2	0,2	0,8	0	0	0	1,0	2,8	4,4	0	3,0	45,4	8,2	75,5	31,3	-	-	
Leszno	a 100,0	0,2	7,9	0,2	2,5	0,4	5,4	0	12,0	0,8	0	0	0	0	0,1	0,3	0,3	0	14,8	16,7	31,7	0,6	-	-	
	b 100,0	1,6	11,3	1,1	8,4	8,7	25,2	0,1	3,9	3,4	0	0	0	1,3	0,6	1,1	0	13,6	8,9	10,2	0,6	-	-	-	
Sierpo	a 100,0	2,3	0,7	0	0,1	0,7	0	0	1,6	4,9	0	0	0	0	0,6	26,5	10,9	0,7	8,2	3,0	38,9	3,4	-	-	
	b 100,0	0	1,0	0	0,4	10,4	0	0	1,6	4,9	0	0	0	0	7,8	0	0	0	8,6	5,2	59,9	0	-	-	
Kargowa	a 100,0	0	0	0	0	0	0	0	9,4	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	-	-
	b 100,0	0	0	0	0	0	0	0	9,4	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	-	-
Nieszawa	a 100,0	0	0	0	0	0	0	0	100,0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	-	-
	b 100,0	0	0	0	0	0	0	0	100,0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	-	-
Bydgoszcz	a 100,0	0	0,1	0	0	2,2	0	0	1,0	2,8	0	0	0	0	10,7	6,7	1,1	21,5	0	50,6	3,0	0,3	-	-	
	b 100,0	0	1,6	0,1	7,6	0,1	3,3	0	1,5	0	0	0	0	0	0,8	0,4	0,1	0,1	26,9	15,7	52,0	1,3	0,8	-	
Biela	a 100,0	2,1	1,9	0	3,4	0,5	9,5	1,0	7,9	2,9	0,1	0	0	0	1,6	3,4	4,0	0	5,1	5,3	51,0	2,8	-	-	
	b 100,0	1,1	4,3	0	0,3	4,9	7,2	0,3	7,9	2,9	0,1	0	0	2,6	4,3	2,6	0	0	10,3	5,3	42,6	2,5	0,8	-	
Putawy	a 100,0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	46,2	0	0	0	0	0	53,8	0	-	-	
	b 100,0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	-	-	
Wachowa	a 100,0	0,4	6,8	0	10,4	1,4	1,9	0	3,4	0,1	0,1	0	0	0	0,1	0,1	0,5	0	10,3	20,0	43,3	0,8	-	-	
	b 100,0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	-	-	
Zawichost	a 100,0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	100,0	0	-	-	
	b 100,0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	100,0	0	-	-	
Nieokreślone	a 100,0	3,3	1,6	0	2,5	1,9	16,1	0,2	4,2	1,1	0	0	0	0	1,1	2,2	3,6	2,0	19,3	6,0	27,4	4,3	-	-	
	b 100,0	4,7	0,6	0	0,5	1,6	21,9	0,2	0	2,5	0	0	0	0	1,4	0	0	0	11,9	19,0	29,3	0,4	-	-	
Razem	a 100,0	0,8	3,9	0,1	2,1	1,9	4,5	0,6	5,4	0,1	5,4	0,7	0,1	0	0,7	1,0	1,1	0,1	15,3	16,5	42,3	2,9	0,7	-	
	b 100,0	0,6	3,4	0,3	3,2	1,9	6,3	0,1	5,0	2,0	5,0	2,0	0	0	0,7	1,0	0,9	0,2	16,0	15,3	41,0	0,9	1,2	-	

Tabela 23

Udział komór w imporcie poszczególanych towarów

Komory	Bazem		Skóra		Metal		Brzoewo		Bakto		Książki, papier		Towary luksusowe		Alkohole		Zwierzęta		Korymber- szczyzna		Żywność	
	1765	1766	1765	1766	1765	1766	1765	1766	1765	1766	1765	1766	1765	1766	1765	1766	1765	1766	1765	1766	1765	1766
Ogółem	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
Wieruszów	22,7	23,2	9,1	2,0	21,8	13,0	7,2	4,6	14,1	6,8	56,1	24,4	52,5	36,9	12,8	-	100,0	29,6	30,2	11,2	12,5	
Kraków	13,7	35,1	28,7	11,0	14,7	38,5	2,8	9,5	3,8	66,2	7,2	32,5	10,1	27,6	27,9	43,7	-	-	8,4	15,1	7,0	63,2
Międzyrzecz	27,9	15,5	11,1	2,8	18,8	14,2	27,9	11,5	6,5	1,3	15,7	2,9	7,1	1,2	-	14,2	-	27,1	18,1	5,9	0,3	
Chorzels	4,5	2,1	22,5	4,1	5,0	5,0	13,3	2,1	4,1	1,4	2,3	2,9	0,4	1,5	2,7	4,4	-	7,1	1,8	8,8	2,4	
Dyłów	1,4	4,2	6,2	43,1	6,6	2,0	1,0	51,6	0,5	0,7	3,4	0,6	3,6	0,5	-	0,5	-	0,8	1,1	3,2	2,3	
Fordon	2,6	2,5	-	1,8	0,3	1,4	25,4	0,1	-	0	3,5	0,2	1,4	0	54,8	-	-	-	-	0,1	12,3	1,0
Leszno	8,8	3,2	2,3	9,2	17,9	10,8	15,2	11,4	39,1	8,5	-	14,4	10,5	12,9	0,2	4,6	-	19,6	2,5	9,5	5,6	
Sierpc	1,6	0,3	5,1	-	0,3	0,1	-	-	0	0	1,1	1,6	-	-	-	-	-	-	0,1	-	-	
Kargowa	-	0	-	-	-	-	-	-	-	0,7	-	0,8	-	-	-	-	-	-	-	-	-	0,1
Nieszawa	0,1	0,1	-	-	-	-	-	-	-	0	-	2,8	-	-	-	-	-	-	-	-	-	0,8
Bydgoszcz	-	0,6	-	-	-	0	-	-	-	-	-	0,6	-	-	-	-	-	-	0,1	-	-	0,1
Biała	7,8	5,7	0,3	-	3,2	7,3	7,2	8,5	0,1	13,6	-	0,2	3,4	3,4	-	-	-	2,2	21,6	0,1	0,1	
Mława	1,1	5,8	2,9	11,5	0,5	7,4	-	0,7	-	0,5	0,4	14,7	2,3	6,6	1,6	27,1	-	-	-	9,2	20,4	8,7
Puławy	0	-	-	-	-	-	-	-	1,7	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Wschowa	5,7	-	3,3	-	10,1	-	-	-	27,8	-	6,9	-	2,5	-	-	-	-	-	3,6	-	0,5	-
Zawichost	0,1	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	8,7
Biełokreślone	2,0	1,7	8,5	14,5	0,8	0,3	-	-	2,3	0,3	3,4	1,4	6,2	7,4	0	5,5	100,0	-	1,6	0	3,0	2,2

Komory	Zboże 25		Sól 26		Tytuł 27		Koloniałne 28		Przetwory chemiczne 29		Surowce toksykologiczne 30		Galaktaria, pasterteria 31		Odziet 32		Tekstylne 33		Różne		Fojardy	
	1765	1766	1765	1766	1765	1766	1765	1766	1765	1766	1765	1766	1765	1766	1765	1766	1765	1766	1765	1766	1765	1766
Ogółem	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
Wieruszów	4,8	12,9	-	-	49,3	13,8	7,4	7,0	10,1	14,1	8,7	9,6	26,2	29,3	27,6	28,7	17,1	20,1	13,8	-	-	-
Kraków	85,7	-	-	-	3,4	22,0	22,8	20,2	21,9	15,2	-	6,5	13,4	30,2	18,3	34,4	13,0	39,5	1,7	23,1	70,1	-
Międzyrzec	-	-	-	-	22,4	0,2	1,7	0,9	10,7	3,1	-	3,1	29,3	18,0	28,3	12,1	36,1	21,3	6,6	0,7	-	-
Chorzale	1,9	-	-	-	10,0	0,8	5,6	2,7	21,8	18,1	-	-	0,8	0,9	1,2	0,9	6,6	2,5	0,7	-	-	-
Dybuw	-	32,3	-	-	2,5	13,1	4,3	26,3	3,1	15,2	-	1,3	0,4	2,8	0,4	1,6	0,8	5,6	0,3	4,0	29,9	-
Fordon	-	-	-	-	1,8	4,2	5,8	6,8	-	11,7	-	-	-	0,5	-	7,5	0,1	0,5	69,1	64,8	-	-
Leszno	-	-	-	-	1,7	6,3	-	1,7	2,6	3,8	-	-	8,5	2,7	8,9	1,9	6,6	0,8	-	-	-	-
Sierpc	-	-	-	100,0	1,3	-	43,9	2,2	16,5	-	19,8	-	0,9	0,2	0,3	0,1	1,5	0,5	2,1	-	-	-
Kargowa	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Mieszawa	-	-	-	-	-	-	-	0,1	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Bydgoszcz	-	-	-	-	-	9,3	-	3,7	-	0,7	-	79,5	-	-	-	1,9	-	0	-	-	-	-
Biała	-	-	-	-	-	7,3	-	2,2	1,0	2,2	-	-	13,8	10,4	7,4	6,8	9,6	2,0	-	3,7	-	-
Mława	-	54,8	-	-	2,4	23,0	3,7	23,9	3,9	15,9	-	-	0,4	3,7	-	2,0	1,3	6,0	1,0	3,7	-	-
Puławy	-	-	-	-	1,9	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	0	-	-	-	-	-
Wichowa	7,6	-	100,0	-	0,4	-	0,3	-	1,9	-	-	-	3,8	-	6,9	-	5,8	-	1,7	-	-	-
Zawichost	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	0,2	-	-	-	-	-
Mieokreślone	-	-	-	-	2,9	-	4,5	2,3	6,5	-	71,5	-	2,5	1,3	0,7	2,1	1,3	1,2	3,0	-	-	-

Tabela 24

Przywóz krajowy do Warszawy (w złp.) w roku 1766^m

Miasto	Udział miast w eksp. ogółem w %	Kasem	Skóra	Metal	Drzewo	Szklko	Kalafki, papier	Towary lukarsne	Alkohole	Zelazca	Korzy- berskozyzna	Zywnosc	Zboze	Sgi	Lyon	Kolonialne (przyprawy)	Chemiczne	Surcowe tekstylne	Galanteria, pamiatniki	Odzież	Zkramny	Różne
	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33			
Białe	1	095	270						825													
Bielek		210	200																			
Biłgoraj		816		45																		
Biskupczyzna		360	360																			
Bocki		250																				
Bodzów		600																				
Braczkawekie		394																				
Brzeziny		100																				
Chęciny		135																				
Chlewińska	3,6	547	3457		36																	
Chmielnik		430	30																			
Drobin		125																				
Dybbów		280																				
Gawarczewo		20																				
Golub		108																				
Goraj		135																				
Grodno		430	120																			
Grzywaczew		172																				
Janowiec		96																				
Jarosław	22,0	584	3																			
Kałuż		874	754																			
Kałużyn		354																				
Kielce		150																				
Keck		628	120																			
Konieczpol		650	120																			
Konstantynów		5	077	31	4504																	
Końskie	5,2	56																				
Korfenice		56																				
Kosmin		1009																				
Kraków		102	24																			
Kielg		190																				
Kurów		216	216																			
Kutno		50	50																			
Leszno		450																				
Lewartów		225																				
Leżajsk		385																				
Lotowie		1686																				
Lubawa	1,7	905	25																			
Młdyszczec		190																				
Mława		50																				
Maszonów		842	6	836																		
Opoczno		100																				
Ostrowiec																						

o. d. tabeli 24

Miasto	Udział miast w ekap. ogółem w %	Razem	Skóra	Metal	Drzewo	Szkiełko	Kafki, papier	Towary luksusowe	Alkohole	Zwierzęta	Korzyzma	Zywność	Zboże	Sól	Tyton	Kolonialne (przyprawy)	Chemicals	Sztuczne tekstylny	Galanteria, pamiątki	Odziać	Tkaniny	Różne
Pilica	2,0	420	20																			
Finosów		1921	348	100			42					603			20		400					
Piasek		408										408					730				48	
Piotrków		90	102														90					
Fodlasie	2,3	2238									2238											
Przedbórz		757	25																		732	
Przeworek	5,7	5628	62								8	555							16		5049	
Przytyka		132	62																			
Kaszubka		580		132					500													
Kadysz		70		70																		
Kopecza		762										765										
Keszów		326										258									50	
Sandomierz		965	415						50													
Siedlce		50							550													
Siemiatyże		75	150									75										
Skuck		150							250													
Sobleszyn		250																				
Sokołów		770																				
Staszów		76		48																		
Suchedniów		1109		1084						16												
Szostkociny		168																				
Szymbark		821		803																		
Szydłowiec		500																				
Tarłów		6737		54																		
Tarnów	6,9	100																				
Tumielów		245																				
Ufolańska	2,1	2100	300	245																		
Wachock		184	135	257																		
Węgrów		4268																				
Wieruszów		312																				
Wisłowiec		523	109																			
Wodzisław		250	250																			
Wysokie		80																				
Ziemiętkie		50																				
Zaleszany		739																				
Zamość		120																				
Zastaw		400																				
Zawichost		1060	1060	3256	25	1140	508	36	100	150	60	4880										
Zelichów		82																				
Mieokreślone	16,6	98239	4825	15684	82	2319	874	36	3950	182	2417	31948	429									
Ogółem	100,0	100,0	4,9	15,9	0,1	2,4	0,9	0	4,0	0,2	2,5	32,5	0,5									
w odszkodowaniach																						
przywóz		100,0	5,1	5,9	0,2	1,4	1,1	0	6,2	8,6	0	46,8										
w 1765 r.																						

W rejestrze z roku 1765 zostały zarejestrowane ponadto: Buczesza, Chodcza, Dubno, Dynów, (Hosel), Jasielec, Jeszlorany, Kili-
monów, Kiliwiec, Łacut, Łączyk, Nadarzyn, Opatów, Ostrow, Ostrów, Osarów, Potonne, Potonne, Potok, Przemysł, Ruda, Sambor, Skarżysko,
Sobików, Starodub, Tyczyn, Tymieniec, Ulanów, Wielozka, Witusza, Zaklionski, Zbaraz.

	Wieruszów		Kraków		Dybów		Międzyrzec		Mława		Chorzele		Biała		Leszno		Sierpo		Puławy		Bydgoszcz		Zawichost		Fordon		Wschowa		Kargowa		c	d
	a	b	a	b	a	b	a	b	a	b	a	b	a	b	a	b	a	b	a	b	a	b	a	b	a	b	a	b	c	d		
101. Kowalski	x	x			x		x		x								x												5	6		
102. Koytowski (Koytowski)						x									x	x													3	3		
103. Krause	x		x	x						x						x													4	5		
104. Krygier						x				x																			2	2		
105. Kurkie	x	x			x		x			x																			4	5		
106. Kuntzel	x	x			x																								2	3		
107. Lachnik	x	x																											1	2		
108. Lange		x			x			x			x	x			x														5	6		
109. Leska (Losko)	x		x																										1	2		
110. Lewek z Piotrkowa	x	x			x																								2	3		
111. Leyman (Leman)	x									x																			2	2		
112. Lippold (Leopold)		x	x		x									x	x											x			6	6		
113. Lignau	x	x								x							x								x				4	5		
114. Lobert	x	x	x	x	x	x					x	x					x	x								x			7	11		
115. Łyszkiewicz	x				x						x	x																	4	4		
116. Mallard (Maillard)	x		x	x	x						x	x		x	x														7	8		
117. Maraszewski	x	x				x						x	x				x												4	6		
118. Marcinkowski	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x												x	x	x	10	17		
119. Markowicz		x	x																											2	2	
120. Marschall (Marsel)		x			x						x					x														4	4	
121. Melich					x											x	x									x				3	4	
122. Melin					x	x	x				x						x	x												5	6	
123. Miche/a/ lisz					x	x																								3	3	
124. Mietelski						x	x																							2	3	
125. Minde	x	x																												1	2	
126. Mitzler	x	x			x																									2	3	
127. Morani (Morino)						x					x																			2	2	
128. Morawski					x	x		x			x					x														5	6	
129. Moszkowicz								x	x																					1	2	
130. Müller		x	x	x				x			x	x	x		x	x	x										x			8	11	
131. Nason		x	x	x																							x			3	4	

	Wieruszów		Kraków		Dybów		Międzyrzec		Mława		Chorzele		Biała		Leszno		Sierpo		Puławy		Bydgoszcz		Zawichost		Fordon		Wschowa		Kargowa		c	d
	a	b	a	b	a	b	a	b	a	b	a	b	a	b	a	b	a	b	a	b	a	b	a	b	a	b	a	b	a	b		
194. Versch					x				x																				2	2		
195. Vival							x	x								x													2	3		
196. Walter				x						x								x											3	3		
197. Wasilewski				x	x	x	x									x	x												4	6		
198. Weber				x	x	x											x												3	4		
199. Wende	x	x																											1	2		
200. Wenndel	x	x									x	x																	2	4		
201. Werner	x										x						x												3	3		
202. Wieprzowski	x		x														x												3	3		
203. Wiesiołowski	x	x	x	x		x	x	x		x							x					x							7	10		
204. Wolf				x				x								x													3	3		
205. Wolfowicz	x	x																											1	2		
206. Wulfers											x	x																	1	2		
207. Wyrwicz	x									x																			2	2		
208. Zahn							x																						2	2		
209. Zelman	x	x																		x									2	3		
210. Zgierczyński (Gierczyński)	x	x					x	x																					2	4		
211. Zimerman	x		x	x	x								x																4	5		
212. Znin	x							x																			x		3	3		
213. Zyman	x	x	x	x			x	x			x			x	x												x		7	10		

Objaśnienie: a - 1765 r.

b - 1766 r.

c - liczba komór, w których kupiec był notowany w ciągu dwu lat

d - liczba notowań dotyczących kupca w ciągu dwu lat.

Tabela 26

Wartość towarów sprowadzanych przez największych kupców (w złp)

1. Andrychowicz	7 893
2. Campione	8 692
3. Czempiński	69 615
4. Dziarkowski	28 974
5. Eule	10 565
6. Fontana	15 040
7. Priese	22 799
8. Gautier	82 652
9. Gizlandzoni	21 432
10. Grolle	16 528
11. Herman	45 982
12. Marcinkowski	43 210
13. Ollier	119 952
14. Ransonet	15 754
15. Reyzler	48 449
16. Różycki	17 222
17. Rzecznik	18 994
18. Tepper	183 940
19. Wiesiołowski	16 498
20. Zyman	13 815
Razem	808 006

Przypisy

¹ W E 543, f. 22.

² Ibidem.

³ Ibidem, f. 23.

⁴ Ibidem.

⁵ Były to przywileje Zygmunta Augusta z roku 1570, jeden w odniesieniu do kupców żydowskich, drugi do kupców chrześcijańskich spoza Warszawy (W E 543, f. 23).

⁶ W E 543, f. 24, 25. Przekonanie o szkodliwości jarmarków, służących raczej handlowi zagranicznemu niż wewnętrznemu podzielane było wówczas również przez myśl ekonomiczną merkantylistów i protekcjonalistów polskich. Lansowali oni - co prawda w imię innych celów - ideę wyższości handlu wewnętrznego, jako tego, który jest bodźcem dla krajowej produkcji. Por. na ten temat: B. Grochulska, op. cit.

⁷ W fE 543, t. 26.

⁸ B. Grochulska, op. cit., s. 798, 799.

⁹ M. Kulczykowski, M. Franciń, Kraków jako ośrodek towarowa Małopolski Zachodniej w drugiej połowie XVIII wieku. Warszawa 1963, s. 32, 33.

¹⁰ "Handel cudzoziemców, szczególnie odstrony północnej jest właśnie w największej części tego rodzaju, do którego odbywania kraj polski ma pierwszą materię i gotowe ręce do wyrobienia onej, prowadzą bowiem cudzoziemcy do kraju oleje, w wielkiej liczbie mydło, świece, szory, chomąta, baty, kłódki, zamki, obicia, noże, naczynia gliniane i inne rzeczy (...). Taki handel, jaki cudzoziemcy sobie przywłaszczają, nie jest handlem, ale manufakturą zagraniczną, gubiącą materią krajową i sprawującą oczywistą depopulacją" (MDSC, t. II, s. 184-185).

¹¹ B. Grochulska, op. cit., s. 799, 800 oraz aneks, s. 811^A -819.

¹² J. Trzeciak, Stosunki społeczno gospodarcze na Mazowszu Zawkrzeńskim. w: *Studia imateriałydo dziejów Ziemi Zawkrzeńskiej*, Warszawa 1971, s. 156. Por. także: B. Grochulska, op. cit., s. 803.

¹³ T. Chudoba, op. cit. Autor podkreśla rolę Warszawy jako dużego ośrodka handlu w ogóle, a zwłaszcza handlu zbożem.

¹⁴ B. Grochulska, op. cit., s. 793-799.

¹⁵ "Dziennik Handlowy" 1788, s. 756.

¹⁶ Ibidem. Wcześniej o tym Dz. H. 1788, s. 211.

¹⁷ Donosi o tym także Dz. H. 1787, s. 702.

¹⁸ Dz. H. 1788, s. 257-264.

¹⁹ Należy przypuszczać, że tej właśnie kompanii dotyczyło ogłoszenie, opublikowane w "Dzienniku Handlowym" w r. 1788, iż pewna kompania handlowa w Warszawie chce zakupić duże partie sło-
ny, miodu, hanyżu i skór.

²⁰ Da. H. 1788, s. 259.

²¹ Dz. H. 1788, s. 132, 133.

²² Dz. H. 1738, s. 267. Por. także: Instrukcje gospodarcze dla dóbr magnackich i szlacheckich z XVII-XIX w., Wrocław 1958, t. I, s. 159.

²³ Instrukcje gospodarcze..., op. cit., t. II, s. 44.

²⁴ Dz. h. 1788, s. 264.

²⁵ projekcie zorganizowania kompanii, która by skupowała zboża u zbiegu Wisły, Bugu i Narwi, autor pisze wyraźnie, że Warszawa własnych magazynów nie ma. Por. także: Dz. H. 1788, s.80.

²⁶ Mowa tu o tzw. wołkach zbożowych, larwach żywiących się ziarnem, największych szkodnikach składów zboża (Dz. H. 1788, s. 80). Wyszogrodzianin apeluje do patriotyzmu Komisji Edukacji Narodowej, żeby oddawała na spichrze nieczynne klasztory i budynki zakonne.

²⁷ A. Kraushar, Kupiectwo Warszawskie. Zarys 5-wiekowych jego dziejów, Warszawa 1929, s. 59.

²⁸ Spis imienny tych kupców opublikował "Dziennik Handlowy" w 1788 r., s. 505. Należy przypuszczać, że gdyby istnieli, staraliby się o prawo remisy ze względu na import. 1 tym czasie w Krakowie byli kupcy zbożowi kontraktujący i spławiający zboże do Gdańska, Kulczykowski podkreśla duże znaczenia krakowskich targów zbożowych (M. Kulczykowski, to. Franciś, op. cit., s. 45, 46).

²⁹ Arch. Kameralne III 1702 - komora warszawska; III 1642 - komora praska; III 1620 - komora Nowy Dwór, Zakroczym; III 1538 - komora Fordon.

³⁰ Wyjątkowo udało się zweryfikować wartość rejestrów celnych w odniesieniu do handlu bydłem za pomocą źródła, które zachowało się w papierach Czackiego. Jest to statystyka przyjazdów i przyjazdów w latach 1783, 1784, 1785, 1788, 1789, 1790, 1791 (szczegółowe dane por. niżej). Wg tej statystyki wchodziło do Warszawy w latach 1784, 1785, 1786 ponad 100 000 sztuk wołów i krów rocznie, w następnych latach mniej - ok. 50 000. W tym połowa, a w końcu-

wych latach ok. 2/3 wołów przechodziło przez Pragę. Rejestry celne komory warszawskiej nie wykazują prawie zupełnie bydła, w rejestrach komory praskiej w roku 1765 zapisano 7 300 wołów i krów. Gdyby nawet założyć, że różnica wynikała stąd, iż rejestr komory praskiej notował głównie bydło zakupywane przez rzeźników warszawskich, a więc to, które przeznaczano bezpośrednio do konsumpcji, to i tak notowania komory praskiej okazałyby się nieprawdziwe. W Warszawie szło do konsumpcji znacznie więcej. W roku 1789 w piśmie do "Prześwietnej Deputacji" magistrat sporządził kalkulację, wedle której okazało się, że w Warszawie rocznie na rzeź idzie ok. 50 000 sztuk krów i wołów, nie licząc innych zwierząt. Zakładając nawet, że z racji mniejszej liczby ludności miasta w 1765 r. spożycie było o połowę mniejsze, wynosiłoby wtedy ok. 25 000 sztuk wołów i krów. W wyniku tego porównania okazuje się więc, że rejestry uchwyciły zaledwie nieco więcej niż 1/4 ogólnej liczby wołów, przepędzanych przez Pragę do Warszawy. Komora warszawska prawie zupełnie nie notowała handlu bydłem.

³¹ Przy ogromnej większości kupców żydowskich widniało określenie: "inf.". Czasem zdarzały się określenia "extraneus".

³² Najdokładniej widać to w przypadku wołów. Woły polskie, mazowieckie, ukraińskie wycenione były w komorze celnej po 24 złp. Wyjątkowo woły podgórskie po 42 złp. Takiej ceny w latach sześćdziesiątych nigdzie już nie było. Nawet więc, gdyby przyjąć, że w komorze warszawskiej wyceniano je wedle ceny, jaka była w miejscu skąd je przypędzano - co zapewne miało miejsce, to i tak szacowano je poniżej faktycznej wartości.

³³ Znana jest rezolucja wydana przez Komisję Skarbową 3 XI 1787 roku, w której zawarte zostały przepisy określające sposób sporządzania bilansów "tak ewekty jako i inwekty na dwie ręce przez pisarzów mianowicie na końcu rejestrów celnych na komorach i na końcu raptularzów w prowincji każdej po ultymie (...). Z tego ur. Kontraregestranci prowincjonalni po każdej odbytej ultymie (obrachunku kwartalnym) rejestr zrobią i Komisji w czasach ultymom przepisanych z kwartału przeszłego od 1 stycznia 1788 przeszłą. Z tego Regencja Generalna zrobi bilans generalny i Komisji złoży". Cytuję za T. Korzonem (op. cit., t. II, s. 186). Należy przypuszczać, że Komisja ujęła w przepisy praktykę jako takę stosowaną. W rejestrach z lat 1764-1766 są ślady takich właśnie podsumowań na końcu raptularza.

³⁴ Historia źródeł dawnego prawa polskiego, Lwów-Warszawa-Kraków b.r., t. I, s. 120. Kutrzeba opierał się jednak głównie na ocenie ksiąg celnych szesnastowiecznych.

³⁵ W. Kula, Szkice o manufakturach w Polsce w XVIII w., Warszawa 1956, t. II, s. 593.

³⁶ T. Korzon, op. cit., t. II, s. 116. Autor powołuje się na wpis dokonany przez pisarza komory Przedbórz, "december vacat".

³⁷ Rejestry zostały wypisane na karty perforowane w sposób następujący: każdy transport otrzymał jedną kartę, na której zostały wpisane poszczególne towary oraz cena tych towarów. Jeśli transport był duży, trzeba go było rejestrować na kilku, a nawet kilkunastu kartach. Przy opracowywaniu kart poszczególne towary zbierane były w grupy, które oznaczono według nomenklatury klucza.

T o w a r y

15 = skóry, futra, pierze, wyroby skórzane (np. uprząż) i wyroby futrzane

16 = metale i wyroby metalowe (broń)

17 = drzewo, produkty drzewne i pochodne (potaż)

18 = szkło, ceramika, wyroby gliniane

19 = książki, papier, kalendarze, karty, papier obiciowy

20 = towary luksusowe (włączono zegarki, instrumenty muzyczne)

21 = alkohole

22 = zwierzęta

23 = norymberszeżyzna, kramarszeżyzna

24 = żywność

25 = zboże

26 = sól

27 = tytoń i wyroby tytoniowe

28 = przyprawy, korzenie, artykuły kolonialne

29 = przetwory chemiczne, materiały aptekarskie, farby, wapno itp.

30 = surowce tekstylne

31 = galanteria, pasmanteria (kapelusze, rękawiczki, galony, nici, wstążki, guziki, pendety, mankiety, błądyna, sznele, ażust itp.)

32 = odzież i gotowe wyroby tekstylne (chustki, obrusy, koce, pończochy itp.)

33 = tkaniny

numery wolne 6, 7, 13, 34, 36, 37, 38, 39.

Metoda ta, przyjęta z konieczności (z racji niedostatecznej liczby kart perforowanych) miała tę wadę, że wymagała klasyfikacji

każdej fiszki oddzielnie, czego można byłoby uniknąć, gdyby każdy wpis, a nie transport mógł otrzymać oddzielną kartę. Rejestry rozpisali na karty perforowane: komorę warszawską - H. Manikowska i A. Manikowski, komorę praską - J. Kijowski i S. Bębenek.

Wyjątek stanowi brak jednego kwartału (III 1766) w rejestrach komory Praga. Wszystkie bardziej ruchliwe komory graniczne wymienione w rejestrze komory warszawskiej powtarzały się w obu latach za wyjątkiem Wschowy, która występuje tylko w 1765 r. oraz paru nic nie znaczących wewnętrznych, na których ruch był nikły: Puławy zanotowane były tylko w 1765 r., podobnie Zawichost, Nieszawa i Kargowa oraz Bydgoszcz wymienione były tylko w 1766 r. Być może komory we Wschowie i w Kargowej działały przemiennie.

³⁹ Tablice nr 20, 21, 22, 23 oraz mapki nr 1, 2. Mapki opracowane zostały na podstawie liczb przeciętnych, obliczonych dla dwu lat. W zestawieniach zostały uwzględnione wartości podawane w rejestrach bez doszacowania różnicy wynikającej z ewentualnego zniżenia wyceny i bez doszacowania wartości tych towarów, które nie były cłone w komorze warszawskiej. Inaczej z rejestrami komory Praga. Ponieważ nie wycenione były jedynie transporty gorzałki i transporty wołów, a w tych zapisach, gdzie towary były wycenione powtarzała się zawsze ta sama cena, szacunek był możliwy do zrobienia, chociaż ogólna suma także zapewne jest zbyt niska.

⁴⁰ I. Schipper, *Dzieje handlu żydowskiego na ziemiach polskich*, Warszawa 1957, s. 234.

⁴¹ Ibidem, s. 256, 291.

⁴² Ibidem, s. 256, 291.

⁴³ Ibidem, s. 303. "Ten tylko u mnie jest kupcem, kto produkt krajowy eksportuje, nie zaś ten, co galanterie do kraju przywozi, a wywozi monetę". *Mowę sejmową z 50 XII 1791* cytuję za I. Schipperem (op. cit., s. 505).

⁴⁴ I. Schipper, op. cit., s. 270.

⁴⁵ Ibidem, s. 303.

⁴⁶ Ibidem, s. 295.

⁴⁷ Ibidem, s. 293. 209.

Obroty towarowe śląska z ziemiemi Korony zmalały po pierwszym rozbiórce wskutek polityki celnej Prus. W roku 1780 pisali delegaci Komisji Skarbu Koronnego w Warszawie: "...doświadczenie nas nauczyło, iż (...) kupcy nasi woleli obrócić towary lipskie na Czechy y Morawy do Polski, jak bliższą nierównie drogą prowadzić je przez Śląsk lub Brandenburię". Autorzy monografii Wro-

cławia obliczają, że wartość tranzytu przez Wrocław w latach 1789-1790 wynosiła zaledwie 23,5% stanu z lat 1775-1776 (Dzieje Wrocławia do roku 1807, Warszawa 1958, s. 624). Kupcom wrocławskim zależało na ożywieniu handlu z ziemiami Korony, co - sądzą - mogło nastąpić po II i III rozbiórce. Kontakty z "okolicami" Warszawy cenili sobie między innymi z racji możliwości sprowadzania stamtąd wosku ((Dzieje Wrocławia..., op. cit., s. 627).

⁴⁹ Trudno stwierdzić, czy dla drugiej połowy XVIII w. było ważne założenie W. Kuli, że zaopatrywanie się magnaterii wprost w Gdańsku było sytuacją typową (W. Kula, Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego. Warszawa 1962, s. 140). Są liczne dowody, że tak bywało. W rejestrach komory fordońskiej z lat 1765 i 1766 występują statki magnatów. Arch. Kom. III 1558. W archiwach podworskich istnieje wiele śladów transakcji załatwianych w Gdańsku bezpośrednio, ale w okresie wcześniejszym, np. w zbiorze Anny Branickiej, AGAD. P 27 AB401 - rejestry spławu zboża do Gdańska z dóbr Boćki, Trościanica, Pratolin, Roś, Orłowo oraz rzeczy przywiezionych z Gdańska 1720-1746, P 27 AB402. Rejestry przywiezionego zboża do Gdańska z dóbr Sapiarów i sprawunków załatwionych w Gdańsku, 1713-1756. P 27 AB405 - rejestry spławianego zboża do Gdańska i Warszawy 1758-1740. P 31 AB561, 1757-1759 - rachunki zakupów w Gdańsku dla Potockiego, starosty trembowelskiego. Są i późniejsze, ale znacznie rzadziej. AGAD Archiwum roskie, 109-Akta dotyczące zakupów dla Branickiego u kupców królewskich, lata 1769-1777, 1796, 110 - Akta dotyczące zakupów Branickiego u kupców gdańskich, lata 1742-1797. Zakupy króla por.: Akta Kamer. III 253 - Dokumenta ekspensy gdańskiej roku 1768. Por.: Z. Guidon, Związki handlowe dóbr magnackich na prawobrzeżnej Ukrainie z Gdańskiem w XVIII w., Toruń 1966, s. 122; tab. 4, Struktura zakupów, robionych w Gdańsku. Wydaje się jednak, że w końcu XVIII w. zwiększa się rola wielkich kupców i bankierów warszawskich w tej dziedzinie i zwiększa się udział zakupów robionych w Warszawie. Sprawa ta wymagałaby jednak oddzielnego zbadania.

⁵⁰ W spisie największych firm kupieckich, które otrzymały prawo remisy najwięcej jest kupców korzennych.

⁵¹ Przeciętą dwu lat: 1765 i 1766.

⁵² Zapisy tej grupy towarów w rejestracji komory fordońskiej były tylko w jednym roku - 1766.

⁵³ Znajduje to potwierdzenie w inwentarzach kupców warszawskich. Inwentarz magazynu Bogdanowicza wymienia najwięcej ze wszy-

stkich sukien śląskich, przede wszystkim "gerlickie". To samo w odniesieniu do innych inwentarzy stwierdza I. Turnau (Odzież mieszczaństwa warszawskiego w XVIII w., Warszawa 1967, s. 106, 107, 110).

⁵⁴ Powtarza się często nazwa "achner" na określenie gatunku sukna. Należy domyślać się, że oznacza to po prostu sukno akwizrańskie. W jednym wypadku przy tym określeniu była uwaga, że jest to towar z Lejdy. Chodziło więc pewnie o sukno lejdejskie sprowadzane przez Akwizgran.

⁵⁵ Rejestr komory Wieruszów z roku 1765.

⁵⁶ I. Turnau, op. cit., s. m.

⁵⁷ Sprawa znana jest naogólniej ze starszych opracowań: E. Hasse, *Geschichte der Leipziger Messen*, Leipzig 1885; I. Schipper, op. cit. Ostatnio wiele światła rzuciła na to zagadnienie książka J. Reinholda, *Polen/ Litauen auf den Leipziger Messen des XVIII Jahrhunderts*, Weimar 1971.

⁵⁸ J. Reinhold, op. cit., s. 145, 175; B. Grochulska, *La conjuncture du blocus continental en Europe Centrale*, *Acta Poloniae Historica* 1970, t. 21.

⁵⁹ J. Reinhold, op. cit., s. 148, 152, 153, 154, 155.

⁶⁰ Drezno. Landeshauptarchiv, Geheim-Kanzlei loc 5447. Raport, na którym oparłam te wnioski podaje listę kupców żydowskich z "prowincji polskich" (późniejsze terytorium Księstwa Warszawskiego). Dotyczy on lat 1803-1804, więc okresu porozbiorowego. Nic nie wskazuje jednak, żeby w tym okresie miały miejsce jakieś istotne zmiany

⁶¹ S. Kościałkowski, Antoni Tyzenhaus, Londyn 1971, t. II s. 342.

⁶² J. Reinhold, op. cit., s. 101.

⁶⁵ Ibidem, s. 63.

⁶⁴ Opracowane na podstawie rejestrów komory Praga według takiego samego klucza, co rejestry komory warszawskiej. *AGAD*, Arch. Kam. III 10.

⁶⁵ Wyjątkiem było miasteczko Koźmin, położone przy trakcie poznańskim, z którego dostawy zanotowane zostały tylko dwa razy.

⁶⁶ M. Dygo, *Warszawski rynek. towarowy w II połowie XVIII w.* (rękopis). Praca wykonana na moich zajęciach w ramach studium III roku. Autor wyzyskał drukowane źródła: lustracje województw krakowskiego, rawskiego, sandomierskiego; Supliki chłopskie z XVIII w.

z archiwum prymasa Michała Poniatowskiego; księgi referendarii koronnej z II połowy XVIII w.; instrukcje gospodarcze dla dóbr magnackich i szlacheckich XVIII-XIX w.

⁶⁷ Wspominają o tym pamiętniki Rocha Sikorskiego, Łyki i kołtuny. Pamiętnik mieszczanina podlaskiego (1790-1816) ,wydał z rękopisu i wstępem zaopatrzył K.Bartoszewicz, Kraków, b.r. oraz Pamiętniki Franciszka Karpińskiego, Warszawa 1898. Opisują drobną szlachtę podlaską przyjeżdżającą do Warszawy z drobiem, nabiałem, rybami itp., trudniącą się też skupywaniem i przepędem bydła.

⁶⁸ S. Mielczarski, Rynek zbożowy w Polsce XVI i I połowie XVII w. Próba rejonizacji, Gdańsk 1962, s. 68, 69. Zdaniem J.Topolskiego dostawy Księstwa Łowickiego w XVIII w. zmieniają kierunek: zmniejszają się dostawy do Wisły, rosną dostawy do Warszawy (J. Topolski, Położenie i walka klasowa chłopów w XVII w. w dobrach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, Warszawa 1956, s.77). Według Mielczarskiego "to się wiązało ze wzrostem roli Warszawy jako ośrodka rynkowego przy jednoczesnym znaczeniu handlu wiślanego" (S. Mielczarski, op. cit., s. 68).

⁶⁹ Opracowana przez M. Dygo w wyżej cytowanej pracy na podstawie Suplik chłopskich z XVIII w. Z Archiwum prymasa M. Poniatowskiego, wyd. J. Leskiewicz i J. Michalski, Warszawa 1954.

⁷⁰ "Dziennik Handlowy" 1787, s. 469. Podobne zjawisko aprowidowania miasta z dalszych okolic notuje J. Wiśniewski dla Szczecina w: Dzieje Szczecina, red. G. Labuda, Warszawa 1963,t.2, wiek X - 1805, s. 551.

⁷¹ Dzieje Szczecina, op. cit., s.573, 574.

⁷² Ibidem, s. 555, 556. W okolicach Żytomierza była ogromna drożyzna, bo właściciele nie pozwalali sprzedawać poddanym zboża na targu, szykując je na intratniejszą możliwość sprzedaży. Jeden z korespondentów donosił, że "...w pewnym miejscu na Ukrainie (dla bojaźni wyrazić nie mogę) zakazano pod karą śmierci, aby poddani ich nie przedawali", gdyż "wojsko rosyjskie za wyż specyfikowane zboże złotem lub monetą srebrną płacić ma" (Ibidem, s.556-559). Tam też podano wiadomość, że wojewoda ruski założył wielki magazyn i skupuje zboże jakoby dla swoich wojsk.

⁷³ Ibidem, s. 574.

⁷⁴ Ibidem, s. 559.

⁷⁵ Ibidem, s. 574.

⁷⁶ Ibidem, s. 489.

⁷⁷ Bibl. Czart., rkps IV 896 f. 1-29.

⁷⁸ C. Bobińska, Niektóre przesłanki rozwoju rynku wewnętrznego w Małopolsce w XVIII w., w; Pamiętnik VIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, Warszawa 1958, os.II, Referaty, s. 371.

⁷⁹ Ibidem, s. 371.

⁸⁰ Na ryby, podobnie jak na mięso i chleb ogłoszono wolnicę w 1786 r.

⁸¹ W papierach Feliksa Łoyki są ciekawe notowania cen, robione w czasie podróży z Warszawy do Wiśniowca. Podróż odbywała się w sierpniu między 12 a 23 w roku 1777.

Miejscowości	Cena					
	pszenicy	żyta	jęcz- mienia	owsa	tatarki	gro- chu
	w zł p.					
w Górze 12 VIII	11	6	6	4	6	11
w Magnuszewie 12 VIII	12	6	6	3 $\frac{1}{2}$	5 $\frac{1}{2}$	12
w Ryczywole 12 VIII	12	6	6	3 $\frac{1}{2}$	6	12
w Kozienicach 13 VIII	10	6	6	3	6	10
w Gniewkowie 13 VIII	12	7	5 $\frac{1}{2}$	3	5 $\frac{1}{2}$	12
w Kurowie 13 VIII	10	6	5	3	5	10
w Markuszewie 13 VIII	10	6	5	3	5	10
w Lublinie 14 VIII	10	6	5	4	5	10
w Krasnymstawie 15 VIII	10	5	4	3	4	10
w Włodzimierzu 17 VIII	8	4	3 $\frac{1}{2}$	3	4	8
w Beresteczku 18 VIII	7	3 $\frac{1}{2}$	3	3	3 $\frac{1}{2}$	7
w Radziwiłłowie 19 VIII	7	3	3	2 $\frac{1}{2}$	2	7
w Wiśniowcu 13 VIII	7	2 $\frac{2}{3}$	2	1 $\frac{1}{2}$	2	7

Bibl. Czart., rkps 109 f. 103.

Największy wpływ na ceny w rejonie Podlasia i Lubelszczyzny miała odległość od łatwego spławu. Znamienne w tym względzie są uwagi chełmianina publikowane w "Dzienniku Handlowym" 1789. Pisze on, że w tym rejonie zakupuja zboże trzej kupcy lubelscy - Dawid Heissler, Beniamin Fincke i Weber. "Na trzy ręce zakupuja oni zboże od Buga, Wieprza i Wisły... cena troista jest także. Wiślana najdroższa, a to z przyczyny rychłego spławu". Ceny kształtuja się na tych trzech drogach następująco:

	na Wisłę	na Bug w złotych	na Wieprz
pszenica	22 do 23	18 do 20	16 do 18
żyto	nie kupują	13 do 15	nie kupują
groch	15 do 18	16 do 18	16 do 18

"Dziennik Handlowy" 1789, s. 471, 472.

Słusznie podkreśla Korzon ogromne rozpiętości cen ziemi w różnych dzielnicach Rzeczypospolitej w związku z różnym stopniem intensywności rolnictwa. Ta zaś zwiększała się ze wschodu na zachód, a ściślej z południowego wschodu na północo-zachód: od Rusi ku Wielkopolsce i Pomorzu. "Cena ziemi była wysoka dopiero w okolicach Warszawy, w województwach Sandomierskiem i Krakowskiem, a najwyższą w Poznańskiem (...) wołynianin Świętosławski twierdził, że w Rusi dobra sto dymów mające ledwie 10 000 złp. intraty czynią, w Wielkopolsce zaś tę samą intratę mieć można z 10-u dymów" (T. Korzon, op. cit., t. I, s. 330). W 1785 r. "zagon roli pod Rawiczem kosztuje 4 czerwone złote, gdy pod Warszawą tylko 4 złote polskie" (Ibidem, s. 332).

⁸³ Bibl. Czart., rkps 1091, s. 73, 77. Jest jednak inna wzmianka dotycząca ceny pszenicy w Warszawie w tymże samym styczniu 1777 roku, według której korzec pszenicy kosztował 13 zł. Por. także: B. Grochulska, Handel..., op. cit., s. 202, która zwraca uwagę na poziom cen wielkopolskich, które były albo wyższe, albo zbyt mało tzn. nieopłacalnie niższe niż w Warszawie.

⁸⁴ J. Topolski, Model gospodarczy..., op. cit., s. 70.

⁸⁵ Skarżyli się kupcy poznańscy w imieniu Konfraternii, że Prusy wysyłają swoich komisarzy albo Żydów, którzy skupują zboże po cenie narzuconej (Bibl. Czart., IV 1174 nie foliow.).

⁸⁶ Jak wielkim centrum spożycia oraz handlu wołami była Warszawa, świadczą porównania z innymi miastami. W Szczecinie w 1768 roku szło na użytek domowy ok. 514 sztuk wołów i krów i na sprzedaż ok. 1 053 (Dzieje Szczecina, op. cit., t. II, s. 553). Kraków wedle opinii M. Kulczykowskiego był dużym ośrodkiem handlu wołami, ale ilości wykazywane w rejestrach mostu wielickiego utrzymywały się w rzędzie kilkuset czy tysiąca sztuk. Rejestry mostów nie notowały co prawda wołów, prowadzonych dla rzeźników, którzy byli zwolnieni od cła (M. Kulczykowski, M. Francic, Kraków Kraków ośrodek towarowy..., op. cit., s. 63, 64).

⁸⁷ Opracowane na podstawie statystyki, Rkps Bibl. Czart., IV 896, f. 1-29.

⁸⁸ Tablice opracowane na podstawie statystyki, Rkps Bibl. Czart., IV 896, f. 1-29. Zestawienia niedokładne. Stąd różnice w liczbach ogólnych w tab. 14 i 15.

⁸⁹ MDSC, t. II, s. 196.

⁹⁰ Bibl. Czart., Rkps 1174, s. 247-253, MDSC, t. II, s. 199 i inne, AGAD WE 7 f. 2-10, 18-20, 104 i inne.

⁹¹ I. Schipper, op. oit., a. 324, 325.

⁹² Bibl. Czart., rkps IV 1174, s. 247-253.

⁹³ Ibidem, s. 253. Por. również "Dziennik Handlowy" 1786, s. 6; publikuje on obwieszczenie Mniszcha, zabraniające procederu przechwytywania wszelkich towarów. "Handlarze i Żydzi barasnictwem bawiący się sprzeciwiają się i na targi tak w Warszawie jako i na Pradze, jako też za miasto na gościńce wyjeżdżają i wychodzą. Wiktuały oraz inne produkta przekupują i oneż dla zysku wyższą ceną sprzedają, a przez to drożyznę sprawują". O randze sprawy jaką był handel wołami dla Warszawy i zaopatrzenie stolicy w mięso, łój i skóry świadczy broszura Krzysztofa Milewskiego, wydana w księgarni Dufoura w roku 1789 p.t. "Projekt albo światło nowe . . .", poświęcona problemowi szkodliwości handlu żydowskiego, głównie zaś handlu wołami. MDSC t. VI, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969, s.46-78.

⁹⁴ "Dziennik Handlowy" 1786, s. 205, 206.

⁹⁵ Ibidem, s. 206.

⁹⁶ Ibidem, s. 207.

⁹⁷ Ibidem, s. 206.

⁹⁸ Głównie T. Korzon, op. cit., 1897, 1898, t. I-VI; W. Smoleński, Mieszczanństwo warszawskie w końcu XVIII w. Warszawa 1917; K. Reychman, Szkice genealogiczne, Warszawa 1936; H. Nussbaum, Szkice historyczne z życia Żydów w Warszawie..., Warszawa 1881; A. Kraushar, op. cit.; P. M. Sobieszczański, Wybór publikacji, Warszawa 1967, t. 1-2; S. Łoza, Rodziny polskie pochodzenia cudzoziemskiego osiadłe, w Warszawie i okolicach, Warszawa 1932-1935, t. 1-3; A. Magier, Estetyka miasta stołecznego Warszawy, Wrocław 1963; I. Schipper, op. oit.

⁹⁹ Kalendarze Warszawskie z lat 1780, 1784. W kalendarzach z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych nie ma spisu urzędników miejskich.

¹⁰⁰ Stara Warszawa 328, 329, 330, 331, 332, 333. Publikacji Magistratu St. Warszawy WE?, WE542, WE543, Warszawa Sądowa 521.

¹⁰¹ Źródła do dziejów Warszawy. Rejestry podatkowe i taryfy nieruchomości 1510-1770, A. Berdecka, J. Rutkowska, A. Sucheni-Grabowska, H. Szwankowska, Warszawa 1963.

¹⁰² Por.: tab. 25.

¹⁰³ Nie udało się jednak zidentyfikować ich jako mieszkańców Warszawy w tym czasie. Nie byli to chyba znaczni dostawcy lub tacy, którzy dali początek jakiejś dynastii, bo nie odnotowały ich monografie zajmujące się problemem handlu czy liwerunku żydów-

skiego. Por.: I.Schipper, op. cit.; J. Kosim, *Losy pewnej fortuny. Z dziejów burżuazji warszawskiej w latach 1807-1830*, Wrocław 1972. Tam bibliografia zagadnienia.

¹⁰⁴ Znalazło się tam osiem nazwisk: 1) Blanc, 2) Berchan (Barchan), 3) Epingier, 4) Frantz, 5) Gothy (Gotti), 6) Gorden (Garden), 7) Monfreuille, 8) Zieliński.

¹⁰⁵ Por. tab. 26.

¹⁰⁶ B. Kaczmarowski, op. cit.

¹⁰⁷ Ibidem, s. 232.

Dzieje Szczecina, op. cit., t. II. J. Wiśniewski ustala dla Szczecina dla 1777 r. ogólną liczbę ludności na 14 670. Należy przypuszczać, że w tej liczbie jest i ludność żydowska. Kupców, których wymienia według specjalizacji było 131 i 43 handlarzy. Połowę handlarzy włączyłam do kategorii kupców, uzyskując w ten sposób 152 osoby głównie zatrudnione w handlu. Za B. Kaczmarowskim przyjąłm mnożnik 5 osób na jedno gospodarstwo domowe. Otrzymałam wtedy 760 osób. Mnożnik 5 osób stosuje Kaczmarowski w odniesieniu do bogatego rzemiosła i handlu w wypadku dużego miasta, tzn. do Wrocławia. Dla mniejszych miast przyjmuje mnożnik 4,5 (B. Kaczmarowski, op. cit., s. 216). Mnożnik, który przyjął, ma - jego zdaniem dokonać prawidłowej selekcji wszystkich czynnych zawodowo. Nie jest jednak jasne, co autor rozumie pod określeniem "żyjących z rzemiosła" czy handlu. Z zawodu wykonywanego przez majstra i czeladź żyją również członkowie rodziny bierni zawodowo. W praktyce osiemnastowiecznej statystyki nie ma jednak możliwości rozdzielenia ludzi zawodowo czynnych od zawodowo biernych wśród osób zapisanych przy osobie głównej. Mnożnik 5 na jedno gospodarstwo domowe stosuje również Jabczyński dla Poznania (*Statystyka miasta Poznania, w 1780, Roczniki TPN Poznańskiego, Poznań 1911, s. 93*). Sprawdza się to i dla Warszawy w 1792 r. w odniesieniu do ludności zatrudnionej w dużym handlu. Por.: S. Szymkiewicz, op. cit. s. 196.

¹⁰⁹ Moje obliczenia wykonane na podstawie danych Jabczyńskiego, op. cit., s. 87-95. Nowsze obliczenia M. Wojciechowskiego nie mogą być tu brane pod uwagę, gdyż dotyczą I połowy XVIII w. Liczba kupców jest mniejsza prawie o połowę (M. Wojciechowski, *Struktura społeczno-gospodarcza Poznania w I połowie XVIII w., "Przeгляд Zachodni" 1951, R. 7*).

¹¹⁰ W. Rusiński, *Kalisz w XVII i XVIII w., w: Osiemnaście wieków Kalisza, Kalisz 1961, s. 145-148*.

¹¹¹ W. Smoleński, op. cit., s. 20, 21 i A. Zaleski, Konfraternia kupiecka miasta Starej Warszawy, Warszawa 1913, s. 78-91 - zwracają uwagę na podniesienie dobrobytu w środowisku kupieckim.

¹¹² Do kategorii dużego handlu zaliczono: 9 bankierów, 17 wekslarzy, 9 liwerantów, 396 kupców, 163 handlarzy (połowę liczby wykazanej w spisie), a zatem razem 594. Ogółem wszystkich osób w tej grupie było 2 928, co daje mnożnik średnio ok. 5 na jedno gospodarstwo. Ogólną liczbę ludności Warszawy (bez Pragi) przyjmam za Szymkiewiczem: 91 425 (s. Szymkiewicz, op. cit., s. 132).

¹¹³ Były poza tym inne szacunki ludności Warszawy, wyższe niż ten, który zrobił Szymkiewicz. Por.: H. Drzażdżyńska, Ludność Warszawy 1792 r., "Kw. Stat." 1931, t. VIII} T. Korzon, op. cit., t. II, s. 275.

¹¹⁴ T. Korzon, op. cit., t. II, s. 275, 289.

¹¹⁵ I. Gieysztorowa dokonując wnikliwej analizy źródeł demograficznych wskazała na niebezpieczeństwo fałszywej interpretacji, która wyolbrzymia tempo przyrostu naturalnego ludności wskutek bezkrytycznego porównywania danych z okresów o różnej dokładności statystycznej: "...zgodność kierunkowa rozwoju ludności i poprawy rejestracji metrykalnej wpływa na przejawienie przemian demograficznych..." (I. Gieysztorowa, Niebezpieczeństwa metodyczne polskich badań metrykalnych XVII-XVIII w., ~~KwHKM~~ r. XIX, nr 4, 1971. s. 590). Poprawa rejestracji zaczyna się od lat dwudziestych, wyraźniej dopiero od lat siedemdziesiątych. Krytykę dotychczasowych poglądów na zjawisko ogromnego przyrostu ludności Warszawy w latach 1754-1792 podjęła B. Grochulska: fikcja tego zjawiska wynika również z porównywania statystyk o różnym stopniu dokładności. Kolejne taryfy, które dają podstawę do szacunku ludności obejmowały coraz to większe obszary, wykraczając poza granice jurysdykcji miejskiej, co nie znaczy, że tereny, dawniej nimi nie objęte były zupełnie nie zabudowane i nie zamieszkane. Por.: B. Grochulska, Problem wzrostu ludności Warszawy w drugiej połowie XVIII w.i.eku, "Rocznik Warszawski" 1966, nr VII. "Wniosek o fikcyjności tak wielkiego przyrostu rzeczywistego Warszawy, na jaki wskazują liczby taryf i lustracji nie podważa bynajmniej wiarygodności spisu z 1792 r. i nie kwestionuje poziomu ludności, jaki tam wyznaczono; kwestionuje natomiast zbyt niski poziom lat wcześniejszych" (B. Grochulska, Problem wzrostu..., op. cit., s. 185).

¹¹⁶ Źródła do dziejów Warszawy, op. cit., s. 462.

¹¹⁷ Taryfa nie objęła wprawdzie Starej Warszawy w murach, ale na końcu umieszczono sumaryczny spis wynoszący 221 posesji. Liczba ta została włączona do ogólnego rachunku.

¹¹⁸ T. Korzon, op. cit., s. 288, 289. Jest to mnożnik, który otrzymał na podstawie taryfy z 1784 r. i spisu z 1787 r.

¹¹⁹ Mnożnik Szymkiewicza razem z cyrkułem praskim wynosi 27,1 mieszkańców na jedną posesję. Bez tragi - 29,5. Zmniejszony o jedną trzecią - 19,9 - w zaokrągleniu 20 (S. Szymkiewicz, op. cit., s. 129). Na podstawie obliczeń Szymkiewicza, wyłączając Pragę, wyliczyłam średni odsetek posesji nie zamieszkanych, wynoszący 6,6%. Liczba ludności obliczona wg mnożnika 20 osób na jedną posesję daje ogólną liczbę mieszkańców 45 440, minus 3 000 osób, które przypadałyby na posesje nie zamieszkałe daje 42 440. Do tego dodać należy 625 zakonników (por.: ... Muller, op. cit., s. 74). W sumie wypada 43 065 mieszkańców. Por. także: W. Korotyński, Ludność Warszawy, w: Kalendarzyk polityczno-historyczny miasta stołecznego Warszawy na 1916, s. 452. Za przeciętną liczbę mieszkańców na jedną nieruchomość przyjmuje 20 osób. B. Grochulska oblicza, że między 1754 r. a 1792 r. przeciętna liczba mieszkańców na 1 dom wzrasta z 16 na 32. Por.: B. Grochulska, Statystyka ludnościowa Warszawy w II połowie XVIII, w. "Przegląd Historyczny" 1954, t. 45, s. 597. Nie wydaje się więc błędem, że dla roku 1770 przyjęto tutaj mnożnik 20 osób.

¹²⁰ Tę liczbę ludności przyjmuje także W. Korotyński, opierając się na danych ze współczesnych kalendarzy i prasy, nie wyjaśniając jednakże metody szacunku (W. Korotyński, op. cit., s. 455).

¹²¹ Zestawienie nazwisk opracowane na podstawie rejestrów celnych.

¹²² Pod tym nazwiskiem należy domyślać się zniekształconego nazwiska Enohowiczów, dużych kupców lubelskich, którzy prowadzili handel z Gdańskiem.

¹²³ Kalendarzy polityczny warszawski na rok 1780, w Drukarzni nadwornej J. K. Mci. Podany dokładnie skład magistratu Starej i Nowej Warszawy.

¹²⁴ Ibidem. Ci trzej to: Zyman, Babicki i Morani.

¹²⁵ W. Smoleński, op. cit., s. 3-13; A. Sokołowska, Przemiany struktury ludnościowej Warszawy na przełomie XVII i XVIII w., "Rocznik Warszawski" 1966, nr VII, s. 148-156.

¹²⁶ Por. niżej s.125 Lista opublikowana w "Dzienniku Handlowym" 1788, s. 496.

¹²⁷ Przykładem może służyć rodzina Gautier osiadła w Warszawie w XVII w., a wpisana do "Albumu Civile" dopiero w 1717 roku. Por.: W. Smoleński, op. cit., s. 11. Piotr Tepper starszy, będący znanym kupcem już w 1750 r., a mający sklep w Rynku Starego Miasta - wedle Korzona - jeszcze za Augusta II w konstytucji 1764 r., nazywany był obywatelem Poznania. Mimo to dostał prawo nabywania placów w Warszawie ('I. Korzon, op. cit., t. II, s. 166). Volumina Legum VII, s. 164. Ślad rodziny Tepperów. Por.: Inwentarze mieszczkańskie z wieku XVIII. Z ksiąg miejskich i grodzkich Poznania, Poznań 1962, t. I - 1700-1765, s. 115.

¹²⁸ W. Smoleński, op. cit., s. 64.

¹²⁹ 3. Grochulska, Problem wzrostu..., op. cit., s. 186. Należy sprostować tutaj niejasne sformułowanie przypisu ze str.186: "W tych latach (1776-1778) osiedlają się w Warszawie znani później bankierzy: Cabritt, heyzler, obaj Tepperowie...". To stwierdzenie może się odnosić do Cabritta i Heyzlera - chociaż także nie ma pewności. Jo do Tepperów odnosi się to - rzecz prosta - do sprawy osiedlenia się w Starej Warszawie, w sensie nabycia w niej praw obywatelskich.

¹³⁰ Ibidem. Wykorzystano Album Civile Novae Varsoviae 1728-1758 (AGAD WE 753), 1759-1773 (AGAD WE 754), 1773-1794 (AGAD WE 755); Album Civile Antiquae Varsoviae 1678-1718 (AGAD WE 746) 1755-1789. (AGAD WE 747).

¹³¹ W. Smoleński, op. cit., s. 9-11.

¹³² Kalendarzyk polityczny warszawski..., op. cit.

¹³³ W. Smoleński, op. cit., s. 25.

¹³⁴ Ibidem, s. 28, 29.

¹³⁵ Ibidem, s. 39.

¹³⁶ Ibidem, s. 58.

¹³⁷ Ibidem, s. 10.

¹³⁸ Ibidem, s. 22. Nierzadkie były też w tej warstwie koligacje ze szlachtą.

¹³⁹ Rajcy: 1) Jakób Maraszewski, 2) Jan Gidelski, 4) Stanisław Mietelski, 4) Antoni Różański, 5) Jakób Rzecznik, 6) Józef Zgierczyński, 7) Jan Dziarkowski, 8) Antoni Filipecki, 9) Jan Arcelawski, 10) Kazimierz Borakowski, 11) Adam Kowalski. Gminni: 1) Marcinkowski, 2) V. incenty Borakowski. Patronowie przysięgli: 1) Dominik Borakowski, 2) Feliks Borakowski.

¹⁴⁰ Por.: Tab. nr 26.

¹⁴¹ Szerokopisze o tym Zaleski, op. cit., s. 58-63.

¹⁴² Przywilej Augusta III postanawiał, że tylko ci rzemieślnicy będą mogli zapisać się do Konfraternii kupieckiej, którzy przedtem będą terminowali u jakiegoś kupca (A. Zaleski, op. cit. s. 54, 55).

¹⁴³ Ibidem, s. 57.

¹⁴⁴ Ibidem, s. 64.

¹⁴⁵ w. Smoleński, op. cit., s. 4-7. W roku 1778 zaczęto budować zbór w Warszawie, a w roku 1782 odbył się w stolicy synod parokularny konfesji augsburskiej.

¹⁴⁶ "Dziennik Handlowy" 1788, s. 496.

¹⁴⁷ Ibidem, s. 234-258.

¹⁴⁸ Ibidem, s. 505.

¹⁴⁹ Ibidem, s. 505. Zachowuję nazewnictwo oryginału.

¹⁵⁰ W inwentarzu sklepu Deodata Bogdanowicza, jednego z największych kupców "tureckich", znajdował się ogromny wykaz sukien angielskich, śląskich, płócien holenderskich, sukien krajowych, wielkopolskich i innych (AGAD SW 331, f. 216-159).

¹⁵¹ W zestawieniu powyższym przyjęłam zasadę klasyfikacji według specjalności wymienionej na pierwszym miejscu.

¹⁵² Duży udział kupców niewarszawskich - w tym wypadku małopolskich - w zaopatrywaniu stolicy w towary krajowe, znajduje potwierdzenie w badaniach nad Krakowem i Małopolską.

ROZDZIAŁ III

WARSZAWA NA MAPIE "INDUSTRII"

Uwagi wstępne. Wytwórczość manufaktur warszawskich na tle produkcji krajowej. Wytwórczość rzemiosła cechowego. Wnioski.

Przystosowując problematykę przemysłu do tej, jaka została uwzględniona przy zagadnieniu handlu Warszawy, należy również dokonać jej przebudowania z "wewnętrznej" na "zewnętrzną". Pytania, które trzeba by postawić dotyczą przede wszystkim zagadnień takich, jak wielkość produkcji warszawskiego ośrodka, jej wydolność w stosunku do zapotrzebowania, proporcje w jakich mieściła się w porównaniu do innych ośrodków na terenie kraju, wreszcie zasięg rynku zbytu i rynku surowca. Problematyka ogromna i jeśli jej dotyczam, to tylko dlatego, że tutaj widzę jej miejsce, że bez niej kwestionariusz pytań odnoszący się do zagadnienia roli gospodarczej Warszawy stanisławowskiej byłby niepełny. Nie prowadziłam własnych badań źródłowych, oprócz kwerendy w aktach warszawskich tzn. publikach magistratu St. Warszawy oraz inwentarzach dotyczących II połowy XVIII w.

Rzecz w tym jednak, że nie tu należy szukać odpowiedzi na tak postawione pytania. W inwentarzach i testamentach, które wobec zagięcia akt cechowych są bodajże najważniejszym źródłem do dziejów rzemiosła, jest więcej informacji dotyczących rynku zbytu innych miast niż Warszawy; bardzo skąpe wiadomości zawierają również publikacje magistratu. Ograniczają się do spraw wewnętrznych, problemów zamykających się w granicach miasta, jak sprawy organizacyjne cechów i te wszystkie, które dotyczyły wzajemnych stosunków między cechami a Radą i Ławą Miejską, wreszcie sprawy przeszkodników i Żydów. Spraw związanych z rynkiem zbytu w sensie jego organizacji, kłopotów z podażą czy popytem prawie w publikacjach nie ma.

Żeby móc zebrać materiał do tych zagadnień, należałoby rozszerzyć kwerendę na akta miejskie innych miast oraz archiwalia podworskie, kierując się przy ich wyborze wskazaniem, których dostarczyły wyżej sformułowane uwagi na temat najbardziej żywotnych powiązań Warszawy: jej powiązań społecznych i ekonomicznych. Z miast trzeba by uwzględnić przede wszystkim Kraków, Wrocław i położone przy trasie wrocławskim Wieruszów, "sukiennicze" miasta wielkopolskie, poza tym Lublin, Lwów oraz, spośród mniejszych miast, Jarosław, Przemyśl, Krosno. Z miast mazowieckich trzeba by wziąć pod uwagę przede wszystkim Mławę, Chorzele, Pułtusk. W zespołach akt podworskich specjalnie ważne byłyby akta wielkich dóbr Lubomirskich, Radziwiłłów, Potockich, Zamoyskich, Czartoryskich, Poniatowskich, Ponińskich i oczywiście akta tzw. Archiwum Kameralnego. Tytułem próby trzeba by zbadać również rachunki oraz testamenty szlacheckie z regionów o najżywszych kontaktach ze stolicą.

Jest jeszcze jedno źródło, które mogłoby dostarczyć wiele materiału do tych zagadnień, a mianowicie wizytacje, przeprowadzane w poszczególnych diecezjach z polecenia biskupów. Wizytacje dają bowiem bardzo szczegółowy zapis wyposażenia kościołów, ujawniający dużą zasobność w osiemnastowieczne tkaniny, wyroby złotnicze oraz inne wyroby przemysłu artystycznego i ukazujący znaczną rolę kościoła jako konsumenta produkcji rzemieślniczej i manufakturowej. Kwerenda w aktach powizytacyjnych wymagałaby współpracy z historykami sztuki.

Bez tak przeprowadzonej kwerendy mało można powiedzieć o zasięgu oddziaływania Warszawy jako ośrodka produkcyjnego.

W tym miejscu pragnę tylko, na podstawie wszystkiego, co już zostało zrobione² spróbować pewnych możliwości porównań, dzięki którym problem roli warszawskiego ośrodka produkcyjnego może uzyskać większą wymierność.

Rozwój manufaktur warszawskich potwierdza ogólną prawidłowość rozwoju przemysłu manufakturowego w skali całej Rzeczypospolitej czy raczej - ściślej mówiąc - w skali Korony; na ogół powstawały w okresie ogólnej "gorączki manufakturowej" - wedle określenia W.Kuli, a więc w latach 1764-1780, kiedy obok inicjatywy magnaterii pojawiła się także inicjatywa mieszczaństwa, powołująca do

życia imprezy przemysłowe na terenie miast lub w bliskiej ich okolicy. Powstawały także w okresie następnym, tzn. między rokiem 1780 a 1795, który cechował się - wg ustaleń I.Turnau - wielkim rozwojem włókiennictwa i garbarstwa na terenie Warszawy³. Tych było nawet więcej, na ogół jednak były to zakłady mniejsze, przypominające raczej rozszerzone warsztaty rzemieślnicze, związane bardziej z rynkiem miejscowym i produkujące na ogół towary tanie. W praktyce okazały się najtrwalsze na bazie tych właśnie rozszerzonych warsztatów rzemieślniczych rozwijać się będzie później przemysł warszawski okresu Księstwa i Królestwa⁴. I w tym drugim okresie powstawały, choć mniej licznie, imprezy duże, jak np. manufaktura sukienna Eehana⁵.

Jeśli więc idzie o problemy periodyzacji, dzieje manufaktur warszawskich nie wyróżniały się niczym szczególnym. Wręcz przeciwnie. Powołując się na wyniki badań I.Turnau, która próbowała ustalić dokładniejsze cezury w historii rozwoju manufaktur branży tekstylno-odzieżowej, można stwierdzić, że owa historia mieści się dokładnie w ramach zakreślonych przez W.Kulę, a więc w latach 1720-1795⁶. To co mogłoby stanowić cechę wyróżniającą manufaktury warszawskie, to ich specjalizacja branżowa. Przeważały gałęzie produkcji - jakbyśmy dziś powiedzieli - usługowej, a więc przede wszystkim odzieżowe, wliczając w to produkcję kapeluszy, pończoch, i produkcję garbarską. Wart podkreślenia jest również fakt, że w Warszawie, a ściślej mówiąc w bliskiej okolicy Warszawy, powstawały manufaktury nowej gałęzi przemysłu tekstylnego, prawie że nieuprawianego na terenie Polski, mianowicie przemysłu bawełnianego. Była to manufaktura Fryderyka Bogumiła Leonhardyego w Potoku, a naprzeciw Marymontu druga, prowadzona wspólnie z Senapiusem w Pulkowie⁷, wsi położonej także koło Marymontu, manufaktura tanich perkali Paschalisa w Lipkowie i trzy mniejsze na terenie samej Warszawy⁸. Nie znana jest wielkość produkcji podobnie jak i liczebność pracowników tych manufaktur, zwłaszcza tych na terenie miasta. Nie jest też pewne, czy były w nich maszyny przędzalnicze. Mimo to można powiedzieć z całą pewnością, że Warszawa była w tej dziedzinie przemysłu ośrodkiem największym w skali Rzeczypospolitej (nie włączając w te porównania śląska - rzecz jasna) i najbardziej pionierskim. Przede wszystkim zaś istnienie tej gałęzi przemysłu w stolicy świadczyło o zmianie gustów ludności wielkiego miasta, wedle nowej, coraz wszechwładniej panującej mody na bawełnę, która w skali całej Polski upow-

szechni się dopiero w XIX wieku. Słusznie zwraca na to uwagę I. Turnau podkreślając wagę rozwoju manufaktur tkanin bawełnianych w Warszawie: "Drobne manufaktury tkanin bawełnianych stanowią zaczątki masowej w XIX wieku produkcji tanich perkali drukowanych. Korzon pisze o bezpośrednich związkach między manufakturą perkali "indiennes" założoną przez Paschalisa w Lipkowie a produkcją tanich perkali w Łodzi"⁹.

Odmienne też niż w innych większych miastach kształtowała się w Warszawie sytuacja manufaktur sukienniczych. Była ona szczególna. Przemysł sukienniczy został bowiem zaszczerpiony na zupełnie dziewiczej glebie¹⁰. W przeciwieństwie do ośrodków takich, jak Szczecin, Wrocław - poza granicami Rzeczypospolitej, czy - w jej granicach - Poznań, miasta rejonu bydgoskiego czy nawet Kraków, ośrodek warszawski rozwijał się w pustce, pozbawiony zaplecza regionalnego. Dużą, zwartą plamą rysował się na mapie osiemnastowiecznej Polski okręg wielkopolski, łączący się dalej z okręgiem śląskim i pomorskim - okręg nadnotecki czy północnomałopolski. Gdzieś od lat sześćdziesiątych coraz wyraźniej zaczyna formować się ośrodek tkactwa wełnianego wokół Białegostoku. Manufaktury sukienne w wielkich dobrach Radziwiłłów, Sapiechów, Potockich i Czartoryskich na ziemiach litewskich i ruskich były stałym punktem programu uprzemysławiania. Moda na zakładanie "fabryk sukiennych" wzrastała stale, by osiągnąć apogeum w ostatniej ćwierci osiemnastego stulecia.

Mimo to Mazowsze pozostało prawie nietknięte tą modą. Oprócz manufaktur, położonych na przedpolu Warszawy, jak manufaktury Pragi, Potoku i Pułkowa lub w nieco dalszej okolicy - w Górze, Nowym Dworze, Kobyłce czy Lipkowie, Mazowsze nie posiadało większych zakładów przemysłu sukienniczego. W granicach administracyjnych Mazowsza leżała wprawdzie manufaktura skierniewicka, faktycznie należała jednak do innego regionu i opierała się najbardziej na związkach z tkactwem wielkopolskim¹².

O ile więc macierzysty region Warszawy nie zareagował na modę "fabryk sukiennych", co wiązało się zapewne przede wszystkim z trudnościami surowcowymi, to sama Warszawa, wbrew tendencjom regionu, zareagowała bardzo silnie. Liczba inicjatyw była duża, większa niż w Krakowie czy nawet w Poznaniu, gdzie wobec silnego sukienictwa cechowego nowe formy organizacji przyjmowały się nieodrobnie. Była przy tym Warszawa terenem dużych zamierzeń i nowatorskich pomysłów: tu powstała pierwsza spółka akcyjna, jaką była

Kompania Manufaktur wełnianych o planie kompleksowym rozbudowy większych zakładów sukienniczych; tu działała jedna z większych w skali krajowej manufaktura Rehana; tu wreszcie zaczęły rozrastać się - szybciej niż gdzie indziej - manufaktury kapelusznicze w odpowiedzi na rosnące zapotrzebowanie nowej mody.

Jednakże do końca osiemnastego wieku Warszawa reprezentowała odrębne środowisko. Miasto wciągnęło w orbitę oddziaływania - czy może lepiej - współpracy, tylko bliską okolicę, odległą nie więcej niż o dwadzieścia kilka kilometrów, czyli mniej więcej jeden dzień drogi.

W tym miejscu sprawą najbardziej interesującą jest - biorąc pod uwagę również i inne gałęzie produkcji - czy owa gorączka manufakturowa objawiła się silniej niż gdzie indziej i czy dała mniejsze, czy większe efekty.

Wedle opinii Tadeusza Korzона Warszawa stanisławowska była dużym ośrodkiem przemysłu manufakturowego, chociaż odosobnionym na terenie Mazowsza. Przy tym ośrodek warszawski rozpatrywał on łącznie z manufakturami, powstającymi w najbliższej okolicy. Liczba większych imprez przemysłowych, czy może raczej liczba inicjatyw podejmowanych na terenie Warszawy, wydaje mu się duża. W badaniach lepiej udokumentowanych i bardziej krytycznych do tego wniosku doszła I. Turnau w odniesieniu do przemysłu tekstylno-odzieżowego. Podając liczbę ponad trzydziestu manufaktur funkcjonujących w tych gałęziach przemysłu w Warszawie i na Pradze w okresie stanisławowskim, uznała tę liczbę za bardzo pokaźną¹³.

Można by jej spis uzupełnić około trzydziestoma manufakturami innych gałęzi produkcji, jakie najprawdopodobniej istniały¹⁴. Doszlibyśmy w ten sposób do liczby siedemdziesięciu manufaktur warszawskich wobec mniej więcej trzystu, istniejących na terenie Rzeczypospolitej, według spisu Korzона, nie zastąpionego dotąd przez żaden inny¹⁵. Byłby to zatem udział znaczny ok. 23%, świadczący o wyjątkowo dużej ruchliwości ośrodka warszawskiego. Takie obliczenia, rzucające pewne światło na problem żywotności inicjatywy gospodarczej, są mało przydatne, jeśli idzie o inne, ważniejsze zagadnienie - efektywności owej inicjatywy. Rejestr manufaktur nie na wiele się tu zdaje. Przede wszystkim dlatego, że co do niewielu tylko jest pewność, iż należałoby je rzeczywiście zaliczyć do rzędu manufaktur. Po wtóre, z racji słabej znajomości ich dziejów nie da się ustalić, jak długo i w jakim dokładnie czasie

funkcjonowały. Rzecz jasna - bardziej miarodajne byłyby tu wskaźniki produkcji.

Odwołując się znowu do dziedziny najlepiej opracowanej, jaką jest historia sukiennictwa, można poczynić pewne, najbardziej prymitywne porównania, które mogą stworzyć miarę ogólnych proporcji, w jakich zawierał się udział warszawskich manufaktur w globalnej produkcji sukiennictwa polskiego.

Łączną produkcję wszystkich pięciu warszawskich manufaktur sukienniczych w początkach lat dziewięćdziesiątych oblicza się w przybliżeniu na ok. 2000 postawów rocznie • Dużo to czy mało? Wielkość ta, porównywana w różnych aspektach znaczy coraz to co innego. Okazuje się na przykład, że mniej więcej na tym poziomie wydajności utrzymywała się produkcja średnich ośrodków wielkopolskich. Byłoby to zatem dużo. Ale znowu większe manufaktury, jak np. skierniewicka¹⁷ czy grodzieńska Tyzenhauza produkowały każda po około 1000 postawów, manufaktura w Korcu - ok. 800 sztuk. W porównaniu więc do większych zakładów produkcja warszawskich manufaktur przedstawiała się skromnie. W dodatku funkcjonowały one krótko i nigdy nie zdołały rozwinąć pełnej produkcji i osiągnąć w związku z tym pełnej wydajności .

Dopiero jednak w porównaniu do całej produkcji sukienniczej Rzeczypospolitej, w której stale jeszcze największą część stanowiła produkcja cechowa, wielkość produkcji sukienniczej warszawskich manufaktur maleje do rozmiarów prawie że niewidocznych. Globalna produkcja sukiennictwa polskiego w II połowie XVIII w. wynosiła ponad 180 000 sztuk sukna i innych materii wełnianych, a włączając do tych obliczeń produkcję Śląska - ponad 350 000 sztuk. Rozkładała się ona bardzo nierównomiernie pomiędzy poszczególne dzielnice Rzeczypospolitej. Wedle obliczeń, dokonanych dla lat dziewięćdziesiątych, na samą Wielkopolskę przypadało ok. 113 000 postawów, czyli ponad 60% całości. Około 35 000 sztuk produkowały miasta Pomorza Gdańskiego (prawie 20%), na mniej więcej 20000 sztuk rocznie szacuje się produkcję Małopolski, wliczając w to produkcję Bielska. Nie więcej niż 10 000 sztuk wyrabiało sukiennictwo Mazowsza z Sieradzką, Łęczycką i Podlasie. Reszta, t j . ok. 10 000 sztuk przypadała na manufaktury ziem litewskich i ruskich¹⁹. Jest to przy tym szacunek najniższy, gdyż nie brano w nim pod uwagę rzemiosła wiejskiego, a na ziemiach litewskich i ruskich również i rzemiosła cechowego. Produkcja sukiennictwa śląskiego wynosiła w tym czasie ponad 160 000 postawów rocznie, co porówny-

walne jest tylko z wysokością produkcji tkactwa wielkopolskiego. Cała wytwórczość manufaktur warszawskich wynosiłaby zatem nie więcej niż 1% całości, a włączając do obliczeń Śląsk - ok. 0,7% produkcji sukiennictwa Rzeczypospolitej i okręgu śląskiego. Były to zatem wielkości znikome, stojące w jaskrawej sprzeczności do mnogości inicjatyw, jakie podejmowano na terenie Warszawy.

A przecież wydawałoby się, że Warszawa, stanowiąca największe skupisko ludności w Rzeczypospolitej i w dodatku najobfitsza ludność zamożną, powinna stwarzać największe zapotrzebowanie na wyroby przemysłu sukienniczego.

Na fiasko manufakturowego przemysłu sukienniczego na terenie Warszawy złożyło się chyba wiele przyczyn z dziedziny zarówno rynku, jak robocizny. Szybko powiększająca się ludność miasta stwarzała przede wszystkim rynek zbytu dla tych gałęzi rzemiosła czy przemysłu, które dzisiaj nazwalibyśmy usługowymi, przede wszystkim był to więc wszelkiego rodzaju przemysł odzieżowy, bardziej czy mniej luksusowy. Przemysł ten obliczony był głównie na tkaniny najlepszego gatunku, najczęściej importowane z zagranicy, fakt, że rzeczywiście dużo ich do Warszawy przywożono, potwierdza statystyka importu .

Wobec gwałtownie rosnącego zapotrzebowania na odzież w ślad za równie gwałtownym wzrostem ludności stałej i przyjezdnej duże zakłady odzieżowe nie mogły liczyć na ewentualnie udaną w przyszłości produkcję manufaktur miejscowych. Pewniejszym źródłem były dostawy tkanin z zagranicy.

Na drugim miejscu w rzędzie przyczyn słabego rozwoju manufaktur sukienniczych w Warszawie postawić by należało sprawy robocizny, przede wszystkim zaś robocizny fachowej. Łączy się to z problemem, o którym była już mowa wyżej, braku zaplecza regionalnego, ale nie tylko. Warszawa z powodu drożyzny stwarzała wyjątkowo niepomyślnie warunki dla organizacji większych zakładów przemysłowych. Problem specjalnie dużych trudności przy zakładaniu manufaktur w dużych ośrodkach miejskich, a zwielokrotnionych na terenie Warszawy był ogólnie znany w środowiskach mieszczańskich ²¹. W okresie Sejmu wielkiego posłużył się nią, jako koronnym argumentem Baudouin de Courtenay w polemice w Jackiem Jezierskim, oskarżającym mieszczan warszawskich o zbyt i łatwe bogacenie się.

"Próżnie autor kramarzy warszawskich, jak ich nazywa, na fabrykantów chce przerobić. Pytam go się, jeżeli miasta stołeczne

są sposobne do założenia rękodzieł. Mógłżeś z swym przemysłem do ważnych zdolnym zamiarów, aby jedną w Warszawie utrzymać fabrykę? Odwołuję się tu do własnego świadectwa twego, udał ci się choć jeden pończosznik? Wszak wszystkie w tej mierze czynione nakłady i starania były bezskuteczne} a byłżeś szczęśliwy Sobieniami, do których całe rzemieślników sprowadzałeś osady? Jakąż z nich kraj korzyść, jakąż ty sam odebrałeś? Otóż owe ładne i wygodne domy puste stoją, a rękodzielnicy nie wiedzieć gdzie się rozpierzchnęli. Co dowodzi, że nie tylko w stolicy, ale nawet w jej bliskości znacznych fabryk zakładać nie można, gdyż drogość mieszkań, drzewa i żywności wszystkie zawody fabrykantów bezskutecznymi czynią" .

Jest to jednak opinia stronnicza, przesadzona. Prawda o warunkach, jakie Warszawa stwarzała dla przemysłu manufakturowego była bardziej skomplikowana. Obok bowiem prób nieudanych były inne, udane ponad wszelkie spodziewanie. Za przykład takiego nadspodziewanego sukcesu posłużyć mogą manufaktury takie, jak np. powozów - Dangla, manufaktury pasów polskich-kołybecka i lipkowska czy papiernia w Jeziornie; mniejszym, ale wyraźnym sukcesem została uwieczniona działalność farfurni Wolfa czy - we wcześniejszym okresie - królewskiej farfurni w Belwederze.

Wszystkie one odznaczały się - jak na ówczesne warunki - dość dużą trwałością, cnociaż tylko jednej z wymienionych, papierni w Jeziornie, udało się przetrwać aż do naszych czasów. Tamte były trwałe na miarę stosunków osiemnastowiecznych, w których większe manufaktury mieszczańskie miały na ogół żywot krótki. Persjarnia w Kobyłce, założona przez Unruga, a ściślej mówiąc przeniesiona przez Unruga z Terespoła, funkcjonowała w rękach różnych kierowników i właścicieli od 1781 roku do powstania kościuszkowskiego, a więc jednak trzynastu lat²³. Farfurnia belwederska przetrwała lat dwanaście • manufaktura Dangla ok. lat trzydziestu²⁵, wreszcie papiernia w Jeziornie, założona prawdopodobnie około 1761 roku, przetrwała rozbiory i rozbudowała się w XIX wieku .

W gruncie rzeczy nie o to jednak idzie. Trwałość imprezy je»t może najbardziej dostrzegalną, najbardziej wymierną oznaką zakorzenienia w gruncie, na którym wyrosła. To prawda. Twierdzenia tego nie da się jednak odwrócić: nie każda krótkotrwałość manufaktury miała oznaczać brak sukcesu. Cechą wyróżniającą wszystkie wymienione wyżej manufaktury było to, że potrafiły zdobyć sobie mocną pozycję na rynku, dostosowując się do jego żądań, chwytając w odpowiednim momencie zmieniające się wymagania tego rynku, co

sprawiało, że produkcja odpowiadała bardzo konkretnie określone-
mu popytowi.

Na takiej zasadzie opierała się trwałość kariery papierni w Jeziornie, której bujny rozkwit przypada na lata 1778-1795. Na wzrost zapotrzebowania na papier złożyło się wtedy wiele czynników. Rok 1776 przyniósł ustawę o obowiązku używania papieru stemplowego do zawierania wszelkiego typu transakcji, który to papier nie mógł być sprowadzany z zagranicy z racji na tajność, czy w każdym razie chęć zatajenia znaków. Zapotrzebowanie na papier kształtować musiał także ogromny rozwój ruchu wydawniczego w Warszawie, większy niż w jakimkolwiek innym mieście Rzeczypospolitej. Na ten okres przypada także moda używania obić papierowych do wnętrza domów i pojazdów, co na terenie Warszawy jako wielkiego skupiska ludzi i ośrodka, lansującego modę, znalazło szczególnie silny wyraz.

W latach osiemdziesiątych papiernia w Jeziornie rozrosła się do rozmiarów największej - zdaniem historyków papiernictwa -manufaktury papierniczej w Rzeczypospolitej, mimo tego, że powstała w regionie bez żadnej tradycji, pozbawiona tym samym jakiegokolwiek zaplecza, które by mogło wspomóc fachową siłą roboczą czy urządzeniami. Manufaktura produkowała wiele gatunków papieru, wśród nich również papier najlepszej jakości, nie ustępujący wysokogatunkowemu papierowi holenderskiemu, co każe przypuszczać, że zaopatrzona była w niektóre urządzenia holenderskie²⁷. Okazało się zatem, że papiernia uporała się z trudnościami w zapewnieniu odpowiedniej siły roboczej.

Inną, bo Krótką, ale niezmiernie efektowną karierę zrobiła manufaktura pasów polskich, założona przez Paschalisa Jakubowicza. Był to przykład imprezy podjętej przez kupca dla doraźnych celów i potrzeb prowadzonego przez niego handlu. Paschalis, Ormianin z pochodzenia-, rzutki i zapobiegliwy, znany był w Warszawie jako kupiec towarów wschodnich. W ciągu dwudziestu kilku lat od osiedlenia się w Warszawie, to jest od 1761 roku²⁸, zdążył zgromadzić znaczny majątek nieruchomy: Dworek na Mariensztacie, kamienicę na Krakowskim Przedmieściu, oraz, najprawdopodobniej w roku 1788, dobra w ziemi warszawskiej: Zielonkę z folwarkami, Prusy i Lipków. Ponadto w tymże samym roku nabył kamienicę przy ulicy Sławkowskiej w Krakowie i wpisał się w "Album Civile" tego miasta. W roku 1790 został nobilitowany. Doszedł też do godności magistrackich zostając gminnym St. Warszawy i starszym Konfraternii

kupieckiej. Kariera zatem typowa, ale tylko dla najbardziej rzu-
kich przybyszów, których pieniądź wprowadza w szeregi patrycjatu
warszawskiego w ciągu niespełna jednego pokolenia. W roku 1788 w
Warszawie, a później w nowo nabytym Lipkowie założył manufaktury,
które pilnie reklamował w warszawskiej prasie. W dwa lata potem
przeniósł je do Lipkowa.

W roku 1789 zatrudniał już "przeszło sto ludzi" - jak głosiła
wzmianka w "Gazecie Warszawskiej"²⁹, a pragnął jeszcze zwerbować
młodzież na naukę. Trzeba dodać, że od 1781 roku istniała w oko-
licach Warszawy inna persjarnia, w Kobyłce, która dostarczała pa-
sy Warszawie. Mogłoby się zatem wydawać, że Paschalis założył swo-
ją wytwórnę w trudnych warunkach silnej konkurencji Pilsjeana i
jego współników, którzy wyrobili sobie już markę na najbliższym
rynku warszawskim. Mimo to manufaktura lipkowska odniosła sukces,
a we właściwych jego rozmiarach orientują ślady, jakie pozostały
po swego rodzaju "aferze" Paschalisa.

W roku 1793 zaczęły pojawiać się w "Gazecie Korespondenta Kra-
jowego i Zagranicznego" liczne ogłoszenia, które przestrzegają
ewentualnych nabywców przed kupowaniem pasów z inicjałami P.J.,
ale gorszego gatunku. W ogłoszeniach wzywa się do ujawniania
sprzedających³⁰. Rychło zabrała głos, również na łamach "Korespon-
denta" »Konfraternia kupców warszawskich dopominając się od Pascha-
lisa ujawnienia tych wszystkich kupców, którzy sprzedają podfał-
szowane pasy³¹. W ślad za tym przyszło oświadczenie samego Jaku-
bowicza, który wyjaśnił "że gdy przed czterema laty znaczna liczb-
a osób w kraju naszym raptownie po polsku przebierać się zaczęła
widząc, że fabryki krajowe nie były w stanie wygotowania tyle pa-
sów, ile potrzeba wymagała, znacznym kosztem posłał różne desenia
i pas do fabryki zagranicznej, ażeby tam podług tych deseni pasy
robili z literami na końcu P.J."³².

Okazało się, że owym zagranicznym "podnajemcą", który miał
produkować pasy pod firmą Paschalisa Jakubowicza była jakaś wy-
twórnia paryska. Sprawa nie byłaby się wydała, gdyby nie to, że
francuski kooperant zaczął produkować gorsze pasy o wyraźnie
mniejszej wartości, podkopując tym samym dobrą sławę manufaktury
lipkowskiej³³. Konfraternia domagała się wyjaśnienia sprawy i o-
kazało się, że gorsze, podrabiane pasy trafiały do sklepów dość
często i kupowane były z dobrą wiarą jako pasy lipkowskie. Jeden z
kupców żydowskich zeznał np., że kupował je w Lipsku. Czy odbywa-
ło się to z aprobatą i udziałem samego Paschalisa - nie wiadomo i

nie o to chodzi. Ciekawa jest rzecz inna, jak szybko zdołał Jakubowicz zdobyć rynek, zapewnić swojej manufakturze zbyt, przewyższający znacznie możliwości produkcyjne, o czym świadczy fakt zorganizowania sobie współpracy z wytwórcami zagranicznymi.

Podobnie dużą karierę, o kilka lat trwalszą, zrobiła wspomniana wyżej manufaktura pasów w Kobyłce. W roku 1781 Aleksander Unrug przeniósł ją z Terespola do swoich dóbr podwarszawskich i ulokował w Kobyłce. W tymże roku zawarł kontrakt z trzema przedsiębiorcami: Janem Chrystianem Blumem, Szczepanem Filsjeanem i Franciszkiem Solimandem, oddał im w użytkowanie wybudowaną i wyposażoną przez siebie manufakturę³⁴. Ważny był tu przede wszystkim jeden z "kompanistów" Franciszek Solimand, jako najbardziej fachowy specjalista, który zapisał się w historii polskich manufaktur nie jeden raz: wcześniej pracował w manufakturze grodzieńskiej, później w lipkowskiej³⁵. Z manufaktury grodzieńskiej, po jej upadku sprowadził do Kobyłki wszystkie 24 warsztaty z Grodna³⁶. Tak więc na gruzach tamtej, nieudanej imprezy litewskiej wyrosła nowa, pod Warszawą, która się udała i funkcjonowała aż do roku 1794.

Obie wytwórnie utrzymywały swoją produkcję na bardzo wysokim poziomie jakości. Dyktowały też wysokie ceny wyrobów. Sądząc z zachowanych inwentarzy w obrocie handlowym na terenie Warszawy ceny pasów kobyłkowskich kształtowały się na poziomie najdroższych pasów słuuckich, a nawet je przewyższały³⁷. W zależności od gatunku kształtowały się od 54 złp do ponad dwustu, najczęściej zaś występowała cena ponad 100 złp⁵. Mniej wiadomo o pasach lipkowskich, sądząc jednak z tego, że konkurowały z pasami kobyłkowskimi i trafiały do tego samego kręgu odbiorców, były co najmniej tej jakości o podobnej cenie. Jedna wzmianka, zachowana w inwentarzu potwierdza te przypuszczenia³⁹. Inne pasy, które sprzedawano w Warszawie, a więc pasy tureckie, francuskie, słuuckie czy drzewieckie były znacznie tańsze⁴⁰. Kto był odbiorcą pasów z podwarszawskich persjarni? Jak szeroki mógł być rynek zbytu?

Władysław Smoleński w swoim opracowaniu zwraca uwagę na fakt ogromnej popularności pasów polskich. Zdaniem jego w strój polski przebrała się przy końcu stulecia nie tylko szlachta i arystokracja. Zrobiło to i bogatsze mieszczaństwo. "Z żupanami i kontuszami odzyskały prawo obywatelstwa pasy, stanowiące część niezbędną stroju polskiego. Wydobywano z kufców stare tureckie, perskie, chińskie i francuskie, zaopatrywano się w nowe z fabryk krajowych: słuuckiej, kobyłkowackiej, drzewieckiej, krakowskich itp. Oby-

watel zamożniejszy, zarówno szlachcic, jak mieszczanin posiadał całą kolekcję pasów o różnych deseniach i kolorach, różnej wartości artystycznej i pieniężnej". Takie twierdzenie wydaje się jednak ogromną przesadą. Inwentarze mieszczańskie z okresu Sejmu Wielkiego, kiedy moda na strój polski osiągnęła swój szczyt, pokazują, że w owych kufkach mieszczańskich pasy bywały rzadkością, zwłaszcza zaś pasy drogie. Do kilku przykładów, na które powołuje się Smoleński, rzemieślników warszawskich, posiadających w majątku drogie pasy, można by dorzucić jeszcze kilka, w sumie jednak będzie to znikomy procent w stosunku do wszystkich zarejestrowanych inwentarzy. Albo tradycja noszenia stroju polskiego była wśród mieszczan warszawskich nie dość ugruntowana, albo mieszczenie skąpili na tak wielki zbytek, dość, że pasów lipkowskich czy kobyłkowskich nie spotyka się w spisach garderoby mieszczańskiej. Jeśli się trafiają, to z reguły tańsze pasy francuskie, tureckie czy gorsze gatunki pasów słuwickich, w cenie od kilkunastu do 54 złp, wyjątkowo do 70 złotych.

Należy zatem przypuszczać, że odbiorcą drogich pasów, do których zaliczały się pasy z wytwórni podwarszawskich, była bogata szlachta i arystokracja. Pasy rozchodziły się nie na terenie Warszawy, a za jej pośrednictwem, za pośrednictwem jej kupców i sklepów. Swoją "firmową" sklep miał na Krakowskim Przedmieściu Paschalis, podobnie Filsjean. Pasy kobyłkowskie sprzedawali w swoich sklepach więksi kupcy, handlujący tzw. towarem tureckim, a więc przede wszystkim Ormianie. Pokazny spis pasów zachował się w inwentarzu, spisany po śmierci kupca Bogdanowicza, w którym na pierwszym miejscu figurują - jako najdroższe - pasy kobyłkow-

42)

skie. Wydaje się poza tym, że obaj przedsiębiorcy, nie poprzestając na sprzedaży sklepowej - docierali również bezpośrednio do odbiorców. Takie przypuszczenie nasuwa się zwłaszcza w odniesieniu do Paschalisa. Powodzenie jego wyrobów, zaświadczone wspomnianą wyżej "afery", nie znajduje bowiem żadnego potwierdzenia w inwentarzach warszawskich kupców. Okazuje się, że w tym czasie, kiedy Paschalis nie mógł wydołać zapotrzebowaniu, jego wyrobów nie sprzedawało się w warszawskich sklepach, za wyjątkiem jego własnego. To zaś, co ustalili historycy sztuki w katalogach zabytków każe przypuszczać, że moda na pasy polskie nie ominęła także kościołów⁴³⁾ Okazuje się bowiem, że w wielu kościołach znaleźli oni ornaty i kapy, ozdabiane kolumną z pasa polskiego, którym rozszywana była tkanina ornatu, również proveniencji osiemnastowiecz-

nej. Czasem z pasów robiono boki ornatów. Używane były w tym celu pasy różnego pochodzenia, z pewnością często zależało od tego, jakimi dysponował ofiarodawca. W kościołach mazowieckich najczęściej spotyka się pasy z inicjałami P.J. oraz F.S., czyli pasy lipkowskie i kobyłkowskie⁴⁴⁾. Przy tym wyraźne zagęszczenie kościołów posiadających ornaty z pasami kobyłkowskimi właśnie w okolicach Kobyłki świadczyłoby, że pasy te wyrobiły sobie rynek głównie w macierzystym regionie. Zapewne warta zachodu byłaby kwerenda, przeprowadzona wspólnie z historykami sztuki pod tym kątem widzenia w wizytacjach diecezjalnych. Trzeba by również zbadać w ten sposób i inne fragmenty wyposażenia kościołów, przede wszystkim zaś wyroby złotnicze. I tu bowiem II połowa XVIII wieku odcisnęła wyraźne ślady, które świadczą o znacznej ekspansji rzemiosła artystycznego Warszawy.

Można zatem przypuszczać, że nawet bez większego udziału mieszczaństwa, jako ewentualnego nabywcy pasów, rynek zbytu był dostatecznie szeroki. Nastawiony był przy tym na wysoką jakość i przygotowany na wysoką cenę. Więcej nawet - można by powiedzieć, że wysoka cena była tutaj bodźcem produkcji, gwarantując wysoką jakość, a przede wszystkim utwierdzając prestiż posiadacza cennej ozdoby. Był to rynek, obliczony na towar luksusowy i tylko taki towar mógł tam spełniać rolę - sui generis - towaru konsumpcji masowej. Można by powiedzieć snując dalej ten typ rozważań - że np. obniżenie ceny manufaktury kobyłkowskiej czy lipkowskiej mogłoby kapitałnie zmniejszyć krąg nabywców, nawet jeśli ona utrzymała jakość na poziomie dawniejszym.

Nie chcę przez to powiedzieć, że w Warszawie miały szansę utrzymania się jedynie manufaktury, obliczone na produkcję luksusową. Sukces podwarszawskich persjarni nie wyklucza sytuacji odwrotnych, w których upadały zakłady produkujące towar droższy i wyższej jakości, a utrzymywały się inne, produkujące taniej i w gorszym gatunku. Zawsze jednak u podstawy sukcesu manufaktur warszawskich leżało chyba nie co innego, jak dobrze rozwiązany problem rynku zbytu. To stwierdzenie dotyczy w tym samym stopniu obu persjarni, lipkowskiej i kobyłkowskiej oraz papierni w Jeziornie, chociaż zupełnie inne czynniki złożyły się na sytuację, w której Jeziorna nie miała potrzeby obawiać się zmniejszenia dochodów z racji braku odbiorcy. Inaczej trudno byłoby wytłumaczyć fakt, dlaczego jedne manufaktury warszawskie czy podwarszaw-

skie radziły sobie z trudnościami, jakie stwarzała Warszawa, inne zaś tych trudności nie potrafiły rozwiązać⁴⁷.

W odniesieniu do rynku, jaki przemysłowi stwarzała Warszawa czy raczej jej pośrednictwo, trudno byłoby stwierdzić jakąś jego regionalizację geograficzną. Fakt, że manufaktury warszawskie pracowały głównie dla magnaterii przesądzał o tym, iż wyroby renomowanych wytwórni rozchodziły się po całym kraju poprzez rezydencje i dwory, dla których były zakupywane. Przysłowiowy sposób zaopatrywania się w towary przez Karola Radziwiłła "Panie kochanku", który wykupywał pół sklepu Teppera czy cały zapas piwa angielskiego, jaki był na składzie, miał swoje odbicie w innych transakcjach tego typu, dokonywanych w mniejszych rozmiarach. Obraz tego, jak magnat czy szlachcic "okupywał" się w Warszawie z okazji pobytu tam z racji interesów publicznych czy prywatnych, przekazał w pamiętniku Jan Duklan Ochocki⁴⁸. W Bibliotece Jagiellońskiej zachowały się rachunki starosty proniatyńskiego, Stanisława Lenkiewicza, które zaciekały mnie ze względu na jego rozliczenia z bankierami warszawskimi. Rachunki te pokazują w niezmiernie interesujący sposób, jak ten ambitny, dorabiający się szlachcic dodawał splendoru swojej rezydencji poprzez zakupywanie w Warszawie różnego rodzaju rzeczy zbytkownych, poczynając od klejnotów czy kosztownego zegara poprzez siodła i drzewka ogrodowe. Przy tym wszystkie wypłaty dokonywane były z jego rachunków, które miał u Teppera i Schultza⁴⁹.

Zakupy rezydencji tej miary, co np. Branickich, dokonywane w Warszawie, miały charakter podobny, do transakcji dokonywanych przez nich w miastach portowych, do których spławiali zboże, w Gdańsku czy Królewcu⁵⁰. Kupowano potrzebne towary większymi partiami, żeby wykorzystać statki czy wozy, którymi odstawiono tam zboże.

Z drugiej strony i sami manufakturzyści dbali o to, by wszystkie większe miasta lub miasta, w których odbywały się zjazdy szlacheckie, kontrakty czy duże jarmarki, były zaopatrywane w ich wyroby. Fajanse manufaktury belwederskiej np. były sprzedawane w sklepach Krakowa, Poznania, Wilna, Grodna, Dubna, Lublina, wresz-

51
cie Łowicza⁵¹. Rzecz charakterystyczna, propozycja kupca warszawskiego, Samuela Andrzeja Horna, który proponował swoje pośrednictwo w sprzedaży wyrobów belwederskich w zamian za prawo wyłączności tejże sprzedaży, dotyczyła oprócz Warszawy właśnie Dubna,

miejsca największych zjazdów szlachty i arystokracji z okazji kontraktów.

Tak więc idąc za trafnym sformułowaniem Witolda Kuli - można by powiedzieć, że na terenie Rzeczypospolitej tworzyła się sieć odizolowanych od siebie wysp "wiązanych eksterytorialnymi nićmi" z Warszawą, jako ośrodkiem produkcji. Kula użył tego określenia dla scharakteryzowania osobliwości powiązań rynkowych manufaktury skierniewickiej w ramach posiadłości jednego właściciela, widząc w tym piętno feudalizmu. Tę osobliwość powiązań rynkowych, polegającą na dużym rozproszeniu i oddaleniu miejsc zbytu od miejsca produkcji widać i na przykładzie Warszawy. Posuwając się nieco dalej i sumując wszystko to, co się powiedziało o sukcesach i upadkach manufaktur warszawskich, można chyba zaryzykować twierdzenie, że Warszawa kształtowała rynek w specyficzny sposób. Ulegając bardziej niż inne miasta zmiennym nakazom mody i wyolbrzymiając niebezpieczeństwo konkurencji przez większą niż w innych miastach podaż towarów zagranicznych, rynek warszawski był bardziej kapryśny, z drugiej jednak strony stwarzał znacznie większą możliwość rozszerzenia poza samo miasto wszystkimi kanałami, którymi płynęły do stolicy i z niej odpływały pieniądze arystokracji, zjeżdżającej tu z najodleglejszych ziem Korony i Litwy. Jeśli producentowi udało się trafnie odgadnąć potrzeby rynku, wtedy chłonność jego, poprzez pośrednictwo Warszawy była większa niż gdzie indziej i większa była możliwość utrzymania wysokich cen. Przeciwnie, jeśli producent źle ocenił sytuację rynkową, to specyficznie wielkie trudności, jakie stwarzała Warszawa, zabijały imprezę szybciej niż gdzie indziej. Słowem - rynek Warszawy wielokrotniał szansę sukcesu, o ile ona istniała i wielokrotniał także możliwości upadku. Oba tym procesom nadawał przyspieszenie.

Niepodobna w rezultacie określić jaki był bilans obu rachunków: strat i zysków warszawskiego przemysłu manufakturowego. Niepowodzeniom sukiennictwa należałoby przeciwstawić sukces persjarsstwa, papiernictwa, powoźnictwa i - najprawdopodobniej - tkactwa bawełnianego. W każdym razie nie można twierdzić, że Warszawa stanisławowska była silnym ośrodkiem przemysłu manufakturowego. Stanowiła teren zbyt jeszcze niepewny, zbyt trudny.

Znaczenie tego okresu dla Warszawy przyszłej, dziewiętnastowiecznej polegało nietyle na efekcie produkcyjnym, ile na stworzeniu tradycji dużych zakładów przemysłowych i pozostawieniu pewnego nawet uzbrojenia technicznego. Co zaś znaczył dla ówczesnego przemysłu

prosty fakt istnienia odpowiednich budynków, mówi historia warszawskiego Domu Poprawy, w którym od 1720 roku, tzn. od daty założenia tam pierwszej manufaktury sukiennej i pończoszniczej, wciąż na nowo, po kolejnych niepowodzeniach, odnawiano zakłady. Historia manufaktury w Cuchthauzie zamyka się w XVIII stuleciu rokiem 1794, by odnowić się znów, w 1806 roku.

Nie jest rzeczą przypadku, że w pierwszej ćwierci dziewiętnastego wieku właśnie w Marymoncie powstała fabryka perkalu i że w ogóle Marymont i Fawory stały się terenem, gdzie częstnie lokowano większe zakłady przemysłowe.

Podwarszawskie manufaktury zapisały się trwałym śladem w procesie formowania się przedpoła gospodarczego Warszawy, tego najbliższej otaczającego ją regionu, rozciągającego się w promieniu nie więcej niż trzydziestu kilku kilometrów. Manufaktury podwarszawskie wiązały go z miastem w wieloraki sposób. Przede wszystkim jednak była to sprawa organizacji sprzedaży wyrabianych towarów. Swoje sklepy mieli w Warszawie Paschnalis i Filsjean - jak już się powiedziało wyżej, papiernia w Jeziornie reklamowała swój skład na Krakowskim Przedmieściu, podobnie wytwórnia mydła czarnego w Kobyłce i wytwórnia mebli w Karczewiu, która sprzedawała swoje wyroby w Pałacu Sułkowskich. Oprócz spraw, związanych ze sprzedażą towarów, mogły w grę wchodzić sprawy robocizny i surowca. Czasem najlepszym łącznikiem, gwarantującym stały kontakt podmiejskiej manufaktury z Warszawą byli sami ich właściciele, kupcy, bankierzy czy rzemieślnicy Warszawy i jej obywatele, jak Paschnalis czy Lleonardy.

Socjologowie nazwaliby chętnie taki region strefą urbanizacji czy "strefą rozrzedzonego miasta", ekonomiści - warszawskim okręgiem przemysłowym. Rzecz jasna, że w osiemnastym wieku nie był jeszcze ani jednym, ani drugim, ale obszar zakreślony przez miejscowości, w których były manufaktury działające w oparciu i w stałym kontakcie z Warszawą, był uderzająco zbieżny z tym, na jakim później zaczął formować się okręg przemysłowy i powstawała strefa podmiejska⁵²

Podobnie trudnym problemem jest dokonanie bilansu rzemiosła cechowego i rozeznanie się w sytuacji, jaką stwarzała mu Warszawa stanisławowska, miasto wielkie, różnorodnych potrzeb i ogromnej konsumpcji.

Było ono w tym okresie pod presją wielorakich napięć: z jednej strony - zagrożone ze strony środowisk szlachecko-arystokratycznych, z drugiej - ze strony coraz liczniejszych "przeszkodników", przede wszystkim zaś rzemieślników żydowskich. Polityka antycechowa, dyskutowana już w okresie pierwszego sejmku rozbiorowego była zagadnieniem wciąż żywym i poruszonym również w okresie Sejmu Czteroletniego⁵³. O tym zaś, że środowisko rzemieślnicze czuło ją jako realną groźbę świadczy memoriał rzemieślników i kupców warszawskich, przedłożony sejmującym stanom w roku 1789, w obronie instytucji cechów i Konfraterni⁵⁴. Argumentacja memoriału miała sens mniej więcej ten sam, co argumentacja otwarcia Warszawy dla jarmarków i zmierzała w kierunku polityki zamknięcia się i obwarowania rygorem przepisów, które wzbraniając konkurencji wszelkim obcym, w tym Żydom, zapewniałyby jednocześnie cechem i Konfraterni kupieckiej monopol w administrowaniu sprawami rzemiosła i handlu⁵⁵«

O wzrastającym naporze rzemiosła żydowskiego świadczy nasilająca się, zjadła kampania antyżydowska, prowadzona przez magistrat St. Warszawy w okresie Sejmu Wielkiego⁵⁶); zagadnienie obrony miasta przed rzemiosłem i handlem żydowskim było maniakalnie powtarzane i wciąż z tą samą argumentacją. Świadczą też o tym liczby⁵⁷.

Jednocześnie zaś, jak w przypadku handlu, tak i w przypadku cechów politykę zamknięcia reklamowano jako tę, która w konkurencji otworzy miasto przybyszom z zagranicy: "...utrzymanie konfraterni i cechów daje wstęp czeladzi cudzoziemskiej do wchodzenia w kraj polski i odbywania zwyczajnej wędrówki; ta zaś czeladź wnosi z sobą umiejętność rozkrzewionych rękodzieł, od których przenosi się nauka do krajowych (...) z tej czeladzi wielu zostaje się w kraju, osiada, inkorporują się do konfraterni i cechów i stają się krajowi użytecznymi..."⁵⁸

Wystąpienia magistratu warszawskiego miały charakter tak wyraźnie defensywny, że niepodobna wyciągnąć z nich innego wniosku niż ten, iż teren jego działalności kurczył się. A przecież takie stwierdzenie wydaje się absurdalne w zestawieniu z innym: dużego wzrostu ludności Warszawy w okresie stanisławowskim, którego efektem musiało być również zwiększenie się popytu.

Powstaje zatem pytanie: czyżby rzemiosło warszawskie nie umiało skorzystać z szansy, jaką stworzył wzrost ludności stolicy. Je-

śli koniunkturę wykorzystało, to w jakim stopniu zdołało przystosować się do zwiększonego popytu?

Pytania te zadała sobie, w odniesieniu do rzemiosła odzieżowego Warszawy I. Turnau. Jej zdaniem, w okresie najbujniejszego rozwoju rzemiosł odzieżowych, rosnącego w ślad za rozwojem ludności Warszawy, to znaczy w latach 1780-1794 "tradycyjna feudalna produkcja cechowa" nie sprostała zwielokrotnionym wymogom popytu⁵⁹. Argumentem, przemawiającym za słusznością takiego stwierdzenia jest dla niej zestawienie dwóch, występujących wtedy zjawisk: słabego rozwoju rzemiosła cechowego i skarg rzemieślników na niedostateczny zbyt swoich wyrobów oraz wiadomości, które się powtarzały "o potężnym wzroście liczby rzemieślników pozacechowych i pewnych centrach produkcji odzieży, przekraczających swymi rozmiarami zwykłe zakłady rzemieślnicze" .

Irena Turnau spróbowała też obliczyć wielkość rzemiosła odzieżowego w ogóle, nie tylko cechowego i zestawić ją z wielkością prawdopodobnego popytu . Ale i tutaj możliwości produkcyjne warszawskiego ośrodka były stosunkowo małe, chociaż wyglądały różnie w różnych gałęziach rzemiosła. Np. krawcy według opinii Turnau - mogli sprostać zapotrzebowaniu miasta » nie mogli natomiast wydołać popytowi szmuklerze⁶³ ani szewcy » ani garbarze⁶⁵. Wedle tego, co wynika z obliczeń Turnau, warszawskie rzemiosło było niewydolne lub ledwie wydolne w zestawieniu z popytem miasta.

Jest wszakże jedna wątpliwość, która i te wnioski stawia pod ogromnym znakiem zapytania. I. Turnau w swojej ocenie wystarczalności produkcji rzemieślniczej porównywała podaż rzemieślników Warszawy z liczbą ludności miasta, zakładając tym samym, że odbiorcą warszawskiego rzemiosła było samo miasto. Należy natomiast przypuszczać, biorąc pod uwagę specyficzny typ powiązań Warszawy w kraju » że tylko część produkcji rozchodziła się na miejscu, znaczna część wędrowała - podobnie jak wyroby manufaktur, do dworów, rezydencji i kościołów. Biorąc zaś pod uwagę tę poprawkę, przyszłoby stwierdzić, że niewydolność warszawskiego rzemiosła odzieżowego w stosunku do potrzeb miasta była znaczna. Taki stan rzeczy potwierdzają notowania warszawskiej komory celnej, przez którą przechodziły do Warszawy duże partie gotowej odzieży⁶⁷.

Funkcja Warszawy stanisławowskiej jako ośrodka przemysłowego rysuje się wyraźniej w zestawieniu z miastami uprzemysłowionymi jak np. miasta śląskie. I znów - jak w przypadku ludności trudniającej się handlem - ucieknijmy się do porównań wskaźników zatrud-

nienia, które obliczył B.Kaczmariski dla miast Śląska, ustalając na ich podstawie trzy kategorie: 1) miasta silnie uprzemysłowione (te, które miały ponad 55% ludności utrzymującej się z rzemiosła miastotwórczego), 2) miasta dobrze uprzemysłowione (od 40 do 55%) i miasta uprzemysłowione (od 25 do 40%)⁶⁸⁾. W Warszawie, według danych spisu ludności stolicy z 1792 roku, odsetek ludzi utrzymujących się z pracy w całym rzemiośle i przemyśle manufakturowym wynosił nie więcej niż 21%⁶⁹⁾, licząc w tym wszystkie osoby, zapisane przy osobach głównych, a więc i część ludności zawodowo biernej. Gdyby zaś dokonać selekcji poprzez eliminację rzemiosła obsługującego tylko wewnętrzne potrzeby miasta, odsetek zmalałby do rzędu 14%. Ponieważ nie widzę potrzeby kwestionowania takiej kategoryzacji miast, jakiej dokonał Kaczmariski, pozostaje tylko jedna możliwość: odmówić Warszawie miana miasta uprzemysłowionego oczywiście na miarę poziomu uprzemysłowienia miast śląskich, co można odnieść chyba do poziomu uprzemysłowienia miast saskich czy czeskich. Ale i bliższe porównania, np. do małych, "sukienniczych" miasteczek Wielkopolski wskazują na ogromne dysproporcje na niekorzyść Warszawy. Weźmy przykład produkcji sukienniczej: 2000 postawów rocznie zakwalifikowało Warszawę w ocenie historyka przemysłu na "duże centrum przemysłu sukienniczego"⁷⁰⁾, zbliżone w proporcjach do produkcji manufaktur wielkopolskich. Inną wymowę wszakże będzie miała ta liczba, jeśli od rozważań na temat wielkości produkcji przejdzie się do rozważań na temat funkcji, jaką pełniła w życiu i rozwoju miasta. Warszawskie 2000 postawów trzeba będzie porównać ze 100 tysiącami ludności. Natomiast, równą warszawskiej produkcję małego miasteczka, jakim był Międzyrzecz (produkował 2 600 sztuk rocznie)⁷¹⁾, należy zestawić z dwoma tysiącami ludności, jaką posiadał. Zatem wielkość produkcji sukienniczej na głowę ludności w Międzyrzeczu wynosiła ponad 1 postawę rocznie, podczas gdy w Warszawie - 0,01 postawa. W innym miasteczku wielkopolskim, Rawiczu, ludność pracująca w sukiennictwie wynosiła ponad 30%, po dodaniu zaś rzemieślników, zatrudnionych w innych gałęziach przemysłu, odsetek wzrósł jeszcze.

Na niekorzyść Warszawy wypada także porównanie liczby specjalności rzemieślniczych: we Wrocławiu było ich w II połowie XVIII W. - 158, w Legnicy - 84, w Świdnicy i Kłodzku - po 73⁷²⁾. W Warszawie w roku 1792 było około 70⁷³⁾, a więc na poziomie niewielkich miast śląskich. Przymierzając do Warszawy określenie B. Kaczmariskiego, który twierdzi, że "najistotniejszymi (...) cechami

ośrodków regionalnych były: wszechstronny rozwój rzemiosła i występowania rzemiosł o charakterze luksusowym (...) lub wybitnych specjalistów...", należy stwierdzić, że pasuje do niej tylko w połowie. Nie najmocniejszą stroną rzemiosła warszawskiego była wszechstronność specjalizacji, natomiast wydaje się, że większą niż gdzie indziej rolę odgrywała w stanisławowskiej Warszawie wytwórczość wybitnych specjalistów rzemiosła ⁷⁴⁾.

Nic nie wskazuje, by Warszawa była silnym ośrodkiem przemysłowym w II połowie XVIII w. Wręcz przeciwnie, można myśleć o niej jako o ośrodku wątlym, nie mogącym sprostać potrzebom szybko rosnącego miasta i wobec tego niesamodzielnym. Nie można też mówić o niej, że była w tym czasie miastem uprzemysłowionym. To sformułowanie oznacza bowiem coś konkretnego i dotyczy miast o innej strukturze zatrudnienia - o znacznie większym zatrudnieniu w przemyśle - i o wyraźnie zarysowanych możliwościach produkcji na zbyt. Nie tu zatem, w dziedzinie przemysłu, należy szukać źródeł siły ekonomicznej Warszawy.

Jednakże i tutaj, jak w innych dziedzinach jej życia, czasy stanisławowskie wyznaczyły zarys przyszłości: uwiąd rzemiosła cechowego w tradycyjnych, sztywnych formach organizacyjnych, w zestawieniu z dużym rozwojem rzemiosła, funkcjonującego poza monopolem cechów, a więc w warunkach bardziej zbliżonych do wolnej konkurencji i z żywością inicjatyw, podejmowanych celem zainstalowania w Warszawie dużych zakładów przemysłowych, przygotowały grunt pod kapitalistyczny przemysł wieku dziewiętnastego.

Przypisy

¹ Por. w tej mierze S. Litak, *Struktura i funkcje parafii w Polsce, Kościół w Polsce w XIV-XVIII*, red. J. Kłoczowski, Kraków 1969. t. II. Tam literatura. Tenże, *Akta wizytacyjne parafii z XVI-XVIII w. Jako źródło historyczne*, *Zeszyty Naukowe KUL* 1962. Autora obchodzą te sprawy z innego punktu widzenia, raczej stanu wyposażenia kościołów parafialnych niż źródeł stanu posiadania.

² Syntetycznej oceny roli warszawskiego ośrodka przemysłowego i rozmiarów jego produkcji nie ma do dziś poza korzonowską, która polegała na zliczeniu poszczególnych obiektów przemysłowych i charakterystyce "mocy produkcyjnej" poprzez ten właśnie rejestr "zakładów". Wersja korzonowska została wzbogacona o tyle przez nowszą, zwłaszcza powojenną historiografię, że ów "rejestr aktywności" został poszerzony o inne elementy, a mianowicie o statystykę zatrudnienia. Od chwili opracowania przez Helenę Drzażdżyńską spisu ludności Warszawy z roku 1972 (H. Drzażdżyńska, *Ludność Warszawy w 1792; "Kwartalnik Statystyczny" 1931, z. 1*), polemiki Szymkiewicza (S. Szymkiewicz, *O spisie ludności w roku 1792, "Kwartalnik statystyczny" 1931, z. 3*) i opracowania spisów z przełomu XVIII i XIX w. przez tegoż autora (S. Szymkiewicz, *Warszawa na przełomie XVIII i XIX w. w świetle pomiarów i spisów, Warszawa 1959*), nie schodził już z pola widzenia ten rodzaj źródeł. Liczby zatrudnienia i zabudowy gospodarczej, uzyskujące dzięki spisom ludności znaczny stopień wiarygodności służą dziś - obok innych danych - charakterystyce Warszawy jako ośrodka produkcyjnego. Wszystko, co zdołali wywnioskować z nich historycy Warszawy, uwzględnił szeroko Andrzej Zahorski w najnowszej syntezie historii Warszawy, pozostając wiernym korzonowskiej metodzie wyliczenia. Nie liczne, ale jakże cenne prace monograficzne dotyczące albo poszczególnych zakładów, albo pewnych gałęzi produkcji przyniosły próby innych ujęć, dając w efekcie ogromne wzbogacenie problematyki i poszerzenie bazy heurystycznej. Wymienić tu należy przede wszystkim dzieło W. Kuli dające nowy metodologicznie wykład historii manufaktur w Polsce, a uwzględniające również kilka manufaktur warszawskich. Pracę N. Assorodobraj o problemie ludzi luźnych, I. Turnau, dzięki której poznaliśmy duży szmat dziejów przemysłu warszawskiego w okresie stanisławowskim, mianowicie przemysłu tekstylnego i odzieżowego. A. Zahorskiego o przemyśle zbro-

jeniowym. Prace te odchodząc od klasycznych wzorów historii cechowej, uprawianej chętnie w okresie międzywojennym, przedmiotem badań uczyniły mechanizmy sił społecznych, strukturę produkcji, jej rozmiary i normy, w mniejszym stopniu zagadnienia rynku. Podstawą źródłową tych monografii stały się szeroko wykorzystane akta władz państwowych, przede wszystkim akta Komisji Policji, Komisji Cywilno-wojskowych, Archiwem Królestwa Polskiego, tzw. archiwalia podworskie oraz inwentarze i testamenty mieszczańskie. H. Drzażdżyńska, *Ludność Warszawy w 1792 r.*, op. cit.; S. Szymkiewicz, *0 spisie ludności w 1792*, op. cit.; S. Szymkiewicz, *Warszawa na przełomie XVIII i XIX wieku w świetle pomiarów i spisów*, Warszawa 1959. Por. również recenzje i polemiki. A. Szczypiorski, *Na marginesie książki S.Szymkiewicza (o spisie z roku 1792)*, "Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 1960, nr 4; T. Łepkowski, "Kwartalnik Historyczny" 1960, nr 3, A. Eisenbach, "Rocznik Warszawski" 1961, t. II. M. Drozdowski, A. Zahorski, *Historia Warszawy*, Warszawa 1972, s. 111, 124, 125, 126. W. Kula, *Manufaktura sukieną Rehana na Pradze 1791-1794*, w; *Szkice o manufakturach w Polsce w XVIII*, Warszawa 1956, t. II. Tenże, *Fabryka farfurowa w Belwederze 1763-1780, Ludwisarnia...*, tamże, t. I. N. Assorodobraj, *Początki klasy robotniczej*, Warszawa 1966. I. Turnau, *Wytwórczość tekstylna-odzieżowa w manufakturach warszawskich w XVIII w.*, Prz.

Hist. 1957, t.XLIII. I.Turnau, *Ojysiej^jniejszc^ajùjtwtw^^*

w XVIII w., Wrocław 1967. I. Turnau, *Zmiany w polskiej produkcji włóknicznej XVIII*, Wrocław 1962. A.Zahorski, *Warszawa jako ośrodek przemysłu zbrojeniowemu w powstaniu 1794r. w: skiej przeszłości Warszawy 1794-1864*, Warszawa 1961; Tenże, *Uzbrojenie i przemysł zbrojeniowy w powstaniu kościuszkowskim*, Warszawa

1957. Użyteczne w tym względzie są także opracowania starsze, podejmowane przez historyków sztuki, jak T.Mańkowski, *Królewska fabryka farfurowa w Belwederze*, "Sztuki Piękne" 1932; Tenże, *Polskie tkaniny i hafty XVI-XVIII w.*, Warszawa 1954. Tenże, *Pasy polskie*, Kraków 1938. W.Smoleński, *Pasy lipkowskie*, w: *Studia historyczne, Warszawa-Kraków-Lublin-Łódź-Paryż-Poznań-Wilno-Zakopane* 1925.

³ Korzon zwraca uwagę na trwałość mniejszych zakładów przemysłowych: "Wszystkie te fabryki przez szlachetnych i sławetnych tj. mieszczan założone i prowadzone, były trwałe, większa część ich bowiem zdołała wytrzymać dwie katastrofy 1793 i 1795; znajdujemy je np. w opisie Warszawy Hubego, z roku 1796". T.Korzon, op.

cit., t. II, s. 312. Por. także na ten temat I. Turnau, Wytwórczość..., op. cit., s. 750.

⁴ Tego rodzaju genealogię potwierdza kwerenda, robiona w ramach prac zespołu do historii zakładów przemysłowych Warszawy pod kier. Ż. Kormanowej w prasie i aktach notarialnych okresu Księstwa i Królestwa Polskiego do 1830 r.

⁵ W. Kula, Manufaktura sukien na Pradze..., op. cit., t. II, s. 820-840; I. Turnau, Wytwórczość tekstylno-odzieżowa w manufakturach warszawskich w XVIII wieku, Przegl. Hist. 1957, zesz. 4; N. Assorodobraj, Początki klasy robotniczej. Warszawa 1966.

⁶ W. Kula, Szkice..., op. cit., t. I, Wstęp - zasady periodyzacji, s. 13-15, 33.

⁷ I. Turnau, Wytwórczość... , op. cit., s. 730. W roku 1720 biskup Szembek zorganizował manufakturę sukienniczą i pończoszniczą w szpitalu sierocym św. Benona.

⁸ I. Turnau niesłusznie chyba rozróżnia zakłady Leonhardy'ego i Leonarda jako dwa różne. W rzeczywistości nazwisko Leonhardy'ego było różnie zniekształcane, wedle Turnau właścicielem manufaktury w Potoku był Leonhardy, a współwłaścicielem manufaktury półkowskiej Leonard. Był to jeden i ten sam człowiek. I. Turnau, Wytwórczość..., op. cit., s. 745.

⁹ Ibidem, s. 746.

¹⁰ W Warszawie nie było nawet cechu sukienniczego i słusznie I. Turnau uważa produkcję warszawskich manufaktur za całość produkcji sukienniczej. I. Turnau, Wytwórczość..., op. cit., s. 302. Jeśli w osiemnastowiecznych spisach ludności pojawiały się określenia: sukiennicy, to byli to z pewnością kupcy sukienni.

¹¹ I. Turnau podaje wiadomości o zakładach w Rawie, Mszczonowie, Nasielsku i Sochaczewie, ale zastrzega się, że nie ma żadnej pewności czy były to manufaktury (Wytwórczość..., op. cit., s. 296).

¹² W. Kula, Manufaktura, sukienka w Skierniewicach i płócienna
cit., t. II, s. 625, 689, 690.

¹³ I. Turnau, Wytwórczość.. op. cit., s. 749.

¹⁴ Ibidem, s. 749.

¹⁵ Dokładność rejestru Korzona jest sprawą bardzo problematyczną przede wszystkim z racji nie dość jasnych kryteriów klasyfikacji oraz zbyt jednostronnej podstawy źródłowej. Prasa, której głównie oparł się Korzon uprawiała propagandę na rzecz ma-

nufaktur 1 służyła swego rodzaju reklamą zakładom przemysłowym. Mogła tu zatem występować tendencja przesadzonej kwalifikacji, wedle której w każdym nowo powstającym zakładzie upatrywano chętnie manufakturę. Zresztą Korzon w określaniu zakładów przemysłowych bliższy był językowi epoki, który określenia: fabryka używał na oznaczenie wszelkiej działalności przemysłowej czy budowlanej. Spis Korzona można by uważać zatem za zawyżony, gdyby nie fakt, że - z drugiej strony - nie uwzględnił on pewnej liczby zakładów, do których dokumentacji nie mógł dotrzeć. W wyniku weryfikacji przez nowsze badania liczby Korzona jednakże ostają się, nie zmieniając rzędu wielkości. I. Turnau, sumując wszystkie wiadomości, które do 1962 roku zdołała zebrać literatura fachowa, dochodzi do ok. czterdziestu kilku manufaktur sukiennych na terenie Rzeczypospolitej. Spis Korzona uwzględnia 41 manufaktur, z czego odjąć trzeba 5 pozycji, którymi oznaczył Korzon ośrodki masowego, ale cechowego sukiennictwa miast wielkopolskich: Rawicza, Wschowy, Leszna, Bojanowa i Zdun.

¹⁶I. Turnau, *Odzieżmieszczaniaństwa...*, op. cit., s. 72 oraz *Zmiany...*, op. cit., s. 295.

¹⁷Ibidem, s. 293, 300, 301. W. Kula podaje nieco mniejsze normy dla Skierniewic w: *Manufaktura sukienna płócienna...*, op. cit., t. II, s. 750.

¹⁸I. Turnau, *Wytwórczość...*, op. cit., s. 7.

¹⁹Obliczone na podstawie danych, które szacunkowo ustaliła I. Turnau dla poszczególnych dzielnic. Por. *Zmiany wytwórczości...*, op. cit., s. 285-525.

²⁰Por. niżej, omówienie towarów importowanych oraz tabele 14, 15, 16, 17. W *intencjach kupców "materialnych"* jest dużo materiałów zagranicznych angielskich, holenderskich, poza tym śląskich. Por. np. SW 550, s. 152-154, SW 552, s. 1026-1975. W *intencjach dużych magazynów* znacznie więcej sukna zagranicznego niż krajowego. Z krajowych tylko sukna wielkopolskie, zwłaszcza wschowskie i bojanowskie.

²¹Na ten moment w planach uprzemysłowienia dóbr prymasowskich zwraca uwagę W. Kula. Opisując jeden z kolejnych projektów, plan Karola Friderika Krugera, pisze: "I on za punkt wyjścia dla decyzji o lokalizacji bierze sprawę zaopatrzenia robotników, przy czym główną bazę tego zaopatrzenia widzi w uposażeniu ich w ziemię". (...) Pisze o tym tak: "trzeba naprzód uważać okolicę, czyli w Łowiczu tanie jest pożywienie i aby każdy sukienik mógł mieć ogród

i łakę, ażeby nie był przymuszony kupować wszystkie rzeczy do życia potrzebne, ponieważ sukiennik bez czeladzi nic robić nie może, do wyżywienia której bez nabiału i jarzyn, jako pokarmów posilających, nie obejdzie się." W. Kula, Manufaktura sukienna w Skierniewicach i płócienna w Łowiczu 1785-1795, op. cit., t. II, s. 629. Problem trudności z zapewnieniem stałej robocizny w manufakturach dobrze znany, głównie dzięki pracy Assorodobraj, Początki klasy robotniczej, op. cit., i W. Kuli zwłaszcza Manufaktura sukienna Rehana... i inne szkice.

²² MDSC, t. II, s. 433.

²³ W roku 1781 Aleksander Unrug zawarł kontrakt z trzema kompanistami: Chrystianem Blumem, Szczepanem Filsjeanem i Franciszkiem Solimandem.

²⁴ W. Kula, Szkice... op. cit., t. I, s. 227, 301, 303 (od 1768 do 1780 r.).

²⁵ K. Zienkowska, "Urodzony" majster Dangel i jego spór z cechami, w: Warszawa XVIII w., Warszawa 1972. Dangel wpisał się w "Album Civile" St. Warszawy w 1776 r. (s. 260). W roku 1784 miał kamienice i warsztaty przy ul. Elektoralnej (s. 261). Wdowa sprzedała zakład Janowi Bogumiłowi Krausemu w roku 1810 (s. 281).

²⁶

J. Siniarska-Czaplicka, Papiernictwo na ziemiach środkowej Polski 1750-1850, Wrocław 1966, s. 163. Papiernia w Jeziornie założona została ok. 1760 r. Pomyślne warunki stwarzała bliskość dużego miasta.

²⁷ J. Siniarska-Czaplicka, op. cit., s. 179.

W rejestrach celnych w latach 1765 i 1766 nie występował jeszcze. Zatem handel na większą skalę zaczął prowadzić dopiero później.

²⁸ "Korespondent Krajowy i Zagraniczny" 1793, nr 1, s. 20. Dodatek do nr 2, s. 40, dodatek do nr 3 i dodatek do nr 4.

³⁰ "Korespondent..." 1793, nr 7, ». 22, 140.

³¹ "Korespondent...", dod. do nr 8 z 26 I 1793, s. 160. Porównaj: W. Smoleński, Pasy lipkowskie, op. cit., s. 95. Nie podaje źródła tej notatki. Ostatnio pisała o tym M. Taszycka, Zagadnienie produkcji pasów kontuszowych we Francji w XVIII w., Biuletyn Historii Sztuki, R. XXXVIII, Warszawa 1976, s. 36-45.

³² Ibidem.

³³ Dod. do "Korespondenta Krajowego i Zagranicznego" z 1793, nr 8, s. 160.

³⁴ W. Smoleński, op. cit., s. 101-103. Nazwisko wg T. Mańkowskiego brzmiało Selimand. T. Mańkowski, *Polskie tkaniny i nafty XVI-XVIII w.*, s. 104 i n.

³⁵ Od jego nazwiska pochodzą inicjały P.S. na pasach kobyłkowskich. Por.; T. Mańkowski, op. cit.; I. Turnau mylnie wiąże je z imieniem i nazwiskiem Szczepana Filsjeana.

³⁶ T. Mańkowski, op. cit., s. 106.

³⁷ Baz tylko spotkałam wzmiankę o pasie słuickim w cenie 234 złp. AGAD SW 332, s. 693.

³⁸ Wedle inwentarza po śmierci Bogdanowicza: na 46 pasów różnych gatunków 10 pasów było kobyłkowskich. AGAD SW 331, f. 216, 217.

³⁹ SW. 332, s. 693, pas lipkowski kosztował 166 złp. i 15 gr.

⁴⁰

Pasy drzewickie kosztowały od kilku do kilkadziesiąt złp. (57) AGAD SW 333, s. 428, 429. SW 332, s. 1399 pasy francuskie ponad 20 złp. lub ponad 30 złp. SW 333, s. 428/429, SW. 330, a. 30. Pasy słuickie na ogół od 54 zł do przeszło stu, SW 332 s. 1399; SW 329, f. 406. W inwentarzu majątku Józefa Łukaszewicza, zawierającym 158 pasów jest 124 pasów słuickich w cenie od 2 cz. zł do 16 cz. zł. Jedna wzmianka mówi o bogatym pasie słuickim w karpia łuszczkę w cenie 80 złp. Sw 333, s. 217.

⁴¹ W. Smoleński, op. cit., s. 20.

⁴² AGAD SW 331, t. 216, 217.

⁴³ Ciekawe wyniki S. Litaka w: *Struktura i funkcje parafii w Polsce (Kościoł w Polsce, wiek XIV-XVIII, Kraków 1969)*, obliczeń naczyń i szat liturgicznych w kościołach parafialnych dekanatu kazimierskiego w XVII i XVIII w. O ile liczba naczyń kościelnych nie zmieniła się prawie od lat pięćdziesiątych XVII w., o tyle liczba ornatów uległa prawie podwojeniu, podobnie liczba kap. (s. 446).

⁴⁴ Tytułem próby przejrzałam pod tym kątem katalogi zabytków województwa warszawskiego. Bezultat był nadspodziewanie duży. Ornaty ozdabiane pasami polskimi z drugiej połowy XVIII w., czasem sygnowane, znaleziono w wielu kościołach parafialnych: w Radziejowicach, w Żelechowie-Ojrzanowie, Promnej, Wrociszewie, Lewiczyźnie (kapa), Łęczyszynie, Hadynowie, Łosicach (ornat i velum z sygn. P.S.), Cegłowie (z sygnaturą Paschalisa Jakubowicza), Jakubowie, Jeruzalu, Kałuszynie, Kiczkach, Pustelniku, Siennicach (ornaty rozpoznane jako Paschalisa Jakubowicza), Kamionnej, Stoczku Węgrowskim, Węgrowie (z sygn. P.J.), Wyszowie, Więzownie, Gozdowie, Baciażu (2 ornaty z sygn. Pasch. Jak.), Jadowie, Kobyłce (z sygn. P.J.), Niegowie (z sygn. P.J.), Okuniewie, Postolisku. Skib-

niewie, Wyrozębach, Garwolinie (ornaty i kapa), Parysowie, Mordach (z sygn. Paschalis). Oprócz ornatów, zdobionych pasami polskimi było wiele ornatów, robionych z drogich tkanin osiemnastowiecznych. Bardzo wiele także wyrobów złotniczych z II połowy XVIII w., głównie kielichy. Niektóre z sygnaturami złotników warszawskich, a także toruńskich, wyjątkowo - gdańskich.

⁴⁵ Taki wniosek zdaje się wynikać z historii manufaktury belwederskiej, która upadła zostawiając na placu manufakturę Wolfa. W. Kula, Fabryka farforowa w Belwederze 1768-1780. op. cit. t. I, s. 304-308.

⁴⁶ J. Siniarska-Czaplicka, Papiernictwo..., op. cit. podkreśla, że rynek zbytu Jeziorny był w okresie stanisławowskim bardzo szeroki. Podobnie chyba rzecz się miała z manufakturą powozów Dangla. Doskonała jakość produkcji, nie ustępująca wzorom angielskim, wyrobiła markę firmie, stworzyła modę na ekwipaże od Dangla i zapewniła w rezultacie szeroki zbyt w kołach arystokracji.

⁴⁷ Por. wyżej wypowiedź Baudouin de Courtenay. W. Kula formułuje słusznie pytanie: dlaczego Unrug w Kobyłce miał trudności z rękami roboczymi a Soubreville w Skierniewicach nie miał, W. Kula, Szkice..., op. cit., s. 702. Należałoby je postawić jeszcze ostrzej dlaczego jedna manufaktura w Kobyłce nie mogła rozwiązać tych trudności, a inna, w tejże samej Kobyłce dała sobie z nimi radę.

⁴⁸ Jan Duklan Ochocki, Pamiętniki, z pozostałych po nim rękopisów przepisane i wydane przez J. I. Kraszewskiego, Wilno 1857» t. I, s. 288, 309-310, 378, 390, t. II, s. 115.

⁴⁹ Bibl. PAN w Krakowie rkps. 2909, 3001.

⁵⁰ AGAD Archiwum roskie, sygn. 111. Najliczniejszą grupę dostawców dworu Branickich stanowili kupcy warszawscy w liczbie 24 w porównaniu do kilku nazwisk kupców królewskich - sygn. 109 i gdańskich - sygn. 110. Byli to dostawcy długoletni, u których zaoopatrywali się Branicy po kilkanaście lat, kupując towary najróżniejszego asortymentu albo jak w przypadku Teppera, sprawdzając za ich pośrednictwem towary z Lipska czy Lyonu.

⁵¹ w. Kula, Szkice..., op. cit. t. I, s. 295.

⁵² S. Misztal, Warszawski okręg przemysłowy, Warszawa 1962, s. 24-31. Jest on także zbieżny z obecnymi granicami Wielkiej Warszawy.

⁵³ J. Michalski, Zagadnienie polityki antycechowej w czasach Stanisława Augusta, Prz. Hist. 1954, z. 4.

⁵⁴ MDSC, t. III, s. 362-378, jest to memoriał wydany ogólnie w interesie cechów i konfraternii kupieckich w kraju, wydany jednakże w Warszawie i należy przypuszczać, że inspirowany przez środowisko warszawskie.

⁵⁵ Ibidem, s. 372, 373.

⁵⁶ Była ona też niewątpliwie związana z nasileniem się dyskusji nad sprawą żydowską. Por. MDSC, t. VI. Trzeba przyznać, że i odwrotnie nasilała się kampania, prowadzona ze strony Żydów, por. MDSC t. II, s. 23, 24. W ekspozycji praw miasta Warszawy względem Żydów czytamy: "Miasto Warszawa powziawszy wiadomości, iż Żydzi, którzy wszystkie miasta i miasteczka w Polsce przez swe niezliczone podstępny zrujnowali i z sposobu do życia wyzuli, czuwając na zniszczenie miasta Warszawy, pisma różne podają i w tychże pismach datki oświadczają".

⁵⁷ Procentowy udział rzemieślników żydowskich w poszczególnych gałęziach rzemiosła wg danych ze spisu 1792 wyglądał, jak następuje: dane w tablicy nr 64, s. 213. Szczególnie wielką była konkurencja rzemieślników żydowskich w branży rzemiosła odzieżowego, w której rzemieślnicy żydowscy stanowili 1/4 wszystkich zatrudnionych w rzemiośle i która skupiała przeszło 82% wszystkich rzemieślników żydowskich. Duży procent rzemieślników żydowskich w złotnictwie i jubilerstwie tłumaczy się tym, że byli oni tolerowani jako wykonawcy robót usługowych, mało opłacających się, a bardzo potrzebnych złotnikom, mianowicie szmelcowaniem starych wyrobów. Natomiast w krawiectwie i kuśnierstwie rozgrywała się ostra walka konkurencyjna, której liczne ślady zapisały się w skargach rzemiosła. Na tym terenie interesy chrześcijańskich i żydowskich rzemieślników zderzały się najostrzej, co by wskazywało, że tutaj właśnie najwięcej było do zdobycia.

⁵⁸ MDSC, t. III, s. 374.

⁵⁹ I. Turnau, *Odzież mieszczaństwa*, op. cit., s. 72, 73.

⁶⁰ Ibidem, s. 72.

⁶¹ Spróbowała ustalić normy produkcji niektórych gałęzi rzemiosła i szacując z kolei na podstawie tych norm prawdopodobną wielkość produkcji, porównać ją z prawdopodobnym popytem, oszacowanym na podstawie norm spożycia.

⁶² I. Turnau, op. cit., s. 84.

⁶³ Ibidem, s. 100.

⁶⁴ Ibidem, s. 98.

⁶⁵ Ibidem, s. 88. Por. AGAD WE 542, t. 81, 82; WE 7, f. 104. Publiky magistratu oddają dobrze atmosferę "walki o skóry" na terenie Warszawy.

⁶⁶ O tym była mowa wyżej, przy omawianiu problemu rynku zbytu manufaktur. Por. także: W. Rusiński, O rynku wewnętrznym w Polsce drugiej połowy XVIII w., Poznań 1955, t. XVI. Powołuje się na przykłady zakupu lub szycia okryć futrzanych i innych u kuśnierzy i krawców warszawskich (s. 121, przyp. 28).

⁶⁷ Por. wyżej tab. 14, 15, 16, 17 oraz te partie poprzedniego rozdziału, w którym omawiam import.

⁶⁸ B. Kaczmarek, Charakter funkcjonalny miast śląskich w końcu XVIII w., KHM Warszawa 1966, s. 227.

⁶⁹ Ibidem.

⁷⁰ I. Turnau, *Odzież mieszczaństwa...*, op. cit., s. 72.

⁷¹ W. Kula, *Tkactwo wielkopolskie w: Szkice o manufakturach...*, op. cit., t. II, s. 607.

⁷² B. Kaczmarek, op. cit., s. 221.

⁷³ B. Grochulska, statystyka ludności w Warszawie, w II poł. XVIII w., *Prz. Hist.* 1954, s. 597. Obliczono specjalności występujące na terenie St. Miasta (dokładnie 66). Kie sądzę jednak, żeby były takie, które nie występowały w St. Warszawie, a tylko poza jej obrębem. Nie pokrywa się to, z liczbą cechów, bo tych było wtedy w Warszawie 33.

⁷⁴ Na to wskazywałyby moda zaopatrywania się w Warszawie w suknie i futra, siodła, powozy, zegary, itd.

ROZDZIAŁ IV

BANKIERSTWO WARSZAWSKIE

Uwagi wstępne. Tło europejskie. Okoliczności rozwoju bankierstwa warszawskiego. Podstawy finansowe, zasięg i sposób działania. Wielkość długów i wierzytelności. Skład wierzycieli i dłużników - wielkości wkładów, rozmieszczenie terytorialne, analiza społeczna środowiska. Stan posiadania bankierów. Konsekwencje gospodarcze i reperkusje społeczne upadku bankierów. Wnioski.

Kryzys bankowy, który miał miejsce w roku 1793 odkrył jeszcze jedną, obok wielkiego handlu - obszerną płaszczyznę oddziaływania Warszawy. Dokumentacja, jaką Komisja Likwidacyjna, powołana do likwidacji upadłości sześciu banków warszawskich musiała zebrać, by móc zbilansować aktywa i pasywa domów bankowych, odkryła sieć powiązań krajowych i zagranicznych, zakreślając w ten sposób pewną strefę wpływów i uzależnień. Dokumentacja ta pozwoliła ustalić rozmiar krachu finansowego, który spadł na Rzeczpospolitą w przededniu jej upadku politycznego oraz rozpoznać okoliczności i przyczyny tego krachu.

Dokumentacja upadłości stała się narzędziem wglądu w to, co działo się w sferze operacji finansowych, dokonywanych w Warszawie czy poza nią, ale za sprawą warszawskich bankierów wcześniej, na kilkanaście czy kilkadziesiąt lat przed tym. Reakcje posiadających warstw społeczeństwa Rzeczpospolitej na krach bankowy, które znalazły odbicie w prasie, korespondencji czy pamiętnikarstwie są dodatkową pomocą w odczytaniu sytuacji istniejącej wcześniej; wskazują bowiem dość wyraźnie środowisko "winnych" i "poszkodowanych", a więc rozkład sił, jaki istniał w sferze kapitału finansowego Rzeczpospolitej. Rzecz jasna, że nie można tego obrazu, jaki utrwaliły dokumenty upadłości, przenosić zbyt daleko wstecz. Skądinąd jednak bliższa obserwacja "obyczaju pożyczkobrania" w

Rzeczpospolitej wskazuje, że sytuacja zwłaszcza poważniejszych kontrahentów bankierów podlegała procesowi swoistej stabilizacji: z jednej strony - trzymali się oni kilku, ale zawsze tych samych bankierów, z drugiej - długi ich wrastały w ziemię i powodowały bardzo powolne zmiany w stanie posiadania. Kie wahałabym się powiedzieć, że stan zarejestrowany przez Komisję Likwidacyjną w przypadku największych magnackich kontrahentów można odnieść do ostatniego dwudziestopięciolecia XVIII w.

Bez dokumentacji komisji upadłościowych wiezielibyśmy niewiele. Zderane najpracowitszą nawet ręką wszelkie okrucy wiadomości o pożyczkach czy sumach oddawanych na procent bankierom, jakie znajdują się w aktach gospodarczych poszczególnych dóbr lub w księgach grodzkich i ziemskich, nie złożyłyby się na globalny bilans. Nie istniała żadna, centralnie prowadzona rejestracja transakcji, dokonywanych przez kupców i bankierów warszawskich, ani przez władze państwowe, ani przez samych bankierów. Rejestracja kantorów bankierskich była niepełna i w obliczu konieczności sporządzenia bilansu okazało się, że wyliczyć się nie byli w stanie¹.

Chciałabym mieć na uwadze pewne szczególne zagadnienia z dziejów warszawskiego bankierstwa, które ukazał kryzys bankowy. A więc okoliczności rozwoju i upadku bankierstwa stolicy w czasach stanisławowskich, uwarunkowania europejskie i krajowe, sposób działania bankierów w sensie zabezpieczania i oprocentowania sum oraz teren tego działania, skład społeczny wierzycieli i dłużników, ich liczebność oraz rozmieszczenie terytorialne; wszystko to przybliża do wielkiego problemu, jakim jest rozległość i siła oddziaływania Warszawy jako ośrodka, w którym koncentrował się kapitał finansowy.

Inne sprawy, jak technika operacji kredytowych, biografie bankierów czy problem samej procedury likwidacyjnej, który najbardziej interesował W. Kurnatowskiego, nie będą wchodziły w zakres rozważań.

Podstawowym źródłem, jak już wspominałam, są dokumenty upadłości sześciu banków warszawskich, które dają najbardziej sumaryczny obraz rozmieszczenia kapitałów, przepływających przez kantory warszawskie i mogą stanowić podstawę do globalnych ujęć ilościowych. Dokumentacja ta, rozszkana po różnych zespołach archiwalnych i zbiorach rękopiśmiennych, została tutaj scalona i porówna-

na tam, gdzie można było porównać szczegółowe zestawienia dłużników i wierzycieli.

Zrezygnowałam natomiast ze śledzenia i rejestracji poszczególnych transakcji pożyczkowych, ograniczając się do przebadania zespołów, w których występowały one najliczniej i stanowiły wskutek tego klasyczny przykład postępowania w tej mierze: do Archiwum Kameralnego, gdzie zarejestrowane zostały rozliczenia finansowe między bankierami Tepperem i Blankiem a ich głównym kontrahentem, to znaczy królem. Drugim takim zespołem było Archiwum księcia Józefa Poniatowskiego, trzecim - archiwum Małej Wsi Bazylego Walickiego, które wydawało się też reprezentatywne ze względu na przedsiębiorczość Walickiego i zaangażowanie się jego w działalność Komisji Bankowej.

Druga połowa XVIII wieku przyniosła ogromny renesans bankierstwa w Europie, ale jednocześnie i wyraźne przegrupowanie sił. Na czoło wysunęły się dwa kraje jako największe potęgi kapitału: Anglia i Holandia. W Anglii od lat pięćdziesiątych XVIII stulecia banki prywatne zaczęły wyrastać jak grzyby po deszczu, zarówno banki związane z obsługą handlu, jak i banki ziemiańskie. Najwięcej ich powstało w latach 1776-1790. Wtedy liczba prywatnych banków w Anglii zwiększyła się w dwójnasób, a poza bankami prywatnymi działał Bank Anglii.

Pierwszą potęgą finansową była jednakże w tym czasie nie Anglia, a Holandia. Holendrzy stali się w II połowie XVIII wieku bankierami Europy. Rozporządzając ogromną podażą kapitałów, lokowali je gdzie się dało: udzielali pożyczek pod zastaw plantacji w koloniach angielskich, francuskich i duńskich; finansowali niezamówne dwory książąt niemieckich, kupowali udziały w niemieckim górnictwie. "W połowie XVIII wieku - pisze Kulischer - posiadali trzecią część akcji Banku Angielskiego, znaczne ilości akcji angielskiej Kompanii Wschodnio-Indyjskiej i Towarzystwa Mórz Południowych (...) Na międzynarodowym rynku kredytowym Holandia zajmowała czołowe miejsce (...) Europa nie może obejść się bez pieniędzy holenderskich. Chętnie też lokowano w Holandii kapitały w krajowych papierach państwowych; możliwość umieszczenia w nich pieniędzy uważano często za wielkie szczęście, a spłata należności wywoływała żal wśród wierzycieli, którzy ze łzami w oczach mówili, że nigdzie indziej nie można tak łatwo i pewnie lokować gotówki"⁵.

historyk holenderski, Marten G. Buist, w badaniach nad powiązaniem finansowymi Rosji z Holandią w okresie 1770-1815, zadaje sobie pytanie jakie były przyczyny wzrostu ekspansji kapitału holenderskiego na terenie Europy w II połowie XVIII wieku. Jego zdaniem sytuację na rynku kredytowym Holandii zmienił kryzys finansowy w roku 1763, w wyniku którego Holandia przestała się liczyć jako centrum "jarmarku wekslowego". Ogromne, nagromadzone kapitały, w nieznacznym stopniu inwestowane w przemysł, zostały wtedy "wysłane na zarobek". Naturalnym terenem ekspansji stały się - obok kolonii zamorskich - te kraje Europy, które potrzebowały kapitału, które go miały mało, a więc kraje niemieckie, Rosja, Polska.

Ekspansja ekonomiczna Holandii w II połowie XVIII wieku była widoczna na terenie całej Europy we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego. Holandia w znacznej mierze opanowała handel z krajami zachodnio-niemieckimi, szczególnie z państwami nadreńskimi i Westfalią⁷. W latach 1753-1790 handel Amsterdamu z zapleczem niemieckim podwoił się. Do Holandii głównie płynęło srebro z kopalń niemieckich, za pośrednictwem Holandii rozchodziły się po krajach niemieckich towary kolonialne.

W tym czasie wzrosły też poważnie obroty handlowe Holandii z Francją⁸.

Siatka powiązań handlowo-kredytowych Holandii najgęściej opłatała Europę północną i środkową, układając się w kształt rozciągnięty równoleżnikowo od Amsterdamu po Petersburg. Punktami wyznaczającymi granicę południową był Wiedeń i miasta francuskie, przede wszystkim Paryż, chociaż na terenie Francji skutecznie rywalizował z kapitałem holenderskim kapitał szwajcarski.

Rzeczpospolita znalazła się zatem całym swoim obszarem w zasięgu oddziaływania kapitału holenderskiego. Wzrost zainteresowania Holandii możliwościami lokaty kapitału w Rosji czy Polsce nastąpił w latach osiemdziesiątych. Zdaniem cytowanego wyżej Buista przyczyną takiego stanu rzeczy była dewaluacja lokat holenderskich we Francji. Buist łączy to konkretnie z rewolucją, która nie zdewaluowała ulokowane tam kapitały holenderskie, pochodzące głównie z Amsterdamu. Na terenie Polski jednakże bankierzy holenderscy zaczęli lokować pożyczki już wcześniej w latach siedemdziesiątych¹².

W wyniku przegrupowania sił na rynku kredytowym Europy na korzyść Anglii, zwłaszcza zaś Holandii zmniejszyły się wpływy

bankierstwa włoskiego i zmierzch tego ostatniego był już w XVIII w. faktem oczywistym.

Przykład Polski potwierdza zjawisko przemieszczenia się głównych ośrodków kapitału bankierskiego w Europie. W roku 1766 i w dwa lata później doszło po raz ostatni do negocjowania pożyczki w Genui¹³. Pożyczka ta ukazała słabość obu stron: skarb królewski nie był w stanie wywiązać się z umowy, genueńczycy zaś nie potrafili wymusić dostatecznie pewnego zabezpieczenia swych kapitałów, ani uruchomić odpowiednio sprawnego aparatu dla wyegzekwowania należności¹⁴. Aż do roku 1780, mimo bezpośrednich interwencji bankierów genueńskich sprawa spłat nie ruszała z miejsca. Dopiero wtedy, kiedy przejął ją bankier warszawski, Piotr Blank, wpłaty rat zaczęły być uiszczane i w roku 1790 cała pożyczka genueńska została spłacona¹⁵. I jakkolwiek później, w okresie Sejmu Czteroletniego, były jeszcze pertraktacje z Genuą, nie zostały uwieńczzone powodzeniem. Korzon widzi w tym intrygę Luccesiniego, który przestrzegł bankierów genueńskich przed niewypłacalnością skarbu Rzeczypospolitej¹⁶. Jest to z pewnością prawdopodobne, chociaż wydaje się, że przyczyny tkwiły głębiej i polegały na zmniejszeniu się operatywności kapitału bankierskiego Genui.

Zwiększyły się natomiast kontakty z bankierami holenderskimi. Największe pożyczki zaciągane w Holandii w latach osiemnastych i dziewięćdziesiątych płynęły do Polski z kantorów spółek bankierskich przeważnie amsterdamskich takich, jak: Th. Gulcher et Mulder, Hope et C-ie, Hogguer Grand et G-ie, De Smeth i Hogguer Grand, de Haan i inni. Wg zestawienia największych pożyczek polskich, jakie ustalił na podstawie akt notarialnych M.G. Buist, wyglądały one jak w tabeli 27.

V» ciągu sześciu lat zaciągnięto w Holandii pożyczki na około 60 000 000 złotych polskich (nie licząc pożyczki z 1781). W tym ok. 40% stanowiły pożyczki prywatne, zaciągnięte przez Czartoryskich, Lubomirskich, Potockich, Ogińskich, Jabłonowskich i Sobańskich. Przeszło 60% stanowiły pożyczki króla i pożyczki państwowe. Rozpaczliwe wysiłki, jakie podejmowano w początkowym okresie Sejmu Wielkiego, żeby zdobyć pożyczkę zagraniczną na względnie dogodnych warunkach dały w efekcie tylko jedną możliwość: pożyczania u Holendrów.

Kredyt w Europie taniał i działało się tak mimo zwiększającego się popytu na pieniądź. Decydowała o tym sytuacja Anglii i Holandii, gdzie nagromadzenie kapitałów w II połowie XVIII w. było

Lista największych polskich kredytobiorców zadłużonych w bankach holenderskich (przy stopie -5%)

Nazwisko kredytobiorcy	Nazwisko bankiera	Data zaciągnięcia pożyczki	Kwota w zł holenderskich	Kwota w zł polskich
Stanisław Lubomirski	Th. Gülcher et Mulder	15 12 1781	315 000	1 575 000
Król polski	Hope et C-ie	1 1 1786	2 000 000	10 000 000
Ignacy i Jan Potoccy	Th. Gülcher et Mulder	1 8 1786	525 000	2 625 000
Antoni Jabłonowski	Th. Gülcher et Mulder	11 10 1787	525 000	2 625 000
Aleksander Lubomirski	Th. Gülcher et Mulder	1 10 1787	330 000	1 650 000
Józef Lubomirski	Th. Gülcher et Mulder	1 12 1789	760 000	3 800 000
Rzeczpospolita	Hogguer Grand et C-ie et R. And Th. de Smeth	1 11 1790	2 100 000	10 500 000
Rzeczpospolita	Hogguer Grand et C-ie et R. And Th. de Smeth	1 1 1791	955 555	4 777 775
Król polski	Q.W. Van Hoorn et Th. Gülcher et Mulder	1 3 1791	1 500 000	7 500 000
Mateusz i Michał Sobañscy	Pieter de Haan	1 12 1791	350 000	1 750 000
Rzeczpospolita	Pieter de Haan	1 6 1792	760 000	3 800 000
Aleksander Lubomirski	Q.W. van Hoorn et Th.	1 1 1792	1 300 000	6 500 000
Wincenty Potocki	Gulcher et Mulder Th. Gülcher et Mulder	1 1 1792	787 000	3 935 000
	Razem		61 037 775	

tak wielkie, iż pomimo ekspansji pieniądza, lokowanego za granicą, stale jeszcze było go za wiele. Zniżka stopy procentowej na terenie całej Europy dokonywała się w sytuacji, w której olbrzymia podaż kapitałów angielskich i holenderskich była czynnikiem, decydującym na giełdzie finansowej krajów kontynentu. Najwidoczniej decydowały prawa podaży nie popytu i to nie tylko w sensie wysokości oprocentowania, ale i w sensie nowego stylu uprawiania bankierstwa i wszelkiego rodzaju wekslarstwa. Oznaczało to przejście na szybszy obrót gotówką, zwiększenie systematyczności wpłat z tytułu procentów i zwiększenie się ich częstotliwości. Temu służyć miało oprocentowanie roczne, wypłacane najczęściej w ratach semestralnych czy kwartalnych, zamiast dawnego oprocentowania globalnego od pożyczonej sumy. Rzecz jasna - nie był to wynalazek Holendrów, ale Holendrzy mieli swój wkład w opracowanie teoretycznej formuły nowożytnego bankierstwa i w upowszechnienie na terenie Europy. Połowa XVIII wieku przyniosła we wszystkich krajach kontynentu wzrost zainteresowania prawem wekslowym, które w rozmaity sposób różne kraje adaptowały dla swoich potrzeb ze wzorów holenderskich. W roku 1742 w Amsterdamie zostało wydane dzieło Jana Gottlieba Heinecciusa pt. "Elementa juris cambialis", stanowiące wykład prawa wekslowego. O rozgłosie, jaki zdobyło, świadczy fakt, że w latach 1746-1779 wydawane było jeszcze osiem razy, w trzech językach: holenderskim, niemieckim i włoskim¹⁹. Miejsca zagranicznych wydań Heinecciusa oznaczają na mapie europejskiego bankierstwa duże ośrodki, o starych tradycjach działalności w tej dziedzinie, jak Wenecja (wydanie w r. 1746), Genua (1748), Frankfurt (1748 i 1756), Norymberga (1764 i 1779)²⁰.

W stosunkach bankierów Anglii i Holandii z aparatem państwowym i panującymi nastąpiła wyraźna zmiana dotychczasowych stosunków: bankierzy zaczęli kontrolować przepływ kapitałów, zarówno prywatnych, jak państwowych - z pozycji podrzędnej, zajęli teraz rów-

21

norzędną w stosunku do państwa jako partnera. Inną cechą nowoczesności bankierstwa w tym okresie, jaką dostrzega Kuliszer było znaczne zwiększenie kapitałów, które wchodziły do obrotu oraz to, że uległy one procesowi pewnego rodzaju unarodowienia, wskutek rozwoju pośrednictwa bankierów krajowych. Stale jeszcze kapitał bankierski zależny był od powiązań międzynarodowych i uwarunkowany nimi, był tą dziedziną życia, która najmniej dawała ujść się w ramy gospodarki narodowej.

Niemniej jednak duży rozwój rozmaitych form banków państwowych czy popieranych przez państwo w innych krajach europejskich takich jak Prusy, Śląsk czy monarchia habsburska świadczył, że upowszechniała się idea banków narodowych w tej formie, w jakiej rozumieli ją merkantyliści: instytucji mającej służyć nie tylko długoterminowym kredytom prywatnej własności ziemskiej czy przemysłowi, ale ogólnie mówiąc - polityce zagospodarowania kraju. Mogło się to odbywać drogą pożyczek lub własnej działalności gospodarczej. W polskiej publicystyce politycznej i ekonomicznej okresu stanisławowskiego odnajdujemy ślady powoływania się zarówno na wzory bankierstwa typu zachodnioeuropejskiego, jak angielskie czy holenderskie, co na "landszafty" śląskie, bank asygnacyjny rosyjski²⁵ czy genueński bank św. Jerzego, który oprócz funkcji kredytowania, spełniał rolę instytucji gospodarczej o ogromnym zakresie działania.

Bujny rozwój bankierstwa warszawskiego jest faktem powszechnie znanym i odnotowywanym w każdym większym podręczniku i w każdej obszerniejszej historii Warszawy. Tutaj chodzić będzie o scharakteryzowanie okoliczności, w jakich ów rozwój się dokonywał i Powiązań, które łączyły go ze zjawiskami krajowymi oraz międzynarodowymi.

Spostrzeżeniem wartym odnotowania jest rozwój bankierstwa w tym samym czasie, w którym nastąpił wyraźny skok rozwojowy nowożytnego bankierstwa Anglii, Holandii czy Szwajcarii. Przebiegał wtedy, kiedy w krajach Europy proces dewaluacji kapitału przybierał na sile. Takie więc były korelacje z procesami, dokonującymi się w tej dziedzinie w krajach Europy Zachodniej. Jednocześnie rozwój ów szedł w parze z rozwojem banków prywatnych na terenie Europy środkowej, Śląska, Saksonii i Prus .

Okolicznością, która towarzyszyła rozwojowi banków warszawskich w czasach stanisławowskich było rosnące zapotrzebowanie na Pożyczki w środowiskach magnackich i szlacheckich. Interpretacje tego zjawiska zmierzają w polskiej historiografii na ogół w kierunku takich wyjaśnień, które wiążą je z sytuacją ożywienia gospodarczego Polski stanisławowskiej²⁷. Są jednak i inne próby tłumaczenia, jakie zaprezentował np. Andrzej Grodek, który za causa efficiens gorączki pożyczkowej, jaka zapanowała wśród szlachty wi-

dzi jej złą sytuację gospodarczą, w jakiej znalazła się po pierwszym rozbiore . Taka interpretacja lepiej się zgadza z tym, co wiemy o położeniu szlachty w II połowie XVIII w.) obraz, jaki nam przekazał J. Jedlicki, ukazuje szlachtę jako grupę aktywną, bo przynaglona trudnościami gospodarczymi, dobijającą się takiego poszerzenia uprawnień stanowych, które mogłyby zwiększyć teren jej działalności . Potwierdza to również propaganda, jaką uprawiała postępową publicystyka, akcentująca równie silnie program emancypacji politycznej szlachty, jak i jej emancypacji gospodarczej.

Oba ujęcia jednakże nie kłócą się z sobą tam, gdzie idzie o ocenę skutków zwiększania się zainteresowania kredytem: zarówno bogacąca się szlachta, jak i ta, której kurczył się "plac i fundusz" w równym stopniu była skłonna do zaciągania pożyczek tym bardziej, że dobra koniunktura na zboże, jaka utrzymywała się w ostatniej ćwierci XVIII w., zapewniała łatwą możliwość spłat. Można chyba to samo odnieść i do środowiska arystokracji³⁰.

Wyrazem tych tendencji była ożywiona dyskusja nad potrzebą i sposobem założenia banku narodowego. W gruntownym studium na ten temat pokazał Andrzej Grodek, jak wielkie było zainteresowanie sprawą banku w społeczeństwie szlacheckim Rzeczypospolitej³¹, czego dowodzą wypowiedzi posłów na Sejmie Czteroletnim, jak i instrukcje sejmikowe. Oprócz prowincjonalnej szlacheckiej Polski, sprawą banku interesowała się również Polska ministerialna, mając na uwadze interes skarbu państwa³² . Rzecz warta podkreślenia, że oprócz Kapostasa, nie wystąpił w tej dyskusji żaden z wielkich bankierów warszawskich, których ta sprawa nie interesowała, wręcz przeciwnie stanowiła chyba dla nich problem konkurencji. Tak przynajmniej twierdził jeden z projektodawców, Karol Glawe³³ .

Zainteresowanie szlachty operacjami finansowymi w oparciu o wekslarstwo doprowadziło do tego, że w opracowanym i zatwierdzonym na sejmie prawie wekslowym w roku 1775 szlachta uzyskała pełną zdolność wekslową, którą przedtem posiadała w ograniczonym wymiarze, nie mogąc korzystać z weksła w obrocie handlowym. Polskie prawo wekslowe oparte zostało w głównych zasadach na wspomnianym wyżej dziele Heinecciusa, które stanowiło - wedle konstytucji 1775 r. - "ius subsidiarium"³⁴ .

Jakkolwiek z racji niewypłacalności szlachty już w pięć lat po wprowadzeniu prawa wekslowego sejm 1780 r. pozbawił szlachtę zdolności wekslowej zarówno w obrocie szlachty ze szlachtą, jak i szlachty z kupcami czy bankierami, to - zdaniem Fiericha zwyczaj

obrotu pieniężnego za pomocą weksla upowszechnił się bardzo³⁵. Jako forma zastępcza, po odjęciu szlachcie możliwości posługiwania się wekslem, zostawały skrypty z rygorem prawa wekslowego (o których nie mówią wyraźnie postanowienia, znoszące zdolność wekslową szlachty) czy zwykłe skrypty dłużne, zwane mamranami, które stanowiły podstawę do sądowego dochodzenia długu i którymi szlachta mogła się posługiwać.

Wzrost apetytów szlachty na obrót pieniężny za pomocą weksla czy skryptu stwierdza także T. Korzon, łącząc to zjawisko również z datą 1775 r. Szlachta zaciągała chętnie pożyczki, ale i równie chętnie chciała lokować pieniądze u bankierów. Sprzedawała dobra i lokowała kapitał na procent, widząc w tym łatwy, choć trudny do zrozumienia, proceder pomnażania majątku³⁶.

O rozmiarach zaangażowania się szlachty w tego rodzaju spekulacje świadczy wypowiedź Józefa Wybickiego, którą - w liście do żony - opatrzył w nowinę o upadłości Teppera: "... Aż do rozrzewnienia dziękuję opatrności, że wiosek nie sprzedał, bo i ja byłbym wlażył w to powietrze bankowe... Teraz przecie choć rok bieda, kalkuluję jednak, że dobra pójdą w górę, a przynajmniej łatwość dostania pieniędzy na wioskę"³⁷.

Z rosnącą "gorączką" spekulacji finansowych łączy się fakt, odnotowany przez historyków, zmiany charakteru kontraktów szlacheckich. W II połowie XVIII wieku kontrakty stały się już instytucją kredytową, służącą oddawaniu i przyjmowaniu sum, lokowanych na procent pod zastaw hipotek³⁸. Jednocześnie obserwuje się w tym czasie objawy koncentracji transakcji na większych zjazdach, a zanik kontraktów w mniejszych ośrodkach. Tak np. ogromnemu rozwojowi uległy w XVIII wieku kontrakty lwowskie, a od roku 1774 - dubieńskie, straciły zaś znaczenie kontrakty w Przemyślu, Sandomierzu, Bełzie czy Łucku³⁹.

Atmosferę wielkiej giełdy, jaką były kontrakty dubieńskie, przekazał nam w pamiętnikach Jan Duklan Ochocki, totumfacki Ponińskich, bywalec od wczesnego dzieciństwa zjazdów w Dubnie. Jako "trzymający bank", tzn. ci, którzy deklarowali sumy do negocjowania występowali magnaci; dawniej królował w Dubnie Adam Poniński, później w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych - Prot Potocki, magnat, ale i bankier jednocześnie. O Ponińskim pisze Ochocki, że on pierwszy zaczął obyczaj negocjowania sum, na które nie miał pokrycia i ta spekulacja oparta była jedynie na kredycie zaufania. Przypomniana przez E. Rostworowskiego relacja

Stanisława Augusta o Procie Potockim i ogromnym kredycie zaufania jaki posiadał, przynosi to samo spostrzeżenie: "Wołano na kontraktach tylko o pieniądze, albo papier Protą. Kie zasadzał się jednak ten kredyt na majątku, bo ten mniejszy był w istocie niżeli procenta, które od zaciągniętych na wiarę milionów po 7, 8, 9, a czasem 10 od sta opłacać potrzeba było"

Dla szlachty ukraińskiej Lwów, a potem Dubno było celem ostatecznym; dla arystokracji jednym z miejsc, gdzie negocjowała kaka-pitały. Tak, jak na Trzy Króle jechało się do Dubna, tak na św. Jana do Warszawy. "... nie było w Europie kraju-pisał w pamiętnikach Michał Ogiński * - gdzieby było więcej kapitałów w brzęczącej monecie co w Polsce; gromadzono wszędzie złoto i srebro, a w terminacn, kiedy się szlachta zbierała na kontrakty kupna i sprzedaży i do regulowania wszelkiego rodzaju interesów, co się mianowicie odbywało około Nowego Roku w Dubnie i na św. Jan «w Warszawie, widziano w kasach bankierów i właścicieli kursujących dwóch do trzech milionów dukatów holenderskich w złocie"

Dubno i Warszawa - zapamiętane jako dwa miejsca największych obrotów pieniężnych i transakcji dokonywanych za pomocą "papierów".

Prot Potocki prowadził swoją działalność zakrojoną na olbrzymią skalę w oparciu o dwa kantory krajowe: machnowiecki, obsługujący kontrakty lwowskie i dubieńskie oraz warszawski, "do którego jako całoroczne w tej stronie czynności i zagraniczne związki, tak szczególnie wszelkie świętojańskie kontraktów porachunki należały". Trzeci kantor zagraniczny był w Chersonie. Oprócz kantoru Potocki miał w Warszawie dom handlowy oraz fabrykę sukna na Pradze. Stał zatem mocną stopą w dwóch ośrodkach obrotu pieniężnego: Warszawie i Dubnie.

O ile we wspomnieniach najsilniej upamiętniły się sylwetki arystokracji "negocjującej" wielkie kapitały na kontraktach, o tyle w aktach upadłości i związanej z tym urzędowej korespondencji utrwalił się inny obraz kontraktów dubieńskich, na którym na plan pierwszy wybijają się bankierzy warszawscy, jako główna siła motoryczna owych kontraktów. Wpływy gotówkowe jakie bankierzy używali w Dubnie oceniano na podstawie poświadczeń kancelarii kontraktowej na wiele milionów⁴⁵. W memoriale Konstantego Stanisława Nowowiejskiego pisanym w roku 179S w imieniu obywateli "pro-

wincji ruskiej" dotkniętych krachem bankowym, długi bankierów w samym tylko zaborze rosyjskim ocenia autor na 90 milionów⁴⁶.

W tymże memoriale zawarta jest ciekawa ocena sposobu działania bankierów i ich rzeczywistych podstaw materialnych, ocena rzecz jasna - nieprzychylna, bo formułowana po ich upadku. W ujęciu poszkodowanej szlachty działalność bankierów warszawskich polegała na nieuczciwej grze, która służyła wyciągnięciu gotówki od właścicieli ziemskich i przelewaniu jej do Warszawy, gdzie używali jej w inny sposób. Proceder ten, wedle relacji wierzycieli prowincji ruskiej wyglądał jak następuje: bankierzy kupowali dobra zadłużone, przejmując je z długami i w ten sposób nabywając tytuł własności prawie nie angażując gotówki. Następnie pożyczali od nich pieniądze (a inaczej mówiąc przyjmowali ich sumy na procent). Spłacali długi, a wzięte sumy lokowali na hipotekach tych dóbr. W Warszawie postępowali inaczej, nie będąc tam "obywatelami", a tylko "bankierami", tam pożyczali pieniądze nie pod zastaw ziemi, a pod odpowiedzialność osobistą, podczas gdy tutaj dawali skrypty do Dubna z zabezpieczeniem na dobrach ziemskich⁴⁷. Skarżyli się też, że bankierzy nie chcieli im iść na rękę przy "przelewach" gotówki do Warszawy. Jeśli były im potrzebne pieniądze w Warszawie i chcieli je tam wziąć od bankierów zaliczając na poczet kapitału, który oddali bankierom w Dubnie, ci nie pozwalali im brać pieniędzy w ten sposób, traktując sumy wypłacone im w Warszawie jako oddzielną transakcję pożyczkową. Wymagali, by dawali im weksle z załączonym stwierdzeniem, że suma ta jest zahipotekowana, tym samym więc ma zabezpieczenie w dobrach ziemskich prowincji ruskiej⁴⁸. Bankierzy pilnowali stanu posiadania swoich kapitałów, wydobywając je od właścicieli dóbr ziemskich, jednocześnie zaś pilnując, by każda udzielona przez nich pożyczka miała zabezpieczenie w ziemi. Z relacji rozgoryczonych wierzycieli wynika, że bankierzy poszerzali swój stan posiadania w dwie strony: powiększając kapitały a jednocześnie powiększając swoje pretensje do dóbr ziemskich, stanowiących zabezpieczenie sum pożyczonych. Był to więc rachunek podwójnego zysku.

Jaki był dla szlachty? Szlachta ukraińska oddawała pieniądze w Dubnie, za co dostawała papiery lokujące tę sumę na jakiejś własności oraz, co ważniejsze, otrzymywała procenty, wypłacane często - bo co rok lub nawet co pół roku - i regularnie. Liczyła się przy tym pewność lokaty kapitału, bowiem lokaty u bankierów uważano w okresie międzyrozbiorowym za najbardziej pewne. Z dru-

giej strony - kontakt z bankierem zapewniał możliwość łatwego zdobycia pieniądza w Warszawie.

Póki cały mechanizm funkcjonował, póty ukraińska szlachta, obsługiwana w ten sposób przez warszawskich bankierów, czuła się zadowolona, sądząc że robi dobre interesy. Kiedy mechanizm się zaciął i przestał działać, bilans okazał się rozpaczliwie ujemny i w rozliczeniu gotówkowym i w rozliczeniu "ziemskim". Okazało się, że właściciele ziemscy prowincji ruskiej, którzy zapłacili znacznie więcej w Dubnie niż odebrali w Warszawie, teraz, po bankructwie, odpowiadali przede wszystkim jako dłużnicy bankierów pociągani do odpowiedzialności przez Komisję Trilateralną. Mieli najprzód spłacić długi w Warszawie, a następnie czekać na uregulowanie ich wierzytelności dubieńskich, stanowiących sumę znacznie wyższą⁴⁹.

Rozliczenia w ziemi okazały się równie problematyczne. Dobra Potockiego, na których lokowane były sumy wierzytelne, zostały oszacowane fałszywie, trzykrotnie wyżej od rzeczywistej wartości, poza tym zaś nawet przy tak wygórowanym szacunku nie pokrywały długów bankierskich: wynosiły ledwie 40 milionów złp, długi zaś - 90 milionów. Do tego niekorzystnego rachunku dochodziła jeszcze trudność egzekucji. W ciągu tych lat, które upłynęły od chwili obciążenia dóbr wierzytelnościami, owe dobra przechodziły niejednokrotnie z rąk do rąk w drodze kupna czy darowizny i teraz - jak piszą wierzyciele - są już w piątych rękach (*dans la cinquième possession*). Dodatkową komplikacją było i to, że ulokowani na dobrach wierzyciele pochodzili z różnych stron, często spoza prowincji. Zdarzało się więc, jeszcze przed upadłością bankierów, że obywatele tutejszej prowincji spłacali tych z innej, którzy zabierając pieniądze wyjeżdżali i teraz, po ogłoszeniu upadłości, cały ciężar straty spadł na miejscowych obywateli, którzy zostali. Ukoronowaniem krzywd wierzycieli była stwierdzona przez Komisję dezolacja dóbr Potockiego.

Przejmowanie zadłużonych dóbr ziemskich miało zdaniem wierzycieli jeszcze jeden cel: papierami zadłużeń ziemskich bankierzy wspierali swoją pozycję w pertraktacjach o kredyt z bankierami holenderskimi, stawali się wskutek owych długów, które "naród" miał wobec nich, silniejszymi partnerami⁵⁰. Był to zatem bluff w stosunku do zagranicznego kontrahenta - nic więcej. W rzeczywistości bowiem papiery zadłużonych dóbr, które za bezcen skupo-

wali bankierzy stanowiły niewiele w porównaniu do sum, które li od obywateli i to sum, płaconych w złocie⁵¹.

Wiele z racji, wytaczanych w tym memoriale przeciw bankierom, wydaje się nie pozbawionych słuszności.

był w dużej mierze na bluffie, który polegał na stworzeniu sugestii, że bankierzy mają pewne zabezpieczenie zaciąganych w Holandii pożyczek. Tymczasem dzieje pożyczki genueńskiej wykazały jak niepewnym zabezpieczeniem dą dobra ziemskie, jak trudnym do oszacowania i spieniężenia. Póty dobra, oferowane bankierom genueńskim stanowiły wystarczające zabezpieczenie, póki ich wartość była liczbą, wpisaną w skrypt dłużny. Kiedy chciano ją zrealizować w postaci gotowego pieniądza okazywała się fikcją, oznaczającą sumy nie do wyegzekwowania, a. więc tak jakby nie istniejące⁵².

Historia windykacji długów bankierskich po ogłoszeniu upadłości potwierdziła to w całej rozciągłości. Trudno przypuszczać, by bankierzy, opierający swoje interesy o manipulację ziemią i stykający się na codzień z objawami niewypłacalności szlachty, nie rozumieli fikcyjności tych operacji lepiej od innych.

Podobnym bluffem wobec Holendrów były pertraktacje Tappers % bankierem amsterdamskim, Hope i C-ie⁵³. W roku 1785 Tepper, negocjując pożyczkę dla skarbu królewskiego, złożył deklarację spółce Hope et G-ie zaświadczającą, że jest zarządzającym (regisseur) biura umorzenia długów króla i że ostatni sejm przyznał 7 milionów złp na umorzenie tych długów. Dla przekonania zagranicznego kontrahenta o pewności hipoteki tej sumy Tepper obiecywał, że kredytodawca może w każdej chwili z niej korzystać bez żadnych innych formalności tylko powołując się na zobowiązanie króla. Żeby zaś niniejsza deklaracja Teppera była bardziej wiarygodna, oświadczył, iż postara się, żeby była zamieszczona w protokole obrad sejmowych⁵⁴. Tylko ten, co nie znał niepewności polskich hipotek, stanu zadłużenia i niewypłacalności króla oraz braku jakiegokolwiek dzielności Sejmu w sprawach skarbowych, mógł uwierzyć, że istotnie pożyczka uzyska pewne zabezpieczenie.

śladem tego rodzaju gry było także nieprawne posługiwanie się przez tego bankiera formułą Tepper et C-nie, która jak się okazało w toku postępowania upadłościowego, nie miała żadnych podstaw prawnych. Ale taka formuła, jak i zwyczaj występowania jednego, a co najwyżej dwóch bankierów w imieniu większej liczby uczestniczących w jakiejś operacji, była stosowana w praktyce bankierstwa holenderskiego⁵⁶.

Ten sposób występowania w imieniu innych bankierów chętnie stosował Tepper i na terenie kraju⁵⁷, a nie istniejącą spółkę miały mu zastąpić koligacje rodzinne. Ciekawą koncepcję polityki "dynastycznej" Tepperów, w myśl której miała być utrzymana wspólnota interesów wszystkich dzieci ogniskująca się wokół banku, prowadzonego przez najstarszego syna i w oparciu o banki zięciów, zaprezentował Piotr z Fergussonów Tepper w swoim testamencie'' •

Polityka stosowania bluffu przez bankierów warszawskich polegała przede wszystkim na niewtajemniczeniu partnerów w arkana polskiej gospodarki państwowej lub raczej w problem jej niedorozwoju i niewiarygodnie małej operatywności w porównaniu do stosunków zachodnio-europejskich. To co wiemy z najnowszej pracy Martena G. Buista o stosunku bankierów holenderskich do kontrahenta polskiego, zdaje się potwierdzać możliwość takiego bluffu z racji małej znajomości stosunków polskich w środowisku finansjery holenderskiej⁵⁹. Drogowskazem w niejasnej sytuacji były dla niej sprawy polityczne. Na pewno też człowiekiem zaufania, przez którego nawiązali stosunki z Polską był Tepper⁶⁰. I otóż w roku 1775, w wyniku własnego rozpoznania i w wyniku uzgodnień z Tepperem dom bankowy Hope et C-ie nie zgodził się na to zabezpieczenie pożyczki, jakie obiecywał mu skarb królewski, ale zażądał gwarancji Katarzyny II. Dopiero po uzyskaniu gwarancji carowej Hope udzielił Rzeczypospolitej pożyczki w wysokości 9 milionów złotych polskich. Zdaniem Buista - takie stanowisko Hopego było wyrazem jego realistycznej oceny problemu faktycznej zależności Rzeczypospolitej, zwłaszcza zaś króla, od Rosji. Wydaje się więc, że tutaj, w polityce, odwrotnie niż w dziedzinie spraw gospodarczych, Tepper chętnie odkrywał prawdziwą sytuację, ukazując mechanizm uzależnień i nacisków. I jest to zupełnie logiczne. W jego interesie leżała dezinformacja Holendrów w sprawach wewnątrz-gospodarczych Rzeczypospolitej, bo dobra znajomość rzeczy mogłaby ich zniechęcić do polskich partnerów, z drugiej zaś strony również w jego interesie leżało nakierowanie uwagi Holendrów na Rosję jako gwaranta, co z kolei zabezpieczało i jego interesy jako pośrednika.

Powiązania bankierów warszawskich z kapitałem europejskim były duże jakkolwiek wydaje się, że Warszawa nie dorównywała innym ośrodkom obrotu wekslowego ze starszą tradycją takim, jak np. Wrocław, Lipsk czy Berlin. Dzięki monografii Wrocławia i pracy T. Afeltowicza o bankach śląskich wiemy, jakie było znaczenie ośrodka wrocławskiego i jak rozległe kontakty bankierów wrocław-

skich. Dokonywali oni operacji wekslowych z Amsterdamem, Hamburgiem, Londynem, Paryżem, Wiedniem, a więc z głównymi rynkami wekslowymi ówczesnej Europy. Weksle wrocławskie notowane były na wszystkich najważniejszych giełdach europejskich i zdaniem Afeltowicza - "Notowania wrocławskie na kartach kursowych takich miast niemieckich, jak np. Frankfurt nad Menem czy Lipsk, pojawiły się znacznie wcześniej niż notowania berlińskie" .

Bankierzy warszawscy obracali się w tym samym kręgu, wydaje się jednak, że ich sytuacja była nieco inna w związku z tym, że i miejsce Warszawy w rzędzie silnych ośrodków europejskich było inne. Nie tyle była to sprawa dawności metryki, bo rozwój nowożytnego bankierstwa śląskiego przypada mniej więcej na ten sam okres co i bankierstwa warszawskiego . Rzecz polega raczej na odmienności warunków, w jakiej rozwijały się oba środowiska: potęga banków wrocławskich kształtowała się w mieście i regionie uprzemysłowionym i stanowiącym jednocześnie wielkie centrum handlu. Miał też Wrocław swoją dawną, bo sięgającą czasów średniowiecza, tradycję obrotu wekslowego, która odżyła w wieku siedemnastym przyczyniając się do zainteresowania problemem banków i giełdy handlowej. Wszystko to oznaczało duży stopień nasycenia kapitałem handlowym. Ogromne znaczenie dla rozwoju bankowości prywatnej miało też założenie Banku Królewskiego we Wrocławiu w roku 1766 ⁶⁵ i niedługo potem (w roku 1770) uruchomienie pierwszego Ziemstwa Śląskiego, służącego kredytem właścicielom ziemskim⁶⁶.

Taka sytuacja sprzyjała specjalizacji firm kupiecko-bankierskich, kierując je ku tego typu operacjom, jak krótkoterminowe pożyczki handlowe, lokaty w pożyczkach państwowych czy obrót żyrowy⁶⁷

Bankierstwo warszawskie nie miało w taki sposób rozwiniętego zaplecza stosunków kredytowych, ani w skali regionalnej, ani w skali krajowej. Stwarzało to z jednej strony pozycję wyjątkowego uprzywilejowania i możliwość monopolistycznego skupienia w ręku najbardziej intratnych operacji finansowych. Z drugiej jednak brak takiego zaplecza powodował wątpliwość środowiska finansjery, tej która mogłaby być partnerem wielkich ośrodków europejskich, redukowałam bowiem to środowisko prawie wyłącznie do Warszawy.

Nici powiązań bankierów warszawskich biegły w zasadzie do tych samych miast co bankierów śląskich z pewnym jednak ograniczeniem. Nie ma śladów transakcji z bankierami paryskimi ani z londyńskimi (za wyjątkiem jednej wzmianki o przyjętych asygnacjach londyńskich,

o czym niżej). Małe były też kontakty z Wiedniem i nie tak duże z Wrocławiem. Sądząc z tych rozliczeń, które zostały w aktach, należy wnosić, że bankierzy stolicy zabiegali głównie o pozyskanie holenderskich kredytodawców. Rozliczenia z bankierami Hamburga są mniej liczne, a jeszcze mniej - rozliczenia z bankierami Berlina.

Najwięcej śladów współpracy z kapitałem bankierskim Europy zachowało się w aktach Teppera, Łyszkiewicza i Blanka, przy tym za Tepperem kryły się dwa inne domy, jego zięciów: Arndta i Schultza. Są też siady operacji zagranicznych Kabryta, znacznie mniejsze jednak niż w przypadku trzech pierwszych. Wydaje się, że nie jest to kwestia tak a nie inaczej "wyselekcjonowanej" przez zniszczenia podstawy źródłowej⁶⁸. Zachowana w pełni, uzupełniłaby obraz całości, nie zmieniłaby chyba jego proporcji; rozległość kontaktów zagranicznych wyznaczała niewątpliwie działalność tych trzech bankierów.

Spis wierzycieli zagranicznych Macieja Łyszkiewicza, jaki zachował się w jego papierach upadłościowych, pokazuje jego powiązania z trzema ośrodkami: Hamburgiem, Amsterdamem i Wrocławiem. Są to następujące firmy: J.G. Godeffroy et C-ie, P. Godeffroy, F. Klefecher et C-ie, V-we de P. Glaschof - z Hamburga, wszystkie reprezentowane przez prokurenta N. Hudtwalchera; firmy amsterdamskie, to Notte et C-ie, reprezentowana przez C.J.L. Eckhardta, Bolongaro Simonetta et C-ie, reprezentowana przez bankiera wiedeńskiego Gt. Pothsa oraz firmę hamburską de Knauth et Tiermann, Fried. Wilh. Schmaling, reprezentowana przez G. Kohler et Fils, wreszcie Determeyer Wesling i syn, reprezentowana przez G.J. Boersa. W interesach firmy wrocławskiej F.G. Krahera, odnotowanej w spisie, występował w roli prokurenta C.G. Hennig⁷⁰.

Jako ludzi zaufanych, którzy zajęliby się sprawą zabezpieczenia wkładów wskazali wierzyciele cztery nazwiska: Bernauxa, Kusla, Miinckenbecka i Boersa. Z tych czterech wiemy na pewno o dwóch, że byli ludźmi miejscowymi, z Warszawy /Münckenbeck i Bernaux/. Najprawdopodobniej także był warszawianinem prokurent Krakera C.G. Hennig⁷¹.

W umowie, jaką w niespełna trzy tygodnie od daty memoriału zawarł z wierzycielami Łyszkiewicz, pojawiły się jeszcze inne nazwiska, bez określenia miast, z których pochodzą; wszakże brzmieni nazwisk wskazuje na to samo, niemieckie i holenderskie środowisko. Są to firmy: Averkoff et von Schewen, Knauth, Mainvaring et Rüssel, Raihes et C-ie, Molinari, Henryk Mello, J.B. Paschew et

C-ie, Stesow i syn, wreszcie bankier berliński - Moises Levi i sukcesorowie, wdowa Fremeaux i syn oraz Meinhard-Pelemeyer w Amsterdamie. Łyszkiewicz współpracował także z największymi i najaktywniej uczestniczącymi w operacjach z Polską bankierami holenderskimi, mianowicie z Gulcherem, Mulderem i Hasselgreenem, zaś udział w jego interesach Henryka Brockmana, sekretarza Pruskiej Kompanii do Handlu Morskiego wygląda na coś w rodzaju pośrednictwa⁷².

Rozliczenia Łyszkiewicza dają ciekawy obraz obrotu wekslowego, jaki dokonywał się między Warszawą, Hamburgiem, Berlinem a Amsterdamem. Wśród wierzytelności holenderskich znalazł się na przykład weksel wydany przez Kabryta 5 I 1793 r. na wdowę Fremeaux w Amsterdamie, akceptowany przez ten dom, wydany na Macieja Łyszkiewicza i przez tegoż "na Meinhard-Pelemeyera i syna indosowany w Amsterdamie". Weksel zaś został teraz złożony przez Brockmana. Weksel wędrował zatem dwukrotnie od Warszawy do Amsterdamu, by za pośrednictwem banku pruskiego (gdyż za tego rodzaju instytucję należy uznać Pruską Kompanię do Handlu Morskiego) wrócić znów do Warszawy⁷⁴. podobną drogę odbywały inne weksle wystawiane w Warszawie, Berlinie czy Wrocławiu⁷⁵.

W umowie z wierzycielami Łyszkiewicz zastrzegł, że wszystkie zwrócone weksle holenderskie miały być oddane do indosowania panom J.D.C. Hasselgreen oraz panom Gulcher i Mulder do Amsterdamu, zaś weksle hamburskie firmie P. Godeffroy, Uzyskana po zrealizowaniu suma miała być albo podzielona między wierzycieli, albo zdeponowana u Henryka Brockmana.

W papierach Teppera i Blanka nazwiskami najczęściej powtarzającymi się były nazwiska czterech bankierów czy raczej spółek bankierskich z Amsterdamu: Hope et C-ie, Hasselgreen, Gulcher et Mulder i Pieter de Haan. O stopniu ich zaangażowania w operacje finansowe z Polską świadczy między innymi fakt, że dwóch spośród nich - Gulcher i Hasselgreen - przyjechało do Warszawy na wieść o Upadłości bankierów, by osobiście interweniować w Komisji, u króla, a przede wszystkim u Katarzyny. Jak wynika z relacji Dembowskiego, który informował Ignacego Potockiego o krachu bankierów i Postępowaniu upadłościowym bawili oni w Warszawie przeszło rok, interweniując w sprawę likwidacji wierzytelności, a jednocześnie tocząc pertraktacje z "Rzeczpospolitą Grodzieńską", która miała gwarancje Rosji w sprawie nowej, trzydziestomilionowej pożyczki⁷⁶. Dom Hopego ze swej strony wysłał do Warszawy tajnego agen-

ta, Roberta Voute'a w celu spenetrowania sytuacji i przypilnowania interesom banku ". Voute pojechał za królem do Grodna, a zorientowawszy się w niewydolności finansowej zarówno króla, jak Rzeczypospolitej wyjechał do Moskwy, później zaś do Petersburga, by pertraktować z Katarzyną'. Niezależnie od tego wszyscy bankierzy holeriderscy zagrożeni przez upadek banków polskich Ja, złożyli memoriał do rządu Zjednoczonych Prowincji, przedkładając wagę sprawy i prosząc o oficjalną interwencję. Na skutek tego chargé d'affaires holenderski w Polsce, Karol de Griesneim, został upoważniony przez Stany Generalne Zjednoczonych Prowincji Niderlandzkich do reprezentowania interesów wszystkich poszkodowanych domów handlowych. W nocy, złożonej na ręce Platera, prezydującego w Departamencie Interesów Zagranicznych, rząd Zjednoczonych Prowincji zwrócił się do rządu Rzeczypospolitej z prośbą, by bankierzy holenderscy nie zostali pokrzywdzeni w postępowaniu upadłościowym. Wtedy też okazało się ile banków holenderskich było zapłatanych w aferę polską. W nocy wymienionych było 26 firm, w porządku jak następuje (w oryginalnej wersji);

1. Raymond i Teodor de Smetn.
2. Wilhelm de Brienen i syn
3. Jean et Charles Hasselgreen
4. Pius Rich et G-ie
5. Pieter de Haan
6. Pieter de Bolongaro Simonetta et G-ie
7. Muimilman i Sjn
8. Breitenfeld i Gregori
9. S. Dull i Syn
10. **Determeyer Weslingh i Syn**
11. **Conders, Brandts et Ghanguion**
12. **Brentano et C-ie**
13. **Teyssel et-C-ie**
14. **Hembert, Baerleman et Marchand**
15. **Hope et G-ie**
16. Seweryn et de Broeks
17. Christ. Gofl. Meyer et fils
18. Wermer et Hartsinek
19. Melvil et Wolf
20. de Bruin et Pontoi
21. Weuve Pieter van Veen et fils
22. Bosch et Verryn

25. Brauer et c-ie
24. Haidel et kühl
25. Cuny et C-ie
26. Ineodor Gulcher et Mulder⁷⁹.

Jest to lista pokaźna, a powiększając ją o kilka innych, których nazwiska występowały w rozliczeniach z Łyszkiewiczem otrzymano ponad 30 firm, które prowadziły operacje finansowe z Polaką, lokując tutaj swoje kapitały. Warto przy tym zwrócić uwagę, że jedynym kanałem dopływu kapitału holenderskiego do Rzeczypospolitej była Warszawa. Rzecz charakterystyczna, że w nocie Griesheima określenia "domy warszawskie" używa się wymiennie z określeniem "domy polskie" - i pomimo, iż krach roku 1795 był krachem banków krajowych (podkr. moje - B.G.), na liście poszkodowanych znalazły się tylko te banki, które prowadziły interesy z bankami warszawskimi.

Warszawa skupiała zatem główne wątki powiązań finansowych, jakie łączyły Rzeczpospolitą ze Zjednoczonymi Prowincjami Holenderskimi. Poza pośrednictwem Warszawy zostawały nieliczne, bezpośrednio w Holandii negocjowane pożyczki przez arystokrację, o czym była już mowa wyżej. Fakt ten, ogromnej wagi, czynił z Warszawy ośrodek dyspozycji kapitałem zagranicznym, który stamtąd rozchodził się po kraju.

Zainteresowanie się Polską jako "rynkiem zbytu" dla kapitału finansowego spowodowane było - rzecz jasna - możliwością wyzyskania różnicy w wysokości stopy procentowej, jaka istniała między rynkami Europy zachodniej a środkowej czy wschodniej. Zysk bankierów warszawskich z kolei zawierał się między ceną za jaką można było kupić kapitał a tą, którą uzyskiwało się za kapitał na rynku krajowym.

Stopa pożyczek holenderskich utrzymywała się stale, aż do czasów negocjacji w roku 1793 na poziomie 5%⁸⁰. Różnica zatem stopy procentowej, wynoszącej przy końcu stulecia w Holandii nie więcej niż 2,5% zapewniała 100% zysku w operacjach z Polską. Dochodziły do tego dodatkowe obciążenia dla pożyczającego, jak prowizja za koszty negocjowania, którą pobierał albo sam bankier, udzielający pożyczki, albo pośrednik. Wynosiły one 1% albo 2% od remitowanych sum. Takie procenty brali w Warszawie blank i Tepper pośrednicząc w negocjowaniu pożyczek w latach osiemdziesiątych. Bankierzy wygrywali także na zmianie kursu złotego holenderskiego w przeliczeniu na czerwone złote. W notataca sporządzonych w roku 1785

przez Morgenrotna, zajmującego się rachunkowością skarbu królewskiego znajduje się interesujące rozliczenie, które pokazuje znaczne możliwości zysku na zmianie kursu. I taks pożyczka wynosząca 2 000 000 złotych holenderskich w przeliczeniu po 105 stuwarów za jeden czerwony złoty wyniosła

38 095	4 złp	8 gr
--------	-------	------

Do tego doszło agio od remitowania 2%

761	16 złp	8 gr
-----	--------	------

Razem 38 857 2 złp 16 gr

Ten sam rachunek, licząc po 106¹/₂ stuwarów za 1 wyglądałby w sposób następujący:

suma wyniosłaby	37 558	12 złp	10 gr
agio	751	3 złp	3 gr

Razem 38 309 15 złp 13 gr⁸²

Bankier wziął zatem więcej o 547 cz.zł 5 złp i 3 gr. W rezultacie więc "ekspens całego zaciągu" wyniósł tyle, ile wyniósłby gdyby kapitał był oprocentowany na 7²/₃ % rocznie⁸³. Za zysk bankierów holenderskich wypadnie też policzyć szybkość obrotu pieniężnego, jaką starali się osiągnąć żądając od skarbu Rzeczypospolitej wypłaty odsetków z góry, tak, jakby pożyczka wypłacona była w całości, a nie ratami, jak to miało miejsce w rzeczywistości.

Podobnie oprocentowane były pożyczki genueńskie, z których pierwsza miała przynieść genueńczykom jeszcze wyższe odsetki, bo 5,1¹/₂%⁸⁵ i druga natomiast 5%, ale płacone w trybie semestralnym. I tu, tak jak w przypadku pożyczek holenderskich, pośrednictwo bankiera (w tym wypadku Piotra Blanka) kosztowało skarb Rzeczypospolitej 1% od remitowanych sum⁸⁷.

Rachunek zysku rysował się zatem jasno, oczywiście pod warunkiem, że kontrahent polski byłby wypłacalny.

W transakcjach krajowych stale jeszcze utrzymywał się wysoki, jak na ówczesne stosunki europejskie, poziom stopy procentowej, jakkolwiek dawała się zauważyć pewna tendencja niżki. Polegała ona jednak głównie na rezygnacji z oprocentowań najwyższych, to znaczy 10%, które znajduje się jeszcze w obligach z lat sześćdziesiątych, a nawet siedemdziesiątych⁸⁸. W latach osiemdziesiątych nie spotyka się już stopy dziesięcioprocentowej. Spotyka się natomiast oprocentowania mocno zróżnicowane, od 5 do 8%, występujące obok siebie w tych samych latach. Różnice te powodowane były zapewne konkretnymi możliwościami: jeśli potrzeba nagliła, a nie trafiał się bardziej ustępliwy czy bardziej życzliwy kontrahent, trzeba było zgodzić się na wyższe oprocentowanie. Szerokim

polem obserwacji mogą być rachunki króla. W tym samym roku zaciągał pożyczki oprocentowane różnie, na 6%, 7%, a nawet 8% i 10% w zależności od kontrahenta⁸⁹. Niektóre transakcje zawierane przez Króla w ciągu kilku lat z jednym i tym samym pożyczkodawcą, jak np. z Tomatisem, mogłyby sugerować, że w okresie międzyrozbiorowym dokonała się zniżka oprocentowania z 8% na 5%. Z drugiej strony, gdyby w skryptach dłuższych pojawiała się w późniejszym okresie zawsze ta sama stopa procentowa, tzn. 5%, można by przypuszczać, że była to stopa fikcyjna, wpisywana w akta jako ta, która została prawnie dozwolona, a za którą ukrywała się ustna umowa, określająca wyższą stopę. Przeciw obu tym przypuszczeniom przemawiają jednakże transakcje, zawierane z innymi kontrahentami, jak np. Tepper czy Blank, w których aż do lat dziewięćdziesiątych występowało oprocentowanie, wynoszące 7 lub 8%⁹⁰. Trudno przypuszczać, że gdyby istniała potrzeba i utarł się zwyczaj ukrywania większej stopy procentowej niż dozwolonej prawnie, nie przestrzegaliby go "zawodowi" bankierzy, w których prawo godziłoby najbardziej z racji rozmiarów i liczności prowadzonych przez nich operacji finansowych.

Są przekazy, z których można by wnosić, że poziom stopy procentowej, obniżony w latach osiemdziesiątych, uległ podwyżce w latach dziewięćdziesiątych, poczynając od roku 1791. Na to wskazują np. weksle wojewody rawskiego, Bazylego Walickiego, który duże sumy lokował w bankach warszawskich, zwłaszcza Teppera i Kabryta⁹¹. Ale tym przekazom można by z kolei przeciwstawić inne, które świadczą o tendencji odwrotnej, mianowicie rozliczenia Teppera z królem. Okazuje się z nich, że w roku 1790 w przeważającej liczbie pożyczek stopa utrzymywała się nadal na poziomie 8%. zaś w roku 1792 spadła do 5%.

W sumie więc trudno byłoby dopatrzeć się jakiejś prawidłowości, a zachowane skrypty dłużne stwarzają wrażenie, że wysokość stopy procentowej ulegała znacznym wahaniom i zawierała się na ogół w granicach między 5% a 8%, z tym, że była najbardziej stabilna i na najwyższym poziomie w transakcjach pożyczkowych zawieranych z bankami. Inna sprawa, że istnieje trudność w odtworzeniu Prawdziwego stanu rzeczy z racji niedokładności zapisu na skryptach dłuższych. W zapisach prolongujących skrypt, robionych ręką bankiera czy innego pożyczkodawcy rzadko notowana była stopa procentowa. Jako zwyczaj obowiązujący pojawia się to dopiero w latach dziewięćdziesiątych. Nie należy jednak przypuszczać, by była

to forma ukrywania prawdziwej, wyższej stopy procentowej, poza jakimiś przypadkami indywidualnymi. Przeczą temu opisane wyżej przykłady notowania przez bankierów wyższej, niż dozwolona stopy procentowej, co po roku 1775 było jawnym przekroczeniem przepisów prawnych.

Nie ma też podstaw by sądzić, że bankierzy warszawscy pobierali większe odsetki od tych, o których była mowa wyżej⁹². Nie ma żadnych śladów, żadnych notatek i żadnych skryptów, które byłyby oprocentowane wyżej. Przypuszczenie zaś, że bankierzy mogliby ustalać wysokość odsetków na podstawie słownej umowy z kontrahentami byłoby dość absurdalne ze względu choćby na dużą liczbę transakcji. Jest i inny powód, by sądzić, że lichwa w sensie znacznie wyższego oprocentowania niż przewidzianego prawem lub przyjętego obyczajem nie była uprawiana w środowisku wielkich bankierów warszawskich. Jeśli bowiem ich głównymi kontrahentami była najbogatsza magnateria i król - co jest faktem najogólniej znanym - a ci z kolei mieli możliwość dotarcia do bankierów zagranicznych bezpośrednio, to tym samym wytwarzała się sytuacja konkurencji tańszego kapitału krajów zachodnio-europejskich. Jeśli np. Ogiński mógł pożyczyć pieniądze w Amsterdamie z jakiej racji miałby płacić w kraju lichwiarski procent. W środowisku, które mogło mieć styczność bezpośrednią z bankierstwem zagranicznym, a więc było niejako włączone w międzynarodowy rynek finansowy, nie opłacało się uprawiać lichwy. Zagadnienie to pozostawiam jednak otwarte aż do miejsca, w którym spróbuję bardziej szczegółowo omówić środowisko klienteli warszawskich bankierów.

Problem ten - sposobów robienia fortuny w środowisku wielkich bankierów warszawskich okresu stanisławowskiego - jest znany w ogólnych zarysach. Sporo na ten temat pisał T. Korzon⁹³, W. Smoleński, później W. Kornatowski⁹⁵, a ostatnio interesująco wypowiedział się w tej sprawie I. Ihnatowicz. Wszyscy autorzy zgadzają się, że było to środowisko niezwykle ruchliwe, działające na wielu polach jednocześnie i dzięki temu osiągające duży zysk i wielkie tempo przyrostu majątku. Ihnatowicz uznał za najważniejsze - obok bankierstwa - cztery dziedziny działalności: "handel, udział w imprezach przemysłowych, dostawy wojskowe i dochody z nieruchomości i majątków rolnych"⁹⁶. Zdaniem Ihnatowicza "...takie spiętrzenie kierunków i dziedzin gospodarowania wynika nie

tylko z nowoczesnej ekspansywności kapitału przechwytyjącego zysk na różnych etapach produkcji i wymiany tego samego wyrobu lub wyrobów pokrewnych. Potocki, Szulc i Tepper działali w wielu dziedzinach także dlatego, iż stopień rozwoju rynku w kraju nie gwarantował im funkcjonowania bez przeszkód w dziedzinie podstawowej⁹⁷.

Opinia ta trafnie oddaje sens zapobiegliwości bankierstwa warszawskiego. I jeśli podejmuję ten problem to tylko dlatego, by dorzucić wiadomości źródłowych oraz by w wielu miejscach dokonać własnej i często innej oceny poszczególnych fragmentów działalności bankierów i ich udziału w tworzeniu fortuny.

To, co uderza przede wszystkim przy obserwacji pola i sposobów działania warszawskiej finansjery końca XVIII w., to umiejętność włączania się do imprez wielkich, zarówno przemysłowych, jak finansowych, które powstawały z inicjatywy rządu lub dużych spółek. Najczęściej uczestnictwo w owych imprezach dawało możliwość i podstawę do transakcji zagranicznych czy w formie pośrednictwa finansowego, czy w formie organizacji rynku zbytu czy surowca. W takich imprezach nigdy nie brakło warszawskich bankierów, którzy byli dobrze poinformowani, przebywając w centrum informacji tzn. w Warszawie, a do których przede wszystkim zwracał się rząd, król i arystokracja. Blank, Łyszkiewicz i Tepper wraz ze współpracującymi domami Arndta i Szulca pośredniczyli w pożyczkach genueńskich i holenderskich⁹⁸. Zarówno Tepper, jak Blank i Kabryt angażowali się kapitałami w wielką imprezę Tyzenhauza na Litwie. Powoływana wyżej opinia Jana Becù głosiła, że Litwa musi płacić haracz bankierom warszawskim, ponieważ nie ma żadnych banków na swoim terenie, a i w Warszawie do niedawna było z tym trudno: w 1777 r., w którym pisał swoją opinię było jego zdaniem trzech poważnych bankierów, od których można było uzyskać pożyczki. "Dawniej" był tylko jeden. Trzema wymienionymi przez Becù kontrahentami Litwy byli Piotr Tepper, Fryderyk Kabryt, i Piotr Blank, od których Tyzenhauz Uzyskiwał pożyczki. Kabryt służył mu przede wszystkim pośrednictwem przy sprzedaży w Warszawie wyrobów manufaktur grodzieńskich. Wyroby te dawano w komis kupcowi warszawskiemu Michałowi Ditrichowi⁹⁹.

W imprezach przemysłowo-handlowych występowali solidarnie z bogatym patrycjatem i kupiectwem Warszawy. W składzie Kampanii Manufaktur Wełnianych nazwisko Teppera występuje obok Czempińskiego, Rausseau, Langego, Kautenstraucha, Dekerta, Zimana, Gautie-

ra¹⁰⁰. Na jarmarkach lipskich Tepper był najpoważniejszym kontrahentem polskim, ale występował obok innych nabywców warszawskich jak Heryng, Marcinkowski i inni.

W przedsiębiorstwie tabacznym zorganizowanym również w spółkę, której Rada Nieustająca w roku 1777 powierzyła "liwerancję tabak", wziął udział Blank do spółki z Rafałowiczem i Dekertem, zaś w roku 1784, gdy Komisja Skarbowa odkupiła "fabryki" i przedsiębiorstwo tabaczne - postanawiając prowadzić na swój rachunek, Tepper wspólnie z Rafałowiczem i bankierem Meisnerem podjęli się dostarczania tytoniu. Owa Spółka Tabaczna, która się przekształciła w instytucję państwową, Dyрекcję Tabaczną, była wielkim przedsiębiorstwem w zamierzeniu obejmującą swoją działalnością i Koronę, i Litwę. W praktyce sprowadziło się to jednak do organizacji produkcji i handlu wyrobami tytoniowymi na ziemiach Korony (z Ukrainą włącznie). Magazyny tabaczne rozsiane były po całym kraju, organizowane tak, by wszystkie dzielnice nasycone były nimi jak najbardziej równomiernie, szczególnie jednak gęsta sieć magazynów znajdowała się na ziemiach białoruskich i ukraińskich ze względu chyba na miejscowy surowiec jak i ten, który sprowadzano z Rosji. W sumie było ich 16: w Warszawie, Poznaniu, Lesznie Piotrkowie, Łęczycy, Włocławku, Krakowie, Białej, Sandomierzu, Lublinie, Korcu, Dubience, Beresteczku, Kamieńcu, Cudnowie, Białej Cerkwi.

W podobny sposób zaangażował się Tepper w pośrednictwo handlu solą, które to pośrednictwo powierzyła mu Kamera, szukając dróg wyjścia z trudnego położenia, w jakim znalazła się Rzeczpospolita po pierwszym rozbiorze. Stał się później akcjonariuszem kompanii Beusta do szukania i warzenia soli¹⁰³.

Okazją do wielkich "entrepryz" bywały wojny. Armie stawały się wtedy kontrahentami finansjery kupiecko-bankierskiej. W roku 1782 wśród kandydatów na liwerantów pojawiły się także znajome nazwiska warszawskie. "Z różnych stron listy ukraińskie donoszą-pisał ze stolicy Teodor Ostrowski - o pomnażającej się coraz w tamtych stronach wojska rosyjskiego liczbie... Co gruntuje dawniejszy odgłos o niecnym między Fortą i Moskwą wojnie. O liwerancją konkuruje JPan Dekert. tutejszy obywatel, mający za sobą porękę Teppera i Blanka"¹⁰⁴.

Udział bankierów i kupców warszawskich w innej wielkiej imprezie, angażującej kapitały arystokracji z różnych stron kraju i dającej zarazem i wymagającej organizacji zbytu i surowca po-

kazał Witold Kula na przykładzie "upołecznictwa fabryki krajowej płóciennej królewskiej w Łowiczu" ¹⁰⁵. Wśród akcjonariuszy znaleźli się wszyscy najwięksi bankierzy warszawscy: Piotr Tepper, Piotr Blank, Fryderyk Kabryt, Karol Szulc, Maciej Łyszkiewicz, Jan Meisner oraz Prot Potocki, którego w pewnym sensie można także zaliczyć do grupy bankierów warszawskich. Obok nazwisk bankierów figurują nazwiska wielkich kupców Warszawy jak: Antoniego Chewaliera, Antoniego Campioniego, Jana Dekerta, Christiana Eberta, Paschalisa Jakubowicza, dwóch Rafałowiczów, Rycharda, Roeslera i Hurtiga. Akcje nabyte przez kupców i bankierów stanowiły nie tak wielki odsetek ogólnej liczby akcji (ok. 20%), większość rozeszła się w środowisku arystokracji, przede wszystkim zaś dworu i rodziny królewskiej. "O ile jednak w nabywaniu akcji przez feudałów decydowały, jak się zdaje, wyłącznie te motywy (patriotyczne, charytatywne - uwaga moja - B.G.) - to w nabywaniu ich przez kupców i bankierów dochodziły do głosu i inne momenty. Tepper miał na swoje imię tylko jedną akcję - ale była mu ona niezbędna do tego, by spowodować, że wszystkie sumy firmy będą znajdowały się u niego na rachunku, by przez niego załatwiono import utensyliów z zagranicy, by na niego regulowano płatność etc. Meyzner był również posiadaczem 1 akcji - ale dzięki temu uzyskał prawo zakupu w całym kraju lnu dla fabryki, którą zresztą naraził na ogromne straty.

Prot Potocki miał 1 akcję, ale to wystarczyło, by był wybrany dzięki swej pozycji do dyrekcji i by wmuszał manufakturze sprzedawany przez siebie, a nie nadający się do użytku len. Łowicki kupiec Zawadzki też miał tylko 1 akcję, ale była mu ona potrzebna po to, by uzyskać prawo obsługi handlowej przedsiębiorstwa na miejscu. Nie inaczej Łyszkiewicz, Rafałowicz i inni. I dla wszystkich nabycie akcji nie było lokatą kapitału w oczekiwaniu dywidend. Nabycie akcji było drogą do wejścia w kontakt z fabryką, do uchwycenia jakiegoś odcinka jej handlowej obsługi - fabryka zaś była kanałem, mającym przepompować część środków będących w posiadaniu magnaterii do ich kieszeni".

Do tego uderzająco trafnego sądu W. Kuli można by dodać tylko to jeszcze, że cenna była nade wszystko taka impreza, która umożliwiała wyjście poza granice gospodarki lokalnej, wydostanie się z trybów działania zamkniętej gospodarki małego, odizolowanego organizmu. W tym właśnie widziałabym specyficzne właściwości sposobu działania wielkiego bankierstwa warszawskiego. Najczęściej łą-

czyło się to - rzecz jasna - z możliwością wejścia w kontakt z największymi fortunami w kraju, a tym samym możliwością dokonywania jedynie dużych transakcji i eliminacji małych. Przecież jednak pod warunkiem, że postawiło się nogę na szerokim trakcie, zapewniającym łączność z krajem i Europą, opłacało się dokonywać na nim nie tylko wielkich interesów, ale i drobnych usług przynależnych groszowy zysk, ale utrwalających zajętą pozycję

Przekonuje o tym przykład powiązań bankierów z królem.

Sieć, jaką bankierzy - zwłaszcza Blank i Tepper z zięćmi otoczyli wszelkie interesy króla, była tak gęsta, że nie wymknął się z niej żaden niekontrolowany dochód czy "ekspens".

Zadziwiające jest, jak mogło się opłacać tym ludziom interesu, wpisującym w swoje księgi milionowe obroty, bawić się drobiazgową rachunkowością, notującą kilkunastotowe wpłaty czy wypłaty.

Na podstawie spisów długów Królewskich oraz rozliczeń z bankierami należy wnosić, że powiązania Teppera i Blanka z królem ulegały zacieśnieniu z biegiem lat ¹⁰⁹. Od lat osiędziesiątych kontakt obu bankierów z dworem «taje się współpracą "na codzień". Wiąże się to chyba między innymi z rozbudową Łazienek, na którą król musiał mieć pieniądze i korzystał z pomocy finansowej Teppera i Blanka. Mniej więcej w tym czasie Tepper i Blank zostali "kasjerami generalnymi". Przejęli wtedy całą obsługę dworu, icJ załatwiały najdrobniejsze, począwszy od wypłat miesięcznych należności żołnierzom i oficerom gwardii pieszej i konnej, wartownikom zamkowym, a skończywszy na wydatkach na kuchnię i piwnicę królewską ¹¹⁰, czy iluminacje. Rachunki za roboty prowadzone w zamku czy w Łazienkach dotyczyły często małych wypłat za drobne usługi rzemieślnicze, chociaż jednocześnie to właśnie rozbudowa Łazienek dostarczała bankierom okazji do dużych transakcji zagranicznych, jak np. sprowadzanie marmurów czy dzieł sztuki, wypłat zagranicznym artystom (jak Bacciarellemu do Livorno) ¹¹¹. Obsługa dworu królewskiego dawała okazję do realizowania różnego rodzaju przekazów pieniężnych na zagranicę, czy to dla przedstawicieli dyplomatycznych, czy dla rodziny króla « Zakupy biżuterii dla króla, na co szły niebagatelne sumy, czynili za granicą również najbliżej dworu stojący Tepper "z kompanią" i Blank ¹¹³ nie mówiąc już o pensjach dla dygnitarzy krajowych ¹¹⁴.

Innego typu okazją dla bankierów trzymających się blisko dworu bywała konieczność nagłej interwencji finansowej w wypadkach szczególnych, za co bankierzy kazali sobie płacić z rachunków bie-

żących, które przynosiły realny dochód, a nie były tylko zabezpieczeniem na papierze. Tak np. w piśmie Komisji Ekonomicznej Skarbu JKMci czytamy, że "Piotrz *Fergusonów Teeper dogadzając in-* toresom Skarbu JK Iici" wydał kaucję do Królewca w susie 17 000 000 zł w celu uwolnienia spod aresztu sumy Franciszka Rzewuskiego, za zatrzymanej przez obywateli pruskich zadługi Tyzenhauza PNKL i "tę sumę Teeper będzie wybierał z procentu tabacznego z procentów 8 od sta rachować się powinny, póki nie wybierze do końca"¹¹⁵

Tęgorodzajuścisławspółpracapolecającaniemalżenacodzien- aychrozliczeniachdrobnychwydatków, ajednocześniezapewniająca kontrolęwielkich imprez i udziałw nich, przetrwała od 1780 r. do końca, to znaczy do krachu banków warszawskich¹¹⁶. Inna sprawa, że już od roku 1790 daje się zauważyć pewien niepokój o sumy Pożyczone królowi czy za sprawą króla. W latach 1790-1792 corza częściej pojawiają się bilanse długów, które król winien jest Teeperowi, widocznie ten domagał się ich zwrotu¹¹⁷. Wreszcie w maju 1792 skierował do króla pismo, w którym usilnie prosił, należności zostały zapłacone lub chociaż uznane. Pismo, napisane po polsku, utrzymane było w tonie zgoła rozpaczliwym: "... niosąc Prośbę do łaskawego, a zarazem sprawiedliwego serca JKMci o zaleceniu do tejże przeświecnej Komisji, aby względem wspomnianych sum rachunki ze mną uregulowane i w przypadku niesposobności tegoż Skarbu do zaspokojenia mego przynajmniej uznaniem tych sum wypłaty zapewnieniem, mnie i dzieci moje zabezpieczyć raczyła"¹¹⁸. Pismo to wysłał Teeper zrećcznie w momencie, kiedy dostał z Komisji zlecenie wypłaty na koszty podróży króla. Chciał w ten sposób za pomocą małego szantażu, uzyskać coś od swego królewskiego kontrahenta¹¹⁹. Niepodobna powstrzymać się od przytoczenia odpowiedzi króla, zawartej w odręcznej notatce: "Podług stosowności obliguję JP Ostrowskiego Podskarbiego, aby przed wyjazdem moim należyte z Kamery wydał dokumenta na wszystko JP Teeperowi, którego Wzajem niech obliguje, aby mi wygodził na tę podróż"¹²⁰ «

Wspaniałomyślny gest monarchy, który nic nie kosztuje oprócz fatygi urzędnika wygotowującego odpowiednie dokumenty i prośba człowieka prywatnego, dla którego problemem jest zdobycie nawet niewielkiej ilości gotówki.

Anegdota może tu posłużyć za ilustrację owego korzystnego, ale i niebezpiecznego związania się ze skarbem królewskim; był on nęcącą ojcażją wielkich zysków, ale i groźną przepaścią dla niebylekajkiej nawet fortuny. Dobrze też świadczy o rozeznaniu się Teepe-

ra w koniunkturze europejskiej, że poczuł niebezpieczeństwo uwięzienia kapitału już w roku 1790, kiedy to w Polsce wszystko zapowiadało pomyślność i rozwój, podczas gdy kraje Europy zachodniej poczęły już odczuwać pierwsze wstrząsy, spowodowane wypadkami rewolucji francuskiej. Ale wycofać kapitału się nie udało.

Drugim, najpoważniejszym obok króla kontrahentem stała się - i z wyboru i z konieczności - arystokracja. Kontakty z nią zapewniały te same możliwości, chociaż w mniejszych rozmiarach, a więc pośrednictwa w transakcjach zagranicznych, jak np. pośrednictwo Teppera w wykupieniu klejnotów Karola Radziwiłła "Fanie Kochanku", zastawionych u bankierów holenderskich na sumę 20 milionów złotych polskich ; włączania się do imprez handlowych, jak np. transakcje Kabryta z Kalikstem Ponińskim, od którego na poczet długu - bankier przejmował wielkie partie potażu ¹²², wreszcie /pośrednictwa w zaciąganiu pożyczek zagranicznych¹²³.

Związanie swoich kapitałów z fortunami arystokracji - podobnie jak w przypadku powiązań z królem - dawało w efekcie po jednej stronie rachunek wielkich zysków, po drugiej - groźbę utopienia kapitałów bez możliwości wydostania ich w razie potrzeby. W sumie, transakcje finansowe bankierów warszawskich z właścicielami wielkich fortun ziemskich powodowały przepływ kapitałów w kierunku odwrotnym niż ten, który istniał w dziedzinie wspólnej działalności przemysłowej. Podczas gdy tam dokonywało się przelewanie kapitałów z kieszeni magnata do kieszeni bankiera, tu na odwrót, gotówka szła do kieszeni magnata, w zamian za co bankier stawał się faktycznym, choć nieformalnym właścicielem ziemi. Nieco inaczej przedstawiał się bilans z mniejszą, szlachecką klientelą, ale do obu tych spraw wypadnie jeszcze powrócić w dalszych rozważaniach. Tutaj ważne jest stwierdzenie, że dobra ziemskie, uznane w rozliczeniach upadłościowych za własność bankierów, nabywane były niejako z konieczności jako zabezpieczenie sum, które były na nich lokowane ¹²⁴. Że za tym rozpowszechniony sąd, iż bankierzy nabywali dobra ziemskie bądź z racji dochodów jakie miały im przynosić, bądź ze względów prestiżowych jest na ogół niesłuszny. Miałor słuszności jedynie chyba w odniesieniu do nabytków takich, jak nieruchomości miejskie czy dobra podwarszawskie, choć i w tym przypadku - być może - dalsze badania przyniosą podobne spostrzeżenia, że przechodziły one na własność jako zabezpieczenie niezrealizowanych należności, a nie w drodze wolnej decyzji kupna.

akta upadłościowe warszawskich banków dają możliwość wglądu w środowisko ich klienteli. W Archiwum Królestwa Polskiego zachował się poszyt, do którego dotarł Wiktor Komatowski, zawierający imienny spis dłużników i wierzycieli Piotra Teppera, Karola Szulca, Fryderyka Kabryta, Macieja Łyszkiewicza i Prota Potockiego (w przypadku tego ostatniego tylko spis wierzycieli)¹²⁵. Spis, sporządzony w języku francuskim, owoc prac Komisji Trilateralnej, jest o tyle trudny do wykorzystania, że zrobiony jest bardzo niedbale: w wielu przypadkach, nie podaje imion, co przy kilkakrotnym powtarzaniu się jednych i tych samych nazwisk nie daje pewności, czy cnoazi o kilka sum jednego wierzyciela (lub dłużnika), czy o kilka różnych osób. Komatowski prawie tego spisu nie wyzyskał, ponieważ problem krachu bankierów interesował go od innej strony, prawno-ekonomicznej samego zjawiska upadłości. Drugim, dopełniającym źródłem, którego Komatowski nie znał, jest Korespondencja Bankowa, wydawnictwo, powołane przez Komisję Likwidującą upadłości banków. Korespondencja miała publikować listy wierzycieli i dłużników "dla czynienia konparycji i likwidacji 127, a więc listy sum, oblatowanych w grodzie warszawskim, listy likwidacyjne"¹²⁸. Ale i one nie były prowadzone systematycznie i do końca¹²⁹. Trzeba było zatem dokonać porównania obu rodzajów list, żeby wyeliminować sumy powtarzające się w dwóch tych rachunkach i uniknąć zdublowania jednych i tych samych kwot, zapisanych dwukrotnie: raz w liście sum oblatowanych, raz w liście likwidacyjnej. Podobnie, jak w spisie Komisji Trilateralnej i tu brak w wielu wypadkach imion obok nazwisk, co utrudnia identyfikację.

Oba te spisy wzajemnie się weryfikują i uzupełniają. Porównanie ich ma przy tym jeszcze i ten walor, że pokazuje jak posunęła się sprawa likwidacji między rokiem 1793, z którego pochodzą spisy korespondencji, a latami 1801-1803, kiedy sporządzony był wykaz Komisji Likwidacyjnej.

Dodatkowym źródłem, weryfikującym dwa poprzednie jest spis wierzycieli fałszydnych masy tepperowskiej, którzy zostali w części uregulowani "proporcjonalnie do ich sum w masie Tepperowskiej likwidowanych"¹³⁰.

Z porównania tych źródeł okazało się, że niewielki procent sum został uregulowany w latach dzielących krach bankowy od prac rejestracyjnych Komisji z roku 1803. Ogromna większość nazwisk powtarza się w roku 1803 z tymi samymi długami lub wierzytelnościami, a niejednokrotnie nawet większymi. Porównanie ukazało, że spis

późniejszy dorzucił jeszcze wiele nazwisk, których nie było w spisach Korespondencji, zatem nie wszyscy wierzyciele i dłużnicy ujawnili się w ciągu najbliższego roku, ale spisy Korespondencji zawierają i takie nazwiska, które się nie powtarzają w późniejszym spisie.

Ponieważ moim głównym zamierzeniem było odtworzenie jak najpełniejszego obrazu zadłużeń i wierzytelności bankierów warszawskich w końcu XVIII w., oba spisy, z Korespondencji i Archiwum Królestwa Polskiego¹³¹, posłużyły mi do sporządzenia łącznej kartoteki dłużników i wierzycieli, która w przybliżeniu odtwarza stan rzeczywisty¹³². Tendencja zniekształceń może działać tu tylko w jednym kierunku: zaniżenie prawdziwej liczby klienteli bankierów oraz wysokości sum zarówno dłużnych, jak i wierzytelnych. W ten sposób skompletowana kartoteka dała podstawę do opracowania statystyki zadłużeń i wierzytelności "upadłych" bankierów, którą załączam poniżej (tab. 28 i 29).

Zestawienie obejmuje w sumie prawie 3000 (dokładnie - 2997) wierzycieli i ok. 1750 dłużników (1746), w której to liczbie brakuje dłużników Prota Potockiego. Można przypuszczać, sądząc po liczbie mniej więcej równego z nim banku - Teppera, że było ich ponad 200. Wtedy liczba dłużników osiągnęłaby ok. 2000. Suma wierzytelności wszystkich pięciu banków wynosiła ponad 10 700 000 zł, co w przeliczeniu na złote polskie daje sumę ok. 200 000.

suma długów wynosiła ponad 5 370 000 cz.zł czyli ok. 100 000 złp. stosunek zatem wierzytelności do długów kształtował się mniej więcej jak 2:1, zaś stosunek liczby wierzycieli do liczby dłużników wyrażał się proporcją 1,5 : 1. Biorąc więc najogólniej - rachunek "winien" dwukrotnie przewyższał rachunek "ma", jeśli idzie oczywiście o rozliczenia pieniężne. Widać też, że sumy zadłużeń były większe niż sumy wierzytelności skoro stosunek stanu liczebnego obu grup klienteli bankierów kształtował się poniżej proporcji otrzymanej przy porównaniu kwot wierzytelności i długów.. W przypadku poszczególnych banków proporcje te ulegają zróżnicowaniu. I tak dwaj spośród bankierów, Maciej Łyszkiewicz i Karol Szulc mieli większą liczbę dłużników niż wierzycieli i więcej byli im winni ich dłużnicy, niż oni byli winni wierzycielom. Kabryt w ostatecznym rozliczeniu miał również więcej dłużników niż wierzycieli, natomiast porównanie kwot wykazuje różnicę na korzyść sum wierzytelnych. Najbardziej pasywny bilans transakcji pożyczkowych wykazuje rachunek Teppera: sumy, które jest winien wierzycielom

przewyższają więcej niż dwukrotnie sumy, które mu się należą od dłużników.

Ogromne zróżnicowanie wykazują średnie wierzytelności i zadłużenia u poszczególnych bankierów. Ilustruje to poniższe zestawienie (tab.30).

Jak widać z zestawienia średnie zadłużenie a bankiera wahało się w granicach od 12 000 złp u Szulca do ponad 100 000 złp u Tepera. Przeciętne zadłużenie u Tepera było zatem niemal dziewięciokrotnie większe. Średnia wierzytelności była znacznie bardziej wyrównana; największa przeciętna wierzytelność banku Prota Potockiego była trochę więcej niż dwukrotnie wyższa od najmniejszej - banku Szulca.

Zastanawiającą sprawą, której nie umiem dostatecznie wytłumaczyć jest pewna określona struktura kwot wydatkowanych na udzielane pożyczki przez bankierów, powtarzające się u trzech większych bankierów, Kabryta, Tepera i Łyszkiewicza z ogromną dokładnością szczególnie w odniesieniu do mniejszych pożyczek (tab.23 i 29). Udział kwot zaangażowanych w przedziałach pożyczek 0 - 500, 501 - 1000, 1001 - 1500, 1501 - 2000, 2001 - 2500 jest niemal identyczny. Trochę różnicuje się w odniesieniu do pożyczek średnich zawierających się w granicach mniej więcej od 4 000 do 8 000 złotych, udział kwot gwałtownie rośnie i znów układa się podobnie zawierając w granicach od 50% (między 40,9 a 60%). Wyraźnie odbiega od tej prawidłowości bank Szulca, w którym procent kwot zaangażowanych w dużych pożyczkach jest prawie dwukrotnie mniejszy, a znów na znacznie wyższym poziomie układa się procent kwot wydatkowanych na pożyczki mniejsze.

Nasuwa się pytanie, jak liczne było środowisko "negocjujące" pożyczki u warszawskich bankierów. Liczby wierzycieli i dłużników, którymi posługiwałam się w zestawieniach oznaczają przede wszystkim liczbę dokonanych transakcji¹³³. Czy zatem kredytobiorcy i dłużnicy zanotowani w księgach poszczególnych banków byli to ci sami ludzie, czy powtarzali się w zapisach wszystkich banków, czy stanowili inne kręgi klienteli? Odpowiedź na to jest trudna, ponieważ z racji powtarzających się nazwisk, i często w spisach spotykanym braku imion, trudno ustalić czy chodzi o kolejny weksel tego samego człowieka, czy o innego członka jakiejś rodziny. Nazwiska będą więc raczej wskazywały na taką czy inną rodzinę, niż na konkretnego przedstawiciela tej rodziny.

Wierzyciele bankierów

Tabela 28

Bankierzy	Wyszczególnienie	Kwoty w szeregach złotych											
		0-500	501-1000	1001-1500	1501-2000	2001-2500	2501-3000	3001-3500	3501-4000	4001-4500	4501-5000	5001-5500	
Bzile Karol	Liczba wierzycieli	102	70	39	22	13	7	2	7	3	4	2	
	udział poszczególńnych grup w liczbie ogółem	34,4	23,6	13,2	7,4	4,4	2,4	0,7	2,4	1,0	1,4	0,7	
	Suma	24 868	54 415	48 016	39 458	28 536	19 029	6 544	26 543	12 594	16 914	10 456	
	udział poszczególńnych kwot w kwocie ogółem	4,6	10,0	8,8	7,3	5,3	3,5	1,2	4,9	2,3	3,5	1,9	
Kabryt	Liczba wierzycieli	154	93	79	34	30	27	24	11	9	6	3	
	udział poszczególńnych grup w liczbie ogółem	29,0	17,5	14,9	6,4	5,6	5,1	4,5	2,1	1,7	1,1	0,6	
	Suma	36 723	73 259	95 028	59 962	66 972	74 328	74 653	41 977	38 096	28 505	16 051	
	udział poszczególńnych kwot w kwocie ogółem	1,9	3,7	4,8	3,1	3,4	3,8	3,8	2,1	1,9	1,4	0,8	
Tepper Piotr	Liczba wierzycieli	221	237	168	103	89	52	43	44	32	26	15	
	udział poszczególńnych grup w liczbie ogółem	18,6	20,0	14,2	8,7	7,5	4,4	3,6	3,7	2,7	2,2	1,3	
	Suma	65 024	178 575	206 799	183 560	196 904	144 166	139 314	167 840	136 274	125 022	78 328	
	udział poszczególńnych kwot w kwocie ogółem	1,6	4,4	5,1	4,5	4,8	3,6	3,4	4,2	3,4	3,1	1,9	
Prot Potecki	Liczba wierzycieli	175	148	109	82	48	61	42	38	22	25	5	
	udział poszczególńnych grup w liczbie ogółem	19,1	16,2	11,9	9,0	5,2	6,7	4,6	4,2	2,4	2,7	0,5	
	Suma	49 041	115 057	134 373	145 900	110 147	170 877	137 542	144 951	94 030	120 968	26 558	
	udział poszczególńnych kwot w kwocie ogółem	1,3	3,0	3,5	3,8	2,8	4,4	3,5	3,7	2,4	3,1	0,7	
Łyszkiewicz Maciej	Liczba wierzycieli	19	14	9	1	4	2	4	3	3	2		
	udział poszczególńnych grup w liczbie ogółem	26,5	20,6	13,2	1,5	5,9	2,9	5,9	4,4	4,4	2,9		
	Suma	4 014	11 582	11 156	1 782	8 906	5 491	13 466	11 903	13 108	9 557		
	udział poszczególńnych kwot w kwocie ogółem	1,6	4,5	4,3	0,7	3,5	2,1	5,2	4,5	5,1	3,7		

Bankierzy	Wyszczególnienie	Kwoty w czerwonych złotych														
		7501- 6000	5001- 6000	7001- 7500	7501- 8000	8001- 8500	8501- 9000	9001- 9500	9501- 10000	ponad 10000	Razem					
Sauls Karol	Liczba wierzycieli	5	1	2	3	2	2					1	1	8	296	
	udział poszczegól- nych grup w liczbie ogółem	1,7	0,3	0,7	1,0	0,7	0,7					0,7	0,3	0,3	2,7	100,0
	Suma	28 995	6 224	13 232	21 451	15 473						17 660	9 258	9 716	131 712	543 199
Kabrzy	udział poszczegól- nych kwot w kwocie ogółem	5,3	1,2	2,4	3,9	2,8	2,8					3,3	1,7	1,8	24,3	100,0
	Liczba wierzycieli	15	3	3	7	4	4					2	3	2	21	530
	udział poszczegól- nych grup w liczbie ogółem	2,8	0,6	0,6	1,3	0,8	0,8					0,4	0,6	0,4	4,0	100,0
Suma	86 678	18 432	20 337	50 313	30 807						17 058	28 052	19 755	1 082 574	1 969 860	
Tepper Piotr	udział poszczegól- nych kwot w kwocie ogółem	4,4	0,9	1,0	2,6	1,6	1,6					0,9	1,4	1,0	55,5	100,0
	Liczba wierzycieli	21	12	24	13	11	11				8	10	4	5	49	1 187
	udział poszczegól- nych grup w liczbie ogółem	1,8	1,0	2,0	1,1	0,9	0,9					0,7	0,3	0,4	4,1	100,0
Suma	122 123	75 051	162 329	94 471	85 054						66 105	88 599	49 274	1 699 600	4 061 837	
Zrot Fotooki	udział poszczegól- nych kwot w kwocie ogółem	3,0	1,8	4,0	2,3	2,1	2,1					2,2	0,9	1,2	40,9	100,0
	Liczba wierzycieli	24	15	15	7	7	7				4	5	2	6	76	316
	udział poszczegól- nych grup w liczbie ogółem	2,6	1,6	1,6	0,8	0,8	0,8					0,4	0,5	0,2	0,7	8,3
Suma	134 834	95 047	102 335	50 812	55 408						33 888	43 447	18 944	59 049	2 080 997	3 884 205
Lysakiewicz Antoni	udział poszczegól- nych kwot w kwocie ogółem	3,5	2,4	2,6	1,3	1,4	1,4					1,1	0,5	1,5	52,6	100,0
	Liczba wierzycieli	2													6	68
	udział poszczegól- nych grup w liczbie ogółem	2,9													8,9	100,0
Suma	11 984													154 193	237 142	
udział poszczegól- nych kwot w kwocie ogółem	4,7													60,0	100,0	

Dłużnicy bankierów

Tabela 29

Bankiersy	Wyszczególnienie	Kwoty w szeregowych złotych										
		0-500	501-1000	1001-1500	1501-2000	2001-2500	2501-3000	3001-3500	3501-4000	4001-4500	4501-5000	5001-5500
Szulc Karol	Liczba dłużników	501	57	16	11	10	6	3	1	1		
	udział poszczególnych grup w liczbie ogółem	80,1	9,1	2,8	1,8	1,6	0,9	0,4	0,2	0,2		
	Suma	61 357	38 746	22 025	19 460	22 066	16 550	9 973	3 567	4 424		
	udział poszczególnych kwot w kwocie ogółem	14,7	9,3	5,3	4,7	5,3	4,0	2,4	0,8	1,0		
Kabryś	Liczba dłużników	436	96	48	22	17	11	6	3	4	3	
	udział poszczególnych grup w liczbie ogółem	63,8	14,0	7,0	3,2	2,5	1,6	0,9	0,4	0,4	0,6	0,4
	Suma	78 200	71 891	59 500	38 124	37 368	30 529	20 036	11 791	12 770	19 462	15 800
	udział poszczególnych kwot w kwocie ogółem	5,5	5,1	4,2	2,7	2,6	2,1	1,4	0,8	0,9	1,4	1,1
Sepper Piotr	Liczba dłużników	162	45	20	12	6	10	1	3	2	1	
	udział poszczególnych grup w liczbie ogółem	54,4	15,1	6,7	4,0	2,0	3,4	0,3	1,0	0,7	0,7	0,3
	Suma	29 893	33 842	27 763	20 732	13 672	27 310	5 106	11 273	8 813	9 432	5 342
	udział poszczególnych kwot w kwocie ogółem	1,7	2,0	1,6	1,2	0,8	1,6	0,2	0,7	0,5	0,6	0,3
Łyszczewski Mieczysław	Liczba dłużników	101	14	4	3	6	1	1	1			
	udział poszczególnych grup w liczbie ogółem	72,7	10,1	2,9	2,2	4,3	0,7	0,7	0,7			
	Suma	15 833	10 500	4 287	5 630	13 240	2 742	3 410	4 000			
	udział poszczególnych kwot w kwocie ogółem	4,9	3,3	1,3	1,9	4,1	0,8	1,1	1,2			

o.d. tabeli 29

Bankierzy	Wyszególnienie	Kwoty w czerwonych złotych											
		5501- 6000	6001- 6500	6501- 7000	7001- 7500	7501- 8000	8001- 8500	8501- 9000	9001- 9500	9501- 10000	ponad 10000	Razem	
Szulo Karol	Liczba dłużników	1	1	1	1	1	1	2	1	8	625		
	udział poszczegól- nych grup w liczbie ogółem	0,2	0,2	0,2	0,2	0,2	0,2	0,3	0,2	1,2	100,0		
	Suma	5 906	6 057	6 683	7 029	8 000	8 293	17 423	9 828	149 865	417 275		
	udział poszczegól- nych kwot w kwocie ogółem	1,4	1,4	1,6	1,7	1,9	2,0	4,2	2,4	35,9	100,0		
Kadryc	Liczba dłużników	3	5	1	2	4	1	1	1	18	624		
	udział poszczegól- nych grup w liczbie ogółem	0,4	0,7	0,2	0,2	0,5	0,2	0,2	0,2	2,6	100,0		
	Suma	17 225	31 203	6 848	14 556	30 971	8 689	10 000	907 840	1 423 003			
	udział poszczegól- nych kwot w kwocie ogółem	1,2	2,2	0,5	1,0	2,2	0,6	0,7	63,8	100,0			
Tepper Piotr	Liczba dłużników	1	1	1	2	3	1	1	1	27	298		
	udział poszczegól- nych grup w liczbie ogółem	0,3	0,3	0,7	1,0	1,0	0,3	0,3	9,1	100,0			
	Suma	5 532	14 780	23 296	14 780	23 296	10 000	1 469 537	1 714 823				
	udział poszczegól- nych kwot w kwocie ogółem	0,3	0,9	1,3	85,7	100,0							
Kyszkiewicz Maciej	Liczba dłużników	1	1	1	1	1	1	1	1	6	139		
	udział poszczegól- nych grup w liczbie ogółem	0,7	0,7	0,7	0,7	0,7	0,7	0,7	4,3	100,0			
	Suma	5 536	8738	248 933	322 949	77,1	100,0						
	udział poszczegól- nych kwot w kwocie ogółem	1,7	2,7	77,1	100,0								

Wierzytelności i długi na rzecz pięciu banków

Nazwisko bankiera	Długi			Wierzytelności		
	w złotych czerwonych	w złotych polskich	średnie zadłużenie w zł pol.	w złotych czerwonych	w złotych polskich	średnie zadłużenie w zł pol.
Szulc	417 275	7 510 950	12 017	543 199	9 777 582	33 030
Kabryt	1 423 003	25 614 054	37 440	1 969 860	35 457 480	66 888
Tepper	1 714 423	30 859 614	103 551	4 061 837	73 113 066	61 596
Prot Potocki ^{a)}	1 500 000	27 000 000	108 000	3 884 205	69 915 690	76 320
Lyszkiewicz	322 949	5 813 082	41 814	257 142	4 628 556	68 067
Ogółem	5 377 650	96 797 700	ca 48 400	10 716 243	192 892 374	64 361

a) wierzytelności Prota Potockiego przyjęto szacunkowo - 1 500 000 w zł czerwonych oraz 250 dłużników

Na ogół nazwiska, występujące w spisach poszczególnych bankierów, zarówno po stronie wierzycieli, jak i dłużników powtarzają się rzadko. Nawet pobieżny ich przegląd wskazuje, że każdy bank miał swoją "specjalność", swoją własną klientelę, która pożyczła czy zadłużyła się tylko u niego. Najwyraźniej widać to na przykładzie klienteli Łyszkiewicza. Była ona najbardziej odmienna, nie powtarzająca się w spisach innych bankierów, rekrutująca się w znacznej mierze ze środowiska mieszczańskiego Warszawy. Na liście dłużników figurują takie nazwiska, jak Botta, Gautier, Czempiński, Gugenmus, Groll, Gotti i inne; listę wierzycieli zapełniają przede wszystkim bankierzy i kupcy zagraniczni. Nie ma natomiast kontrahentów spośród arystokracji poza nielicznymi wyjątkami¹³⁴.

Na podstawie listy dłużników Teppera, udało się ustalić w najogólniejszych proporcjach udział poszczególnych grup społecznych w zadłużeniu u tegoż bankiera. Obliczenie dało interesujące wyniki¹³⁵

Tabela 31

Zadłużenie poszczególnych grup społecznych w banku Teppera

Grupa społeczna	Udział grupy w zadłużeniu ogółem	Udział liczby dłużników danej grupy w liczbie dłużników ogółem	Przeciętne zadłużenie
	w procentach		w cz. zł
I - arystokracja i szlachta urzędnicza	62,8	48,7	7 250
II - dyplomaci, oficerowie i urzędnicy państw obcych	7,3	24,9	1 652
III - kupcy, bankierzy, przemysłowcy	26,6	10,4	14 300
IV - urzędnicy królewscy i miejscy	2,4	4,8	2 748
V - oficerowie	0,5	6,8	422
VI - wolne zawody	0,1	2,0	269
VII - kościół	0,3	2,4	568
Ogółem	100,0	100,0	5 609

Zatem więcej niż połowa długów Teppera była zapisana na kontach magnaterii. Stanowiła ona grupę najliczniejszą, o największej sumie globalnej. Przeciętne zadłużenie było jednakże w tej grupie mniejsze niż w grupie bankierów i przemysłowców. Co prawda po wyeliminowaniu z I grupy jednego, wyjątkowo obciążonego dłużnika, jakim był król przeciętne zadłużenie w grupie I wyniesie nieo ponad 4500 czerwonych złotych.

Nieco innej "przymiarki" dokonałam na podstawie listy największych dłużników Kabryta, przyjmując jako kryterium wyróżniające wysokość długu równe 5 000 cz.zł czyli 100 000 złp. Zastosowałam przy tym podział na dłużników należących do środowiska arystokratycznego oraz dworskiego i innych dłużników. W pierwszej grupie znalazły się następujące nazwiska:

1. Branicki Ksawery	13 253 cz. zł	(bez złp i groszy)
2. Cichocki (generał)	11 061 cz. zł	
3. Grabowski Jan	6 090 cz. zł	
4. Grabowski wspólnie ze Staniszewskim	5 116 cz. zł	
5. Jabłonowski Stanisław	7 156 cz. zł	
6. Lubomirski (marszałek wielki)	7 400 cz. zł	
7. Małachowski (wojewoda)	8 889 cz. zł	
8. Mier Jan	5 669 cz. zł	
9. Ogiński (hetman w.)	7 649 cz. zł	
10. Ożarowski Piotr	22 502 cz. zł	
11. Plater Kazimierz	7 889 cz. zł	
12. Poniński Adam	10 211 cz. zł	
13. Poniński Kalikst	72 177 cz. zł	
14. Poniatowski (król)	52 177 cz. zł	
15. Popiel Stefan	5 294 cz. zł	
16. Potocki (brygadier)	10 150 cz. zł	
17. Przyzichowski	5 982 cz. zł	
18. Radziwiłł (wojew. trocki)	6 091 cz. zł	
19. Romann	6 846 cz. zł	
20. Sapieha (gen. artylerii)	22 403 cz. zł	
21. Sapieżyna (wojewodzina)	14 030 cz. zł	
22. Tomatis Karol	122 590 cz. zł	

Razem 430 625 cz. zł

W drugiej grupie, dłużników spoza środowiska arystokracji, znalazły się nazwiska bankierów i firm kupieckich:

1. Blank Piotr	45 574 cz. zł
2. Eckhart Zachariasz	17 125 cz. zł
3. Fremeaux i syn	37 041 cz. zł
4. Leveaux et Gomp.	6 413 cz. zł
5. Meisner Jan	14 527 cz. zł
6. Nathan Leibel	19 722 cz. zł
7. Rafałowicz Jacek	6 408 cz. zł
8. Simon Simons młodszy	115 196 cz. zł
9. Szulc Karol	20 135 cz. zł

Razem 282 139 cz. zł

Zestawienie to wskazuje na znaczną koncentrację długów w rękach nielicznych dłużników. Więksi dłużnicy (ponad 100 tysięcy zł p) winni byli masie Kabryta ok. 60% ogólnej kwoty długów, która wynosiła ok. 1 100 000 cz. zł¹³⁶ stanowili zaś tylko 4,3% ogólnej liczby dłużników. W tym więksi dłużnicy ze środowiska arystokratycznego, stanowiąc zaledwie 3%, winni byli ok. 40% ogólnej kwoty, zaś bankierzy i kupcy stanowiąc 1,1% uczestniczyli w ponad 22% ogólnej sumy. Nie był to jednak taki stopień koncentracji, jak w masie Teppera, w której przy większej kwocie długu (powyżej 1 700 000 cz. zł) była więcej niż o połowę mniejsza liczba dłużników (u Kabryta ok. 700, u Teppera ok. 300).

W ten sam sposób można przyjrzeć się największym wierzytelom Kabryta wydzielonym wedle podobnej zasady (ponad 5000 cz. zł) wierzycieli ze środowiska arystokratycznego i dworskiego:

1. Boski Paweł	5 783 cz. zł
2. Budziszewski	14 314 cz. zł
3. Czaccy	5 554 cz. zł
4. Czacki Michał	6 913 cz. zł
5. Czajkowski Kajetan	13 000 cz. zł
6. Czartoryski Adam	28 940 cz. zł
7. Kasińska (starościna)	11 000 cz. zł
8. De Ligne Massalska	33 068 cz. zł
9. Ledóchowski	7 217 cz. zł
10. Lubomirski Aleksadner	80 429 cz. zł
11. Massalski Ignacy	25 906 cz. zł
12. Miaskowski Ignacy	7 307 cz. zł
13. Mier Józef	7 465 cz. zł
4. Nachimowski Jan	7 043 cz. zł
5. Olizar	7 845 cz. zł

16. Oskierko Jan	7 035 cz. zł
17. Podoski Adam	6 108 cz. zł
18. Poniatowski Stanisław	30 614 cz. zł
19. Potocki Wincenty	8 541 cz. zł
20. Raczyński	6 026 cz. zł
21. Rzewuski Franciszek	8 517 cz. zł
22. Rzewuskich sukcesorowie	5 568 cz. zł
23. Skarbek Ludwik	21 217 cz. zł
24. Sylwestrowicz	6 737 cz. zł
25. Szydłowska Teodora	5 377 cz. zł
26. Tyszkiewicz Ludwik	7 917 cz. zł
27. Witosławski (oboźny)	8 188 cz. zł
28. Wodyński Adam	5 292 cz. zł
29. Walicki Bazyli	9 643 cz. zł

Razem 398 564 cz. zł

Wierzyciele ze środowiska bankierskiego i kupieckiego:

1. Anderson i comp.	11 662 cz. zł
2. Bank Berliński	20 000 cz. zł
3. Eckhardt	103 582 cz. zł
4. Fremeaux i syn	129 779 cz. zł
5. Lennep Leonard	9 755 cz. zł
6. Lewy wdowa i sukcesorowie	17 913 cz. zł
7. Tepper i comp.	24 983 cz. zł

Razem 317 674 oz. zł

Koncentracja wierzytelności w rękach największych wierzycieli występowała w podobnych proporcjach co koncentracja sum dłuższych, z tym, że większy udział mieli wierzyciele ze środowisk bankierskich i kupieckich: stanowili oni - podobnie jak wśród dłużników - 1,1% wszystkich wierzycieli (530), podczas gdy ich wierzytelności stanowiły prawie 25% ogólnej sumy, wynoszącej ponad 1 270 000 cz. zł. Najwięksi wierzyciele środowiska arystokratyczno-szlacheckiego stanowili 5% i uczestniczyli w 31% w sumie ogólnej. Warto podkreślić jest i to, że spośród tych siedmiu największych wierzycieli Kabryta, dwóch z nich było w posiadaniu 73% jego długu: dom bankierski Eckhardta oraz Fremeaux i syn winni są ponad 4 miliony zł p, wśród arystokracji największym jego wierzycielem był Aleksander Lubomirski, któremu byli winni poważne

sumy również i inni bankierzy warszawscy, poza tym Massalscy, Stanisław Poniatowski, bratanek króla oraz Adam Czartoryski.

W spisach wierzycieli i dłużników wszystkich bankierów trzonym klienteli i ogromną większością są nazwiska szlacheckiej arystokratycznej: Potoccy w pokaźnej liczbie powtarzają się na liściach dłużników u Teppera, Kabryta, Łyszkiewicza, Szulca, natomiast na liście wierzycieli występują u Prota Potockiego¹³⁷. Można by zatem powiedzieć, że Potoccy stanowili dla Prota niejako rachunek przelewu gotówki z kantorów bankierów warszawskich, gdyby nie to, że sumy, które mieli u Prota były małą częścią tych sum, które winni byli bankierom w Warszawie. Rachunek gotówkowy Potoczych, zapisany na koncie bankierów był jednoznacznie ujemny, byli oni rodziną chyba najbardziej - obok Ponińskich zadłużoną w warszawskich kantorach¹³⁸.

Nazwiskami, które - obok Potockich - powtarzały się najczęściej to: Lubomirscy, Ogińscy, Czapscy, Ponińscy, Czaccy, Czetwertyńscy. Rozliczenia Lubomirskich zamykały się wyraźnie saldem dodatnim. Zdziwiająco mało zaangażowany w transakcje pożyczkowe był jak należy przypuszczać, książę Adam Kazimierz Czartoryski. Nie wielkie sumy dłużne innym bankierom były niczym w porównaniu do znacznej sumy 23 940 cz. zł, jaką był mu winien Fryderyk Kabryt. W następstwie rozliczeń z masą Kabryta ks. Adam wszedł w posiadanie części dóbr cudnowskich¹³⁹ i innych położonych w powiecie żytomirskim¹⁴⁰.

Chcąc dokonać jakiejś bardziej precyzyjnej identyfikacji środowiskowej kontrahentów warszawskiego bankierstwa i znaleźć grupę pożyczających najbardziej aktywną, spróbowałam porównać listy wierzycieli i dłużników ze spisem szlachty i arystokracji senatorskiej; zatem: ministrów, wojewodów i kasztelanów. Porównanie dało ciekawe wyniki. Skompletowana przez mnie lista przyniosła ponad 200 nazwisk¹⁴¹ ludzi, którzy piastowali senatorskie godności gdzieś między rokiem 1770 a upadkiem Rzeczypospolitej. Okazało się, że kontrahentami bankierów byli wszyscy ministrowie (w liczbie 26), 48 spośród 58 wojewodów, co stanowi 83% i 116 ze 134 kasztelanów, czyli 87%. Przy tym ogromna większość spośród nich była klientelą dwóch, trzech, czasem nawet czterech bankierów. Tę też grupę należy uznać za najaktywniejszą w transakcjach finansowych z bankierami. Poza tym środowiskiem (powiększonym o tych członków wielkich rodzin, którzy w tym czasie nie piastowali wyższych godności oraz o urzędników królewskich i oficerów oraz kilkudziesię-

sięciu bogatych mieszczan) było niewielu ludzi, którzy angażowali swoje kapitały w operacje z kilkoma naraz bankami. Trudno przypuszczać, by razem ta grupa stanowiła więcej niż 20 do 25% łącznej liczby wierzycieli dłużników, uwzględnionych w spisach pięciu bankierów. Gdyby więc zmniejszyć o ten odsetek powtarzających się nazwisk grupę ludzi, prowadzących interesy z bankierami, to z 5 000 zostałyby 3 750 nazwisk. Trzeba przy tym pamiętać, że oprócz banków, które upadły pozostały jeszcze domy handlowe Piotra Blanka, Jana Meisnera i innych, przede wszystkim zaś prosperowali nadal wielcy kupcy, którzy jak chociażby Antoni Chevalier także trudnili się bankierstwem.

Zatem liczebność środowiska, mającego styczność z bankierstwem stolicy należałoby określić na kilka tysięcy kontrahentów. Z pewnością było to jeszcze środowisko stosunkowo małe, nie tak małe jednak jak sądzono dotychczas, licząc je zaledwie na setki¹⁴².

Charakteryzując zaś środowisko z punktu widzenia przynależności społecznej można by powiedzieć - upraszczając sprawę, że wierzyciele - to szlachta i mieszczaństwo, zaś dłużnicy - to arystokracja.

Jak układała się siatka powiązań finansowych z Warszawą na mapie Rzeczypospolitej?

Na listach klienteli bankierów dygnitarska Korona i Litwa reprezentowana jest poprzez arystokrację wszystkich dzielnic. Są tam Działyńscy, Raczyńscy, Sułkowsy, Ossolińscy, Małachowscy, Bielińscy, Poniatowscy, Potoccy, nade wszystko zaś liczna jest magnateria Litwy: Ogińscy, Platerowie, Chreptowiczowie, Sapiehowie, Radziwiłłowie. W warstwie niższej, trudniejszej do rozpoznania, spotyka się nazwiska szlachty mazowieckiej, jak Szemplińscy, Skarżyńscy, Szydłowscy, ci ostatni znani z udziału w sejmie grodzieńskim. Z doniesień "Korespondencji Bankowej" wiemy o szlachcie łomżyńskiej, poszukującej swoich sum na bankierach warszawskich¹⁴³, zaś z memoriału wiemy o udziale szlachty ukraińskiej. Ta stykała się z bankierami stolicy za pośrednictwem Lubna. Z tegoż memoriału należy także wnosić, że terenem, na który bankierzy warszawscy, zwłaszcza dwaj najwięksi, t j . Tepper i Kabryt, oddziałali najbardziej była właśnie Ukraina¹⁴⁴. Fakt, że Tepper nie miał żadnych dóbr w Wielkopolsce, Małopolsce Zachodniej, w Lubelskim czy - oprócz dóbr położonych niedaleko Warszawy - na Mazowszu, wskazuje na to, iż na tych terenach penetracja jego kapitału nie była silna. Podobnie było z Kabrytem. Zasięg oddziaływania tych dwóch

bankierów znaczył na mapie Rzeczypospolitej najrozleglejszą granicę wpływów. Spośród innych potentatów pieniądza w kraju, silne, powiązania łączyły bankierów z ich poznańskim partnerem, Janem Klugiem. Uprawiał on działalność na podobnie wielką skalę, miał rozległy zasięg wpływów i zbankrutował w tym samym czasie¹⁴⁵. Jan Heizler z kolei wiązał bankierów warszawskich z Lublinem. Działalność pozostałych banków, Szulca i Łyszkiewicza, lokalizowała się znacznie bardziej wokół Warszawy.

Nasuwa się tu nieodparcie pytanie, jaki mógł być rezultat oddziaływania kapitału bankierów warszawskich na kraj, zwłaszcza zaś na niektóre jego regiony. Gdy poza rozkręceniem koniunktury, co mogło być sprawą przejściową, korńczącą się dla wielu razem z wycofaniem się kapitału, który ją ożywił, pozostał jakiś trwały efekt? Takim efektem wydają się być przede wszystkim zmiany, jakie dokonały się w stanie posiadania. A dokonały się one i w planie społecznych i geograficznych przemieszczeń. Rozliczenie upadłościowe największych bankierów, Teppera i Kabryta, dokonywane poprzez rozdzielanie dóbr własnych i remanentów zetknęło z sobą ludzi z różnych części kraju i wprowadziło w stan posiadania ziemi czy nieruchomości właściciele nierzadko z bardzo odległych terenów.

Przykładem mogą posłużyć rozliczenia masy Kabryta: "Części miasta Cudnowa, część wsi Horodyszcze, Budyszcze Dermanka in potioritate Ponińskiego" przekazane zostały wojewodzie rawskiemu, właścicielowi dóbr na Mazowszu, Bazylemu Walickiemu¹⁴⁶. Część Rudni i Hodychy, Budyszcza Szafrąńskiego, wieś Tiutiunniki z dworkiem w Cudnowie przekazane zostały Michałowi Czackiemu. Wieś Buki z objazdem lasowym przypadła Maciejowi Łyszkiewiczowi. Bazyli Walicki dostał ponadto część wsi Drykłowa, Rudnię Drykłowską. 13 Rudni oraz trzy wsie przekazano Klemensowi Bernaux, bankierowi i kupcowi warszawskiemu. Nadzielony został również inny kupiec Leonard Lennep, sześciu innych wierzycieli oraz ks. Adam Czartoryski. W ten sposób wielka własność cudnowska, należąca niegdyś do Ponińskich, która później przeszła częściowo w ręce Prota Potockiego, potem zaś skupiona została głównie w ręku Kabryta, uległa teraz podziałowi.

W podobny sposób podziałowi uległy dobra Prota Potockiego czy klucz deraźnieński Teppera. Bazyli Walicki, właściciel dóbr mazowieckich wszedł w posiadanie ziemi na Ukrainie, zaś inni, po-

siadający tam dobra, jak np.: Aleksander Lubomirski przejęli część przywarszawskich posiadłości Teppera¹⁴⁷.

Gospodarczym efektem wielkiej wagi było wciągnięcie Polski w "powietrze bankowe" - wedle wyrażenia Józefa Wybickiego, które od roku 1792 ogarnęło kraje Europy Zachodniej, powodując poważne wstrząsy gospodarcze. Owo "powietrze" wiejące od Londynu, Paryża i Amsterdamu, przeniesione zostało za sprawą Warszawy na całą Rzeczpospolitą, docierając nawet do nieświadomej rzeczy, niebogatej szlachty łomżyńskiej, ciułającej odsetki od powierzonych kapitałów.

Bankierzy okazali się niewypłacalni. Nawet sumy, uzyskane z wyprzedaży, z ogromną stratą, weksli bankrutów, nie zdołały wypełnić braku kapitałów, potrzebnych na zaspokojenie poszkodowanych. Ciężar upadłości spadł na wierzycieli, a więc na szlachecką i mieszczańską klientelę bankierów. Dokonał się zatem - za sprawą bankierów - przelew kapitałów z kieszeni szlacheckiej do kantorów bankierskich, stamtąd zaś pieniądze wpłynęły częściowo do kantorów holenderskich, częściowo utonęły w morzu bez dna - w wielkich dobrach magnaterii Litwy i Ukrainy. Poprzez likwidację upadłości częściowo wróciły znów do rąk szlachty i mniejszych, ocalałych z katastrofy, bankierów Warszawy. Straty jednak pozostały, a dokonały się gdzieś, na niejasno zakreślonym obszarze współpracy najmajętniejszej arystokracji Rzeczpospolitej z najbogatszymi bankierami Warszawy.

Że tak było istotnie - świadczą społeczne reperkusje upadłości bankierów, w których uzewnętrznił się z całą siłą antagonizm między środowiskiem "kredytorskiej" szlachty a bankierami. Wrogie nastroje szlachty objęły też początkowo dłużników bankierskich, od których wypłacalności zależała z kolei wypłacalność bankierów. Większa część owych winowajców pozostała anonimowa, gdyż listy dłużników publikowano niechętnie. Koniec końców - niechęć poszkodowanej szlachty skoncentrowała się na bankierach¹⁴⁹. Skończył się krótki okres mody na "dobrego bankiera", która święciła triumfy w okresie Sejmu Czteroletniego.

Przypisy

¹ Dużo wiadomości o sumach nie zapisanych w księgach bankowych i troski o "fundusze zatajone". Kpresp. Bankowa t.I, s. 33, 130, 174, t. II, s. 27, 119 - S. Wegrzecki oskarża bankierów, że "zdradzając swoich wierzycieli" pozaspokajali gotówką i skryptami różne osoby. O nieporządkach w księgach Prota Potockiego por. papiery Lenkiewicza. Bibl. PAN w Krakowie rkps 2909 nieprzestrzeganiu zasad rachunkowości przez Segebartha, kasjera Teppera por. relacja Heykinga, Polska stanisławowska..., op. cit., t. I, s.194.

² Zespoły te wykorzystane wg sygnatur załączonych w spisie. Ponadto rękopisy z Bibl. Jagiel. 6311 - stan massy schultzowskie, 6312 - stan massy kabrytowskiej, 6312 - stan massy tepperowskiej.

³ Bazyli Walicki, wojewoda rawski był członkiem Komisji Sądowej do banku Kabryia, która powstała dn. 13 IV 1793. W. Kornatowski, kryzys bankowy w Polsce w 1793r., Warszawa 1937, s. 33; Korespondencja Bankowa, t. I, a. 148. 149.

⁴ J. Kulischer, Powszechna Historia Gospodarcza, średniowiecza i czasów nowożytnych, Warszawa 1961, t. II, s. 357; J.H. Claphara, The Bank, of England, A History, Cambridge 1966, s. 165.

⁵ J. Kulischer, op. cit., t. II, s. 409.

⁶ M.G. Buist, Russia's entry on the dutch capital market 1770. 1815,. Bepferat wygłoszony na V międzynarodowym zjeździe historyków gospodarczych w Leningradzie 10-14/VIII 1970, s. 1, 2. Ostatnio ukazała się jego książka, w której powtarza te stwierdzenia: M.G. Buist, At spes non fracta. Hoge et co 1770-1815, Den Haag 1974.

⁷ Die wirtschaftliche Situation Deutschland und Österreich um die Ende vom 18 zum 19, Jahrhundert, herausgegeben von prof, dr F. Lütge, Stuttgart 1964, s. 20.

⁸ Ibidem.

⁹ M. Levi-Leboyer, Les banques européennes et l'industrialisation internationale dans la première moitié du XIX s., Paris 1964, s. 247.

¹⁰ M. Levi-Leboyer, op. cit., s. 418-421.

¹¹ M.G. Buist, op. cit., a. 4; M. Levi-Leboyer, op. cit. s. 421, 423, 424. Bankierzy zaczynają wycofywać kapitały z Francji.

¹² Por. . T.Korzon, op. cit. t. m, s. 246.

¹³ T. Korzon, op. cit., t. III, s. 318.

¹⁴ Warto w tym miejscu przytoczyć historię spłaty rat tej pożyczki jako dobry przykład sposobu zabezpieczenia i zarazem trud-

ności wynikających w warunkach polskich z takiego właśnie sposobu zabezpieczenia. Pożyczka genueńska miała być zabezpieczona na dobrach królewskich Jazłowiec i Zaleszczyki. Dobra te zostały sprzedane krajczemu koronnemu, Potockiemu, który nie wypłacił się skarbowi, skarb zaś nie podejmował żadnych categorycznych kroków w tym kierunku. W roku 1779 toczyły się pertraktacje między marszałkiem wielkim a bankierami genueńskimi za pośrednictwem plenipotenty strony polskiej.

W roku 1780 pisał plenipotent do Rzewuskiego zaklinając go, by rząd polski zagwarantował spłatę na dobrach Jazłowiec i Zaleszczyki, rewindykując tym samym sytuację sprzed ustąpienia tych dóbr Potockiemu. Plenipotent obiecywał, iż będzie zapewniał 'genueńczyków o rosnącej wartości tych dóbr nie tylko z powodu urodzajnej ziemi, którą będzie można lepiej zagospodarować, ale korzystnego położenia na granicy Galicji i Mołdawii. Genueńczycy postawili warunek stronie polskiej, że oni sami, przez swego plenipotenty zweryfikują, podaną wartość ziemi i dochodu z dóbr. Skutkiem tego zapewne była nota, którą wysłał Stanisław August do Kautitza, którego informował, że dobra Jazłowiec i "nowa kolonia z fabrykami" Zaleszczyki, na których była zhipotekowana pożyczka genueńska na sumę 176 000 cz. zł sprzedał Józefowi Potockiemu za 150 000 cz. zł i ten miał spłacać genueńczyków. Ponieważ nie wywiązał się z zobowiązań, król wszedł znowu w posiadanie 'tych dóbr z przeznaczeniem spłacania z nich genueńczyków. W roku 1780 do Polski przybył ojciec teatyn, Mikołaj Pallavicini dla dopilnowania egzekucji dóbr. W roku 1783 skarb królewski wszedł ponownie w posiadania dóbr klucza jazłowieckiego i świnarskiego. Transakcja oblatowana w Metryce Koronnej 26 XI 1783 między skarbem JK Mci a Józefem Potockim, dzięki której skarb "odkupił" od Potockiego owe dobra okazała się transakcją całkowicie bezgotówkową. Wartość dóbr została obliczona na 2 216 195 złp, ale na dobrach umieszczone były sumy w łącznej wysokości 1 487 264 złp. Józef Potocki do tej kwoty dołączył sumę 661 305 złp, którą winni mu byli Józef i Aleksander Lubomirscy. Dało to 2 148 569 czyli kwotę prawie równą wartości. Pozostawało spłacać należności. ~~AGAD~~ Archiwum Kameralne III 1189 nie follow. III 151 nie foliow.

¹⁵ Arch. Kam. III 1189 w roku 1790 wszystkie papiery spłaconej do końca pożyczki znalazły się w ręku Piotra Blanka. Por. G. Felloni: *Gli investimenti finanziari genovesi in Europa tra il Seicento e la Restaurazione*, Milano 1971, s. 627.

¹⁶ Ibidem, s. 319. Ostatecznie jednak Korzon przyznaje, że sama intryga Luccesiniego, która jego zdaniem wpłynęła na odmowną decyzję bankierów genueńskich, nie mogła być główną przyczyną zerwania pertraktacji, bo pomimo ostrzeżenia Luccesiniego doszło do zawarcia umowy. Na zerwanie zdecydowali się genueńczycy niezależnie od tego.

¹⁷ M. G. Buist, op. cit., dod. II A i B. Por. także: S. Meller, Recenzja w: M.G. Buist, *At spes non fracta...*, op. cit.

¹⁸ T. Korzon, op. cit., t. III, s. 319, 320-323.

¹⁹ F.K. Fierich, *Polskie prawo wekslowe w Polsce na podstawie konstytucji sejmowych 1775, 1776, 1778, 1780*. Kraków 1908, s. 15, 16.

²⁰ Ibidem.

²¹ J.G. Do Silva, *Banque et credit en Italie au XVII w.*, Paris 1969, s. 723 i nast.

²² J. Kulischer, op. cit., t. II, s. 368, odnosi tę zmianę do XVII i XVIII wieku.

²³ M. Levi-Leboyer, op. cit., s. 418-422. Z okazji omawiania bankierstwa paryskiego autor daje w przypisach istną encyklopedię ówczesnych europejskich firm bankierskich, transakcji, powiązań międzynarodowych.

²⁴ Można mówić o Śląsku, gdyż tu właśnie rozwinęła się forma landszafty, służącej kredytowi własności ziemskiej, przejęta później przez Prusy Zachodnie.

²⁵ Literatura popularyzująca wiedzę o bankach europejskich była obszerna. Omawia ją A. Grodek, *Idea Banku Narodowego (Geneza Banku Polskiego 1763-1828)*, w: *Studia z historii myśli ekonomicznej*, Warszawa 1963, s. 240-244. W "Pamiętniku Historycznym i Politycznym", w którym najwięcej ze wszystkich pism poświęcono uwagi problemowi banków, pisano o banku londyńskim, hiszpańskim, banku św. Karola, Caisse d'Escompte w Paryżu, ale również o landszaftach śląskich, bankach Lombardii, Belgii i banku węgierskim. W roku 1787 Piotr Switkowski opublikował na łamach "Pamiętnika Hist. i Polit." (s. 831-841) "Uwiedomienie o nowo ustanowionym banku pożyczalnym w Moskwie".

²⁶ T. Afeltowicz, *Studia nad historią śląskich banków* (jdo r. 1918), Warszawa-Wrocław-Kraków 1963; A. Grodek, op. cit.

²⁷ A. Mączak, w: B. Zientara, A. Mączak, I. Ihnatowicz .Z.Landau, *Dzieje gospodarcze Polskie do r. 1939*, Warszawa 1965, s. 288, 289; *Historia Polski*, t. II, cz. I, s. 180-181.

²⁸ A. Grodek, op. oit., s. 229, 230. Według niego sytuacja gospodarcza szlachty pogorszyła się gwałtownie wskutek I rozbioru i z racji zmniejszenia się eksportu i dezorganizacji, jaką granice rozbiorowe wprowadziły w wiele posiadłości ziemskich.

²⁹ J. Jedlicki, Klejnot i bariery społeczne, Warszawa 1968.

³⁰ Np. bankructwo Poninskiego, a dobre prosperowanie Zamoyskich, Czartoryskich, czy S. Poniatowskiego, który co prawda brał pożyczki, ale znana była jego dobra sytuacja finansowa.

³¹ A. Grodek, op. cit., s. 243, 244, 247.

³² A. Grodek, op. cit., s. 242-248. Nasilenie się dyskusji nad założeniem banku ilustruje zestawienie liczby projektów w poszczególnych latach, które zrobiłam na podstawie bibliografii, przez Gródka.

1763 r.	- 1	1777	- 5	1787	- 1
1770	- 1	1778	- 3	1788	- 5
1774	- 6	1780	- 3	1789	- 3
1775	- 2	1782	- 2	1790	- 21
1776	- 1	1784	- 2	1791	- 11
		1786	- 6	1792	- 1

Dyskusję nad projektami założenia Banku omawia też Korzon, (op. oit., t. III, s. 328-352).

³³ I chociaż Grodek oceniał Glave a jako awarturnika i osobistość podejrzaną (w przeciwieństwie do 'l'. Korzona, op. cit., t. III, s. 340), miał chyba słuszność, jeżeli chodzi o rozpoznanie największych przeciwników bankierów warszawskich. Glave projekt swój oparł na funduszu, jakim były dobra królewskie. I to było przyczyną sprzeczności interesów Glave'a i bankierów.

³⁴ F.K. Fierich, op. cit., s. 19.

³⁵ P.K. Fierich, op. cit., s. 23: "Szlachta chętnie korzystała z kredytu wekslowego. Lecz nie tylko ta szlachta, która trudniąc się handlem, mogła weksla potrzebować w obrocie handlowym, lecz w ogóle szlachta, a zwłaszcza młodzież szlachecka. Sądzić należy, iż głównym powodem, że weksle w Polsce wśród szlachty "dopiero po r. 1775 (podkr. moje - B.G.) w tak krótkim czasie rozwieliły się i to w sposób zgubny, była konstytucja z r. 1775 pt. Ustanowienie prowizji i ubezpieczenie kredytowe (Vol. leg. VIII, pag. 181-182). Konstytucja ta obniżała procent do pięć od sta. Kto więcej brałby, narażałby się na karę 500 grzywien i utratę rocznej prowizji. Obawa przed ścisłym zastosowaniem tego przepi-

su była powodem, iż szlachta, potrzebująca kredytu osobistego, nie mogła tak, jak dotychczas, w formie zapisów grodzkich zaciągać długów, bo nie mogła znaleźć chętnych kapitalistów. Również weksle na okaziciela w wysokim stopniu wpłynęły na rozpowszechnienie obrotu wekslowego wśród szlachty, potrzebującej kredytu*.

³⁶ I. Korzon, op. cit., t. II, s. 165: "Niosła więc szlachta wzięte w Gdańsku dukaty; niejeden sprzedawał dobra pozbywając się kłopotu z dzierżawcami i oddawał cały kapitał do kantoru. Niektórzy dziwili się, jak można opłacać tak wysokie procenty?" Korzon za Magierem por.: Estetyka miasta stołecznego Warszawy, Warszawa 1963.

³⁷ Archiwum Wybickiego, Gdańsk 1948, t. I, s. 157. Por. B. Grochulka, Echa upadłości warszawskich bankierów. Prz. Hist. 1973, z. 4, s. 245.

³⁸ J. Bielecka, O zjazdach kontraktowych w Polsce Roczniki. Dz. Społ. Gosp. 1954, z. 16, s. 167. Zjazdami kredytowymi stały się kontrakty poznańskie i podupadłe w XVIII w. kontrakty krakowskie.

³⁹ Ibidem, s. 169. Z drugiej strony uległy ożywieniu, czy wręcz dopiero w II połowie XVIII w. zaczęły funkcjonować niektóre kontrakty w ośrodkach regionalnych, np.: w Mławie funkcjonowały kontrakty łowickie, a nowogrodzkie - dla szlachty litewskiej. O ustanowienie kontraktów dopominał się Kamieniec.

⁴⁰ J. Duklan Ochocki, Pamiętniki... op. cit., t. I, s. 70-85.

⁴¹ Ibidem.

⁴² E. Rostworowski, W sprawie konstytucji ekonomicznej, Prz. Hist. 1954, nr 60, s. 73o7

⁴³ M. Ogiński, Pamiętniki o Polsce i Polakach od r. 1788 aż do końca r. 1815, Poznań 1870-1873, t. I-III, cyt. za: W. Kornałowaki, op. cit., s. 212.

⁴⁴ Ibidem

⁴⁵ W prawach tzw. grodzieńskich, ustanowionych w odniesieniu do upadłości banków krajowych w pierwszym punkcie postanowiona została weryfikacja wszelkich sum, w tym tych wielu milionów (plusieurs millions), które bankierzy wzięli w Dubnie (AGAD AKP, pudło 88/11, f. 153). Les loix etablies a Grodno. Kopia. Por. też: f. 156.

⁴⁶ AGAD AKP, pudło 88/11, f. 156.

⁴⁷ "Autrement ils faisaient à Varsovie car la ils n'ont pas été des citoyens, mais seulement des Banquiers. Ayant prete de

l'argent non seulement sur la fond des terres, mais seulement sur leurs propres personnes, au lieu que chez nous on donnait des écritures à Dubno avec les victions sur les terres" (AGAD AKP, puđło 88/11, f. 155/156).

⁴⁸ "Les banquiers ne nous ont jamais voulu prendre aucune somme en deduction du capital, mais ils ont exigé que nous leur donnassions des lettres de changé en alleguant que l'hypothèque de cet argent était déjà sur les terres même de la Province de Russie" (AGAD AKP, p. 88/11).

⁴⁹ AGAD AKP, p. 88/11, f. 154, 155.

⁵⁰ "Ils prenaient a Varsovie des papiers de Banqueroute de notre pays et les changeaient contre leurs papiers, en prenant quelque avantage sur cela pour prouver leur credit en Hollande en demontrant que la nation leur était du et cela était pour avancer leur commerce" (AGAD AKP, p. 88/11, f. 156).

⁵¹ Ibidem, f. 156.

⁵² Por. wyżej przypis 14.

⁵³ Arch. Kam. III 76 nie foliow.

⁵⁴ Ibidem.

⁵⁵ Arch. Kam. III 1078 nie follow; Arch. Kam. III 1297; W.Kor-natowski, op. cit., s. 119.

⁵⁶ Por. niżej - zestawienie udzielonych pożyczek przez ban-kierów holenderskich.

⁵⁷ Arch. Kam. III 1078 podpisy: Tepper y kompania. Por. taktet T. Korzon, op. cit., t. III, s. 316 "Sejm konwencji nie zatwierdził (dot. oferty Teppera - przyp. mój - B.G.) i poleoił układać się z kilkoma bankierami" (czego właśnie Tepper sobie nie ży-czył).

⁵⁸ "Nayprzód widząc słabnące coraz bardziej z wiekiem siły moje dosyć już i długą pracę i zwyczajnymi ludzimi słabościami nadwątlone, a życząc sobie resztę dni moich w upragnionej odwszy-stkioh spokojności zakończyć, gdy tej doczekałem się pociechy, że syna mego najstarszego Piotra nie tylko w wiadomościach poprowa-dzenia Banku y utrzymania dalszego stanu mego wydoskonalonego, nadto dwie córki za ludzi stanu mego (podkr. moje - B.G.), to jest Henrykę Katarzynę za Augusta Wilhelma Arnolta i Elżbietę za Karola Schultza wydana... przeto umyśliłem dalsze prowadzenie i sprawo-wanie Interesów Bankowych rzeczonemu synowi mojemu Piotrowi, któ-rego Głową Familii postanawiam" (AGAD Metryka Koronna 291, s.190, 191).

⁵⁹ Mam na myśli akta Komisji Bankowej, którą w całości widzi siał W. Kornatowski, a której ocalał jedynie szczepek.

⁶⁰ M.G. Buiat, *At spes, non fracta...*, op. cit., s. 114, 115. Przecenianie znaczenia instytucji jaką było Biuro Umorzenia Długów, przecenianie gwarancji ks. Józefa Poniatowskiego, jako spadkobiercy króla, wreszcie naiwność w odniesieniu do rzekomo realnego planu austriackiego zastąpienia Stanisława Augusta na tronie polskim przez elektora saskiego, co oznaczałoby emancypację polityczną Rzeczypospolitej wskutek zmniejszenia zależności od Rosji.

⁶¹ *Ibidem*, s. 112.

⁶² *Dzieje Wrocławia do r. 1807*, op. cit.; T. Afeltowicz, op. cit.

⁶³ *T. Afeltowicz*, op. cit., s. 19.

⁶⁴ Równorzędność tego procesu symbolizuje niejako dzieje dwóch firm kupiecko-bankierskich: wrocławskiego Eichborna i warszawskiego Teppera. Obie powstały w dwudziestych latach.

⁶⁵ pierwsza giełda handlowa powstała we Wrocławiu w 1642 r. (T. Afeltowicz, op. cit., s. 12).

⁶⁶ T. Afeltowicz, op. cit., s. 34.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 36.

⁶⁸ Mam na myśli zespół Komisji Bankowej, której ocalał jedynie szczepek.

⁶⁹ ~~AGAD~~ Komisja Bankowa I 7. Jest to memoriał wierzycieli Łyszkiewicza, skierowany do Komisji Bankowej z prośbą o postawienie bankruta przed sąd. Pod memoriałem znajdują się podpisy prokurentów firm. Memoriał nosi datę: 26 XI 1793 (tekst francuski) nie follow.

⁷⁰ *Ibidem*.

⁷¹ Hennig zbankrutował w roku 1790 i uciekł z Warszawy. Smoleński nazywa go "przelotnym aferzystą" (W. Smoleński, op. cit., s. 15).

⁷² ~~AGAD~~ Komisja Bankowa, I 9 nie follow.

⁷³ *Ibidem*.

⁷⁴ Komisja Bankowa, I 9 nie foliowane. W papierach Łyszkiewicza występuje zawsze ten sam berliński dom bankowy Salomona Moyżesza Levi.

⁷⁵ *Ibidem*. Oprócz wspomnianego wyżej Krakowa wśród wierzycieli Łyszkiewicza występował największy bankier wrocławski Eichborn et C-ie z Wrocławia (Komisja Bankowa, I 9 nie follow).

⁷⁶ **Tajna Korespondencja z Warszawy do Ignacego Potockiego 1792-1794, Warszawa 1961, s. 299.**

⁷⁷ **M.G. Buist, op. cit., s. 6.**

⁷⁸ ü przyjeździe jakiegoś bankiera holenderskiego i jego podróży do Grodna doniosła: Korespondencja Bankowa, op. cit., t. I, a. 312, 313. Chodziło przypuszczalnie o Roberta Voute'a.

⁷⁹ Archiwum Koronne Warszawskie Dział Holenderski, 40 /19.

⁸⁰ **AGAD Arch. Kor. III 1067, nie follow. Odsetki miały być wypłacane co pół roku. Arch. ks. J. Poniatowskiego A-234, nie follow. Arch. Kam. III 111, nie follow.**

⁸¹ Arch. Kam. III 1019, nie foliow. Wiadomości z roku 1785 o "bankierze warszawskim, który brał 1%, z roku 1784 o Blanku, który brał 2% i z roku 1787 o Tepperze i Blanku, którzy brali 2%.

⁸² Arch. Kam. III 105, nie follow.

⁸³ Arch. Kam. III 105, nie follow. Morgenroth wyliczył, iż biorąc pod uwagę prowizję, jaką skarb królewski musiał płacić bankierom za sumy, które oni "awansowali" na spłaty rat, a która to prowizja wynosiła 8%, suma odsetków od pożyczki holenderskiej wynosiła w rzeczywistości 9 1/3%.

⁸⁴ Było to żądanie Hopego i van Hoorna, którzy w roku 1786 oświadczyli szambelanowi St. Augusta de Vickede, który z upoważnienia króla pertraktował z nimi w Amsterdamie.

⁸⁵ Bankierzy geneueńscy doliczali jeszcze do tego 3% prowizji od procentu.

⁸⁶ Arch. Kam. III 151, nie foliow. Ibidem III 1189, nie follow.

⁸⁷ Arch. Kam. III 253, nie foliow. Ibidem III 76, nie follow.

⁸⁸ Arch. ks. Poniatowskiego, A 31, f. 38. Podane procenty brane na kontraktach lwowskich. Przeważnie 8%, ale i 10% w latach 1768, 1769, 1770 i 1772. Por. także: ibidem, f. 6-10; pożyczka księżnej Sapieżyny dla króla oprocentowana na 10%.

⁸⁹ Arch. ks. Poniatowskiego, A 31, f. 34. Zapisane w r. 1766 pożyczki króla: od karmelitanek na 6%, od Wykowskiego 100 000 złp. zapisane na Ujazdowie na 8%, od starosty Klonowskiego, Szymanowskiego na 7%, od Tomatisa na 8% (ibidem f. 6-10). W tym czasie Tepper pożyczał królowi na 7% i 8% (ibidem, f. 6-10).

⁹⁰ Arch. Kam. III 1297, nie foliow. Pożyczki z lat 1788 i 1791.

⁹¹ **AGAD Archiwum Walickich z Małej Wsi, I a 146, nie follow. Tam jeden weksel na 250 cz.zł z r. 1784 oprocentowany na 5% do**

r. 1791, od tej daty na 7%. Podobnie dwa inne weksle na 8 600 złp i na 50 oz. zł. Wszędzie dalej w latach 1796 i 1797 weksle oprocentowane na 7%.

⁹² Taki pogląd wyraża I. Ihnatowicz w pracy: *Burżuazja warszawska*, Warszawa 1972, s. 23-24 i nast. Jego zdaniem procent pobierany przez bankierów wynosił w rzeczywistości 20-25 w stosunku rocznym. Sąd Ihnatowicza opiera się na obliczeniach przyrostu majątku firmy Tepperów w latach 1767-1793. Z obliczeń tych wynika, że przyrost ów wyniósł ok. 60 milionów złp w ciągu ok. 25 lat, co oznacza ok. 10% rocznie. Przyjmując z kolei za przeciętną stopę procentową 18%, o której wiadomość przynosi W. Smoleński w przypadku Paschalisa (W. Smoleński, op. cit., s. 30). Ihnatowicz oblicza dalej, że jeśli bankierzy musieli płacić za powierzone im kapitały 6% do 8%, to wypadałoby im brać większe odsetki za pożyczane sumy niż 18% z tej racji, że przy stopie wynoszącej 18% nie byłoby miejsca na ewentualną niewypłacalność kontrahenta. Żeby osiągnąć zysk 10%, przy możliwościach straty z powodu niewypłacalności, trzeba było brać większe odsetki. Rozumowanie to jest wątpliwe w wielu punktach. Pierwszy to ten, że Autor cały zysk Tepperów odniósł do ich działalności bankowej. Po drodze do sukcesu młodszego Teppera było i bogate małżeństwo, o czym Autor wspomina wozesniej (I. Ihnatowicz, op. cit., s. 24) i jego działalność handlowa. Drugim wątpliwym punktem jest porównanie szacunków majątkowych z lat 1767 i 1793. Drugi był znacznie dokładniejszy. Poza tym wszystko, co się powiedziało wyżej na temat niewiarygodności współczesnych szacunków wartości dóbr, będących w posiadaniu upadłych banków, dowodzi jak mało wiarygodny jest nawet ten drugi, dokładniej robiony szacunek. Wartość dóbr « rzeczywistości mogła być trzykrotnie mniejsza. Wreszcie trzeci wątpliwy punkt to uznano za przeciętną stopę 18%, którą w przypadku jednej transakcji Paschalisa podaje Smoleński. Po pierwsze, dlaczego ta jedna wzmianka miałaby oznaczać stopę przeciętną. Po drugie, owe 18% mogło być odsetkiem płaconym od całej sumy, nie zaś w stosunku rocznym, jak to się jeszcze zdarzało w XVIII w. Po trzecie, gdyby to była nawet roczna prowizja, mógł to być przypadek szczególny. Nie ma żadnych podstaw, by tę stopę przyjąć i jako przeciętną i jako typową dla transakcji Teppera czy innego z wielkich bankierów warszawskich. Wysoki procent (20-25) może by dało się odnieść do ogólnego zysku osiąganego (ten procent wymienia Korzon jako właściwy zyskowi, który Tepper osiągał w handlu, T. Korzon, op. cit.,

t. II, s. 144) przez Teppera, ale nie do jego działalności pożyczkowej, co oznaczałoby lichwę. Ale wtedy analiza zyskowności jego "domu" musiałaby być rozciągnięta na inne dziedziny jego działalności. W obecnym stanie wiedzy dokonanie tego rachunku jest jeszcze niemożliwe, a uogólnienia zbyt arbitralne niebezpieczne.

⁹³ T. Korzon, op. cit., t. II i III.

⁹⁴ W. Smoleński, op. cit.

⁹⁵ W. Kornatowski, op. cit.

⁹⁶ I. Ihnatowicz, op. cit., s. 27.

⁹⁷ Ibidem, s. 32.

⁹⁸ T. Korzon, op. cit. t. III, s. 36, 82, 316-321, 367-370; W. Kornatowski, op. cit., s. 16. Za nimi I. Ihnatowicz, op. cit., s. 25; Archiwum Kameralne III 151 nie foliow.} III 1067 nie foliow.} III 1189 nie foliow.; III 105 nie foliow.

⁹⁹ S. Kościółkowski, Antoni Tyzenhauz, Londyn 1971, t. II, a. 286, 287, 312, 322, 342, 353, 354.

¹⁰⁰ T. Korzon, op. cit., t. II, s. 231-232.

¹⁰¹ T. Korzon, op. cit., t. IV, s. 118} ». Kornatowski, op. cit., s. 15. Za nimi I. Ihnatowicz, op. cit., s. 26. Tam mylnie podana data założenia Spółki.

¹⁰² Ibidem, 8. 119-120} W. Kornatowski, op. cit., s. 15, nieściśle określił udział Teppera.

¹⁰³ G. Bałtruszajtys, Kłopoty z solą u schyłku Rzeczypospolitej w: Wiek XVIII. Polska i świat, Warszawa 1974, s. 234.

¹⁰⁴ T. Ostrowski, Pufne wieści z oświeconej Warszawy, Wrocław 1972.

¹⁰⁵ W. Kula, Szkice o manufakturach w Polsce XVIII w., Warszawa 1956, s. 652-655.

¹⁰⁶ Ibidem, s. 652.

¹⁰⁷ Ibidem,

¹⁰⁸ Ibidem, a. 653. W. Kornatowski pisze, że Tepper "finansował antreprysę tabaczną" (W. Kornatowski, op. cit., s. 15). Jest to nieściśle.

¹⁰⁹ Arch. ks. Poniatowskiego A-31, A-223; Arch. Kam. III 949, III 950, III 105, III 151, III 76.

¹¹⁰ Arch. Kam. III 958 nie foliow. Na przykład rachunki za "oświecenie Drogi Królewskiej od szlabanu Mokotowskiego". Podobnie wyplata za podróż króla do Otwocka zamykająca się drobną sumą. Arch. Kam. III 950} Arch. Kam. III 1424} Arch. ks. Poniatowskiego A-227, nie foliom.

¹¹¹ Arch. ks. J. Poniatowskiego A-223, nie foliow.

¹¹² Ibidem.

¹¹³ Arch. ks. J. Poniatowskiego A-227. Np. rachunek z 22 III 1787 za zegarki i pierścienie 93 960 (chyba zł holen.).

¹¹⁴ Arch. kB. J. Poniatowskiego A-227. W jednym rachunku pensja dla Chreptowicza za 10 lat: 430 000 florenów.

¹¹⁵ Arch. Kam. III 105.

Arch. Kam. III 1297 nie follow; Arch. ks. J. Poniatowskiego A-223. Rozliczenia z Tepperem i Blankiem z roku 1792.

¹¹⁷ Arch. Kam. III 1297. Jeden z takich bilansów jest zatytułowany: "kontynuacja żądanych (podkr. moje - B. G.) przez J. Pana Teppera".

¹¹⁸ Arch. Kam. III 1297.

¹¹⁹ W roku 1793 opróżnione przez Teppera miejsce zajął Jan Meisner. W czerwcu 1793 r. złożył do Sejmu prośbę do sejmujących stanów o pożyczanie 100 tys. czerwonych złotych motywując ją tym, że został jedynym bankierem w Rzeczypospolitej. W Archiwum Kameralnym zachowały się transakcje pożyczkowe króla z Meisnerem z roku 1793.

¹²⁰ Ibidem.

¹²¹ Korespondencja Księcia "Panie Kochanku", Kraków 1898, s. 42, 151.

¹²² Komisja Bankowa II 1 Akta administracji upadłości banku Fryderyka Kabryta.

¹²³ o tym jak było to intratne w przeliczeniu "idealnym", opartym na ustalonej w obiegu wewnętrznym, ale nie weryfikowanej praktycznie stopie zysku z dóbr, świadczyć może instrukcja Radziwiłła "Panie Kochanku", dana w r. 1775 plenipotentowi Pryczyńskiemu, aby zaciągnął pożyczkę zagraniczną bez pośrednictwa bankierów. "Procent, którego wymagać mogą zagraniczni kapitaliści, np. holenderscy nie może przenosić 4%, jeśli nie da się obniżyć go jeszcze; procent zaś w intratach z dóbr zastawionych pobierany jest na 10%" (Korespondencja księcia..., op. oit., s. 112).

¹²⁴ Por. niżej. Np. Ichnatowicz pisze, że Kabryt posiadał dobra w województwach: bractawskim, sandomierskim, mazowieckim, krakowskim i nowogródzkim. W rzeczywistości były to sumy lokowane w tych dobrach. Jest to inny sens zarówno ekonomiczny, jak i społeczny.

¹²⁵ Arch. Król. Polsk. pudło 88/13.

¹²⁶ Była to inicjatywa wyraźnie wychodząca naprzeciw interesom wierzycieli, a intencja pisma została wyjaśniona w prospekcie, który poprzedził ukazanie się pierwszego arkusza. Tytuł brzmiał: "Prospekt Korespondencji Bankowej, pomagającej kredytorom w teraźniejszych okolicznościach banków pod likwidację podpadających". W prospekcie wyraźnie przebiega strach przed zjazdami kredytorów w Warszawie. Aby przyjazdy wierzycieli stały się niepotrzebne, korespondencja miała zapewnić dokładną i szybką informację podając bilanse bankowe, listy komparycji oraz likwidacji, listy sum oblatowanych, inwentarze funduszy bankowych oraz wszelkie projekty praw i postanowień, podejmowanych przez sejm lub przez komisje. Pismo było tanie, prospekt można było dostać bezpłatnie, następne arkusze płatne po 15 gr, a dla prenumeratorów "Dziennika Handlowego" bezpłatnie. Wychodziło w drukarni za Nowomiejską Bramą w kamienicy nr 272. Tom I wychodził 2 razy na tydzień: w środy i soboty, podobnie t. II. Od II arkusza III tomu do 6 II 1794 r. "Korespondencja" zaczęła ukazywać się raz na tydzień. Zaczęła wychodzić 15 IV 1793, ostatni arkusz ukazał się 8 III 1794 r. Jest to dzisiaj druk rzadki i zupełnie nie wykorzystany. Notuje go J. Łojek (J. Łojek, Bibliografia prasy Polskiej 1661-1831, Warszawa 1965)» wspomina o nim T. Korzon (T. Korzon, op. cit., t. II, s. 159), nazywając pismo mylnie "Wiadomościami bankowymi".

¹²⁷ Korespondencja Bankowa, op. cit., t. I, s. 3, 4.

¹²⁸ Pod terminem likwidacja albo "oblikwidacja" rozumieć należy uznanie długu i oznaczenie terminu uregulowania.

¹²⁹ liniej więcej w połowie publikowania listy sum oblatowanych przez wierzycieli Kabryta, lista ta się urywa i dalej jest tylko lista likwidacyjna. Oblata wierzycielności i długów Teppera opublikowana została najpełniej.

¹³⁰ BOZ 3076. Rozliczenia masy Teppera z długami Dominika Radziwiłła por. także Bibl. PAN w Krakowie nr 3115.

¹³¹ Spis wierzycieli fałszydycznych uwzględnił tylko część wierzycieli, przy tym robiony był nieco inną "techniką", bo notował bardziej szczegółowo wierzycielności, które w tamtych spisach zapisywane były czasem globalnie na kilku członków rodziny. Dlatego też nie był wzięty pod uwagę przy sporządzaniu kartoteki, natomiast posłużył do weryfikacji "stanu ilościowego" i przyniósł ciekawe wnioski co do sposobu zaciągania pożyczek przez całe rodziny, reprezentowane w bezpośrednim kontakcie z bankierem przez jednego przedstawiciela. Stąd niektóre sumy występują globalnie w

spisach w "Korespondencji" czy AKP, a ulegają rozbięciu w szczegółowym rozliczeniu sum, które były proporcjonalnie rozliczane w długi Dominika Radziwiłła.

¹³² Wierzyciele i dłużnicy Łyszkiewicza oraz wierzyciele Prota Potockiego zostali zliczeni na podstawie tylko jednego źródła, spisu AKP, ponieważ "Korespondencja" nie opublikowała list. Listy dłużników Prota Potockiego w ogóle nie było, poszczególni dłużnicy por.: Bibl. Ossol. rkps 4337/III.

¹³³ Chociaż i to stwierdzenie nie jest ścisłe, ponieważ - zwłaszcza w przypadku większych, zadłużeń czy wierzytelności - pod jedną pozycją odnotowywano kilka pożyczek jednego klienta.

¹³⁴ Michał Ogiński na liście dłużników z długiem 14 205 czy Prot Potocki z zadłużeniem 7 609. W tym przypadku jednak były to zapewne transakcje, dokonywane między bankierami.

¹³⁵ obliczono na podstawie wykazu dłużników z AKP. Wyłączono z globalnej sumy zadłużenie różnych, niezidentyfikowanych dłużników zapisanych na łączną sumę ok. 40 000 cz. zł oraz zadłużenia, zapisane na dobrach nieruchomościach.

¹³⁶ obliczono na podstawie wykazu dłużników z AKP Etat des débiteurs... Od ogólnej sumy odjęto 332 601 tzn. wartość dóbr eudnowskich i domu w Warszawie, wpisaną po stronie "ma". Por.: B. Grochulska, Z dziejów kapitału bankierskiego w Polsce. Przykład Fryderyka Kabryta. "Ekonomia" 1976, z. 36, s. 122-124.

¹³⁷ 10 Potockich u Szulca, 8 u Teppera, 10 u Kabryta, 1 u Łyszkiewicza, 9 Potockich.

¹³⁸ Kalikst Poniński był największym dłużnikiem Kabryta.

¹³⁹ Biblioteka Jag. rkps 6312.

¹⁴⁰ Ibidem.

¹⁴¹ Dokładnie 218. Lista sporządzona na podstawie: W.D. Bryndza Nacki, Poczci imienny senatorów i ministrów Królestwa Polskiego, Warszawa 1937.

¹⁴² I. Ihnatowicz, op. cit., s. 33. Klientelę banku Teppera oblicza na 300-400 osób. Błąd polega na tym, że oparł swój szacunek na klienteli sklepu Teppera.

¹⁴³ Korespondencja Bankowa, t. I, s. 238, 239; żądania konfederacji ziemi łomżyńskiej. W. Kornatowski przytacza za "Dziennikiem Handlowym" (nr 22 z r. 1793) instrukcję dla posłów liwskich, żeby ci domagali się na sejmie załatwienia sprawy upadłości bankierów (W. Kornatowski, op. cit. s. 40).

¹⁴⁴ Autorzy memoriału wierzycieli prowincji ruskiej domagali się, żeby posiadłości Kabryta i Teppera były rozdzielone między nich z racji dużego ich udziału w wierzytelnościach.

¹⁴⁵ Bibl. Jaglell. rkps 6312.

¹⁴⁶ J. Deresiewicz, Klug Jan h. Kotwica. Hasło PSB.

¹⁴⁸ **Korespondencja Bankowa.**

¹⁴⁹ Wiadomości o handlu weksłami upadłych bankierów przynosi Korespondencja Bankowa. W. Kornatowski obliczył, że "dywidenda wierzycieli Szulca składała się w 44% z aktywów wątpliwych, a w 27% aktywów złych (razem 71%); dywidenda wierzycieli Kabryta składała się w 33% z aktywów wątpliwych, a w 49,5% z aktywów złych (razem 82,5%)". Wierzyciele Teppera mieli ok. 15% aktywów wątpliwych i złych.

¹⁴⁹ O nastrojach wierzycieli bankierów obszerniej - B. Grochulska, Echa upadłości..., op. cit., s.248-252.

Rozdział V

WARSZAWA W OPINIACH WSPÓŁCZESNYCH

Spółczeństwa Oświecenia a problem wielkiego miasta. Opinie polskie o stolicy. Opinie środowisk szlacheckich i opozycji magnackiej, środowisk mieszczańskich oraz opinie cudzoziemców. Warszawa w publicystyce postępowej. Projekcja warszawskiej stołeczności.

Niejasny sens pozycji Warszawy, jaką zajmowała w kraju znajdował wyraz w równie niejasnych i wieloznacznych opiniach, sformułowanych o stolicy przez współczesnych. Było ich wiele i wszystkie, przychylne i nieprzychylne, aprobujące i oskarżycielskie świadczą o rosnącym zainteresowaniu się Warszawą okresu Oświecenia'. Problem owego zainteresowania podniósł Bogusław Leśnodorski na sesji, poświęconej Warszawie, widząc w nim fragment innego, szerszego zagadnienia kształtowania się nowych postaw wobec Wszystkiego, co reprezentuje wielkie miasto w skali polskiej i w skali europejskiej. Podkreślając niejednorodność tych postaw Leśnodorski wyróżnia kilka najbardziej charakterystycznych i najpowszechniej podzielanych. Ojcowie oświecenia, jak Wolter, widzieli - zdaniem Leśnodorskiego - wielkie miasto jako wcielenie barokowego ideału "Residenzstadt", w odniesieniu do Londynu opinia o tak Pojętej funkcji wielkiego miasta wypadała przychylnie².

Drugą postawę, skrajnie przeciwną, reprezentuje Adam Smith, dla którego wielkie miasto nowożytnej Europy jest koniecznym elementem nowej cywilizacji, która będzie przede wszystkim cywilizacją miejską. Smithowska pochwała wielkiego miasta miałaby zatem motywację ekonomiczną. Motywację zaś kulturalną dawał Fichte, który widział przede wszystkim kulturotwórczą funkcję dużego miasta, które, podobnie jak państwo, spełniało rolę integrującą, pobudzającą i kształtującą³.

Myśl oświecenia przyniosła jednakże i krytykę wielkiego miasta, inspirowaną głównie przez fizjokratów, ale podejmowaną często i przez innych filozofów, przede wszystkim Rousseau oraz przez literaturę moralizatorską. Wspólną płaszczyzną nastrojów antymiejskich w literaturze francuskiej i angielskiej było poczucie zagrożenia cywilizacją wielkiego miasta. Strach przed rozrastaniem się dużych organizmów miejskich, znajdujący formalny wyraz w ustawodawstwie ograniczającym rozbudowę Paryża » łączył się ze szczególną fascynacją miastem-olbrzymem. Ta zaś polegała na przekonaniu, że wielkie miasto jest nie tylko trwałym fragmentem rzeczywistości, ale przede wszystkim projekcją kształtu przyszłej cywilizacji. Stąd też temat miasta, szczególnie zaś miasta wielkiego, pojawiał się tam, gdzie dyskutowano zagadnienia najbardziej podstawowe, stanowił fragment problematyki największego formatu⁵.

Strach przed miastem-potworem, rozlewającym się jak lawa - wedle określenia urbanistów - przekraczającym wszelkie administracyjne bariery, prowokujący do postaw negatywnych, świadczył, że istniała świadomość gwałtowności i wielkości przemian. Świadomość ta odnosiła się przede wszystkim do jednego, konkretnego miasta: Paryża. W drugiej połowie XVIII wieku Paryż stał się uprzywilejowanym tematem literatury: zarówno literatury politycznej, jak powieści'. Paryż był zagadnieniem samym w sobie, stanowił centrum życia politycznego, był niejako jedynym partnerem Francji. Wtedy też pojawia się przeciwstawienie: stolica - prowincja, tak charakterystyczne dla myśli oświecenia.

Inną wspólną płaszczyzną była atmosfera potępienia wielkiego miasta jako środowiska, w którym przyszło człowiekowi żyć i pracować. Tu obraz był jednolicie czarny. Przy tym ataki kierowane w stronę miasta, wymierzone były - w zgodzie z tym co zostało powiedziane wyżej - w stronę jednego z nich - Paryża . Paryż był wrogiem człowieka, Paryż - siedlisko chorób, cmentarzysko walających się kości, Paryż zatrutych studni, żywiący się śmiercią, zdeprawowany i deprawujący każdego, kto przebywał w jego murach; monstrualna góra zła fizycznego i moralnego, zbiorowisko wszelkich wad. Zepsute powietrze, tłok, mieszanina ludzi czynią mieszkańca miasta słabowitym, bez woli, bez odwagi. W tym świecie, gdzie imaginacja jest zbyt bujna a seks zbyt rozbudzony, nieuniknione jest cudzołożnictwo jak i wszelki fałsz. Taki był obraz Paryża w najbardziej lapidarnych ujęciach Merciera czy Rousseau. Ale też taki

w ogóle był stereotyp wizji Paryża i taka ustaliła się moda pisania o Paryżu: moda na wersję apokaliptyczną.

W ujęciu Woltera z czasów jego emigracji Paryż był ponadto ośrodkiem polityki represji wobec intelektualistów, siedzibą tyranii i zbiorowiskiem ludzi złych czy bezwartościowych.. Był - wedle jego określenia - dziwną menażerią, gdzie sąsiadują z sobą małpy i tygrysy⁹.

A przecież mimo wszystko myśl wybiegająca w przyszłość nie mogła się oderwać od Paryża. Mercier skreślił piękną jego wizję miasta idealnego, które stworzy człowiekowi najdoskonalszy wzór organizacji życia społecznego; dzięki niej będzie mógł uniknąć zarówno jednej, jak i drugiej złej ewentualności: zarówno izolacji, a więc samotności, jak stłoczenia, a więc - pozbawienia osobowości.

Ale i Jana Jakuba odczytuje się teraz od nowa i odnajduje również w jego tekstach owe dwie warstwy myślenia o mieście: krytyczną w stosunku do miasta jakim ono jest teraz i tę rzutowaną w przyszłość wizję organizacji życia wedle zasad umowy społecznej¹⁰. I tylko w tym pierwszym ujęciu Rousseau występuje jako piewca rustykalnej przyszłości świata. W rzeczywistości bowiem tak zachwalane przez niego życie wśród łąk i pól jest koniecznością, jest wygnaniem człowieka z miasta, które stworzyło mu byt piekielny, i próbą ratowania zagrożonego człowieczeństwa.

Doradzając Emilowi, by wybrał życie wieśniacze, dodaje przy tym: "Mój przyjacielu! Szczęśliwy jest ten kraj, w którym nie ma potrzeby szukania spokoju na pustkowiu". Bo wreszcie w planie politycznych rozważań pustkowie jest tym terenem, na którym najłatwiej zakorzenia się despotyzm. Rozproszenie ludzi zmniejsza możliwość ich działania społecznego, zatem zostawia plac władzy despotycznej. Zdaniem Rousseau - maksymą polityki nowoczesnej jest trzymać obywateli w rozproszeniu, gdyż wtedy najłatwiej nimi rządzić. W tym ujęciu ztraca się u Jana Jakuba sens przeciwstawienia miasto-wieś. Nie ma wieśniaków i mieszczan, są obywatele. I ci muszą łączyć się w społeczność, nie zaś żyć w odosobnieniu i rozproszeniu.

Czy coś z tego można odnaleźć w opiniach o wielkim mieście w Polsce? Okazuje się, że jest w opiniach o Warszawie ogromnie dużo podobieństw do tych, które były wypowiedane na temat Paryża¹¹. Przede wszystkim tu i tam są one wyraźnie antystołeczne. Podobnie jak we francuskim, tak i w polskim środowisku oświeconych ataki

kierowano ku Warszawie. Ona była wzorem niemoralności i fragmenty owego wzoru pojawiały się czasem w opiniach o miastach w ogóle. Z drugiej strony wszystkie wady Warszawy, wszystkie grzechy o jakie ją oskarżano, wydawały się cechą właściwą każdej stolicy. Taką była Warszawa, bo takie były wszystkie stolice. "Stolica każdego państwa jest przepaścią dobrych obyczajów" pisał jeden z polskich russoistów kasztelan witebski, Adam Ezewuski¹².

Warszawa stanowiła, podobnie jak Paryż, zjawisko samo w sobie, wyodrębnione spośród innych miast, przeciwstawiane "provincji", którą było wszystko poza stolicą. Podobnie też, jak w wypadku Paryża, wzrost zainteresowania Warszawą, wyróżniający się w opiniach formułowanych coraz częściej na jej temat, przypada na drugą połowę osiemnastego wieku. W wypadku Polski Jerzy Michalski tłumaczy to wzrostem "roli Warszawy jako stolicy państwa i jako ogniska życia narodowego"¹³, Nie wydaje się natomiast słuszne sprowadzanie owego zjawiska wzrostu zainteresowania Warszawą do problemu specyficznych cech ustroju gospodarczo-politycznego Polski. Powołując się na zdanie Brucknera, Michalski przeciwstawia sarmacką Polskę, pozbawioną "głównego miasta" Francji, która miała swój Paryż, Anglii, która miała Londyn, Austrii czy Prusom. Takim głównym miastem stała się Warszawa dopiero w czasach oświecenia. To prawda. Ale mimo tego, że Paryż był wielkim miastem już w XVII wieku, opinie o nim także nie miały ani siły, ani tego sensu jakim wypełnił ją wiek osiemnasty. Można zrozumieć, że nie budziła zainteresowania siedemnastowieczna mała Warszawa, ale dlaczego nie budził ich Paryż, który już wtedy był wielki? Skąd - mimo różnic w sytuacji - w tym samym czasie ten sam efekt rozbudzenia zainteresowania wielkim miastem. Zagrały tu chyba jakieś inne jeszcze - obok miejscowych - czynniki natury ogólniejszej, zaszczepiające się na zmianie sposobu myślenia o mieście i poczuciu dokonywujących się przemian cywilizacyjnych.

Ataki na Warszawę mieściły się w zasadzie w ramach stereotypu, odnoszącego się do Paryża: miasto złego obyczaju, demoralizujące i zdemoralizowane, miasto zbytku, obłudy, interesowności. W pewnych zagadnieniach nawet opinie się utożsamiały, wady Warszawy były bowiem traktowane jako sprawa pochodna, źródłem zła pozostawał Paryż % do którego jeździli Polacy. I tu i tam temat dużego miasta pojawiał się najczęściej jako problem moralności człowieka i społeczeństwa.

Niemniej widoczne były i różnice. I tu i tam przedmiotem niechęci było miasto-stolica. Tylko, że określenie "Warszawa" stosowało się do innych treści niż określenie "Paryż". Tam odnosiło się do całego miasta we wszystkich jego fragmentach: do Paryża królewskiego, arystokratycznego, mieszczańskiego, plebejskiego; do Paryża filozofów i pisarzy. Wszystkie te fragmenty miasta funkcjonowały zarówno w krytyce, jak w planach na przyszłość. Wszystkie te fragmenty miał w sobie zawierać Paryż w roku 2440¹⁵

Określenie "Warszawa" odnosiło się do węższego kręgu spraw i ludzi. Porachunki z Warszawą zamykały się w zasadzie w polemikach prowadzonych wewnątrz jednego i tego samego stanu: arystokracji z arystokracją i szlachty ze szlachtą. Arystokracji spod znaku opozycji z królem i Radą Nieustającą, szlachty prowincjonalnej sejmikowej ze szlachtą sejmową obradującą w Warszawie. "Antyteza wieś-miasto - pisze Jerzy Michalski - którą w Polsce stanisławowskiej zaczęto silnie wyczuwać, polega więc na różnicach między życiem ziemianina-domatora a szlachcica czy magnata rezydującego w stolicy. Właściwe mieszczaństwo w owym przeciwstawnym obrazie "wsi" i "miasta" grało mutatis mutandis rolę bliską tej, jaką w obrazie ziemiańskiej "wsi" grali chłopci"¹⁶.

Jako centrum życia politycznego była Warszawa utożsamiana z coraz to innym - jak pisze Michalski - składem osobowym, ale zawsze z niewielką grupą skupioną wokół króla i reprezentującą wrogię "krajowi" tendencje centralistyczne. Na pytanie "Co składa Warszawę w politycznym rządzie", odpowiadało: "król, Rada Nieustająca, ministrowie i czeladź dworska"¹⁷.

Na tym terenie walki z Warszawą wytaczane były działa największego kalibru. Oskarżano ją o zamiary dokonania zamachu na dawne swobody obywatelskie, o brak patriotyzmu, o knowania z obcymi dworami, przede wszystkim zaś o narzucanie swojej woli, o chęć sterowania prowincją mimo jej woli.

Zgodnie z takim rozumieniem pojęcia "Warszawy" specyficznego sensu nabierała również krytyka podejmowana z innych pozycji, atakująca Warszawę już nie tylko jako centrum życia politycznego, ale jako środowisko lansujące pewien styl życia, odmienny od stylu życia prowincji czerpiący wzory z cudzoziemszczyzny, a przez to obcy i rażący swobodą obyczajów. Oskarżenia formułowane w tej mierze pod adresem Warszawy dotyczyły przede wszystkim jej demoralizującego wpływu, jaki miała na szlachtę i arystokrację, zwłaszcza zaś na młodzież szlachecką. Tak jak arystokrację oskarżano o demora-

lizowanie szlachty, tak stolicy zarzucano, że psuła arystokrację. Na tle ogólnie wyznawanej wiary w zło cywilizacji miejskiej, Warszawa rysowała się jako spiętrzenie owego zła. Psuła zdrowie i tężyznę, zarażała sybarytyzmem i bezbożnością, uczyła rozwiązłości. Opinie stawały się w miarę upływu lat coraz bardziej nieprzychylnie, coraz większa przepaść dzieliła niemoralną stolicę od cnotliwej prowincji. Zdaniem Michalskiego "Nie tyle ... Warszawa pogorszyła się, a prowincja polepszyła się (choć w miarę czasu i ona uległa ewolucji), ile zmienił się sposób patrzenia u części, i to znacznej, ludzi, którzy nadawali ton ówczesnemu piśmiennictwu. Był to przejaw wspomnianej wyżej sarmackiej czy też staropolskiej reakcji... Wypadki polityczne, poczucie zagrożenia zewnętrznego stworzyły klimat sprzyjający kultowi swojszczyzny"¹⁸.

W okresie Sejmu Wielkiego, kiedy wokół sprawy miejskiej poczęła narastać dyskusja i zaczęła pojawiać się publicystyka pro- i antymiejska, określenie "Warszawa" uległo rozszerzeniu także na Warszawę mieszczańską. Pod biczem krytyki stanęła wówczas już nie tylko Warszawa króla, Rady, ministrów i ulubieńców, ale Warszawa miejska, magistracka.

O takiej Warszawie pisał Jacek Jezierski, zabierając głos w ostrej polemice z Janem de Courtenay. Powołując się na znajomość miasta, w którym przez 20 lat żył i działał, wytoczył Jezierski przeciw Courtenay te właśnie argumenty obcości mieszczan warszawskich, uważając ją za główną przyczynę upadku znaczenia miasta (odnosząc to określenie do magistratu Starej Warszawy¹⁹). Zdaniem jego to nie jurydyki, nie Żydzi, i nie uszczuplenie dochodów miasta było hamulcem rozwoju stolicy, co sugerował Courtenay. Szkodziła miastu przede wszystkim postawa samych mieszczan, po większej części cudzoziemców, nic zżytych z miastem i obojętnych na jego sprawy. "Wszakże podobno i czwartej części prawdziwych Polaków w Warszawie obywatelów nie ma, wszyscy z dziada pradziada lub wyżej są Niemcy, Czechy, Prusacy, Włochy, Ormianie, Warmiacy etc. Antecesorowie niektórych terażniejszych mieszczan jedni piechotą goli albo zbiegowie, drudzy z małpami, klatkami, katarynką etc. po-przychodzili, a skądże się spanoszyli, jeżeli nie ze szlachty?" . Magistrat składał się z ludzi, którzy nie byli kompetentni, nie znali ani łaciny, ani polskiego, ani nie posiadali co najważniejsze dostatecznej znajomości prawa. W sumie środowisko ludzi magistratu tworzyło grono zamknięte, obojętne, wykonujące swoje obowiązki niedbale ze szkodą obywateli i najczęściej z włas-

nym pożytkiem²¹ Jezierski oskarżał warszawskich, mieszczan przede wszystkim o szalbierstwa lichwiarskie, uchodzące bezkarnie, na których głównie bogacili się kosztem uboższych mieszczan i szlachty, zawierającym im pieniądze²². Te - zdaniem jego - nieuczciwie zdobyte pieniądze służą bogaczom warszawskim do tego, by otaczać się wyszukany zbytkiem, by prowadzić hulaszczę, rozwiązłe życie²³. Rzecz przy tym ciekawa, że obiektem niecnęci w wystąpieniach antymiejskich było przede wszystkim mieszczaństwo - "magistratowe"; patrycjat Warszawy, piastujący najwyższe godności miejskie, złożony głównie z najbogatszych kupców stolicy. Znacznie przychylniejszą opinią cieszyli się ci, na których zdawałoby się - powinno spaść całe odium, jako na najbogatszych i najbardziej "nowych". Ale właśnie owi bankierzy i "fabrykanci", którzy stanowili grupę stojącą niejako obok zasiedziałego magistratu, a pozostającą w większym kontakcie z dorabiającą się szlachtą i arystokracją, byli przeciwstawiani "magistratowym" jako dobry przykład mieszczan, takich, którzy pracują, pomnażają dochody i nie uprawiają polityki. W ten sposób pisał autor broszury polemizującej ze słynnym wystąpieniem Franciszka Salezego Jezierskiego przeciw nobilitacjom jako niebezpieczeństwu pozbawienia magistratów najświetlejszych mieszczan. Wypowiedź tę bardzo charakterystyczną, bo świetnie określającą i przeciwnika i sojusznika w sporze szlachecko-miejskim warto przytoczyć w większym fragmencie. "... których to miast magistraty lub ich znaczniejsze osoby nobilitowanymi zostały... Rad bym widział podobne wyszczególnienie, bo przetrząsnąwszy pilnie listę nobilitowanych nie znajduję tam żadnego magistratu, nawet w całej liście ledwie widzę kilka osób magistratowych ozdobionych zaszczytem szlachectwa. Wszystkie wielkopolskie miasta nie utraciły ani jednego magistratowego członka; z Warszawy, Krakowa, Lublina, Wilna i innych znaczniejszych miast nie wiem, żeby kilku nawet magistratowych uszlachcono. Widzę tylko nobilitowanych patronów, bankierów, fabrykantów warszawskich... Bez wątpienia, gdyby rządca władza miała ten podły zamiar uwiecznić miast los nikczemny przez oderwanie znaczniejszych stanu miejskiego członków, użyłaby była tych w postępowaniu środków, o które autor kłamliwie ją w brudnym swoim paszkwilu posądza. Uszlachcono by w znaczniejszych miastach wszystkie magistratowe osoby, wybrano by do nobilitacji najmajętniejsze subiekta, nie przyjmowano by najpierw do szlachectwa bankierów i fabrykantów, których spokojny sposób życia i nieustanne nad zyskownymi kalkulacjami prace odda-

lają koniecznie od wszelkiego do rządowych widoków wpływania i od mieszania się do rewolucji ludu"

Jedynymi sprawiedliwymi byli zatem bankierzy i fabrykanci. Ci tylko byli pożyteczni wśród 100-tysięcznego nieużytecznego wojska - jak określił mieszczan warszawskich Jacek Jezierski. O sympatiach arystokracji żywionych dla tej grupy mieszczan, której nie j identyfikowano z mieszczaństwem w ogóle, zwłaszcza zaś z miesz- ! czaństwem magistratowym, z owymi nieprzyjaznymi kupoami, świadczy j wymownie poparcie, jakiego doznawali potentaci pieniądza w stara- niach o nobilitacje ²⁵.

Wedle realiów warszawskich zbudował krytykę mieszczan Olizar ; Wołczkiewicz w memoriale złożonym do Stanów Sejmujących w imieniu szlachty nieposesjonackiej Wołynia i Kijowszeżyzny. I on - podob- nie jak Jezierski - oskarżał górne warstwy mieszczaństwa o brak jakiegokolwiek poczucia przynależności do narodu i zupełną obo- jętność na sprawy kraju. Wielkim kupcom, mającym z jednej strony powiązania z zagranicą, z drugiej zaś możliwość kontaktów z królem i najwyższymi dostojnikami państwowymi zarzucał, że nie używają swej wiedzy fachowej na przestrzeganie rządu przed złymi posunię- ciami. Przykładem był dla niego fatalny traktat z Prusami z roku 1775f przed którym powinni byli ostrzec króla i starzy kupcy miast polskich, gdyby leżało im na sercu dobro ojczyzny .

Indyferentyzm zarzucał mieszczanom nie tylko w odniesieniu do spraw Rzeczypospolitej, ale również w odniesieniu do samych miast i do mieszczan. Powoływał się na przykłady braku solidarności wśród mieszczan, na brak jakiegokolwiek demokracji na terenie miast, co przeciwstawiał demokracji szlacheckiej. W sferze spraw gospodarczych nie dostrzegał także żadnych walorów mieszczaństwa. Przeciwnie w stosunku zwłaszcza do najbogatszych sfer mieszczań- stwa ocena jego wypadała negatywnie. Wielcy kupcy - jego zdaniem - byli dla kraju szkodliwi, gdyż sprowadzając towary gotowe, ro- bili konkurencję własnemu przemysłowi. Przyczyniali się poza tym do fatalnego pogarszania bilansu Rzeczypospolitej, ponieważ wywo- zili pieniądze, za to zaś sprowadzali przedmioty zbytku. Dalej na- stępowało wielkie oskarżenie bogatych mieszczan o wyszukany zby- tek, jakim się otaczają, i z którym chętnie się obnoszą. Luksus i sybarytyzm stolicy przypisany tu został wyraźnie Warszawie miesz- czańskiej.

Ale nie tylko ze strony konserwatywnej opinii szlacheckiej formułowano zarzuty o obojętności na sprawy kraju i niechęć do

aktywności politycznej. Pełno i u Staszica przymówek do mieszczan, przede wszystkim zaś do mieszczan warszawskich.

"Zapewniam - pisał Staszic - gdyby miasta równie z szlachtą radziły o kraju, gdyby na sejmie 1768 miasta były miały swoich posłów, nigdyby obcy nie byli ozuchwalili się i nigdy nie byli potrafili bezkarnie wziąć pierwszych senatorów z pośrodku Warszawy i wywlec ich powoli i z spokojnością z kraju, musząc ich prowadzić przez tak liczne miasta" . Zarzut to dość absurdalny, nie o to tu wszakże chodzi, a o atmosferę potępienia za obojętność społeczeństwa miejskiego. Dla Staszica ów indyferentyzm mieszczaństwa stanowił najpoważniejszy szkopuł w dialogu z opinią szlachecką na temat konieczności reformy miejskiej. "Nie ma w naszych miastach żadnej publiczności, tylko żydowska. Obojętny mieszczanin na wszystkie cudzoziemskie krzywdy i gwałty biskupom i posłom wyrządzane, gdyż nieprzezorny rząd szlachty odjął im przywiązanie do kraju" .

Obrona Warszawy, jak w ogóle miast, wychodziła ze środowiska, które można by określić jako inteligencko-publicystyczne. Sprawa miast poruszana była jako problem przede wszystkim ekonomiczny, mniej polityczny, jeszcze mniej społeczny. Publicyści tacy, jak Kołłątaj czy Świtkowski sprawę miast przekładali szlacheckiemu czytelnikowi na język dla niego najbardziej zrozumiały, tłumacząc przydatność gospodarczą miast.

Tego rodzaju argumentacja stanowiła klasyczny wątek oświeceniowy, który odnaleźć można u Staszica, Kołłątaja, w artykułach "Dziennika Handlowego" i "Pamiętnika Historyczno-politycznego" upadek miast i mieszczaństwa stały się przyczyną zastoju życia gospodarczego, złoty wiek polskiej gospodarki, harmonii stanów, a więc - mówiąc ogólnie - pozycji Polski w świecie to wiek XVI, kiedy miasta były w rozkwicie. Mistrzem takiej argumentacji był zwłaszcza Kołłątaj. Jego wywody na temat miast, konsekwentnie wpływające z wyznawanej przez niego doktryny ekonomicznej dawały sugestywny obraz łańcucha produkcji, w którym niezbędne ogniwo stanowią miasta. Funkcje miasta Kołłątaj określa dwojako: "miasta powinny być uważane ... 1) jako magazyny potrzeb rolniczych i dziedzicom służących ... 2) jako siedliska rzemiosł" . I w jednym i w drugim sensie rozumiana rola miast była służebna w stosunku do rolnictwa, miała bowiem zapewniać z jednej strony rynek zbytu, z drugiej możliwość zaopatrzenia w produkty i usługi rzemiosła. Te dwojaki zadania będą mogły miasta wypełniać tylko wte-

dy, kiedy zapewnią sobie możliwości osiągnięcia i pogłębiania tego rodzaju specjalizacji, która by stwarzała potrzebę wymiany pomiędzy miastem i wsią. Stąd też Kołłątaj kładzie duży nacisk na konieczność pogłębiania różnic między wsią i miastem, między zawodem rolnika a zawodem mieszczanina. Jest przeciwny "erygowaniu" nowych, małych miast, uważa natomiast, że należy dbać o te, co są i stwarzać im warunki szybkiego rozwoju. Jego zdaniem małe miasteczka należałoby zamieniać na wsie targowe. W koncepcji kołłątajowskiej zatem użyteczne były tylko silne ośrodki miejskie o wyraźnie miejskim charakterze produkcji. Im większe miasto tym użyteczniejsze.

Podobnie brzmiała argumentacja Staszica: "wsie są miast matkami, trzeba, aby w kraju pierwszej rolnictwo stanęło w pewnym stopniu, dopiero miasta powstać mogą. Nawzajem trzeba, aby miasta były do pewnego stopnia zaludnione, handlowne i bogate, dopiero rolnictwo doskonalić się może"³⁰. Starał się udowodnić, że nowoczesna gospodarka i związana z tym konieczność szybszego i bardziej intensywnego rozwoju rolnictwa stwarza potrzebę dużych i bogatych miast³¹. Świtkowski powtarzał te same myśli. Tam kwitnie rolnictwo, gdzie jest dużo miast "ludnych i kwitnących rzemiosłami, fabrykami, kunsztami, naukami i handlem". Tam zaś, gdzie takich miast jest mało, rolnictwo rozwija się nierównomiernie tylko w pobliżu tychże miast³². Małe miasta nie spełniają pobudzającej roli w stosunku do rolnictwa i nie zapewniają swoim mieszkańcom odpowiednich warunków egzystencji³³. Duże miasta natomiast są przydatne dla kraju z różnych względów. Są przede wszystkim źródłem dochodu dla państwa, ponadto miejscem, w którym można ulokować magistratury. Spełniają także ważną funkcję wychowawczą w stosunku do wsi pokazując inny, wygodniejszy sposób życia i tym samym zachęcając do pracy i bogacenia się³⁴.

W pochwalę dużych miast Warszawa grała taką samą rolę jak w ich naganie: była ukoronowaniem ich cech dodatnich, jak też spiętrzeniem wad. A więc Warszawa była miastem, z którego państwo ciągnęło największy dochód³⁵. Warszawa - jako największa - najbardziej pomnażała bogactwo narodowe, zamożność swoich obywateli³⁶, stwarzając godny naśladowania wzór lepszego, wygodniejszego, bardziej "polorownego" życia³⁷, Warszawa wreszcie była jedynym miastem, w którym kapitał osiągnął już takie rozmiary, że mógł w razie potrzeby stanowić oparcie dla skarbu państwa³⁸. Świtkowski przypomniał w tym miejscu pożyczkę półtora miliona złotych,

udzieloną Rzeczypospolitej przez Teppera i Blanka dodając przy tym: "Cóż by skarb publiczny nie miał za pomoc, gdyby tacy kapitaliści znajdowali się i po innych miastach?".

Ten wątek pochwały Warszawy jako siedliska ludzi bogatych i bogacących się był najlepiej czytelny i najchętniej podsuwany stronie przeciwnej. Na tej płaszczyźnie obie strony spotykały się. Przy tym w publicystyce, zaangażowanej po stronie miast, miejscy, a ściślej mówiąc warszawscy potentaci pieniądza, nabierali cech wzorowych obywateli kraju, patriotycznych, bo pracowitych i skutecznie pomnażających bogactwo narodowe. Taki sens miało stwierdzenie Świtkowskiego, przeciwstawiające wadom utracjuszostwa i sprzedajności magnatów cnoty bankiera, który "z kantoru swego na wszystkie części świata swym podpisem wydaje rozkazy, bogactwa narodów do woli swojej rozrządza i związki przez handel i kredyt między nimi utrzymuje..."³⁹. Próbuje zawstydzić stany sejmujące, powoływaniem się na inne kraje, które lepiej rozumiejąc zasługi kapitalistów dla kraju nie tylko nie odsuwają ich od godności, ale uprzedzają życzenia i dopuszczają choćby do największych. Powołuje się na przykład Teppera, który nota bene pochodzi z "dawnej szlachty Fergussonów". Zdaniem jego dla skaptowania go sobie, cesarz chętnie uczyniłby go nie tylko szlachcicem, ale grafem. Gdy tymczasem w Rzeczypospolitej moc ma w dalszym ciągu konstytucja zabraniająca mieszczanom rang oficerskich i z tej racji ambitniejsza młodzież mieszczańska emigruje z Polski, jak to zrobili "ich mość panowie Tepperowie, lube młodzieńce, posiadające wysokie nauki i wiadomości. Nie widząc dla siebie możliwości wyjechali do Moskwy, gdzie chętnie przyjęci i przyzwoitymi ich talentom rangami zaszczyconymi zostali"⁴⁰.

Podobną pochwałę bankierów, ich użyteczności dla kraju, przede wszystkim zaś fachowej kompetencji głosił Kołłątaj, powołując się chętnie na przykład głośnego podówczas Neckera. Jego zasługi dla Francji były - jego zdaniem - rezultatem udanej współpracy rządu z fachowcami od pieniądza. Pożytek i możliwość takiej współpracy podsuwał sejmującym stanom w "Listach Anonima"⁴¹.

W sumie każda myśl wybiegająca w stronę dużych miast z nadzieją, że one mogą się stać skutecznym bodźcem rozwoju, kierowała się ku Warszawie. Była ona nie tylko miastem najużyteczniejszym ale - i to się liczyło przede wszystkim - najbardziej nowoczesnym, najbardziej zbliżonym do wzorców europejskich, tych, na które po-

woływano się we wszelkich programach modernizacji życia gospodarczego.

Zaś w odniesieniu do niej nie objawiał się jeszcze - jak w odniesieniu do Paryża - strach przed nadmiernym rozrastaniem się. Wręcz przeciwnie, w dyskusjach wokół sprawy miejskiej toczących się w czasie obrad Sejmu Wielkiego publicystyka, reprezentując interesy Warszawy, często wysuwała sprawę przyczyn "zatomowania" rozwoju miasta, a strona przeciwna uznając niejako sam fakt, kwestionowana tylko istotę owych przyczyn.

Zarówno ton pochwały, jak i krytyki, w jakim pisano o Warszawie, świadczył w każdym razie o jej "obecności" w życiu aktywnych politycznie warstw społeczeństwa Rzeczypospolitej. Świadomość przemian, jakim ulegała Warszawa stanisławowska, była trzecim rejestrem, w jaki wpisać by należało głosy współczesnych, wypowiadających się na jej temat.

Zwrócił na to uwagę Bogusław Leśnodorski, który przypomniał słowa Jezierskiego o Warszawie. "Franciszek Salezy Jezierski pisze krytycznie, ale i optymistycznie o mieście, które na całej placu przestrzeni powstaje", narasta, które stanie się kiedyś w swym cyklu rozwojowym, jak mówią dzisiejsi badacze miasta miast - poważnym nowoczesnym ośrodkiem". W Warszawie końca osiemnastego wieku widział Jezierski przede wszystkim zapowiedź Warszawy przyszłej, następnego stulecia, miasta ogromnie przestrzennego, którego obszar został już zakreślony, ale w przyszłości dopiero będzie wypełniony. Dostrzegał też Jezierski nowy styl Warszawy, jej wielkomięjski polor, chociaż dostrzegał także "grzechy stolicy"⁴³.

O zadziwieniu Warszawą olbrzymiejącą świadczy inny, wspomniany przez Leśnodorskiego, przykład wypowiedzi literackiej na temat stolicy, wiersz "Na wzrost Warszawy".

Wczora tu byłem, jeszcze dokoła
Bujała owiec trzoda wesoła,
Już dziś na całej placu przestrzeni
Sama się tylko cegła rumieni.
Gdziekolwiek Ceres żyznymi dary
Słodziła życia przykre ciężary,
Dziś niebotyczne zniósłszy się gmachy
Próżne przechodniom czynią postrachy⁴⁴.

W pamiętniku Stanisława Wodzickiego jest pewien fragment, który dobrze ukazuje sens tego, czym dla młodego pokolenia ludzi am-

bitnych musiała być Warszawa doby Sejmu Wielkiego. Fragment wspomnień dotyczy okoliczności pierwszego przyjazdu Wodzickiego do Warszawy w roku 1789. Miał wtedy 25 lat. W Warszawie nigdy nie był, znał natomiast Wiedeń. Teraz kiedy w rodzinnym gronie radzono o losach jego przyszłej kariery, zapadła decyzja wysłania go do Warszawy. Takie były argumenty jego wuja Joachima Tarnowskiego: "w Warszawie teraz otwiera się pole dla młodzieży ... sejm się zaczyna i przygotowuje ważne dla kraju odmiany: patrioci z głową i sercem poruszają wszystkie siły, aby wybrnąć ze stanu hańbiącej zawisłości. Na starych wiele rachować nie mogą, bo ci trzymają się albo zagorzale zużytej rutyny, albo też zakupieni przez moskiewskiego posła, słuchają tylko jego rozkazów. W młodych, wykształconych i prawych cała nadzieja. Staś odebrał przyzwoite wykształcenie, ma chęci najlepsze, trzeba więc wprowadzić go w świat obywatelski, aby i on przyniósł swoją cegiełkę do ogólnej budowy"⁴⁵.

Szanse kariery łączyły się przyjemnie z możliwością służby publicznej. Warszawa pociągała tym, co się działo teraz, ale - i przede wszystkim - perspektywami na przyszłość: otwierała bramy "młodym, wykształconym i prawym"; w ich wyobraźni jawiła się jako miejsce, w którym wykuwać się będzie kształt przyszłości Rzeczypospolitej.

Istniał przecież obok tego i inny sposób myślenia, który kojarzył się bardziej z miastem niż z królewsko-sejmową Warszawą; który ujawniał się wszędzie tam, gdzie szło o wyznaczenie miejsca Warszawie w obyczajach politycznym, jej - można by rzec - rzeczywistej, sprawdzalnej pozycji w kraju. Wtedy sens stołeczności Warszawy ulegał redukcji. Opinia krajowa uparcie traktowała Warszawę jako jedną z wielu, a pojęcie stołeczności dzieliła między inne większe miasta, tradycyjne stolice prowincji, województw, a nawet ziem. Określenie "miasto stołeczne" znaczyło tyleż co miasto "znaczne" czy "główne". I ta nomenklatura była niesprecyzowana wyraźnie, bo odnosiła się nie zawsze do tej samej kategorii miast. Kołłątaj, dokonując wywołu praw miejskich od prawa magdeburskiego i później od ustawodawstwa sejmu radomskiego z roku 1505, używa tego określenia tradycyjnie, nazywając miastami stołecznymi tylko cztery: Poznań, Wilno, Kraków i Lwów⁴⁶. W nomenklaturze oficjalnej, stosowanej przez samych mieszczan, za miasto stołeczne uznawano po prostu każde miasto główne prowincji lub województwa. Poznań występował jako miasto stołeczne prowincji wielkopolskiej, Wilno - Wielkiego Księstwa Litewskiego, Żytomierz był mia-

stem stołecznym województwa kijowskiego⁴⁷, przedstawicielem miasta stołecznego uznawał się delegat Sandomierza, podobnie Kalisz » w rządzie "miast stołecznych głównych" postawili Lublin mieszczanie, którzy w interesach miasta złożyli memoriał sejmującym stanom⁴⁹. W piśmie podobnej treści, wystosowanym przez delegatów Płocka, tytuł miasta brzmiał: miasto J.K.Mci stołeczne swego województwa''⁵⁰. Wydaje się, że podobne znaczenie miało określenie "stolica". Chyba w takim sensie użył je Baudouin de Courtenay broniąc Warszawy przed atakami Jacka Jezierskiego: "Każda wprawdzie stolica jest stekiem bogactw, które się po całym rozlewają kraju, lecz zdaje mi się, że taka austeryja, która rządowi 3 060 000 na rok czyni, powinna nie tylko jednego senatora, ale całej Rzeczpospolitej ściągnąć uwagę"⁵¹. Trudno przypuszczać, żeby w tym zestawieniu Warszawy z innymi stolicami Baudouin porównywał ją do stolic innych państw europejskich, gdyż musiałyby się wtedy pojawić jakieś również porównania europejskie dochodów, dostarczanych państwu przez inne stolice. Suma, wymieniona przez Baudouina mogła być rozumiana jako wyjątkowo duża tylko w skali krajowej dochodów państwa''.

Określeniem, wyróżniającym Warszawę spośród innych miast stołecznych, mogłoby być tylko jedno: stolica kraju. Ale tu Warszawa miała zbyt silną konkurencję, ponieważ Wilno nosiło niekwestionowany nigdy tytuł miasta stołecznego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Zatem stołeczność "krajowa" Warszawy mogła się odnosić jedynie do Korony. Na tym zaś terenie stale jeszcze czuł się stolicą Kraków. Jeszcze w okresie Sejmu Wielkiego, zatem w okresie najwyższego wzrostu roli Warszawy, magistrat krakowski nie zawahał się użyć w odniesieniu do Krakowa tytułu: "stolica Korony i Przeświewnego województwa"⁵³.

W innym miejscu jeszcze wyraźniej sformułował przekonanie o trwającej w dalszym ciągu stołeczności Krakowa i tytułu do niej nabytego zasługami "Kraków, którego starożytność dorównywa prawie początkowi imienia Polaków, Kraków - stolica kraju siedlisko niegdyś królów... stawa przed Tobą, Najjaśniejszy Królu, stawa przed Wami, Przeświewne Stany, wierność swoją wiekami doświadczoną wystawia... Miasto, to, zawsze za stolicę kraju poczytane, zachęcało do zaboru to nieprawnych korony właścicieli, to przemocnych najezdników... Każde prawie panowanie liczyło Kraków to za wzór szlachetnej cnoty, to za łupnieprzyjaciela... ginął majątek, przywileja królewskie zaświadczały, lecz nie nagradzały straty"⁵⁴. Po

ukazaniu się aktu zjednoczenia miast, Kraków wystąpił tym ostrzej, zaniepokojony izolacją, w której znalazł się z własnej woli. Magistrat, w piśmie do rzecznika interesów Krakowa - kasztelana Franciszka Żeleńskiego, uzasadniał wyjątkową pozycję i wyjątkowe prawa Krakowa, jako faktycznej stolicy: "Gdy atoli terażniejsze złączenie miast innych słusznie nam obawiać się każe jakowego swobód naszych narażenia, kiedy oraz prawa, potrzeby i sytuacja miasta Krakowa, z powodu zasług, pożytku i prerogatyw stolicą całego królestwa będącego znajdujemy się przeto obowiązany udać się do J.W. Miłościwego Pana z najgłębszą prośbą... abyś ... o całość praw miasta naszego łaskawie interesować się zaczął"⁵⁵.

Do takich sformułowań na temat Warszawy nie dochodziło nigdy. Nawet wtedy, kiedy była już zjednoczonym wielkim miastem i suwerennym w stosunku do jurysdykcji magnackich, nawet wtedy nie oczekiwała się tytułu stolicy kraju, jaki stosował do siebie Kraków. Ignacy Zakrzewski w mowie przy obejmowaniu urzędu prezydenta w roku 1792, nazywał Warszawę miastem stołecznym, ale ciągle w starym kontekście innych miast stołecznych⁵⁶.

Nie wydaje się, by w świadomości społeczeństwa Polski staniśławowskiej istniało przekonanie o istnieniu jakiejś jednej stołeczności, a tym bardziej, by przekonanie to łączono z Warszawą. Miastem stołecznym czy stolicą mogło być miasto główne prowincji czy województwa, legitymujące się tradycyjnymi uprawnieniami politycznymi.

W tym sensie Warszawa nie miała żadnych wyróżnień. Taka więc, jaka była i jaką smagała krytyka, a więc wielka, ekspansywna, niemoralna i skupiająca coraz więcej funkcji centralnych, była na skutek swoistej uzurpacji, która polegała na zdobyciu i posiadaniu przez nią jedynej w kraju pozycji - miasta rezydencjonalnego Jego Królewskiej Mości. To było jej jedynym, ale jakże opłacającym się wyróżnieniem » którego zazdrościły jej miasta i które wytykała krytyka szlachecka. Ale jednocześnie do tego rozumienia Warszawy jako miasta rezydencjonalnego przypisana była siłą rzeczy świadomość tymczasowości czy może lepiej świadomość tego, że jest to sytuacja konkretna, doraźna, która może ulec zmianie.

Już sam fakt, że co trzeci sejm obradował w Grodnie i wtedy Grodno stawało się "miastem rezydencjonalnym", umniejszał niejako pozycję Warszawy likwidując jej unikalność. Uznawała to i sama Warszawa, a nawet wysuwała jako argument w obronie swoich interesów. Tak, Warszawa była "mieszkaniami królów", ale też był to

cały jej dochód - tak w uproszczeniu wyglądała anonimowa polemika, prowadzona w imieniu magistratu, która miała przekonać sejmujące stany o niesprawiedliwości podatkowej, jaka dotknęła Warszawę⁵⁸. "Niechże sejm do Grodna się przeniesie - pisał autor anonimowej broszury - co bawi z drogą królewską ćwierć roku, a może wypadnie z formy rządu bawić dwa roki, w Warszawie (bo już to było) zostaje pustka, mało będzie widzianego ludu: pierwsi powyjeżdżali do Grodna, inni porozjeżdżali się po wsiach, ubożsi wystąpili szukając robót... Lecz jeśli w przyszłości zdarzyłoby się królowi inne gdzie obrać sobie mieszkanie albo po długim a Boże daj nie skończonym życiu tego dobrego króla wypadłaby alternata rezydencji może za granicą, co za okropny los na to miasto czekać będzie? Jeżeli teraz poznaje się trudny i zawodny fundusz, a jakóż na potem pewność onego zostanie?"⁵⁹

Można by przedłużając tę myśl powiedzieć, że każde inne stołeczne miasto było w pewniejszej sytuacji niż Warszawa, bo w sytuacji, której fundamentem była tradycja i wynikające z niej uprawnienia.

Podobnie widział sprawę autor innej anonimowej broszury, osądzający ją wszakże z innego punktu widzenia, bo z pozycji antimieszczańskich. I w jego ocenie pozycja Warszawy była doraźnie koniunkturalna, niebezpiecznie zależna od szansy jaką stwarzała jej rezydencjonalność. Jednocześnie zyskiwała cechy pewnego uzurpatorstwa: mniej umocowana prawem niż inne, jak choćby Kraków czy Wilno, zyskała dzięki temu, że była siedzibą władzy, coś najważniejszego: bogactwo. To zaś działało już zwykłym prawem ekonomii ściągając kupców zagranicznych i wszelkich cudzoziemców, na których miasto mogło zarabiać. "Mówię to śmiało, bom świadek tylo-wieczny, bo sam z obywatelów tutejszych urosłem w majątek, bo w ostatku widzę, że cudzoziemcy tam się tylko wciskają najmocniej, gdzie czują celujący zbytek i gdzie kupujących jest dosyć, a inne miasta, choć są w prerogatywach większych omijane przecie przez cudzoziemców. Czemu Kraków upada, a Wilno tylko zapływa Żydami? Bo zagraniczni tam tylko spieszą, gdzie większa rozrzutność ma swoje siedlisko. Niech stolica przeniesioną zostanie do Liwu, abo do najlichszego miasta, wraz Warszawa będzie tym, czym jest dziś Kraków, a Liw Warszawą" • Słowo "stolica" jest tu wprawdzie użyte, ale pojawia się jako określenie miasta rezydencjonalnego, miasta, które teraz, aktualnie jest miejscem pobytu króla. Pojęcie

to łączy się z sytuacją doraźną, która w każdej chwili może ulec zmianie.

Taki stosunek do Warszawy miał swoje oparcie na długowiecznej tradycji wiązania miast z podziałami prowincjonalnymi, a więc pewnego rodzaju przynależności miast do prowincji. Warszawa Polski stanisławowskiej należała po starym, jak w początkach XVI w. do prowincji wielkopolskiej. Była jednym z czterech znacznych miast tejże prowincji obok Poznania, Kalisza i Piotrkowa. Miało to znaczenie głównie prestiżowe (w sprawach celno-skarbowych np. obowiązywał inny podział), skądinąd jednak podział taki wprowadzał pewien porządek hierarchizujący miasta w obrębie powincji, dawał zatem efekt regionalizacji miast. Miasto było najpierw "prowincjonalne", później polskie.

Sposób myślenia o Warszawie jako o jednym z miast zgadzał się z tym co o sobie samej myślała Warszawa, czy raczej: jak o sobie pisała. Wszystkie wystąpienia magistratu Starej Warszawy w okresie Sejmu Czteroletniego, nacechowane były niezwykłą powściągliwością i skromnością. Trudno - czytając je - oprzeć się wrażeniu, że im więcej "magistratowi" angażowali się w roboty polityczne, tym ostrożniej występowali jako warszawianie, tym bardziej przestrzegali oficjalnej formuły występowania tylko w imieniu Starej Warszawy. Grała tu rolę zapewne obawa, żeby się nie narazić obu stronom: zarówno szlachcie, jak i miastom. Określenie "miasto stołeczne" w odniesieniu do Warszawy nie pojawiała się w licznie składanych przez magistrat warszawski prośbach i memoriałach. Wyповідаjąc się w imieniu Warszawy magistrat przestrzegał formuły prawnej, ograniczając się do reprezentacji Starej Warszawy. Występował tam jako prezydent miasta Warszawy, co oznaczało także nic innego jak Starą Warszawę, a więc połączone już wtedy oba magistraty. W tekście plenipotencji, sporządzonej dla siedmiu mieszczan warszawskich, Jan Dekert nazywany jest "prezydentem miasta Starej Warszawy"⁶¹. Podobnie podpisali się pod aktem zjednoczenia miast przedstawiciele Warszawy. Widnieją tam podpisy dwudziestu jeden deputowanych warszawskich, w tym osiemnastu Starej i trzech przedstawicieli Nowej Warszawy. Wszyscy oni podpisani są tylko jako przedstawiciele Starej lub Nowej Warszawy. W zestawieniu z tym zabawnie wyglądają następne podpisy przedstawicieli Poznania, którzy występują pleno titule jako delegaci "miasta stołecznego prowincji wielkopolskiej"⁶².

Jękliwe prośby magistratu w sprawach podatkowych czy w sprawie Żydów przypominają żywo słowa cytowanego tyle razy Wraxalla, któremu miasto Warszawa wydało się podupadłą, zaniedbaną mięścianą. Wystąpienia tego rodzaju narzucały sugestię raczej upadku niż rozwoju Warszawy. Rezydencjonalność Warszawy wychodziła jej raczej na złe, utrudniając życie, stwarzając natomiast jedną tylko dogodność mimo wszystko: możliwość bogacenia się. Sens wystąpienia magistratu był w uproszczeniu taki: za dobrobyt - nie tak wielki jakby się miało wydawać - mieszczanie warszawscy muszą płacić ogromną cenę; ograniczanie go byłoby czynem i niesłusznym, i niehumanitarnym, tym bardziej, że zależy on od chwilowej, doraźnie istniejącej sytuacji, która może przestać istnieć, jeśli Warszawa przestanie być miastem rezydencjonalnym⁶³.

Tak to miasto Warszawa, osłabione w dodatku wewnętrznym separatyzmem, który istniał mimo połączenia obu magistratów⁶⁴, występowało skromnie w cieniu tej innej Warszawy, prawdziwie stołecznej - Warszawy szlacheckiej.

Idea nowoczesnej stołeczności Warszawy, która stanowiła czy miałaby stanowić centrum życia kraju we wszystkich jego dziedzinach, podsuwana była opinii publicznej przez to samo, ale raczej jako postulat niż stwierdzenie rzeczywistości, środowisko, które było programowo promieszczańskie występowało z pochwałą miast w ogóle.

Michał Świniarski w "Pierwiastkowej miast zasadzie...", chcąc udowodnić najbardziej wizualnie pożytek, płynący z miast, wskazywał na Warszawę, która jego zdaniem spełniała rolę głównego nerwu życia gospodarczego kraju⁶⁵.

W ujęciu Baudouina de Courtenay, taką rolę spełniała Warszawa w ruchu politycznym mieszczaństwa. W gorącym uniesieniu nad dobrodziejstwem nobilitacji autor "Powinszowania Nowo Nobilitowanym..." zwrócił się do Warszawy z wyrazami wdzięczności, widząc w niej serce i mózg kraju: "Winszuję tobie, miasto Warszawo, która będąc stolicą kraju tak pomyślnej do szukania szczęścia stanu miejskiego nie opuściłaś pory, a nie szcędząc niczego dla uskutecznienia zamysłów, potwierdziłaś, że cię nie próżno princeps provinciarum zowią... Ty wydajesz ludzi światłych i oświecających naród, ty "Wykładów praw stanowi miejskiemu służących", ty "Listów Anonima", ty "Przestróg dla Polski", ty "Głosu naprędce do ludu miejskiego" i innych zacnych pisarzy jesteś siedliskiem. Uwite są dla nich laury w umysłach potomności nie zwiędłe. Ty cno-

tą, zdatnością, pracą nieustanną, opuszczeniem własnych interesów szacownych mężów, plenipotentów ludu miejskiego mieścisz" .

Idea stołeczności Warszawy najpełniejszy wyraz znalazła u Kołłątaja. Nowoczesne państwo nie mogło funkcjonować bez stolicy, która byłaby ośrodkiem koordynacji i wcieleniem idei jedności narodu i państwa. Tak pomyślaną stolicą Rzeczypospolitej stać się miała Warszawa, miała być symbolem. Wedle założeń jego programu politycznego nowoczesne państwo nie mogło funkcjonować bez stolicy, która byłaby ośrodkiem koordynacji i wcieleniem idei jedności narodu i państwa. W projektowanym przez siebie ustroju, który polegał na rozbudowie i aktywizacji samorządów w obrębie prowincji i województw, stolica była koniecznym, potrzebnym zwieńczeniem całej konstrukcji gmachu państwowego. Tak rozumianą stolicą Rzeczypospolitej miała stać się Warszawa. "Próżna jest rzecz myśleć o takiej Rzeczypospolitej, której rząd z miejsca na miejsce przenieść by się musiał... Łatwo albowiem monarsze podług woli swojej zwoływać stany, gdzie mu się podoba, lecz Rzeczypospolita musi mieć, że tak powiem swój Rzym, swoje pryncypalne miasto, swoje trwałe siedlisko, w którym by magistratury wykonawcze, nie mniej jak i władza najwyższego dozoru, raz na zawsze przemieszkiwała. Tej tak ważnej potrzebie wszystkie drobne zarzuty ustąpić powinny, tym bardziej prerogatywy jednej prowincji, nie równie późniejsze od unii, a wcale przeciwne duchowi Rzeczypospolitej"⁶⁷.

Proponuje wybrać jedno miasto, konkretnie Warszawę i zrobić je miastem jakby wyłączonym, nie należącym do żadnej prowincji. Argumenty, uzasadniające wybór Warszawy wysuwały jej korzystne położenie u zbiegu rzek, umożliwiające połączenie "spławów" od Morza Czarnego do Bałtyckiego, przede wszystkim zaś wskazywały na wielkość i wygodę Warszawy. "Wszystko to mówi za Warszawą, aby ją Rzeczypospolita Polska swoim obrała Rzymem, aby ją uczyniła siedliskiem wolnego a powszechnego rządu. Z tych powodów chciałbym mieć Warszawę stolicę rządu ogólnego i w niej bez najmniejszego na prowincję podziału umieściłbym wszystkie magistratury wykonawcze, umieściłbym Rzeczypospolitą, nieustannie w reprezentantach trwałą, której bym oddał władzę najwyższego nad rządem ogólnym dozoru"⁶⁸.

Kołłątaj był chyba jedynym, który sprawę stołeczności Warszawy stawiał tak zdecydowanie. Jedynym, który Warszawę widział miastem przyszłego wieku i który je tak szeroko zaprojektował w przyszłości. O tym jednakże jak jego ideał Warszawy-stolicy daleki był

od przekonań ogólnych, świadczą jego zastrzeżenia, którymi opatrzył swoją propozycję. Przewidywał przede wszystkim protest prowincji, które mogłyby się poczuć zagrożone w swoich dotychczasowych prerogatywach. Przewidywał dalej protest Litwy, która z racji uchylenia zwyczaju odbywania co trzeciego sejmku w Grodnie miałaby uszczuplone dochody. Proponuje zatem, żeby dochody, jakie skarb czerpie z Warszawy, podzielić na trzy części pomiędzy trzy prowincje. "Tym sposobem wspomniana prowincja będzie miała zysk publiczny z miasta Warszawy, tym sposobem Warszawa stanie się jej miastem. Jeżeli Holandia, Anglia, Francja, Hiszpania, Portugalia mogą mieć swoje osady w odległych i morzem przedzielonych krajach, jeżeli Gibraltar może być własnością Wielkiej Brytanii, za cóż by Warszawa nie mogła być dobrą Wielkiego Księstwa Litewskiego własnością?"⁶⁹

Tak wielkich argumentów trzeba było, by separatyzm, działającym w Rzeczpospolitej przeciwstawić skutecznie idee stołeczności Warszawy, by - inaczej mówiąc - z Warszawy uczynić uznawaną powszechnie stolicę Rzeczpospolitej.

Świadcami bezstronnymi, gdyż niezaangażowanymi ani po jednej, ani po drugiej stronie sporu o Warszawę byli cudzoziemcy przejeżdżający przez stolicę lub goszczący w niej czas jakiś dla wypełnienia konkretnych zadań. Wartość ich relacji polega na tym, że na ogół byli to ludzie o wielkim doświadczeniu obserwacji, mający za sobą liczne podróże. Prezentowali na ogół dwa, zawsze te same środowiska: dyplomacji w szerokim pojęciu, to znaczy ludzi, którzy pełnili jakieś określone funkcje oraz takich, którzy oferowali swoje umiejętności i doświadczenie dyplomatyczne, poparte rekomendacją dyplomatów oraz ludzi nauki, też w najszerszym pojęciu od uczonych dużej miary do wynalazców-awanturników. Obszerny wybór relacji, opracowany przez Wacława Zawadzkiego dobrze repre-

70

zentuje oba te środowiska' • I otóż załączone tam krótkie biografie dają pouczające wnioski. Przede wszystkim każdy z nich, przed przyjazdem do Polski miał już za sobą wiele przebytych mil po całej Europie; niektórzy zaś podróżowali i po innych kontynentach. Uczony niemiecki, Jerzy Forster odbył podróż do Australii, dyplomata a zarazem kupiec angielski, William Wraxall znał Indie, do których wyjeżdżał na zlecenie Kompanii Wschodnio-Indyjskiej⁷¹, podobnie Fryderyk Schultz. Z krajów europejskich znali najczęściej Prusy, Rosję (tu znajomość ograniczała się na ogół do Petersburga), państwa niemieckie, prawie zawsze - Paryż i Wiedeń. Przyjeź-

dżali więc, uzbrojeni znajomością ludzi i rzeczy innych krajów. Polska stanowiła dla nich kolejny etap lub szansę urzędzenia sobie życia na czas jakiś. Uderzające jest i to, że większość z nich trafiała do Warszawy poprzez Petersburg, że zatem zainteresowanie Warszawą było pochodne od zainteresowania się stolicą Rosji, że słowem Petersburg stwarzał większe szanse kariery, lub, że był po prostu więcej znany. Baron Heyking, zwykły, cyniczny karierowicz, dyplomata oddający swoje usługi temu, kto lepiej zapłacił, przyznawał się bez zażenowania jakie były motywy jego decyzji wyjazdu do Petersburga. "Kto czytał poprzednie rozdziały, zrozumie, że z wielkim żalem opuszczałem Warszawę. Ale Rosja odgrywała wówczas tak wspaniałą rolę, iż wydawała się jedyną potęgą, która wszystkim wstępującym na jej służbę mogła dać możliwość zrobienia kariery" • Drugim, najczęściej uczęszczanym traktem przez cudzoziemców jadących do Warszawy była droga z Wiednia lub przez Wiedeń i przez inne miasta niemieckie, szczególnie Drezno i Berlin.

Sposób widzenia Warszawy kształtował się różnie, w zależności od zainteresowań opisującego i od tego, jaki był układ odniesienia jego obserwacji. Nie jest rzeczą przypadku, że opinie formułowane przez Anglika były najsurowsze. We wszystkich relacjach jednakże powtarzały się pewne wątki. Zdziwienie przepychem pałaców warszawskich wspólne było zarówno tym, którzy Warszawę poznawali jako miasto "daleko na wschód wysunięte" , jak i tym, którzy przybywali do niej ze wschodu jako do jednej z metropolii zachodnich ⁷⁴. Głównym przedmiotem obserwacji stawała się od momentu przyjazdu do stolicy Warszawa arystokratyczna. Warszawa mieszczańska widniała na dalszym planie, mgliście zarysowana, rozpoznawana zaledwie w jej zewnętrznej formie. Fryderyk Sohultz, próbując stworzyć coś na kształt teorii rozwoju Warszawy, od pałacu wywiódł genealogię jej współczesności. "Wspanialsza część Warszawy - pisał - zbudowaną była, jak widać, w tych czasach, gdy jeszcze bardziej niż dziś zdawało się, iż oprócz szlachcica nie było w Polsce człowieka". Stolica musiała być odbiciem takich stosunków społecznych, dlatego też - jego zdaniem - Warszawa powinna była się składać z samych pałaców i dworów. Ponieważ jednak ktoś je musiał budować, więc w rezultacie obrosły chatami tych, co je budowali i obsługiwali. "Tak wyrosły pałace i chaty, książęta i żebracy, fizyczna i moralna podstawa bytu Warszawy"⁷⁵.

Nowożytna Warszawa, ta którą miał przed oczyma, w której mieszkał i działał, wywodziła się jego zdaniem od pałacu. Pałac stymu-

lował życie ekonomiczne, stwarzając zapotrzebowanie na usługi handlu i rzemiosła, pałac formował treść życia politycznego i dawał mu odpowiednią rangę. Właściciele pałaców, więc przede wszystkim arystokracja, potem duchowieństwo i bankierzy określają te grupy społeczne, których działalność złożyła się na pozycję Warszawy współczesnej.

W owym przeciwstawieniu: książęta - żebracy i pałace - chaty cudzoziemcy upatrywali osobliwość Warszawy. Kontrasty społeczne i majątkowe - to znów temat powtarzający się w wielu relacjach ⁷⁶. Olbrzymia rozpiętość między poziomem życia różnych warstw społecznych uderza nawet najwytrawniejszych obieżyświatów, którzy - jak Schultz, Forster czy Wraxall - znali oprócz największych stolic Europy również miasta azjatyckie.. Wedle opinii Wraxalla kontrasty nigdzie nie były tak wielkie i tak rzucające się w oczy jak w Warszawie. Nawet Konstantynopol ustępował w tej mierze stolicy Rzeczypospolitej ⁷⁷. Warszawa była dla niego obrazem średniowiecznego feudalizmu, którego w wieku światła nie było już w Europie nigdzie poza Polską. "Sama metropolia, tak jak Rzeczpospolita, której jest głową, zdaje się łączyć w sobie wszystkie skrajności cywilizacji i barbarzyństwa, wspaniałości i syseloty, bogactwa i nędzy; ale w przeciwieństwie do wielkich miast europejskich skrajności tychnie łagodzą tu żadne stopnie pośrednie. Stan średni, wszędzie indziej tworzący najliczniejszą i najbardziej uprzemysłowioną warstwę ludności tu prawie nie istnieje" ⁷⁸.

Wraxall, miotany najbardziej skrajnymi uczuciami przechodzi od pogardy do podziwu, od wstrętu do pewnej nawet fascynacji Warszawą. W jego bezradnych myślach o Warszawie ukazywała mu się ona w coraz to innej postaci: jako prowincjonalna miłościna, jedna z wielu, to znów jako miasto unikalne, niepodobne do innych wielkich miast" i stolic, porównywalne co najwyżej do niektórych z racji pewnych cech, które tu osiągnęły doskonałość. "... na zasadzie kontrastu - pisał - Warszawa łączy w sobie wyrafinowanie Paryża, sztukę Florencji i przepych Petersburga" ⁸⁰. Narzekania na brud i niewygody miasta skończył Wraxall nieoczekiwaną pochwałą Warszawy. Jest przyjemniejsza od innych, znanych mu stolic europejskich, a urokami towarzyskiego życia znacznie przewyższa takie stolice jak Berlin, Sztokholm czy Kopenhaga.

Przypisy

¹ B. Leśnodorski, Wizja wielkiego miasta w epoce Oświecenia, "Rocznik Warszawski" 1966, z. VII, a. 165-172. Słusznie wskazuje A. Berdecka, chociaż z motywacją Autorki trudno się zgodzić; niczego nie wyjaśnia bowiem stwierdzenie, które ma tłumaczyć powszechne zainteresowanie się Warszawą, że "Mieszkańcy prowincji, małych miasteczek i wsi, ulegając powszechnemu nałogowi (podkreślenie moje - B. G.), kierowali się ku stolicy".

² B. Leśnodorski, op. cit., s. 168.

³ Ibidem, s. 169.

⁴ P. Lelièvre, Remarques sur l'expansion urbaine au XVIII s., w druku. W roku 1724 ukazała się deklaracja króla, w której wytyczył granice Paryżowi. Poza tymi granicami zabudowa była zakazana.

⁵ R. Mercier, Voltaire et Paris, La ville au XVIII, Editions du Sud. Aix en Provence, 1975; R. Ouellet, La presentation de Paris dans l'An 2440; L.S. Mercier, M. Vernes, Jean-Jeacques Rousseau, La ville dépravée, op. cit.

⁶ P. Lelièvre, op. cit. Por. także: L. Bergeron, Croissance etsociétéetsocietateaParisauXVIIIop.cit.

⁷ S. Davis, L'Idée de Paris dans le roman du 18-e siècle, op.cit.

⁸ Ibidem. Autor uważa, że podobną kliszę można odnaleźć w powieści angielskiej. Por. także referat poświęcony twórczości Restifa de la Bretonne. Zdaniem autora tekst Restifa należałoby odczytać w dwóch rejestrach: apokaliptyczna wizja Paryża, pozostająca w sferze imaginacji i realna wersja, ani przychylna, ani nieprzychylna, stwierdzająca blaski i cienie miasta. Trudno inaczej tłumaczyć tę dwoistość myślenia, jak tylko modą na wersję apokaliptyczną.

⁹ R. Ouellet, op. cit.

¹⁰ Z taką propozycją wystąpił jeden z historyków literatury Jean Biou w referacie: Le citoyen aux champs, op. cit.

¹¹ J. Michalski, Warszawa - czyli o antyspołecznych nastrojach w czasach Stanisława Augusta, w: Warszawa XVIII w., Warszawa 1971, z. 1; J. Zientarska, Les aspects moraux dg la vie urbaine d'après quelques écrivains polonais du XVIII^e s. ; H. Jechowa: L'image de le ville entre le classicisme et le sentimentalisme polonais, w druku.

¹² J. Michalski, *Warszawa...*, op. cit., s. 74.

¹³ Ibidem, &. 10.

¹⁴ J. Zientarska, op. cit.

¹⁵ R. Ouellet, op. cit.

¹⁶ J. Michalski, *Warszawa...*, op. cit., s. 46. Por. Także: H. Jechowa, *L'image de la ville...*, op. cit. Widzi tak w literaturze oświecenia, jak w rzeczywistości problem dwóch Warszaw: Warszawy rzemieślniczej, miejskiej i Warszawy magnackiej. Ale tylko jeden obraz został utrwalony w poezji: Warszawy arystokratycznej.

¹⁷ J. Michalski, *Warszawa...*, op. cit., s. 25.

¹⁸ Ibidem, s. 64.

¹⁹ W okresie Sejmu Czteroletniego pod określeniem: magistrat Starej Warszawy można rozumieć całą, tzn. obie Warszawy, bo były to już magistraty połączone.

²⁰ MDSG, t. II, s. 452, 453.

²¹ (Jacek Jezierski), *List do przyjaciela w okolicznościach miast tyczących się z Warszawy pisanego z dodatkami*, druga edycja, w: MDSC, t. II, s. 452.

²² Ibidem, s. 453.

²³ MDSG, t. II, s. 453.

²⁴ Władze miejskie Starej Warszawy były w rzeczywistości strukturą niezmiernie stabilną. Porządek wybierania rajców, ławników i gminnych był ściśle przestrzegany o czym świadczą spisy urzędników miejskich w kalendarzach warszawskich II połowy XVIII wieku. Ławnicy byli wybierani tylko z grona gminnych, rajcy z grona ławników. Skład ławników ulegał między XVI a XVIII wiekiem powolnej ewolucji w kierunku zwiększenia udziału kupców. W roku 1758 w składzie gminnych znajdował się już tylko jeden rzemieślnik. Na skutek interwencji Komisji Porządkowej w roku 1766, udział rzemieślników miał być powiększony na 27 gminnych, ze Starej Warszawy miało być nie więcej niż 8 rzemieślników. Magistrat był zatem rzeczywiście kupiecki. Dorywczy rozbiór pisma pod tytułem "Głos naprędce do stanu miejskiego". Autorstwa prawdopodobnie Sołtykowicza styczeń 1791. MDSG, t. III, s. 452. To samo zjawisko stabilności składu władz miejskich stwierdza dla Nowej Warszawy M« Niedziałkowska-Korzon, *Władze miejskie Nowej Warszawy w XVIII wieku (do 1791 r.)*, w: *Warszawa XVIII w.*, t. III, s. 173, 175.

²⁵ J. Jedlicki, *Klejnot i bariery społeczne*, Warszawa 1968, s. 111, 112.

²⁶ Materiały..., op. cit., t. III, s. 484. Memoriał datowany na początek roku 1791.

²⁷ B. Staszic, Przestrogi dla Polski. Pisma filozoficzne i społeczne, Warszawa 1954, t. I, s. 502.

²⁸ Ibidem, s. 501

²⁹ H. Kołłątaj, Listy Anonima i Prawo Polityczne narodu polskiego..., Kraków 1954, s. 286.

³⁰ Staszic, Przestrogi dla Polski, op. cit., t. I, s. 293.

³¹ Ibidem, s. 293. "Więc teraz związki zewnętrzne wyciągają koniecznie miast ludnych i bogatych".

³² MDSC, t. III, s. 254, 257, 258.

³³ Ibidem, s. 275, 274. "Nie trzeba wnosić z tego niedbalstwa, w którym gnije lud po małych miastach, że on mimo wszelkich starań rządu nie stanie się przemysłnym i starownym o pomnożenie majątku".

³⁴ "Jeżeli tedy i u nas rolnictwo ma zakwitnąć, trzeba, żeby się między ludźmi wiejskimi zawzięła chęć życia uczciwszego, wygodniejszego niż dotąd. Lecz nie masz sposobu zaszczepienia w nich tej chęci, jak przez wystawienie im życia wygodnego, miejskiego" (Ibidem, s. 256).

³⁵ Tego argumentu używa Baudouin de Courtenay w polemice z Jackiem Jezierskim.

³⁶ MDSC, s. 256. Świtkowski oblicza ilość placów w Warszawie na 5100 po 100 czerwonych złotych każdy.

³⁷ MDSC, t. III, s. 255.

³⁸ Ibidem, s. 256, 257.

³⁹ MDSC, t. II, s. 445.

⁴⁰ Ibidem, s. 444.

⁴¹ Kołłątaj, op. cit., t. II, s. 418, 419. Ze swej strony lansował Ossowskiego, który co prawda sam nie był bankierem, ale plenipotentem holenderskiego bankiera de Haan oraz doradcą Prota Potockiego. Zdaniem Kołłątaja był człowiekiem ogromnie utalentowanym i o dużej wiedzy fachowej.

⁴² Leśnodorski, op. cit., s. 166.

⁴³ Ominę grzechy stolicy "I co robią urzędnicy" cytuję za: J. Wojnar-Sujecka, Franciszek Salezy Jezierski. Zarys poglądów, Warszawa 1956, s. 116.

⁴⁴ B. Leśnodorski, op. cit., s. 166.

⁴⁵ Stanisława hr. Wodzickiego wspomnienia z przeszłości od roku 1768 do roku 1840, Kraków 1874, s. 224.

⁴⁶ MDSC, t. III, s. 201.

⁴⁷ MDSC, t. II, s. 394.

⁴⁸ Ibidem, s. 308.

⁴⁹ Ibidem, s. 117.

⁵⁰ MDSC, t. III, s.

175.435.

⁵¹ MDSC, t. II, s. .

⁵² Wydaje się, że w tym także znaczeniu zostało użyte przytoczone przez J. Michalskiego porównanie Warszawy do innych miast stołecznych w komedii "Mądry Polak po szkodzie" (J. Michalski, Warop. cit., s. 68).

⁵³ MDSC, t. II, s. 19. W Memoriale w sprawie jurydyk magistrat powołuje się już nie na współczesną, ale historyczną stołeczność: "Miasto Kraków, przed wieki stolica kraju, rezydencja królów..." (Ibidem, s. 161).

⁵⁴ Ibidem, s. 103. Prośba Krakowa w sprawach skarbowych.

⁵⁵ Ibidem, s. 69. Magistrat krakowski do kasztelana Franciszka Żeleńskiego.

⁵⁶ MDSC, t. V, s. 395, 396. Mowa... przy przyjmowaniu urzędu prezydenta miasta Warszawy (16 IV 1792).

⁵⁷ W projekcie sejmowym opublikowanym przez magistrat St. Warszawy w roku 1789 położono szczególny nacisk na rezydencjonalność Warszawy jako tytuł do uprawnień zrównających w prawach mieszczan warszawskich z krakowskimi (MDSC, t. II, s. 204).

⁵⁸ Przestroga o podatkach, druk anonimowy z roku 1789. Chodziło o nałożenie na Warszawę ofiarę w wysokości 400 tysięcy złotych polskich.

⁵⁹ MDSC, t. II, s. 217.

⁶⁰ MDSC, t. III, s. 327.

⁶¹ MDSC, t. II, s. 394.

⁶² Ibidem, s. 307, 308.

⁶³ W rozprawie "Zbiór praw, dowodów i uwag (prawdopodobnie pióra A. Mądrzyckiego lub M. świniarskiego) znalazł się też argument niepewności obecnej kariery Warszawy: "Dajmy na to, że Warszawa, będąc miastem stołecznym, ludnym, a w tej ludności osoby zdolne zawierającym, zyska zaszczyt reprezentacji w sejmie, pozwólmy przy tym, że w lat na przykład kilkanaście lub kilkadziesiąt Warszawa stolicą być przestanie, czyliż w tym ostatnim przypadku Warszawa mniej można, mniej znacząca, mniej ludna mniej zatem w tej ludności osób zdolnych zawierająca, będzie równie zdolną mieć swoich reprezentantów, jak dzisiaj" (MDSC, t. III, a. 82).

⁶⁴ Memoriał magistratu Nowej Warszawy zaczyna się od słów: "Wezwani do Prześwietnej Deputacji, przez Najjaśniejsze Stany do miasta Warszawy wyznaczonej, nie omieszkaliśmy przed nią złożyć praw i przywilejów, którymi dowiedliśmy w oczywistości, że Nowa Warszawa ma swoją pierwszą niżeli Stara Warszawa egzystencję, jest od książąt mazowieckich fundowana, jest miastem oddzielnym, ma swój magistrat, szczególne cechy, i że nigdy nie była częścią ciała Starej Warszawy, lecz osobnym w zupełnym oddziale ciałem..." (MDSC, t. II, s. 206).

⁶⁵ "Izaliaż nie jest rzeczą oczywistą, że zaludniona Warszawa kilku województw na swoje wyżywienie potrzebuje produktu, izaliż nie jest rzeczą oczywistą, że ludność Warszawy cała prawie po kraju ułatwia cyrkulacją pieniędzy..., że Warszawa jedna skarbowi koronnemu przynosi intraty, ile kilka województw razem wziętych?" (MDSC, t. III, s. 56).

⁶⁶ MDSC, t. III, s. 440. Już w tym czasie, kiedy moja praca była w druku, ukazała się książka K. Zienkowskiej, *Sławetni i urordzeni. Ruch polityczny mieszczaństwa w dobie Sejmu Czteroletniego*, Warszawa 1976. Zienkowska podkreśla stołeczny charakter Warszawy w tym czasie, ujawniający się w jej kierowniczej roli politycznej (Ibidem, s. 287-290). Aktywność polityczna Warszawy w okresie Sejmu Wielkiego jest oczywiście faktem nie do zakwestionowania.

⁶⁷ H. Kołłątaj, op. cit., t. II, s. 9-11.

⁶⁸ Ibidem, s. 11.

⁶⁹ Ibidem.

⁷⁰ Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców, Warszawa 1965.

⁷¹ Ibidem, s. 1b, 23.

⁷² Ibidem, t. I, s. 133.

⁷⁵ Ibidem, relacja N. W. Wraxalla, t. I, s. 548.

⁷⁴ Ibidem, relacja Schultza, t. III. Por. : Ibidem, relacja Coxe'a, t. I, s. 654; Ibidem, relacje Heykinga, t. I, s. 49, 58.

⁷⁵ Ibidem, relacja Schultza, t. II, s. 411.

⁷⁶ Zwłaszcza w relacjach schultza i Kauscha, którego uderza to w odniesieniu do całej Polski. W kontrastowości życia społecznego, obyczajowego, w ogromnym zróżnicowaniu form życia codziennego i poziomu kultury materialnej widział Kausch cechę charakterystyczną dla Rzeczypospolitej, wyróżniającą ją spośród innych krajów.

77

Polska stanisławowska..., op. cit., t. I, s. 492.

⁷⁸ Ibidem, t. I, s. 492.

⁷⁹ Ibidem, t. I, fa. 548.

⁸⁰ Ibidem, t. I, s. 493.

⁸¹ Ibidem, relacja Schultza, t. II, s. 425.

⁸² Ibidem, relacja Wraxalla, t. I, s. 492.

⁸³ E. Biester pisał ze zdziwieniem: "W Niemczech ocenia się bardzo nisko kulturę i poziom życia w Polsce, a jednak Warszawa ustępuje tylko Wiedniowi" (Ibidem, t. II, 8. 208).

Ibidem, relacje Biestera, t. II, s. 228.

⁸⁵ Ibidem, relacje Bernoulliego, t. I, s. 208; podobnie: relacje Marshalla, ibidem, s. 323.

⁸⁶ Ibidem, t. I, s. 363.

⁸⁷ Ibidem, s. 556.

⁸⁸ Ibidem, s. 720.

⁸⁹ Ibidem, t. II, s. 228.

⁹⁰ Ibidem, s. 428.

⁹¹ Ibidem, s. 429.

Rozdział VI

WNIOSKI OGÓLNE

Pozycja Warszawy w administracji i hierarchii miast. Jej funkcje metropolitalne. Warszawa w rynku krajowym. Warszawa a rynek regionalny. Główne źródła żywotności stolicy.

Podsumowując rozważania o Warszawie II połowy, czy ściślej może ostatniego trzydziestolecia XVIII wieku, o jej pozycji w kraju, źródłach jej żywotności i odwrotnie - w sensie jej ekonomicznego oddziaływania na kraj chciałabym ująć je w ramy problematyki rynku i związanego z tym zagadnienia funkcji Warszawy.

Rozwój demograficzny Warszawy i wyprzedzenie, jakie uzyskała w stosunku do innych miast polskich było zgodne z prawidłami rozwoju stolic europejskich w drugiej połowie XVIII wieku. Znalazła się w rzędzie dużych stolic europejskich, a w każdym razie stolic państw o ustroju silnie scentralizowanym, w których państwo wyposażało miasta stołeczne w rozległe kompetencje administracyjne wyznaczając tym samym miejsce nadrzędne. Pozycja Warszawy natomiast jako ośrodka administracji była wciąż jeszcze nikła. Stare struktury administracyjne działały nadal na jej niekorzyść i że w ich obrębie nie wyrobiła sobie Warszawa lepszej pozycji niż tę, jaką miała w XVI wieku. W siatce administracji świeckiej nie posunęła się nic dalej poza awans jaki osiągnęła między XIV a XVI wiekiem. Przeciwnie nawet, razem z procesem wchłaniania Mazowsza przez Koronę, a w związku z tym rozpadania się jego jedności terytorialnej, upadał prestiż stolicy Mazowsza, który to prestiż należał bezsprzecznie do Warszawy w momencie inkorporacji Księstwa Mazowieckiego. Zmniejszenie się znaczenia sejmików generalnych szlachty wpłynęło także na zmniejszenie znaczenia Warszawy jakomejsca, gdzie zbierał się generał mazowiecki. Inne miasta mazowieckie stanowiły nadal konkurencję dla Warszawy pozostając w dalszym ciągu silnymi ośrodkami, skupiającymi władze terenowe.

W utrzymaniu owych partykularyzmów mazowieckich grały dużą rolę również warunki geograficzne, działające przeciw Warszawie, a na korzyść innych miast, przede wszystkim miast Mazowsza prawobrzeżnego. Geografia terenu działała w kierunku dezintegracji Mazowsza, zwłaszcza zaś tej jego części, która składała się na województwo Mazowieckie. W podobny sposób warunki geograficzne rozbiły mniejszą jednostkę terytorialną, to jest powiat warszawski. Słowem w dziedzinie administracji funkcje metropolitalne nie uległy wyraźnemu wzmocnieniu. Nie na wiele się przydał powstający centralny aparat rządowy, którego bodajże największą zasługą dla Warszawy było wyposażenie jej w stałe usługi pocztowe usprawniające dopływ informacji. Tradycje administracji świeckiej wzmacniane były tradycjami administracji kościelnej: tu bowiem także Warszawa zajmowała miejsce podrzędne. Aż do trzeciego rozbioru formalna pozycja Warszawy nie uległa zmianie od XVI wieku, nadal była tylko stolicą archidiakonatu, pozostającą w cieniu potężnych diecezji: płockiej i poznańskiej, co wywoływało zdziwienie obserwatorów cudzoziemskich, nie znających tradycji polskich normujących w dalszym ciągu stosunki, panujące w tej dziedzinie życia. Sytuację na tym polu zmieniły dopiero rozbiory.

Nie uległa wzmocnieniu pozycja miasta Warszawy w hierarchii politycznej. W dalszym ciągu była miastem o mniejszych prerogatywach niż Kraków, a ledwie równych Poznaniowi, Lwowowi czy Wilnu; miastem, dobijającym się w okresie stanisławowskim równouprawnienia z Krakowem, czy - jeśli chodzi o pewne określone prerogatywy mieszczan - z Wilnem.

W dalszym ciągu grały rolę pierwszorzędną partykularyzmy zarówno szlacheckie, jak mieszczańskie, te pierwsze, wyrażające się w ambicjach prowincjonalnych, wojewódzkich i ziemskich, drugie - w ambicjach dawnych tradycji poszczególnych większych ośrodków miejskich, przede wszystkim zaś w ambicjach stołeczności trzech miast: Krakowa, Poznania i Wilna. Jedyna cecha wyróżniająca - rezydencjonalność Warszawy nie była dostatecznie silną podporą jej prestiżu; w pewnym sensie nawet prestiż jej wyraźnie obniżała, łącząc jej sukces z doraźnym, aktualnym stanem uprzywilejowania z jednej strony, z drugiej zaś - ściągając na nią całą niechęć, adresowaną do króla i jego otoczenia.

Na korzyść Warszawy działały natomiast przemiany zachodzące w ustroju, życiu politycznym i społecznym Rzeczypospolitej II połowy XVIII w. Reformy, zmierzające do centralizacji władzy stwarzały płaszczyznę nowych więzi Warszawy z krajem, działających często niezależnie i ponad jej dawnymi powiązaniami administracyjnymi; rozwój nowych czy zreformowanych zakonów uczynił z Warszawy jedną z najsilniejszych placówek życia kościelnego wbrew oficjalnemu jej niskiemu statusowi w hierarchii administracyjnej kościoła świeckiego. W świadomości społecznej problem Warszawy rósł i potężniał, odczuwany na ogół negatywnie, ale dostrzegany w wielu aspektach i obecny w różnego typu myślach o kształcie państwa i społeczeństwa.

Podobnie rzecz się miała z rezydencjonalnością Warszawy - cechą, która niezaprzeczalnie ją wyróżniała spośród wszystkich innych miast Rzeczypospolitej. Otóż wydaje się, że i ten przywilej spełniał rolę dwojaką: źle służyła sprawie kształtowania się wyobrażeń o jej szczególnej roli w kraju, dobrze natomiast - jej rzeczywistej, obiektywnie istniejącej decyzji, jaką zajmowała. Źle służyła powadze stolicy, gdyż - z jednej strony - kojarzyła jej sukces z doraźnym, aktualnym stanem uprzywilejowania, który zatem może być sukcesem przejściowym, nietrwałym, z drugiej zaś - ściągająca na nią całą niechęć, adresowaną do króla i jego otoczenia. Rezydencjonalność Warszawy działała natomiast na jej korzyść pośrednio poprzez uaktywnienie tej warstwy społecznej, której byt mieścił się w dalszym ciągu w wielkich formach, wielkich organizmach gospodarczych, to znaczy magnaterii.

Na glebie Warszawy arystokratycznej rozkrzewiła się warstwa, która najbardziej chyba przyczyniła się do tego, że Warszawa wykonała skok rozwojowy i osiągnęła poziom z jakiego mimo katastrofy rozbiorów już nie zeszła - warstwa bankierstwa. Owocem działalności nowożytnego bankierstwa Warszawy był szybko pomnażający się kapitał, a rezultatem społecznym atrakcyjność Warszawy w owych czasach gorączki pożyczkowej, politycznym zaś - związanie wielkiego kapitału ze środowiskiem najbardziej aktywnym politycznie.

Sojusz magnacko-bankierski stworzył z Warszawy ośrodek spraw wielkich: i politycznych, i gospodarczych. Warszawa stała się centrum informacji o interesach i miejscem przyciągającym nadzieją zysku. Stała się też kanałem, którym płynął do Polski kapitał zagraniczny i zarazem jego dystrybutorem na terenie kraju.

Kapitał Warszawy końca XVIII wieku odegrał w dziejach kraju rolę dwuznaczną: przyspieszył wzrost w czasach koniunktury, ale i

pogłębił trudności gospodarcze Rzeczypospolitej w momencie kryzysu politycznego II rozbioru i w przededniu insureksji.

Podobnie też - na dobre i na złe - związał Polskę i to nawet prowincjonalną z kapitałem holenderskim, który stał się jednym ze źródeł ożywienia gospodarczego w latach dobrych, ale też poddał Rzeczpospolitą wstrząsom, jakim uległa Europa Zachodnia w latach kryzysu u schyłku stulecia.

Upadek bankierów Warszawy spowodował zmiany w strukturze własności dokonując przemieszczeń i w sensie geograficznym, i w sensie społecznym. Rachunek społeczny jest najtrudniejszy do dokonania. Reperkusje krachu wskazują na szlachtę jako poszkodowanych, arystokrację jako niewypłacalnych dłużników, czyli winnych szkody. Arystokracja miała zatem zyskać przez sam fakt, że w ostatecznym bilansie pozostała niewypłacalna do końca, że zatem część kapitału przywłaszczyła sobie bezkarnie. Wgląd w akta upadłości poucza, że jest to generalizacja niesłuszna.

Niektóre fortuny magnackie upadły - jak Szczęsnego Potockiego czy Dominika Radziwiłła - ale były i takie co wyszły zwycięsko, jak Aleksandra Lubomirskiego czy Adama Kazimierza Czartoryskiego. Większe zmiany jakie się w tym względzie dokonały przy końcu XVIII w., zwłaszcza zaś w pierwszym dziesiętku XIX w. były wynikiem innych jeszcze wypadków, które nałożyły się na siebie i dały koniec końców obraz inny: zysku szlachty, strat magnaterii. Złożyły się na to - oprócz krachu bankierskiego - rozliczenia poinsurekcyjne w sensie represji i zniszczeń - oraz kryzys gospodarczy wielkiej własności w czasach Księstwa Warszawskiego spowodowany zadłużeniami pruskimi i blokadą kontynentalną, wreszcie - a może te najbardziej - przyczyny natury politycznej.

Działalność finansjery warszawskiej rozchodziła się po kraju tymi drogami, które wyznaczały jej powiązania z magnaterią. Na terenie Europy docierała do najsilniejszych ośrodków bankierskich, jak Amsterdam, Hamburg, Berlin, Wrocław, a również i do tych stolic, które miały największy wpływ na losy ówczesnej Polski: do Petersburga, Berlina i Wiednia. Nici powiązań Warszawy z zagranicą wzmocnione były działalnością innej grupy, współpracującej z nią, ale wyraźnie wyodrębnionej - kupieckiego patrycjatu Warszawy, który utrzymywał się z dalekosiężnego, głównie zagranicznego handlu.

Samo miasto obrastające coraz szerzej Warszawą arystokratyczną stało się w końcu stulecia organizmem niewielkim, zamkniętym i w

pewnym sensie anachronicznym w sytuacji europejskiej. W opinii ludzi współczesnych była Warszawa podzielona tak właśnie: na Warszawę dworu i magnaterii, w której widziano cechy metropolii w skali Polski i w skali Europy i na Warszawę mieszczańską, małą i niewiele znaczącą. Tylko z tą pierwszą łączono pojęcie stołeczności. Druga wydawała się niczym nie wybijająca spośród innych miast Polski, a nawet niektórym ustępująca.

Opinia, kształtująca się w kręgach arystokratyczno-szlacheckich, tkwiąca korzeniami w tradycjach decentralistycznych nie uznawała stołeczności Warszawy w sensie jej pozycji wyróżnionej, ponadregionalnej i integrującej. Podobny stosunek do Warszawy miały środowiska miejskie. W kręgu inteligencji natomiast problem wyglądał inaczej. Tu opinia była przychylna wszelkim oznakom wyróżnienia Warszawy spośród wszystkich pozostałych miast Rzeczypospolitej. Ale wciąż jeszcze jej nowoczesna stołeczność była mniej sprawą rzeczywistości, bardziej sprawą przyszłości; nie tyle uznawana, ile przewidywana była ulubioną ideą reformatorów i narzęciem ludzi oświeconych.

W obserwacjach cudzoziemców natomiast wolnych od sugestii tradycji odbija się inny jej obraz: obraz stolicy na miarę europejską, ośrodka skupiającego wszystkie wątki życia kraju i stanowiącego jego okno na świat, bodajże jedyne. W ich ujęciu Warszawa stwarzała jedyny w Polsce wzorzec nowoczesności, zakreślała granicę postępu, do której dojść miało w przyszłości całe społeczeństwo. Oczywiście Warszawa rezydencjonalna, więc Warszawa dworu i arystokracji.

W tym miejscu nasuwa się pytanie czy w śladach aktywności Warszawy II połowy XVIII w., odnajdywanych w różnych regionach kraju należy dopatrywać się objawów tworzenia się ogólnokrajowego rynku wewnętrznego? Czy za jej sprawą dokonało się przełamanie izolacji poszczególnych regionów gospodarczych Rzeczypospolitej, czy - słowem - otwarły się bardziej w kierunku Warszawy kosztem powiązań z ich zagranicznym zapleczem.

Wszystkie obserwacje, które zostały przeze mnie zebrane, wskazują na to, że Warszawa swojego "macierzystego" regionu nie miała, oczywiście w sensie geograficzno-ekonomicznym tego pojęcia. Pod terminem region ekonomiczny rozumiem obszar o wielostronnych powiązaniach wewnętrznych - geograficznych, administracyjnych, ekonomicznych - którego gospodarka skierowana jest do wewnątrz i

wyodrębniona, jednocześnie zaś powiązana z innymi regionami poprzez pewne określone, wyspecjalizowane funkcje. Nic też nie zapowiadałoby istnienia w tym czasie jakiegoś bodźca, któreby działały na rzecz konsolidacji takiego regionu. Wręcz przeciwnie, można twierdzić, że wraz z rozrostem Warszawy i rozwojem jej kontaktów z zagranicą oraz regionami odległymi, słabły więzy z jej najbliższym regionem, tzn. z Mazowszem (jeśli nie z całym, to w każdym razie z Mazowszem prawobrzeżnym). Było to zjawisko sprzeczne z tendencją rozwoju innych większych miast polskich, zwłaszcza dawnych prowincji, które w II połowie XVIII w. wzmacniały swoje powiązania regionalne i działały wyraźnie integrująco poprzez ożywienie rynków regionalnych. Podpadałaby zatem Warszawa prawom rozwoju wielkich miast europejskich, które wyróżniały ją od innych miast Rzeczypospolitej.

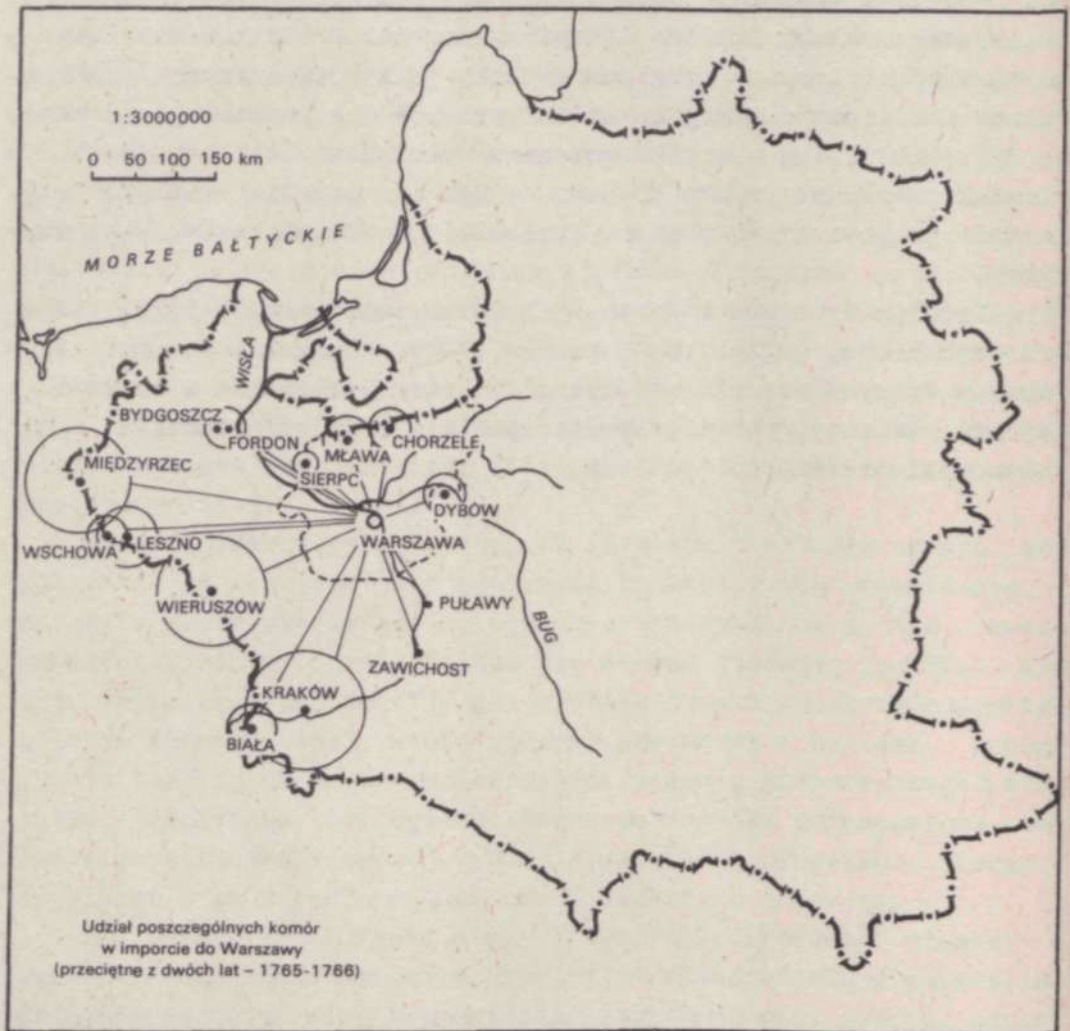
Sytuacja Warszawy II połowy XVIII wieku doskonale nadaje się natomiast do tego, by ją rozpatrywać w kategoriach miasta-regionu. Była takim rzeczywiście, wyraźnie wyodrębniona z tła mazowieckiego, żyjąca i rozwijająca się według swoistej logiki. Ale jej przypadek - na odwrót - nie podlega prawom modelowych ujęć typologii funkcjonalnej, wedle których procesowi wzrostu dużego miasta towarzyszy proces usamodzielniania się gospodarczego i wraz z tym - domykania się regionu. Warszawa schyłku osiemnastego stulecia przedstawiała raczej typ miasta-regionu otwartego, niesamodzielnego i to z tendencją do coraz większego otwarcia.

Przyczyną tego - myślę - było duże "zatomizowanie" miasta: w rzeczywistości Warszawa aż do roku 1791 składała się z małych, oddzielnie żyjących miasteczek i pilnujących na ogół swojej odrębności w stosunku do innych. Nowa Warszawa zamykała się przed Starą i broniła niezależności; nawet formalne zjednoczenie obu magistratów nie zlikwidowało separatyzmów, Obie "magistrackie" Warszawy walczyły z jurydykami, prowokując je wzajemnie do zamykania się w obronie swoich interesów i do uprawiania własnej - można by rzec - polityki gospodarczej.

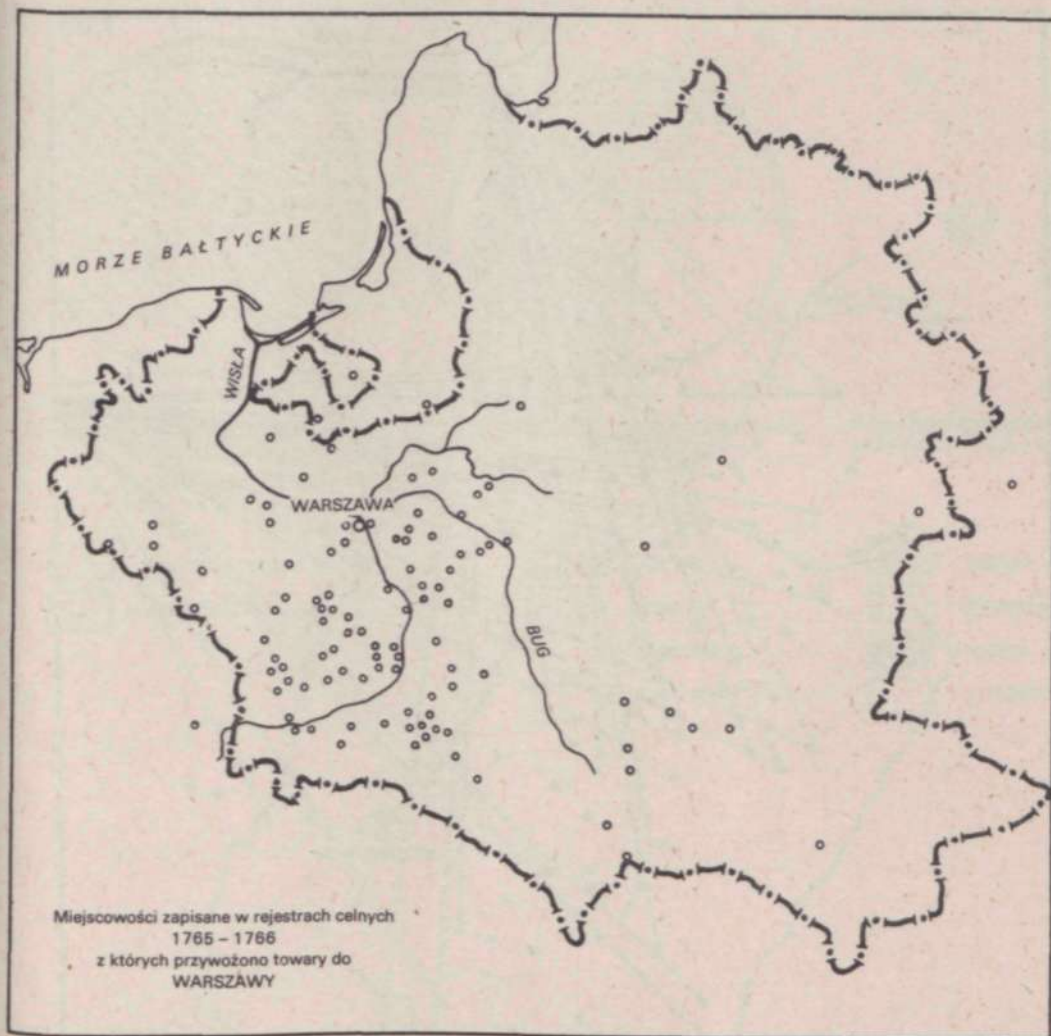
W stosunku do innych regionów Warszawa spełniała rolę niejako partnera zagranicznego. Baza aprowizacyjna Warszawy lokowała się na terenie bardzo rozległym, nie pokrywającym się wyraźnie ani z podziałami administracyjnymi dzielnic, ani regionami gospodarczymi. Jeśli już - to raczej z małymi, wyspecjalizowanymi okręgami o charakterze lokalnym. Oddziaływanie warszawskiego handlu czy przemysłu było też ponadlokalne i ponadregionalne.

Warszawa spełniała raczej rolę czynnika eksterytorialnego, rozbijającego układy lokalne i regionalne. Nici powiązań Warszawa krajem biegły poprzez regiony, łączyły ją niejednokrotnie ponad regionami bliższymi z regionami dalszymi. W tym sensie można mówić o dużej roli, jaką odegrała Warszawa schyłku XVIII stulecia w kształtowaniu się rynku krajowego: ale nie poprzez scalanie fragmentów gospodarki, a poprzez burzenie jej dotychczasowej struktury.

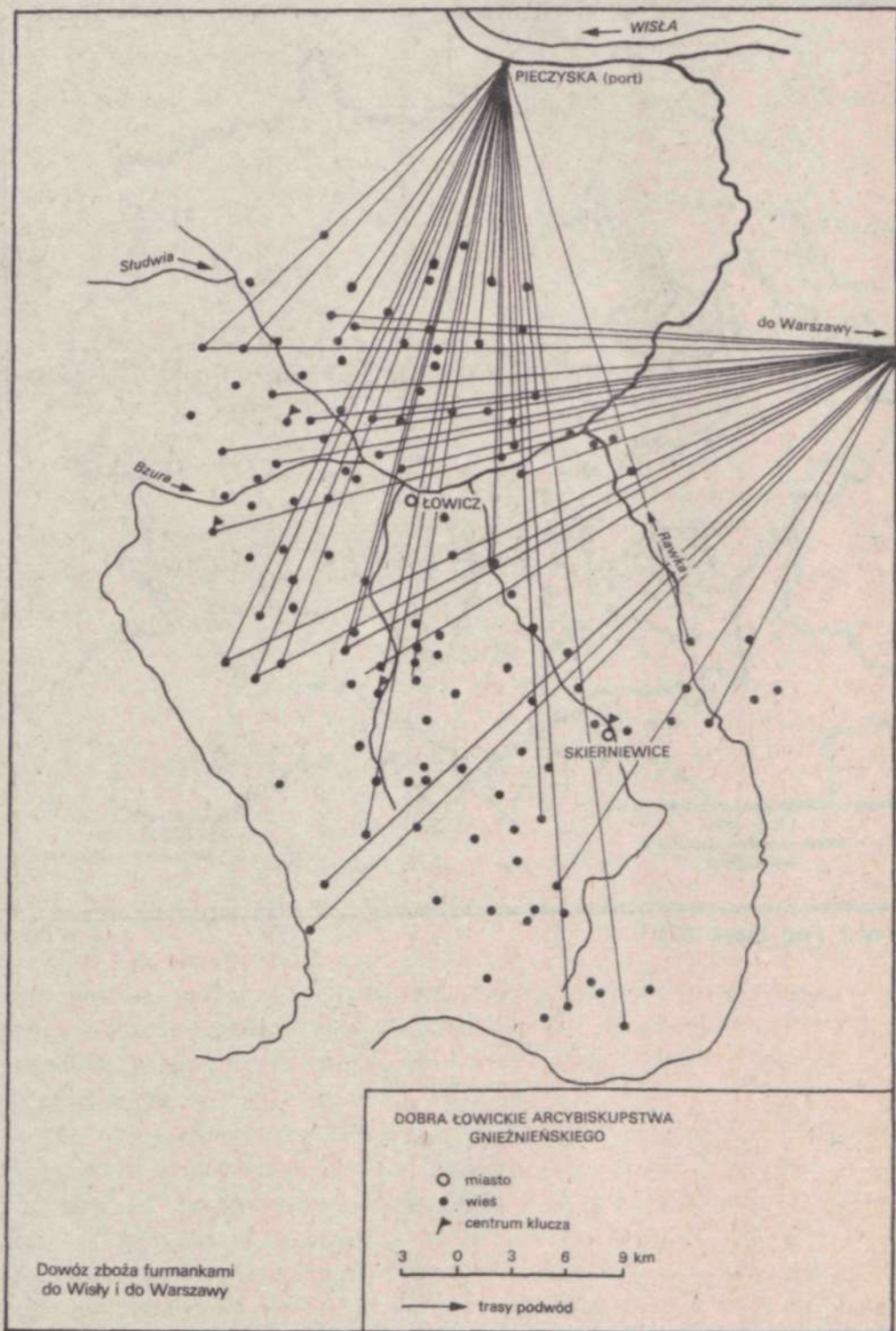
Źródłem żywotności Warszawy były elementy nowe w życiu gospodarczym kraju, jej pozycja wyrosła jakby na przekór starym układom, w których się nie mieściła. Jej rola rozbijania starych więzi administracyjnych i gospodarczych miała walor budowania nowej ekonomiki przyszłego stulecia.



Mapa nr 1

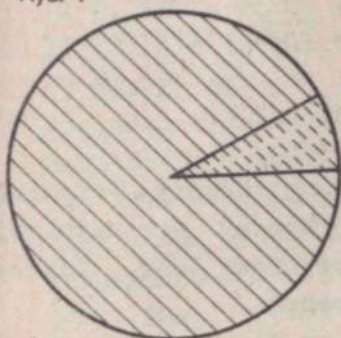


Mapa nr 2 (wg tabeli 24)





Mapa nr 3 (oprac. M. Dygo)

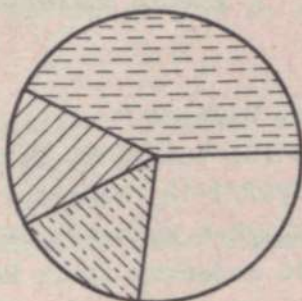
Rys. 1







Przywóz do Warszawy w latach 1765/1766 (przeciętna z dwóch lat)

-  - przywóz zagraniczny
-  - przywóz krajowy

Rys. 2







Struktura towarowa przywozu zagranicznego

-  - odzież
-  - tkaniny
-  - galanteria
-  - pozostałe

Rys. 3



Struktura towarowa przywozu krajowego

-  - odzież
-  - żywność
-  - metal
-  - pozostałe

ŹRÓDŁA RĘKOPIŚMIENNE

Archiwum Główne Akt Dawnych

Archiwum Kameralne III 1642/1-8, Rejestry celne Komory Praskiej 1765, 1766.; III 1702/1-12 Rejestry celne Komory Warszawskiej 1765, 1766; III 1620/1-4 Rejestry celne Komory Nowy Dwór Zakroczym; III 1558/1-10 Rejestry celne komory Fordoń

Akta dotyczące rozrachunków króla z bankierami, długów królewskich u kupców i bankierów, korespondencji związanej z pożyczkami i z upadłością bankierów: III 72, III 76, III 105, III 111, III 151, III 255, III 948, III 949, III 950, III 951, III 1019, III 1067, III 1078, III 1188, III 1189, III 1297, III 1424.

Archiwum Królestwa Polskiego

Akta upadłości bankierów: p. 88/11, p. 88/15, 88

Archiwum Koronne Warszawskie

Korespondencja zagraniczna Komisji Rzplitej skarbu Koronnego w sprawach handlu i bankierstwa: 8a/14, 8a/41, 39/8, 8a/36, 27/11, 27/13, 40c/5, 58/44, 55a/56, 40b/19

Archiwum ks. J. Poniatowskiego

Rozliczenia z kupcami i bankierami: A 31, N 52, N 61, N 62, A 223, A 227, A 234

Stara Warszawa

Inwentarze: SW 326, SW 327, SW 328, SW 329, SW 330, SW 331, SW 332, SW 335

Warszawa Ekonomiczne

Publiki magistratu M.S.Warszawy: WE 7, WE 542, WE 543, WE 551

Protokół obrad i rozporządzeń ekonomicznych M.S.Warszawy

WE - Sesje ekonomiczne

Metryka Koronna 291, 234

Metryka Litewska VI nr 124

Archiwum roskie

Rachunki kupców warszawskich, gdańskich i królewskich

Roś 109, 110, 111

Archiwum Walickich z Małej Wri: I a 146, I a 147

Komisja Bankowa

Akta upadłości bankierów: 1 7, I 9, I 13, I 19, II 1, II 3, II 4, II 6, II 7, II 8, II 9, II 10, II 11, II 12, II 15, II 14, II 15, II 16, III 3, III 14, III 18, III 32, IV 5, IV 10, IV 15, IV 19, IV 51, IV 54

Rachunki Sejmowe 94

Biblioteka Ordynacji Zamojskiej

BOZ 5076 - wykaz dłużników Teppera

Biblioteka PAN w Krakowie

Korespondencja i listy rozliczeń z bankierami: rkps 2649, 2909, 3001, 2649, 2674/4, 3115

Biblioteka Jagiellońska

Akta upadłości bankierów

6311 - Stan massy schultzowskiej

6312 - Stan massy kabrytowskiej

6315 - Stan massy tepperowskiej

Korespondencja z bankierami: 4279, 6147, 7874

Biblioteka Czartoryskich

Materiały statystyczne, memoriały w sprawach handlu: IV 896, IV 1091, IV 1174, IV 1175, IV 1176

Biblioteka im. Ossolińskich

Akta upadłości Teppera: 4557/III

Druki

Prot Potocki, Memoryał do Najjaśniejszej Generalności podany przez ... w okolicznościach jego bankowych i kredytowych. Odezwa do współwierzycieli massy jaśnie wielmożnego Prota Potockiego cd reprezentacji ogólnej teyże Massy. Tabelle tymczasowej dywidendy dla wierzycieli falcydyjnych kassy JW Prota Potockiego

INEKS NAZWISK

Afeltowicz Tomasz 204, 205, 237, 241
Anderson 230
Andrychowicz /Andrychewicz/ 137, 144
Andrychowiozowie 123
Arcelawski Jan 137, 159
Armengaud Andre 64, 65
Arndt Wilhelm 206, 213
Arnolt August Wilhelm 57, 240
Aronowicz Moszek 86
Assorodobraj Nina 68, 181, 182
Averkoff et von Scheuen /firma kupiecko-bankierska/ 206
August II 159
August III 160

Babich 137
Baociarelli Marcelli 216
Bałtruszajtys Grażyna 244
Bart/h/ 137
Bartoszewicz Kazimierz 152
Bartoszewicz Julian 73
Bataillon Louis 21, 63
Baudouin de Courtenay Jan 167, 187, 254, 262, 273
Becù Jan Ludwik 91, 213
Bellauf 137
Belling /Belink/ /kupiec/ 137
Beust Karl Leopold 214
Berchan /Barchan/ 156
Berdecka Anna 155, 271
Berek z Piotrkowa 137
Bergeron Louis 271

Bernardy 137
Bernaux Klemens 206
Bernoulli Johann 59, 276
Besson /Bosson/ /kupiec/ 137
Bębenek Stanisław 149
Biberstein /kupiec/ 13?
Bieliński Franciszek /marszałek w.kor./ 69
Bieńkowski Ludomir 67, 68
Biester Johann Erich 276
Bielecka Janina 239
Bikard /kupiec/ 137
Biou Jean 271
Bezesti /Bizesti/ /kupiec/ 137
Bizesty /rodzina/ 123
Blank /Blanc/ Piotr 58, 60, 73, 116, 156, 192, 194, 206, 207, 209,
210, 211, 213, 214, 215, 216, 229, 242, 245, 259
Blum Jan Christian 171, 185
Blumenfeld H. 64
Bobińska Celina 14, 15, 153
Boers G.J. 206
Bogdanowicz Deodat 150, 160, 172, 186
Bogucka Maria 15
Bonfanty /kupiec/ 137
Borakowscy 122
Borakowski Dominik 122, 159
Borakowski Feliks 122, 159
Borakowski Kazimierz 122, 159
Borakowski Wincenty 137, 159
Bosch et Verryn /holenderska firma kupiecko-bankierska/ 208
Boski Paweł 229
Botta /kupiec/ 137, 227
Bottman /kupiec/ 137
Braniocy 150, 174, 187
Branicka Anna 150
Branicki Ksawery 150, 228
Brauer et c-ie /holenderska firma kupiecko-bankierska/ 209
Breitenfeld i Gregori /holenderska firma kupiecko-bankierska/ 208
Brentano et c-ie /holenderska firma kupiecko-bankierska/ 208
Brienen Wilhelm de i syn /firma kupiecko-bankierska w Amsterdamie/
208

Brocco /kupiec/ 137
Brcokman Henryk 207
de Bruin et Pontoi /holenderska firma kupiecko-bankierska/ 208
Bruckner Aleksander
Bryndza lacki f.D. 247
Buchholtz /poseł pruski/ 58
Buchwald /kupiec/ 137
Budziszewski 229
Buist Marten G. 193, 194, 204, 235, 237, 2*1, 242
Bujak Franciszek 20, 21, 63, 66
Burger /kupiec/ 137
Busching Anton Friedricn 118
Byczyński Stanislaus 66
Bystroń Jan 63

Caché de Benedictus 58, 59
Campione Antoni 131, 137, 144, 215
Celner /kupiec/ 137
Chaim z Pińczowa /kupiec/ 137
Charbonan /kupiec/ 137
Chevalier Antoni 60, 67, 215,, 252
Chevalier /rodzina/ 122, 123
Chreptowicz Joachim 245
Chruszczewski Adam 68
Chudoba Tadeusz 20, 62, 145
Cichocki /generał/ 228
Clapham J.H. 235
Claudel /kupiec/ 137
Conders, Brandts et Changuion /holenderska firma kupiecko-bankierska/ 208
Coxe William 275
Cuny et C-ie /holenderska firma kupiecko-bankierska/ 209
Czaccy 229, 231
Czacki Michał 229
Czacki Tadeusz 73, 86, 146
Czajkowski Kajetan 229
Czapsy 231
Czartoryscy 73, 162, 164, 194, 238
Czartoryski Adam Kazimierz 229, 231, 280
Czempiński /kupiec/ 137, 144, 213, 227

Czeremah /Czeremak/ /kupiec/ 137

Czetwertyńscy 231

Dangel Tomasz Michał 168, 185, 187

Davis Simon 271

Dawidson Jerzy 118, 119

Dehé /kupiec/ 137

Dekiert /Dekert/ Jan 137, 213, 214, 215, 265

Dembołęcki Wojciech 35

Dembowski Jan 207

Denoyer /Denvier/ /kupiec/ 137

Denoyer /rodzina/ 122, 123

Deresiewioz Janusz 15, 248

Deryng/owski/ /kupiec/ 137

Determeyer Wesling i syn /firma kupiecko-bankierska/ 206, 208

Ditrich Michał 213

Długoborski Wacław 15

Dolen /Dohlen/ /kupiec/ 137

Dolfus /Dulfus/ /kupiec/ 137

Drzażdżyńska Helena 157, 181, 182

Drozd 138

Drozdowski Marian 182

Dufour Piotr /wydawca/ 71, 155

Dull S. i syn /holenderska firma kupiecko-bankierska/ 208

Dygo Marian 151, 152

Dyłałowa Hanna 66

Dytrych /kupiec/ 138

Dziarkowski Jan /kupiec/ 138, 144, 159

Dziarkowscy 123

Dziewoński Kazimierz 15, 16, 64

Dziewulski Stefan 19, 62

Ebert Christian 138, 215

Eckhardt C.J.L. 206

Eckhardt Zachariasz 229, 230

Eichborn 241

Eisenbach Artur 182

Ekert /kupiec/ 138

Elsbacher /kupiec/ 138

Engel /kupiec/ 138

Engestrom Lars 58, 59, 72

Enohowiczowie 158
En/h/owa /Enohowicz/ /kupcowa/ 120, 138
Epingier /kupiec/ 156
Erfel /kupieo/ 138
Essenius /kupiec/ 138
Eule /kupiec/ 138, 144

Fejerband /kupiec/ 138
Fajwyszewicz Hercyk 86
Falkiewicz Stanislaus 66
Febvre Lucien 21, 22, 23, 63
Feller /Fetter/ /kupiec/ 138
Felloni Giuseppe 236
Fergussonowie 204, 217, 259
Fichte Johann Gottlieb 249
Fierich Franciszek Ksawery 198, 237, 238
Filipeoki Antoni 159
Filipowicz Dawid 86
Filsjean Szczepan 170, 171, 172, 176, 185, 186
Fincke Benjamin 153
Fisohel /kupiec/ 138
Fleszer /Fleyszer/ /kupieo/ 138
Fontana /kupiec/ 138, 144
Fontanowie 123
Forster Jerzy 59, 268, 270
Fraim /kupieo/ 138
Francic Mirosław 8, 15, 145, 146, 154
Frantz /kupiec/ 156
Fremeaux /firma kupieoko-bankierska w Amsterdamie/ 207, 229, 230
Friese /Frize/ Antoni 58, 138, 144
Frisch M.H. 16
Frybes /kupiec/ 138
Fryozyński /plenipotent K.Radziwiłła/ 245

Gabhard /Gepert/ /kupiec/ 138
Garampi Giuseppe 38, 39, 40, 67, 68
Garbacik Józef 15
Garski /kupiec/ 138
Gastel /kupieo/ 138
Gautier /rodzina/ 122, 123, 159
Gautier Franciszek 90, 138, 144, 213, 227
Gertner /kupiec/ 138

Gidelski Jan 138, 159
Gidelscy 123
Gierowski Józef 15
Gierszon /kupiec/ 138
Gieysztorowa Irena 157
Giller /kupiec/ 138
Gipasowa /kupcowa/ 138
Gizland/z/oni /Ghislanzoni, Gizland/ /kupieo/ 138, 144
Glaser /kupiec/ 138
Glaschof P. de /firma hamburska/ 206
Glave Karol 198, 238
Godeffroy et C-ie J.C. 206
Godeffroy P. 206, 207
Gopert /Giepert/kupiec/ 138
Gorden /Garden/ /kupiec/ 156
Gotlieb /kupiec/ 138
Gotti /Gothy/ Felicjan 156, 227
Grabowski Jan 228
Griesheim Karol 208, 209
Grochulska Barbara 67, 71, 145, 151, 154, 157, 158, 159, 189, 239, 247, 248
Grodek Andrzej 197, 198, 237, 238
Groll /Grell/ Miodał 54, 70, 71, 121, 138, 144
Gröll/e/ /Grelle/ Mikołaj 120, 144, 227
Grysmajer /kupiec/ 138
Gugenmus /zegarmistrz/ 120, 138, 227
Guloher Th. /firma kupiecko-bankierska w Amsterdamie/ 194, 195, 207, 209
Guldon Zenon 150

Haan Pieter de 194, 195, 207, 208, 273
Hackenbeil /kupiec/ 138
Haidel et Ruhl 209
Hasse Ernst 151
Hasselgreen J.D.C. /bankier/ 207, 208
Heineccius Jan Gottlieb 196, 198
Heissler Dawid 153
Hekel /kupiec/ 139
Helka z Przedborza /kupieo/ 139
Hembing /kupiec/ 139
de Hemert, Baerleman et Marchand /holenderska firma kupiecko-bankierska/ 208

Hempel /kupieo/ 139
Hennig /Hbnig/ CG. 139, 206, 241
Herbst Stanisław 6, 8, 17
Herman /kupieo/ 139, 144
Herszkowicz Jakub 86
Herszkowicz Salomon 86
Herszlik z Konięcpola /kupiec/ 139
Heryngowie /Heringowie Walenty, Jan, Feliks 91, 139, 214
Herzog /kupiec/ 139
Heycher /Heyster/ /kupiec/ 139
Heyking Karol von 59, 235, 269, 275
Heyzier /Heissler/ Dawid 153, 159
Hiliewski Krzysztof 155
Hirschlergerowa /kupcowa/ 139
Hofman /kupiec/ 139
Hogguer Grand et C-ie /firma kupiecko-bankierska w Amsterdamie/
194, 195
Hoorn van QW. /firma kupiecko-bankierska w Amsterdamie/ 195, 242
Hope et C-ie /firma bankierska w Amsterdamie/ 194, 195, 203, 204,
207, 208, 242
Horn Samuel Andrzej 139, 174
Hube Michał 182
Hudtwaloher N. 206
Hurtigowie 123
Hurtig /kupieo/ 139, 215
Hybner /kupiec/ 139

Ic/dz/iński /kupiec/ 139
Ihnatowicz Ireneusz 72, 212, 237, 243, 244, 245, 247
Izrael z Przedborza /kupiec/ 139

Jabczyński Mieczysław 117, 156
Jabłonowscy 194
Jabłonowski Antoni 195
Jabłonowski Stanisław 228
Jac/k/obson /kupiec/ 139
Jakub z Przedborza /kupiec/ 139
Jakubowicz Paschalis 163, 164, 169, 170, 172, 176, 186, 187, 215,
243
Jakubowicz 139

Jan III 34
Jaster /kupiec/ 139
Jechowa Hana 271, 272
Jedlicki Jerzy 198, 238, 272
Jezierski Jacek 86, 167, 254, 255, 256, 262, 272, 273
Jezierski Franoiszek Salezy 255, 260, 273
Jonasz /kupiec/ 139

Kabryt /Cabritt/ Fryderyk 159, 206, 207, 211, 213, 215, 218, 219,
220, 221, 222, 223, 224, 225, 226, 228, 229, 230, 231, 232, 233,
235, 245, 246, 247, 248
Kaczmarowski Bogusław 16, 117, 156, 179, 189
Kadyn /Kadan/ /kupiec/ 139
Kaleta Soman 72
Kantak Kamil 69
Kapostas Andrzej 198
Karpiński Franciszek 152
Katarzyna II 59, 204, 207, 208
Kaulfus /kupiec/ 139
Kaunitz Wenzel Anton 236
Kausch Johann Joseph 275
Kabs /kupiec/ 139
Keller Godfrid /kupiec/ 139
Kemzer /kupiec/ 139
Kersten Adam 14, 62
Keyzer /kupiec/ 139
Kijowski Janusz 149
Kimmel /kupiec/ 139
de Knauth et Tiermann /hamburska firma kupiecko-bankierska/ 206
Klefecher F. et C-ie /hamburska firma kupiecko-bankierska/ 206
Klein /kupiec/ 139
Klementz /kupiec/ 139 /
Klokman J.P. 64
Klonowski /starosta/ 242
Klug Jan 248
Kłoczowski Jerzy 38, 41, 44, 66, 67, 68, 69, 181
Koch Jan Ludwik 72
Kohler S. et Fils /firma kupiecko-bankierska/ 206
Koźłataj Hugo 66, 257, 258, 259, 261, 267, 273, 275
Konarski Kazimierz 62

Kopkie /Klope/ /kupiec/ 139
Kormanowa Żanna 183
Kornatowski Wiktor 191, 212, 219, 235, 239, 240, 241, 244, 247,
248
Korotyński Władysław 158
Korzon Tadeusz 21, 56, 60, 65, 70, 72, 73, 82, 118, 119, 147, 148,
154, 155, 157, 158, 159, 164, 165, 181, 182, 183, 184, 194, 199,
212, 235, 237, 238, 239, 240, 243, 244, 246
Kosim Jan 156
Kościałkowski Stanisław 151, 244
Kowalski Adam 159
Kowalski /kupiec/ 140
Koytowski /Koytkowski/ /kupieo/ 140
Kraher F.G. /firma kupiecko-bankierska z Wrocławia/ 206
Kraśńska /starościna/ 229
Kraszewski Ignacy J. 73, 187
Krause Jan Bogumił 185
Krause /kupiec/ 140
Kraushar Aleksander 146, 155
Król Zdzisław 66
Kruger Karol Friderik 184
Krygier /kupiec/ 140
Kula Witold 15, 56, 68, 72, 82, 148, 150, 162, 163, 174, 181, 182,
183, 184, 185, 187, 189, 215, 244
Kulozykowski Marian 8, 15, 77, 145, 146, 154
Kuliszer Józef 192, 196, 235, 237
Kurkie /kupiec/ 140
Kurowski Franciszek S. 69
Kusl /kupiec/ 206
Kutrzeba Stanisław 62, 82, 148
Kuntzel /kupiec/ 140

Labuda Gerard 152
Lachnik /kupiec/ 140
Lalik Tadeusz 70
Landau Zbigniew 237
Lange /kupiec/ 140, 213
Lauterbach Alfred 18, 19, 62
Lavedan Pierre 22
Lavisse Ernest 72

Ledóchowski 229
Lehndorff Ernest von 58, 72
Lelièvre Pierre 271
Lenkiewicz Stanisław 174, 235
Lennep Leonard 230
Leonard 183
Leonhardy /Lleonardy/ Fryderyk Bogumił 163, 176, 183
Leskiewiczowa Janina 70, 152
Leska /Losko/ /kupiec/ 140
Leśnodorski Bogusław 23, 64, 249, 260, 271, 273
Leveaux 229
Levi Moises /Mojżesz/ Salomon 207, 241
Levi-Leboyer Maurice 235, 237
Lewek z Piotrkowa /kupiec/ 140
Lewy 230
Leyman /Leman/ /kupiec/ 140
Leyzor /kupiec/ 75
Lignauowie 123
Lignau /kupiec/ 140
Lippold /Leopold/ /kupiec/ 140
Litak Stanisław 181, 186
Lobert /kupiec/ 140
Lubomirscy 162, 194, 231
Lubomirski /marszałek wielki/ 228
Lubomirski Aleksander 195, 229, 230, 234, 236, 280
Lubomirski Józef 195, 236
Lubomirski Stanisław 195
Lucoesini Girolamo 194, 237
Lütge Friedrich 235

Ładogórski Tadeusz 16
Łepkowski Tadeusz 182
Łojek Jerzy 246
Łoyko Feliks 60, 73, 99, 153
Łoza Stanisław 155
Łukaszewicz Józef 186
Łukaszewicz Maciej 60, 140, 206, 207, 208, 209, 213, 215, 219, 220, 221, 222, 223, 224, 225, 226, 227, 231, 233, 241, 247

Madurowicz-Urbańska Helena 14, 73
Magier Antoni 155, 239

Mainvaring et Russel /firma kupiecko-bankierska/ 206
Maleczyński Karol V5
Maliard /Mailard/ /kupiec/ 140
Małachowski /wojewoda/ 228
Mandrour Robert 56, 72
Manikowska Halina 149
Manikowski Adam 149
Mańkowski Tadeusz 182, 186
Maraszewski Jakób 140, 159
Marcinkowski Kazimierz 90, 140, 144, 159, 214
Markowioz Awigdor 86, 140
Marschall /Marsel/ /kupiec/ 140, 276
Masalski Ignacy 229
Massalscy 231
Mauersberg Hans 65
Mączak Antoni 237
Mądrzecki. A. 274
Meinhard-Pele Meyer i syn /firma amsterdamska/ 207
Meisner Jan 73, 214, 215, 229, 232, 245
Melich /kupiec/ 140
Melin /kupieo/ 140
Meller Stefan 237
Mello Henryk 206
Melvil et Wolf 208
Meroier Louis Sebastian 250, 251, 271
Meyer Christ. Gofl. et fils /holenderska firma kupiecko-bankierska/ 208
Meyzner /Meysner/ Jan Bogusław 215
Mądrzycki Adam 274
Miaskowski Ignacy 229
Michalski Jerzy 17, 152, 187, 252, 253, 254, 271, 272, 274
Miche/a/lisz /kupieo/ 140
Mielczarski Stanisław 152
Mier Jan 228
Mier Józef 229
Mietelski Stanisław 140, 159
Minde /kupiec/ 140
Misztal Stanisław 187
Mitzler /kupieo/ 140
Mniszech Miohał Jerzy 155

Molinari /bankier/ 206
Mols Roger 16, 64, 65
Monfreuille /kupiec/ 156
Moraczewski Adam 63
Morani /Morino/ /kupiec/ 140, 158
Morawski /kupiec/ 140
Morgenroth /raohmistrz skarbu królewskiego/ 210, 242
Moszkowicz /kupiec/ 140
Moszyński Fryderyk 61
Muimilman i syn /firma kupiecka w Amsterdamie/ 208
Mulder /firma kupiecko-bankierska w Amsterdamie/ 194, 195, 207, 209
Muller /kupiec/ 140
Müller Wiesław 39, 40, 67, 68, 158
Munokenbeck Henryk Gaspar 206 >

Naohimowski Jan 229
Napoleon Bonaparte 69
Nason /kupiec/ 140
Nathan Leibel 229
Necker Jacques 259
Neubert /kupiec/ 140
Neuman 141
Nicolai /kupiec/ 141
Niderwagner /kupiec/ 141
Niedziałkowska-Korzon Maria 272
Niewiarowski /kupiec/ 141
Nota /Netto/ /kupiec/ 141
Notte et C-ie /firma kupiecka w Amsterdamie/ 206
Nowaoki Józef 36, 66
Nowacki /kupiec/ 141
Nowowiejski Konstanty Stanisław 200
Nussbaum Hilary 155

Ochocki Jan Duklan 57, 174, 187, 199, 239
Odino/e/t /kupiec/ 141
Ogińsoy 194, 231
Ogiński Miodał 200, 212, 228, 239, 247
Ohmer /kupiec/ 141
Olizar 229
Ollier /kupiec/ 141, '144

Ollier /rodzina/ 122, 123
Oskierko Jan 230
Ossowski Michał 273
Ostrowski Teodor 214, 244
Ostrowski Tomasz Adam 217
Ouellet Réal 271, 272
Ożarowski Piotr 73, 228

Pallavioini Mikołaj 236
Parandowski Jan 6, 14
Pasohew J.B. et C-ie /firma bankierska/ 206
Paulin /kupiec/ 141
Peterman /kupiec/ 141
Petersch /Peters/ /kupiec/ 141
Plat /kupiec/ 141
Plater Kazimierz 208, 228
Podoski Adam 230
Podraza Antoni 14, 15
Pohoski Jan 62
Polański Włodzimierz 70
Poniatowecy 162
Poniatowski Józef 73, 192, 241, 242, 244, 245
Poniatowski Miodał 152
Poniatowski Stanisław /król/ 228, 230, 231, 238
Ponińscy 162, 199, 231
Poniński Adam 199, 228
Poniriski Kalikst 218, 228, 238, 247
Ponset /kupiec/ 141
Pouthon /bankier wiedeński/ 59
Popiel Stefan 228
Poths Gt. /bankier/ 206
Potoccy 162, 164, 194, 231, 247
Potocki 150, 202, 228, 213, 236
Potocki Ignacy 72, 195, 207, 242
Potocki Jan 195
Potocki Józef 236
Potocki Prot 199, 200, 202, 213, 215, 219, 220, 221, 222, 223,
226, 231, 233, 235, 247, 273
Potocki Szczęsny 280
Potocki Wincenty 195, 230
Presoneł /kupiec/ 141

Prokopowicz /kupiec/ 141
Prybe /kupiec/ 141
Przyborowski Walery 69
Przyziehowski 228

Raczyński 230
Radziwiłł /wojewoda trocki/ 228
Radziwiłł Dominik 246, 247, 280
Radziwiłł Karol 174, 218, 245
Radziwiłłowie 162, 164
Rafałowicz Jacek 229
Rafałowicz Jakub 60, 141, 214, 215
Rafałowiczowie 123, 215
Ragge /kupiec/ 141
Raines et G-ie /firma kupiecko-bankierska/ 206
Ralzer /Ratzer/ /kupiec/ 141
Ransonet /kupiec/ 141, 144
Ransonett /rodzina/ 123
Rasch /kupiec/ 141
Ratzel Friedrich 21
Rausseau /kupiec/ 213
Rautenstrauch /rodzina/ 123
Rautenstrauch /kupiec/ 141, 213
Rehan Franciszek 163, 165
Reinhard Marcel 64, 65
Reinhold Joseph 90, 91, 151
Renke /kupiec/ 141
Reatif de la Bretonne Nicolas 271
Rewitzky Karl Emerich von 59
Reychman Kazimierz 155
Reyman /kupiec/ 141
Reyzler /Rosler/ /kupiec/ 141, 144
Riaucour /kupiec/ 141
Rich Pius et G-ie /firma bankierska/ 208
Rode /kupiec/ 141
Roesler /Rosler/ /kupiec/ 215
Romann 228
Rostworowski Emanuel 199, 239
Rousseau Jan Jakub 250, 251, 271
Różański Antoni 141, 159

Różycki /kupiec/ 120, 141, 144
Rosier /rodzina/ 123
Rudolf /kupiec/ 141
Rusiński Władysław 156, 189
Rousseau 141
Rüssel /bankier/ 206
Ruszer /kupiec/ 141
Rutkowska Janina 155
Rybarski Roman 72, 82
Rybicki Paweł 11, 16, 17, 64, 70
Rychard /kupiec/ 215
Rychliński Stanisław 18, 25, 64
Rymerowa /kupcowa/ 142
Rzecznik Jakób 122, 159, 142, 144
Rzecznikowie 122
Rzepniewska Danuta 70
Rzewuski Adam 252
Rzewuski Françoiszek 217, 230, 236

Samuel z Przedborza 142
Sapieha /gen. artylerii/ 228
Sapiehowie 150, 164
Sapieżyna Aleksandra 228, 242
Schindler /kupiec/ 142
Sohipper Ignacy 73, 85, 149, 151, 155, 156
Schlesinger /kupiec/ 142
Schmaling Fried. Wilh. 206
Schwartz /kupiec/ 142
Schultz Joachim, Krzysztof, Fryderyk 72, 268, 269, 270, 275, 276
Segebarth Fryderyk 235
Senapius /właściciel manufaktury/ 163
Selimand /Solimand/ Franciszek 171, 185, 186
Seroożyński /kupiec/ 142
Seweryn /Severin/ et de Broeks /prawdopodobnie firma petersbur-
ska/ 208
Siemieński Józef 19, 33, 62, 63
Sievers Jakób 59, 73
Siewierski /kupiec/ 142
Sikorski Rooh 152
Silva José Gentil Do 237

Simonetta de Bolongaro Pieter /bankier/ 206, 208
Simons Simon /bankier/ 116, 229
Siniarska-Czaplicka Jadwiga 185, 187
Sjoberg Gideon 16
Skalski /kupiec/ 142
Skarbek Ludwik 230
Smeth Raymond Teodor De /bankier/ 194, 195
Smith Adam 249
Smoleńska Barbara 70
Smoleński Władysław 121, 122, 123, 155, 157, 158, 159, 160, 171,
172, 182, 185, 186, 212, 241, 243, 244
Sobańscy 194
Sobański Mateusz 195
Sobański Michał 195
Sobieszczański Franciszek Maksymilian 67, 155
Sokołowska Alina 158
Sołtykiewicz Józef 272
Soubreville /dyrektor manufaktury/ 187
Stanisław August 54, 58, 65, 71, 187, 200, 236, 241, 242, 271
Staniszewski /kupiec/ 142
Staniszewski 228
Staszio Stanisław 257, 258, 273
Steinbichel /kupiec/ 142
Steinkamer /kupiec/ 142
Stesow i syn /firma kupiecko-bankierska/ 207
Stierneld Adolf L. 59
Stoss /kupiec/ 142
Straszewicz Ludwik 22, 63
Suoheni-Grabowska Anna 155
Sułkowscy 176
Swinarski Michał 33
Sylwestrowicz 230
Szarf /kupiec/ 142
Szcypiorski Adam 182
Szembek Krzysztof Hilary 183
Szepkie /kupiec/ 142
Szoułowicz Jakub 86, 142
Szregier /Szrayger/ /kupiec/ 142
Szteygier /Szteiber/ /kupiec/ 142
Szubert /kupiec/ 142

Szulc /Sohultz/ Karol 57, 58, 142, 174, 206, 213, 215, 219, 220, 221, 222, 223, 224, 225, 226, 229, 231, 233, 235, 240, 247, 248
Szuszkowski /kupiec/ 142
Szwankowska Hanna 155
Szwankowski Eugeniusz 68, 69
Szydłowska Teodora 230
Szymanowski Józef 242
Szymkiewicz Samuel 67, 118, 119, 156, 157, 158, 181, 182
Śnieżko Aleksander 71
Świętosławski 154
Świniarski Michał 266, 274
Świtkowski Piotr 237, 257, 258, 259, 273

Tarnawski Joachim 261
Taszycka Maria 185
Tepperowie /rodzina/ 159, 243
Tepper Piotr 57, 58, 59, 72, 73, 91, 122, 130, 142, 144, 159, 174, 187, 192, 199, 203, 204, 206, 207, 209, 211, 213, 214, 215, 216, 217, 219, 220, 221, 222, 223, 224, 225, 226, 227, 228, 229, 230, 231, 232, 233, 235, 240, 241, 242, 243, 244, 245, 246, 247, 248, 259
Teschner /kupiec/ 142
Teyssel et o-ie /holenderska firma kupiecko-bankierska/ 208
Tirregaille Ricaud de 118
Tokarz Wacław 73
Tolkmit /kupiec/ 142
Tomatys /kupiec/ 142
Tomatys /Tomatis/ Karol 211, 228, 242
Toms /kupieo/ 142
Topolski Jerzy 8, 15, 152, 154
Tries Johann von 59
Trzeciak Jan 145
Turnau Irena 151, 163, 164, 165, 178, 181, 182, 183, 184, 186, 188, 189
Tyss /kupiec/ 142
Tyszkiewicz Ludwik 230
Tyzenhauz Antoni 91, 151, 213, 217, 244

Unrug 168
Unrug Aleksander 171, 185, 187

Veen Weuve Pieter van et fils 208
Verle /kupiec/ 120, 142
Vernes Monique 271
Versen /kupiec/ 143
Vickede de /szambelan St. Augusta/ 242
Vival /kupiec/ 143
Vjotkin M.P. 65
Voltaire /Wolter/ François Marie Arouet 249, 251, 271
Voute Robert 208, 242

Walicki Bazyli 192, 211, 230, 233, 235
Walickich - archiwum 242
Walter /kupiec/ 143
Walterowie 122
Wasilewski /kupiec/ 143
Wawrzyńczykowa Alina 62
Weber /kupiec/ 143, 153
Wende /kupiec/ 143
Wenndel /kupiec/ 143
Wermer et Hartsinek /holenderska firma kupiecko-bankierska/ 208
Werner /kupiec/ 143
Węgrzecki Stanisław 235
Wieprzowski /kupiec/ 143
Wiesiołowski 123
Wiesiołowski /kupiec/ 143, 144
Wiśniewski Jerzy 152, 156
Witosławski /oboźny/ 230
Władysław IV 66
Wodyński Adam 230
Wodzicki Stanisław 260, 261, 273
Wojciechowski Marian 156
Wojnar-Sujecka Janina 273
Wojtowicz Jerzy 16, 64, 65
Wolf /właściciel manufaktury/ 143, 168, 187
Wolff Adam 63
Wolfowicz /kupiec/ 143
Woliński Janusz 17
Wołczkiewicz Olizar 256
Wraxall William 266, 268, 270, 275, 276
Wulfers /Wolwers/ /kupiec/ 143

Wybicki Józef 199, 234, 239

Wykowski 242

Wyrwicz /kupiec/ 143

Zabrzowski Carolus 66

Zahn /kupiec/ 143

Zahorski Andrzej 21, 61, 63, 69, 74, 181, 182

Zakrzewski Ignacy 263

Zaleski August 128, 157, 160

Zamoyscy 162, 238

Zamoyski Andrzej 80

Zawadzki Wacław 72, 215, 268

Zelman /kupiec/ 143

Zgierczyński /Gieroczyński/ Józef /kupiec/ 143, 159

Zieliński /kupiec/ 156

Zienkowska Krystyna 185, 275

Zientara Benedykt 237

Zientarska Jadwiga 271, 272

Zimerman /kupiec/ 143

Zimowski Lech 54, 70, 71, 72

Znlm /kupiec/ 143

Zygmunt August 34, 145

Zyman /Zlman/ /kupiec/ 143, 144, 158, 213

Żeleński Franciszek 263, 274

SPIS TREŚCI

	str
Rozdział wstępny	
Dotychczasowe ujęcia historii Warszawy. Historia Warszawy na tle badań nad dziejami innych miast polskich. Problematyka miasta w dyscyplinach pokrewnych. Moje propozycje na użytek historii Warszawy.	5
Rozdział I	
POZYCJA STOŁECZNEJ WARSZAWY W KRAJU I EUROPIE	
Problem stołeczności w literaturze. Propozycje europejskie. Pozycja Warszawy wśród innych miast Rzeczypospolitej wedle praw i obyczajów politycznych. Miejsce Warszawy w administracji i hierarchii kościelnej. Warszawa w podziałach administracyjnych i układzie dróg.	18
Rozdział II	
WIELKI HANDEL WARSZAWY	
Polityka "zamknięcia" Warszawy. Udział Warszawy w handlu krajowym. Import i eksport Warszawy, Przywóz towarów z kraju. Strefa zaopatrzenia Warszawy. Środowisko wielkich kupców - skład i powiązania. Uwagi końcowe: Warszawa bierna czy aktywna?	75
Rozdział III	
WARSZAWA NA MAPIE "INDUSTRII"	
Uwagi wstępne. Wytwórczość manufaktur warszawskich na tle produkcji krajowej. Wytwórczość rzemiosła cechowego. Wnioski.	161
Rozdział IV	
BANKIERSTWO WARSZAWSKIE	
Uwagi wstępne. Tło europejskie. Okoliczności rozwoju bankierstwa warszawskiego. Podstawy finansowe, zasięg i sposób działania. Wielkość długów i wierzytelności. Skład wierzycieli i dłużników - wielkość wkładów,	

rozmieszczenie terytorialne, analiza społeczna środowiska. Stan posiadania bankierów. Konsekwencje gospodarcze i reperkusje społeczne upadku bankierów. Wnioski.....	190
Rozdział V	
WARSZAWA W OPINIACH WSPÓŁCZESNYCH	
Społeczeństwa Oświecenia a problem wielkiego miasta. Opinie polskie o stolicy. Opinie środowisk szlacheckich i opozycji magnackiej, środowisk mieszczańskich oraz opinie cudzoziemców. Warszawa w publicystyce postępowej. Projekcja warszawskiej stołeczności.....	249
Rozdział VI	
WNIOSKI OGÓLNE	
Pozycja Warszawy w administracji i hierarchii miast. Jej funkcje metropolitalne. Warszawa w rynku krajowym. Warszawa a rynek regionalny. Główne źródła żywotności stolicy.....	277
Mapy i rysunki.....	284
źródła rękopiśmienne.....	288
Indeks nazwisk.....	290